

ZD 29 107 NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPLACONA RYCZAŁTEM.

# ZESZYT NOWOROCZNY (OKAZOWY).

Nr 1-2.

WARSZAWA, DNIA 11 STYCZNIA 1929 R.

Rok LXIX.

# GAZETA ROLNICZA

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

z dodatkami „Organizacja Pracy w Rolnictwie“, „Inżynierja Rolna“, „Mleko“, „Przegląd Rolniczo-Ogrodniczy“ i „Piśmiennictwo Rolnicze“.

### PRZEDPŁATA WYNOŚI:

Kwartalnie z przesyłką i dodatkami 25 zł.

Nr. rachunku czekowego w Pocztowej Kasie Poyczkowo-Oszczędnosciowej 548.

Numer pojedynczy 2 zł. Zmiana adresu 50 gr.

Reklamacje nieotrzymanych zeszytów są uwzględniane tylko w ciągu pierwszego tygodnia od daty danego zeszytu.

**WARUNKI OGŁOSZEN:** 1) Ceny ogłoszeń (za wiersz pet. 40 mm dl 3 mm wys.) wynoszą: zwyczaj. po tekście 75 gr., ost. str. okładki 90 gr., 1 str. okładki zł. 1,50, nast. str. przed tekstem i bezpośrednio po tekście (spraw. targ.) zł. 1,10, w tekście i „Nadstanie“ zł. 1,50. 2) Fantazyjne i tabele (bilanse) o 50%, zagraniczne 100%, droższe. 3) Najmniejsze ogłoszenie 20 wierszy (posady poszukiwane

Przedpłata, nie wniesiona z początkiem kwartału, będzie pobierana w drodze zaliczki pocztowej w środku kwartału z dodaniem 1 zł. 50 gr. na koszt zaliczki.—Do pierwszego zeszytu każdego kwartału dołączane są dla ułatwienia przesyłki pieniądze druki przekazowe P. K. O. W razie niewykupienia zaliczki administracja wstrzymuje wysyłkę pisma, co jednak nie zwalnia przedpłaciciela od jego zobowiązań. Zobowiązania przedpłaciciela ustają dopiero z chwilą odwołania przedpłaty. Odwołanie nastąpić może tylko z końcem kwartału.

10 w.). 4) Ustępstw od cen tych udziela się zależ. od liczby powtórzeń bez zmiany tekstu od 5-40%. Bezpł. zmiana tekstu tylko przy całorocznych zamówieniach i nie więcej niż 1 raz na kwartał (dod. zm. kosztuje 50% jednoraz. ogłoszenia). 5) Podwyżka cen ogłoszeń obowiązuje od dnia zmiany wszystkie zamówione poprzednio ogłoszenia. 6) Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Redakcja mieści się przy ul. Kopernika № 30 w gmachu C. T. R. Redakcja otwarta od 11-2-ej. Redaktor przyjmuje od 1 do 2-ej. (N-r tel. redakc. 58-42). Administracja otw. od 9-3-ej

MAM PRAWIE STAŁE WIĘKSZY WYBÓR  
(10 — 20) W WYSOKIEJ WARTOŚCI

## Stadników do chowu

z mej dawno znanej i największej czarno-białej obory zarodowej Wielkopolski, w wieku od 1 do 2 lat, na dogodnych warunkach spłaty, ewent. kredyt do jednego roku i dłużej. O chęci obejrzenia obory proszę zawiadomić. Pojazdy będą oczekiwały na wszystkie pociągi na stacji Dębica (linia Gniezno — Wągrowiec) również w Gnieźnie, gdyż niema wprost połączenia, tam i z powrotem.

Nadmieniam jeszcze, że prawie na wszystkich wystawach Wielkop. Izby Rolniczej moje stadniki dotąd były jedyne i ze strony matki udowodniły czysto wschodnio-fryzyjskie pochodzenie, zatem z najmleczniejszego bydła Europy.

Jedno doświadczenie z mojemu stadnikami spowodowało prawie zawsze nabywcę do ponownego kupna.

von SPRENGER, Działyń. pow. Gniezno.

WARSZAWA-ZOLIBÓRZ ul. Kosztelubskiego (d. wł.) tel. 102-01. 16.23.1

570





**Polnicy!**

Wszystkie potrzebne na sezon  
wiosenny nawozy sztuczne do-  
starczają najtaniej i na naj-  
dogodniejszych warunkach  
kredytowych wagonowo i drobni-  
cowo (ze składów w Warszawie)

Przemysłowo-Handlowe Zakłady Chemiczne  
**Ludwik Spiess i Syn, S.A.**  
Warszawa  
ul. Daniłowiczowska № 16  
tel. Spiess-Centrała

34.12.1

## ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MŁECZARSKICH I JAJCZARSKICH

Warszawa, Hoża № 51.

Jednoczący przeszło 300 Mleczarni na terenie b. Kongresówki, Kresów i Pomorza,  
zajmuje się:

zbytem produkcji swych członków,  
dostarcza wszelkich urządzeń i przyborów mleczarskich,  
pracuje nad podniesieniem produkcji nabiału,  
organizuje eksport masła i jaj.  
udziela Mleczarniom wszelkich porad zawodowych i or-  
ganizacyjnych,  
urządza kursy instruktorskie,  
dostarcza zaliczek obrotowych i kredytów na zakup  
pasz treściwych.

### WSZELKICH INFORMACJI UDZIELAJĄ

**Centrala** w Warszawie, ul. Hoża 51,  
oraz **Oddziały** Związku:  
**w Lublinie**, ul. Kapucyńska 1,  
**Łodzi**, Kościuszki 29,  
**Poznaniu**, ul. Piotra Wawrzyniaka 14,  
**Wilnie**, ul. Końska 12,  
**Toruniu**, ul. Wielkie Garbary 27,  
**Katowicach**, ul. Kościuszki 28.

26.39.1



# P. MINISTER ROLNICTWA PRZEMAWIA W SEJMIE...

„Na wiosnę spodziewaliśmy się klęski nieurodzaju, tymczasem stał się cud i urodzaj był lepszy, niż w r. ub., kiedy był średni. Cud ten sprawiły w porę użyte nawozy sztuczne. Na Kresach Wschodnich nie było cudu, bo nie zastosowano nawozów“.

(Dzień Polski, Przemówienie Pana Ministra Rolnictwa w Komisji Budżetowej Sejmu w dn. 11 grudnia 1928 r.).

Wiadomem jest dzisiaj ogólnie, że SALETRA CHILIJSKA odegrała w roku 1928 decydującą rolę przy ratowaniu uszkodzonych ozimin oraz przy podpędzaniu zapóźnionych we wzroście zbóż jarych.

Rok ubiegły dobitnie wykazał, co może uczynić SALETRA CHILIJSKA użyta w stosownej chwili oraz w odpowiednio wysokiej dawce:

KAŻDY KWINTAL RACJONALNIE UŻYTEJ SALETRY CHILIJSKIEJ, TO WZROST PŁONÓW O 3 — 4 KWINTALE ZIARNA WRAZ Z ODPOWIEDNIĄ ILOŚCIĄ SŁOMY I PLEW.

---

N. B. Niniejszym podajemy do wiadomości WW. PP. Rolników, że w styczniu r. b. ukaże się broszura p. t.

## **STOSOWANIE SALETRY CHILIJSKIEJ POD OZIMINY,**

w której pomieszczone będą opinie najwybitniejszych polskich rolników o SALETRZE CHILIJSKIEJ, jako o bezkonkurencyjnym nawozie azotowym dla pogłównego stosowania pod zboża ozime.

Wymieniona broszura rozesłana będzie WW. PP. Rolnikom, również otrzymywać ją będzie można w biurze naszym w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej 111. Na żądanie wysyłka broszury pocztą gratis i franco.

Warszawa, styczeń 1929 r.

DELEGACJA PRODUCENTÓW SALETRY CHILIJSKIEJ.



# ZWIĄZKI HODOWCÓW

Warszawa, ul. Kopernika 30.

- Bydła Nizinnego Czarno-Białego
- „ Wschodnio - Fryzyjskiego Czerwo-  
no Białego
- „ Polskiego
- „ Górskiego
- Trzody Chlewnej Wielkiej Białej Rasy an-  
gielskiej i jej krzyżówek z rasami  
krajowymi



Owiec cienkorunnych i krajowych

**DOSTARCZAJĄ:** Rozpłodników rzeczonych zwierząt ze stad zarodowych. Nadają kierunek hodowli uszlachetniającej i dla zwierząt przeznaczonych na eksport i konsumpcję krajową (tuczne świnie, bekony, tuczne barany, bydło). Przyczynia się organizowaniem Kółek Kontroli obór do zwiększenia wydajności mlecznej, maślanej i eksportu tych produktów. **HODOWCY i EKSPORTERZY!** Zwracajcie się do Związku Hodowców o wskazówki i porady fachowe!

75.1

## H. CEGIELSKI Sp. Akc.

POZNAŃ, GÓRNA WILDA 136.

Telefon 42-76

rok założenia 1846.

adr. teleg. „Hacegielski”

Nagrodzona w 1928 roku na Wystawie w Wilnie „Dyplomem Uznania” jako najwyższą dla wystawców nagrodą.

wyrabia w dziale rolniczym:

### MASZYNY ROLNICZE:

specjalność młocarnie i lokomobile parowe, stertniki do słomy, siewniki rządowe „Polonia”, grabie konne, kopaczki do kartofli, brony talerzowe, ugniatacze Campbella, dłutowe spulchniacze podglebia i t. p.

### URZĄDZENIA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE:

kompletne instalacje cukrowni, gorzeln, rektyfikacji, mączkarni i syropiarni.

### POZATEM FIRMA WYRABIA:

Parowozy i wagony kolejowe, parowe walce szosowe, lokomobile przemysłowe, urządzenia transportowe, zbiorniki do gazów i płynów, kotły i wszelkie konstrukcje żelazne.

Prospekty i katalogi bezpłatnie na żądanie.

65.1



# S. W. H. N. SANDOMIERSKO-WIELKOPOLSKA H O D O W L A   N A S I O N

Spółka Akcyjna

ZARZĄD GŁÓWNY w ANTONINACH  
Poczta, Telegraf, Kolej, Telefon 180  
LESZNO, WOJ. POZNAŃSKIE

## 4 WŁASNE ZAKŁADY HODOWLI ROŚLIN

Pod naukowym kierownictwem Dyrektora Naczelnego EUGENJUSZA KRYCZKOWSKIEGO

P O L E C A :

## NASIONA BURAKÓW CUKROWYCH

N A J W Y Ż S Z E J   J A K O Ś C I

BURAKI CUKROWE S. W. H. N.

w doświadczeniach konkursowych w okresie 5 lat (1923—1927)  
przeciętnie zajmowały

I MIEJSCE POD WZGLĘDEM PLONU CUKRU Z 1 HA,  
I MIEJSCE POD WZGLĘDEM WARTOŚCI GOSPODARCZEJ,  
II MIEJSCE POD WZGLĘDEM % ZAWARTOŚCI CUKRU,  
II MIEJSCE POD WZGLĘDEM PLONU KORZENI Z 1 HA.

Dyrektor Handlowy **Władysław Wierusz-Kowalski**  
Warszawa, ul. Żórawia 23, Tel. 62-51.  
Adres teleg. „WUWUKA WARSZAWA”

Przedstawicielstwo na wojew. Poznańskie i Pomorskie  
**Dr. Bolesław Poniecki**  
w Szczodrowie p. Kościan

Reprezentacje we wszystkich większych Państwach Europy  
i w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.



**BACZNOŚĆ, HODOWCY OWIEC!** Nie marnujcie swej wełny, sprzedając ją za bezcen handlarzom, podczas gdy możecie przerobić ją lub wymienić bezpośrednio na materiały czysto wełniane, kalkulujące się o 50 proc. taniej od nabywanych w handlu, co uskutecznia

**MECHANICZNA PRZĘDZALNIA I TKALNIA WEŁNY ORAZ FABRYKA SUKNA I KOCÓW. ROMANA ŻUROWSKIEGO** LESZCZKÓW, poczta WAREŻ, st. kol. BEŁŻ, Małopolska.

Materiały i podszewki na bundy z sukna „Halina” i „Velour”. — Materiały liberyjne. — Derki na konie. — Koce pokojowe, luksusowe i służbowe. — Materiały sportowe home-spuns-szewioty. — Gotowe bundy na wzór sławuckich, bundy furmańskie. Kalkulacje, przeróbki, cenniki na żądanie. Prosimy przesyłać wełnę z bieżącej strzyży praną lub niepraną do przeróbki lub wymiany z pełnym zaufaniem. 10.1

# LANZ' A

## CIĄGÓWKI „GROSSBULLDOG” 22/28

ropowe do celów rolniczych i transportowych K/M.

### MŁOCARNIE,

### BUKOWNIKI.

ORAZ PRASY DO SIANA I SŁOMY.

MOTOROWE I PAROWE:

## EBERHARDTA w ULM<sup>ni</sup>

Narzędzia przyczepne do wszelkich ciągówek do nowoczesnych wymagań uprawy roli

**PŁUGI, BRONY Talerzowe, KULTYWATORY**



poleca:  
WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA KONGRESÓWKĘ  
KRESY I MAŁOPOLSKĘ

DOM ROLNICZY, FABRYKA MASZYN I ODLEWNIA ŻELAZA

**H. MÜHSAM** SP. AKC. **WŁOCŁAWEK**

ODDZIAŁY:

Warszawa, ul. Mazowiecka 7, tel. 525-00. || Lwów, ul. Rutowskiego 1, tel. 65-02.

Dogodne warunki kredytowe.

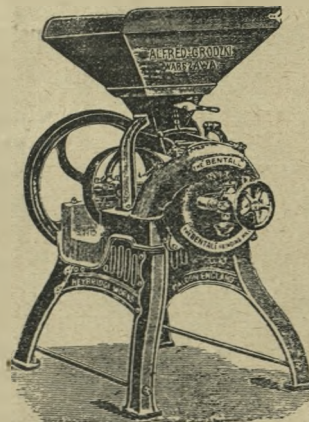
Oferty i prospekty ilustrowane wysyłamy na żądanie 9.52.1

Jedną z podstaw dzisiejszego gospodarstwa jest racjonalne żywienie inwentarza.

NAJLEPSZE MASZyny DO PRZYRZĄDZANIA PASZY

# Oryg. angielskie BENTALLA

SIECZKARNIE,  
ŚRUTOWNIKI,  
SIEKACZE,  
SZARPACZE,  
GNIOTOWNIKI,



ŚRUTOWNIKI  
kombinowane  
z GNIOTOWNIKAMI,  
MŁYNKI do KOŚCI,  
ROZDRABIACZE  
DO KUCHÓW

poleca do natychmiastowej dostawy.

Wyłączna Reprezentacja na Polskę

## BRONIKOWSKI, GRODZKI i WASILEWSKI, S. A.

WARSZAWA — Senatorska 33.

1.52.1

LWÓW, Romanowicza II. — ODDZIAŁY — POZNAŃ, Poczta 10.



# GAZETA ROLNICZA

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

z dodatkami „Organizacja Pracy w Rolnictwie“ (redaktor—H. Ohrt), „Inżynierja Rolna“ (redaktor — prof. inż. St. Turczynowicz), „Mleko“ (redaktor Z. Ihnatowicz), „Przegląd Rolniczo-Ogrodniczy“ (redaktor — prof. dr. M. Rożański) i „Piśmiennictwo Rolnicze“ (redaktor — dyr. W. Sawicki)

pod redakcją naczelną

**Jana Lutosławskiego.**

Organ urzędowy Związku Polskich Organizacji Rolniczych i Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, Centralnego Towarzystwa Rolniczego i Związku Ziemian w Warszawie.

W ROKU 1929-m

## GAZETA ROLNICZA

będzie wychodziła z dotychczasowym programem, ustalonym przez długoletnią tradycję, znacznie jednak rozszerzoną i w powiększonej objętości.

„GAZETA ROLNICZA“ uwzględni wszystkie gałęzie gospodarstwa wiejskiego, zarówno ich technikę, jak i stronę ekonomiczną, podaje obfite dane z życia organizacji społeczno-zawodowych, informacje podatkowe, porusza stale sprawy robotnicze, daje systematyczny przegląd piśmiennictwa rolniczego, w tem prasy zawodowej polskiej i zagranicznej; prowadzi „Poradnik Gospodarski“ przy pomocy grona najwybitniejszych specjalistów.

Od Nowego Roku poza „Poradnikiem Gospodarskim“, prowadzonym w dotychczasowym zakresie i sposobie, „Gazeta Rolnicza“ wprowadza nowe jego, ważne uzupełnienie

### „DORADZTWO PRAWNO - EKONOMICZNE“.

„DORADZTWO PRAWNO - EKONOMICZNE“ będzie prowadzone przy udziale najlepszych specjalistów, prawników i ekonomistów, skupionych przy Radzie Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, przy Związku Ziemian w Warszawie, przy Związku Polskich Organizacji Rolniczych i Centralnem Towarzystwie Rolniczem.

Od Nowego Roku „Inżynierja Rolna“ będzie wychodziła jako miesięcznik, zaś wszystkie pozostałe dodatki, a więc MLEKO, PRZEGLĄD ROLNICZO - OGRODNICZY, PIŚMIENNICTWO ROLNICZE i ORGANIZACJA PRACY w ROLNICTWIE powiększą znacznie swoją objętość.

W styczniu zostanie wydany specjalny wielki zeszyt, poświęcony zobrazowaniu powojennego rolnictwa niemieckiego:

I część tego zeszytu przedstawi stan produkcji rolnej niemieckiej po wojnie i jej technikę,

II część — organizację produkcji i zbytu oraz organizację obrony interesów rolniczych w stosunkach niemieckich.

„Zeszyt Niemiecki“ będzie zawierał kilkadziesiąt źródłowych prac oryginalnych oraz kilkadziesiąt ilustracji.

„GAZETA ROLNICZA“ nowogłaszającym się odbiorcom pisma będzie przesyłana — póki zapas starczy — przez styczeń bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna z przesyłką i dodatkami wobec wzrostu cen druku i konieczności stosowania lepszego papieru przy ilustracjach, lecz głównie wobec znacznego rozszerzenia dodatków — od 1-go stycznia 1929 r. będzie wynosiła 25 złotych.

Nr. Rachunku Czekowego w P. K. O. 548.

Adres Redakcji i Administracji:

**WARSZAWA, ul. KOPERNIKA 30 parter, TELEFON 58-42.**

### TREŚĆ.

- Prezes Kazimierz Fudakowski: „O skupienie sił”.  
 Red Wojciech Chmielecki: „Jedyna droga! (Perspektywy pracy społecznej na wsi—a postęp zawodowy mas rolniczych)” (str. 11).  
 Prof. Roman Prawocheński: „Bólczki naszej hodowli” (str. 16).  
 Red. Jan Lutosławski: „Organizacja naszego doświadczalnictwa rolniczego” (str. 21).  
 Wilhelm Meylert, senjor: „Buraki pastewne a koński ząb” (str. 24).  
 Dyr. Wojciech Leszczyński: „Doświadczenia z gęstością siewu owsa i pszenicy w związku z intensywnością ich nawożenia, wykonane na stacji doświadczalnej rolniczej w Sobieszynie w 1928 r.” (str. 27).  
 Inż. Stanisław Humnicki: „W sprawie potrzeby nowelizacji ustawy o obrocie cukrem” (str. 31).  
 Zygmunt Jakowski: „W sprawie tworzenia u nas kół doświadczalnych” (str. 34).  
 Stefan Turnau: „Układ liścia a waga korzeni buraka cukrowego” (str. 38).  
 W odcinku: Eugenjusz M. Schummer: „Na Litwie” (str. 2).  
 — Józef Dłuzewski: „W aktualnej sprawie” (str. 8).  
 Spostrzeżenia i głosy z praktyki: St. Kowerski (Czy możemy podnieść produkcję rolniczą w obecnych warunkach w myśl tezy Prezesa Fudakowskiego”, str. 38). — K. Borowski („Hasła a rzeczywistość”, str. 39). — Inż. P. Tereszczenko: („Uwagi na czasie”, (str. 40). — J. Adam („Straty wilgoci w ziarnie kukurydzy”, str. 41).  
 Z Towarzystw i Instytucji rolniczych (str. 42). — Informacje podatkowe (str. 53). — Sprawy robotnicze (str. 53). — Przegląd piśmiennictwa (str. 53). — Doradztwo prawno-ekonomiczne (str. 61). — Kronika (str. 66). — Sprawozdania targowe (str. 71).

Do zeszytu niniejszego „Gazety Rolniczej” dołączono dla P. P. Przedpłacicieli zeszyt Nr. 1 „Przeglądu Rolniczo-Ogrodniczego” (za styczeń).

Zeszyt niniejszy, jako noworoczny, wydajemy ze zwykłym opóźnieniem i jako podwójny — dla umożliwienia uregulowania nakładu. Zarząd Wydawnictwa.



## O skupienie sił.

Skoro tradycja chce, że z Nowym Rokiem Prezes C. T. R. dzieli się z ogółem czytelników „Gazety Rolniczej” swemi myślami, pragnę ją w pełni uszanować, ale z góry proszę o pobłażliwość, jeżeli w rozważaniach moich dotknę przedmiotu znanego, wielokroć omawianego choćby przezemnie samego.

Bo i pocóż szukać nowych prawd w trudnościach naszego życia rolniczego, jeżeli te stare, oczywiste, tak dotkliwie w oczy bijące, dotychczas pełnego uznania nie znalazły, a co ważniejsze, nie są w życie wcielone.

Kiedy przed kilku miesiącami zastanawiałem się nad celami polskiej polityki rolniczej, wypowiedziałem zdanie, że winna ona dążyć do podniesienia produkcji rolniczej w okresie najbliższych 5 lat o wartość jednego cetnara metrycznego żyta z morgi uprawnej w warunkach stałej i zapewnio-

nej opłacalności. Takie sformułowanie najbliższych zadań naszej polityki rolniczej, ogólnie biorąc, znalazło uznanie i wywołało wymianę zdań, które świadczą o tem, że jedni zrozumieli mnie w zupełności, inni zaś tylko w części.

Ponieważ o świadomej celu akcji mowy być nie może, dopóki nie nastąpi całkowite i wzajemne zrozumienie wśród nas rolników, przeto do myśli moich jestem zmuszony powrócić.

Twierdziłem i twierdzę, że dotychczasowe postawienie zadań polityki rolniczej było błędnem, wychodzi bowiem z założenia, że interesy rolnictwa mogą być rozbite na poszczególne fragmenty, z sobą nie powiązane, i że każdy z nich może być inaczej traktowany. Wzrost produkcji rolniczej i jej opłacalność nie były uznane za konieczność państwową, lecz za prywatny interes rolnika.

I takie właśnie stanowisko było z gruntu fałszywym, było i jest zgubne w następstwach nie tylko dla rolnictwa, lecz dla całości stosunków go-



Grupa szaulisów.  
(Do odcinka „Na Litwie”).



Teatr państwowy w Kownie.  
(Do odcinka „Na Litwie”).

## Na Litwie.

Całkowicie reformy rolnej nie przeprowadzono na Litwie. Minister rolnictwa w obecnym rządzie, Oleksa, wręcz oświadczył w listopadzie r. z., że rząd wstrzymuje wykonanie reformy rolnej, które groziło Litwie kryzysem rolnictwa. Mało tego. Rząd litewski postanowił zwiększyć dotychczasową normę gospodarstw rolnych, wynoszącą 80, do 150 ha, w tej szucznej formie, że 70 ha ma być przydzielone gospodarstwom w formie dzierżawy.

Wstrzymać zupełnie przeprowadzenia reformy rolnej rząd nie może. Jest na Litwie wielu nienadzzielonych *s a w a n o r ó w*, t. j. ochotników wojskowych, którzy mieli przyobiecana ziemię (bezpłatnie), jak również zapomogi (drzewo, nasiona). *S a w a n o r i* tworzą w Kownie potężny związek, którego rząd litewski słusznie się obawia i w ten czy inny sposób widzi się zmuszonym zaspokajać jego apetyty.

Obszar Litwy łącznie z okręgiem Kłajpedy wynosi 5,565,800 ha, z których przypada:

na orną ziemię . . . . .	2.636.4	ha
„ lasy . . . . .	885.5	„
„ pola i łąki . . . . .	762.4	„
„ pastwiska . . . . .	644.8	„
„ inne rodzaje użytków wzgl. nieużytków . . . . .	511.1	„
„ siedziby . . . . .	125.6	„
„ jeziora . . . . .	61.043	„

Jeśli zsumować ziemię orną, siedziby, łąki, pastwiska i ziemię innego rodzaju, to okaże się, że rolnictwo na Litwie korzysta z 4,680,300 ha, czyli z 84,1 proc. ogólnej powierzchni kraju. Z powierzchni tej do fondu reformy rolnej weszła tylko ziemia tych właścicieli, którzy posiadali ponad 80 ha.

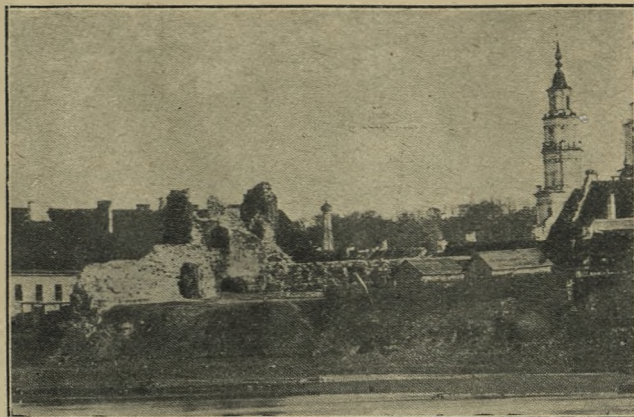
Takich gospodarstw według danych zebranych przed kilkoma laty przez urzędy reformy rolnej była nast. ilość (p. zestawienie na str. nast.).

Na potrzeby reformy rolnej wypadło więc 694.169 ha ziemi, należącej przeważnie do większych właścicieli ziemskich (159), posiadających gospodarstwa ponad 500 ha, o ogólnym obszarze 238,348 ha. Z drobniejszych gospodarstw na reformę rolną wzięto ziemi stosunkowo mniej. Zauważyć trzeba, że część wspomnianej ziemi





Galerja Czurlonisa w Kownie.  
(Do odcinka „Na Litwie”).



Ruiny zamku krzyżackiego w Kownie.  
(Do odcinka „Na Litwie”).

spodarczych kraju, dla przemysłu, dla handlu, dla finansów prywatnych i państwowych, dla bilansu handlowego i dla waluty polskiej. Błędem było dlatego, że dotychczasowa polityka gospodarcza opierała się na urojeniu, a nie na rzeczywistości. A rzeczywistość wskazała nam niezbicie i to w sposób przekonywający środowiska nierolnicze, że rozwój przemysłu, handlu i rzemiosł, że możliwie pełne wyzyskanie sił roboczych, wysoki poziom ich zarobków, a więc i dobrobytu, zawisły od tego, czy praca na roli opłaca się, czy wzrasta zamożność i siła nabywcza ludności rolniczej, słowem od tego, czy rynek wewnętrzny, zamiast kurczyć się — rozrasta się w sposób stały i trwały. Rzeczywistość wskazała, że równowaga bilansu handlowego zawisła w znacznej mierze od eksportu artykułów rolniczych. Ta sama rzeczywistość mówi, że przeciętny stan produkcji rolniczej w Polsce jest jeszcze niski, że skala spożycia mas, to znaczy skala ich potrzeb w zakresie produktów przemysłu jest prymitywna. I o tem rzeczywistość mówi, że w porównaniu z krajami zachodu, gdzie dobrobyt jest wielki i potrzeby odpo-

wiednio wysokie, gdzie przemysł musi szukać zbytku na zewnątrz wobec przesycenia rynku wewnętrznego, my całą przyszłość naszą gospodarczą budować winniśmy na wzmożeniu zamożności mas robotniczych, zatem na rozroście rynku wewnętrznego. W związku z tem musimy przyjąć za zasadę, że tylko taki eksport przemysłowy korzystny jest dla kraju, który nie zmniejsza zdolności nabywczej mas, nie kurczy rynku wewnętrznego. A skoro taka jest rzeczywistość i to nie sztucznie stworzona, lecz wynikająca z budowy organicznej społeczeństwa naszego, musi z niej wyciągnąć wskazania polski mąż stanu, musi się na niej oprzeć i do niej dostosować polska polityka gospodarcza.

Przyszła chwila, w której trzeba powiedzieć, że skargi i potrzeby rolnictwa, to nie jego fochy i dąsy, nie urojenie i zachcianki, ale głos twardej rzeczywistości, że trzeba przejść do uzgodnionego i przemyślanego działania społeczeństwa i rządu, działania, które ma osiągnąć jasno określony cel i spełnić ściśle i realnie wytknięte zadanie w określonym terminie. Raz jeszcze—takim zada-

Własność ziemską ponad 80 ha, objęta reformą rolną

Gospodarstwa	80—100 ha	100—150 ha	150—200 ha	200—250 ha	250—500 ha	Ponad 500 ha	Ogółem
Liczba właścicieli	347	641	343	229	431	239	2,230
Liczba gospodarstw	883	813	438	284	571	159	3,151
Ogólny obszar ziemi	46,230	97,303	74,081	56,731	181,474	238,348	694,169

pozostawiono właścicielom dworów, jako owe nietykalne 80-hektarowe normy. Wiadomości powyższe są jednak zebrane na podstawie dokumentów i doniesień samorządów. Istotny obszar dworów instytucjom tym był nieznan i przy wykonaniu reformy rolnej miernicy

przeważnie znajdują o wiele większe powierzchnie ziemi, aniżeli te, jakie podają urzędowe instytucje.

Zamieszczamy poniżej tabelę z miesięcznika „Zemes Ukis” („Rolnictwo”). Tabela ta wykazuje, ile ziemi ogółem wyłączonego na cele reformy rolnej ze wspomnianego obszaru większych gospodarstw do dn. 1-go stycznia 1928 r.:

Nadzielono dworską ziemią osadników

R o k	liczba dworów	liczba powstałych gospodarstw	Powierzchnia w ha
1919	21	390	6.203
1920	93	1.140	21.865
1921	118	1.069	24.996
1922	60	838	11.610
1923	383	7.553	81.695
1924	703	16.563	141.886
1925	745	12.510	130.041
1926	576	9.032	98.916
1927	298	3.539	38.005
Ogółem	2.997	52.935	555.207





Niemen pod Kownem.  
(Do odcinka „Na Litwie”).

niem winno być podniesienie produkcji rolnej z jednej morgi powierzchni uprawnej w okresie najbliższych pięciu lat o wartość jednego centnara metrycznego żyta w warunkach zapewnionej i trwałej opłacalności.

Podkreślam „w warunkach zapewnionej i trwałej opłacalności”. Co to ma znaczyć? A to, że tylko wtedy o podniesieniu produkcji rolnej może być mowa, kiedy się ona będzie opłacała, czyli kiedy ceny na produkty rolne nie będą sztucznie zniżane przez zakazy eksportu, kiedy import produktów rolnych będzie zabroniony, kiedy kredyt będzie uprzywilejowany i tani, kiedy dana będzie możliwość szybkiego i taniego meljorowania, kiedy system podatkowy oprze się na sprawiedliwym rozkładzie i nie będzie służył celom so-

cialnym, kiedy świadczenia socjalne nie będą służyły celom politycznym, a rozmiarem swym nie zahamują produkcji; kiedy wreszcie wszystkie warstwy rolne, tak jak całe rolnictwo, będą jednakowo traktowane przez państwo, a prawo własności nie będzie kwestjonowane w zależności od tego, kto z niego korzysta i t. d. i t. d.

Bez zapewnienia rolnictwu na trwałe i w sposób gruntownie przemyślany warunków opłacalności, o podniesieniu produkcji mowy być nie może.

Przeciwnie, może być tylko mowa o jej zmniejszeniu, bo pamiętać trzeba, że rolnik produkuje zboże, oko-

powe, bydło, świnię, nabiał, jaja, nie dla ideału, lecz dla dochodu i to wzrastającego dochodu, któryby mu pozwolił coraz lepiej żyć, lepiej dzieci wychowywać, oszczędzać, kapitalizować, majątku przysparzać i ulepszony kawał ziemi odziedziczony, czy nabyty potomstwu przekazać.

Mylą się zatem ci, którzy jak pp. St. Kowerski i Borowski \*) dowodzą, że postawiony przezemnie cel polityki rolniczej jest dziś nieosiągalny, bo zapominają o tem, że podniesienie produkcji czynię zależnem i ściśle wiąże z zapewnieniem na stałe warunków jej opłacalności. Pod-

\*) W „Spostrzeżeniach i głosach z praktyki” nin. zeszytu (str. 38 i 39)

Tabela powyższa ilustruje, że do początku 1928 r. rozparcelowano ogółem 2,997 dworów, o powierzchni 555,207 ha, z której to ziemi założono 52,935 nowych gospodarstw. Najwięcej rozparcelowano ziemi dworskiej w r. 1924, najmniej w r. 1919. W ubiegłym roku 1927 również nieznaczną tylko ilość ziemi rozparcelowano, ponieważ większą uwagę zwrócono w kierunku kolonizacji wsi.

Jeżeli teraz porównać obszar ziemi rozparcelowanej z obszarem, przeznaczonym na parcelację (p. tabl. I), to okaże się, że zapas na reformę rolną wynosi jeszcze 138,962 ha. Cyfra ta wszelako nie jest istotną. Ciągnie się jeszcze szereg procesów sądowych w związku z posiadaniem tej ziemi, trudno też obecnie ściśle przewidzieć, jakim naprawdę obszarem dysponuje jeszcze rząd litewski na reformę rolną.

Reforma agrarna odbywa się na Litwie w dwóch kierunkach: w drodze parcelacji dworów i w drodze kolonizacji wsi.

Przebieg prac nad kolonizacją wsi ilustruje poniższa tablica \*):

Rok	Liczba wsi	Liczba właścicieli	Liczba nowopowst. gospodarstw	Powierzchnia w ha	
1919	27	640	6.464	8.612	
1920	59	1.135		15.480	
1921	165	13.873	7.390	53.622	
1922	279			80.342	
1923	149			4.028	40.469
1924	110			2.564	27.193
1925	200	4.052	5.697	54.954	
1926	276	6.010	8.420	71.756	
1927	245	5.971	8.286	75.986	
Ogółem	1.510	31.681	42.849	428.422	

Okazuje się stąd, że reforma rolna na Litwie dotknęła dotąd 34,678 poszczególnych właścicieli ziemskich oraz 983,629 ha ziemi, z której utworzono 95,883 nowych gospodarstw.

\*) „Žemes Ukis”.

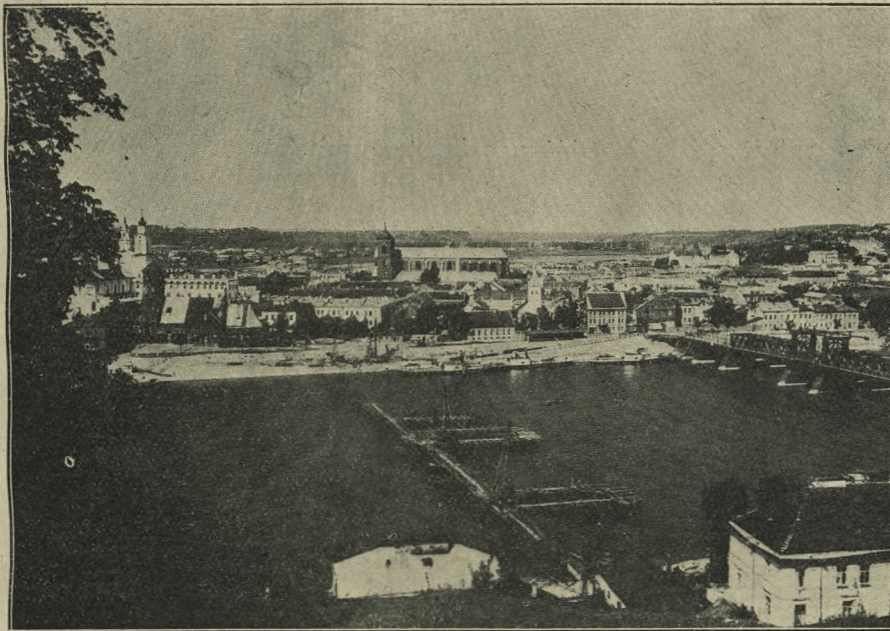


nosić zaś produkcję w warunkach nieopłacalności byłoby nonsensem, którego bym nikomu zalecać nie mógł. Opłacalność zaś produkcji nie tylko może być, ale musi być rolnikowi zapewniona w interesie państwa. Natomiast ze zwykłą sobie przenikliwością i jasnością rozwinął myśl moją p. prezes J. Stecki w artykule, ogłoszonym w „Dniu Polskim” \*), za co mu jestem wdzięczny. Podkreślił i uwydatnił logiczną więź programu podniesienia produkcji rolniczej i konsekwencje, jakie z niego płyną dla tych, którzy polityką gospodarczą kierują i za nią są odpowiedzialni. Jest to całość, z której nie można wyjmować poszczególnych fragmentów, pod grozą zrujnowania budowy.

Nie można naprzykład szerzyć propagandy wiedzy rolniczej wśród mas, lub zachęcać do stosowania nawozów sztucznych, a jednocześnie poddawać reglamentacji eksport, lub dowolnie wwozić zboże, zbijając ceny. Nie można kazać produkować, a jednocześnie poddawać rolników, lub pewną ich kategorię, prawom wyjątkowym, nie można budować planów na zwiększonym dochodzie społecznym, gdy system fiskalny jest wrogiem dochodu prywatnego, czego nieustannym dowodem jest sposób stosowania przez Komisje przepisów o podatku dochodowym.

\*) Podaliśmy ten artykuł w zeszytach 43 „Gaz. Roln.” z r. ub. str. 1427. *Rsd.*

I jeszcze na jedno winienem zwrócić uwagę, co być może poprzednio zbyt mało podkreśliłem. Program podniesienia produkcji w warunkach stałej opłacalności musi uwzględniać i zapewnić zbyt tego plonu, czyli właściwą organizację handlu rolniczego, który jest dzisiaj raczej w dezorganizacji. Wszystkie, tak zastużone w dziejach rolnictwa Syndykaty Rolnicze i Spółdzielnie, wyszły z okresu wojennego, a właściwie inflacyjnego tak osłabione, że, z małymi wyjątkami, ledwie przy życiu utrzymać się mogą. I co gorsza, widzimy w stosunku do nich nie tylko bezplanowość naszej urzędowej polityki rolniczej, ale nawet



Widok ogólny Kowna od strony Niemna.  
(Do odcinka „Na Litwie”).

Jakież są skutki reformy agrarnej w Państwie Litewskim?

Zrazu rząd głosił, że reformę agrarną przeprowadza się z obawy przed grożącym bolszewizmem. Drugą racją miał być wzgląd na panującą nędzę, ergo: chęć podniesienia kultury i dobrobytu warstw uboższych.

Pierwszym rezultatem reformy rolnej był taki stan, że uczciwy i wykwalifikowany rolnik tylko z wielką trudnością mógł powiększyć swą gospodarkę, gdyż ograniczono niezmiernie prawo aljenacji. Nowoosiedleńcy znów, nie mogąc utrzymać się na działce ziemi (przydzielano maksimum 20 ha), jęli tłumnie emigrować. Z samego tylko Czerwonego Dworu (ongi majątek Benedykta hr. Tyszkiewicza) w jednym roku wyemigrowało do Brazylii 19 dworskich rodzin n a d z i e l o n y c h! Co ważniejsze, dwory nie odczuły tak znacznego „upustu krwi”, podczas gdy przed wojną emigracja wywoływała dotkliwy brak sił roboczych.

Obecny stan tłumaczy się hipertrofią sił roboczych. Panujący ogólnie pauperyzm na Litwie, zmusza dwory do redukcji liczby robotników.

Z nadzielonych duży procent rzucał ziemię. Reszta nędznie wegetowała. Emigracja była tak powszechna,

że w jednym tylko roku (1927) wyemigrowało z Litwy z górą 20 tys. robotników.

Ziemią nadzielano w znacznej mierze element najmniej wykwalifikowany i ekonomicznie mało wartościowy (proletariat rolny i robotników folwarcznych). Element ten, nienauczony myśleć samodzielnie, zawiódł pokładane w nim nadzieje. Nadzieleni ziemią nie mieli środków na postawienie niezbędnych budynków. W Suwalszczyźnie dotąd można widzieć osiedleńców, mieszkających w nawpół rozwalonych lepiankach w ziemi. Pół biedy jeszcze, jeżeli kto otrzymał ziemię możliwą do uprawy. Hojną ręką nadawano nieużytki, lepszą ziemię zaś otrzymywali oficerowie i księża. Nic dziwnego, że tak pojęta reforma wywołała tylko zamieszanie i liczne sarkania pośród n a u j a k u r ó w (osiedleńców).

Oto skutki reformy, jeżeli chodzi o osiedleńców. A właściciele okrojonych folwarków? Większość polaków-ziemiaków, a ci najwięcej ucierpieli, sprzedała ziemię i wyemigrowała do Polski. Wielu z nich wpadło w nędzę. Ci ziemianie sprościli docna. Tylko jednostki dzielniejsze umiały się jakoś zastosować do zmienionych warunków. Mam tu na myśli te jednostki, które





Uniwersytet w Kownie.  
(Do odcinka „Na Litwie”).

chęć zniszczenia ich. Otóż z całą stanowczością twierdzą, że łatwiej jest przy mądrym, planowym działaniu masowym podnieść w określonym czasie produkcję, niż zorganizować jej zbył.



Latające piaski nad Bałtykiem. (Okolice Kłajpedy).  
(Do odcinka „Na Litwie”).

Im szerszym ma być program i im powszechniejsze jego zastosowanie, tem jaskrawiej zaznaczona być winna już teraz dobra i zdecydowana wola władz państwowych wzmożenia wytwórczości rolniczej i podniesienia dobrobytu wszystkich



Kamień Mickiewicza pod Kownem.  
(Do odcinka „Na Litwie”).

rolników, których uszczęśliwiać wbrew ich woli nie można. Nad podniesieniem rolnictwa oni sami pracować winni z wiarą w rzetelność i trwałość państwowego programu, który wymaga grunto-

zdołały uratować po dwie i po trzy normy i które w ten sposób mogły zintensyfikować gospodarke.

Nie odrazu mogli ziemianie zająć się racjonalną gospodarką. Minęło kilka lat, kiedy całą energję i wszystek czas zajęła walka z reformą, z represjami, z szyskanami. Dopiero w ostatnich latach można było oddać się właściwej pracy na roli.

Obok krzywdzących ustaw o reformie rolnej wydano szereg innych. Ogłoszono np. przepis, nakazujący trzymać jednego robotnika na każde 15 ha, zapewniając mu ordynarję i utrzymanie dwóch krów, utrzymanie rodziny na wypadek śmierci robotnika, utrzymanie t. zw. funtowików, których nie można się było pozbyć, choć byli niepotrzebni. Funtowicy mieli prawo mieszkać we dworze, korzystać z ogrodów, z paszy dla krowy — wzamian zato odrabiać mieli oni trzy dni w miesiącu! Z usług tych, oczywiście, mało kto korzystał, mając i tak nadmiar sił roboczych. Taki stan rzeczy niesłuchanie wyniszczał majątek. Doszło do tego, że ziemianie sami prosili o rychłą parcelację, jak o łaskę, nie mogąc znieść nadmiernych ciężarów. Były wypadki, że we dworze, który miał 10 krów dworskich, kazano utrzymywać 180 krów robotniczych!

Prawo robotnicze obowiązywało tylko te majątki,

które przewyższały 80 hektarów. Chodziło więc o zniszczenie własności folwarcznej wogóle.

Niemniej dotkliwie dawały się odczuwać rekwizycje. Nakładano je nie w stosunku do siły płatniczej, lecz w stosunku do ilości ziemi. Zdarzało się często, że ilość żądanego do rekwizycji żyta, przewyższała cały zbiór. W zasadzie za rekwizycje płacono, ale ustanowiono niesłychanie niskie ceny.

Opowiadano podówczas dowcipną anegdotę, która niewiele odbiegała od istotnego stanu rzeczy. Oto chłop dostarczył 10 korcy żyta. Wzamian za to oddają mu jeden korzec — jako zapłatę. Chłop podrapał się i wyraził zdziwienie. Powiedziano mu, że takie jest prawo: za wszystko płaci się dziesiątą część.

Nazajutrz kupował ów wieśniak papierosy. Wziął dziesięć sztuk, z tych jednego papierosa zwraca — jako zapłatę. Na protesty sklepikarza odpowiada:

— Teraz takie prawo! Za wszystko płaci się dziesiątą część.

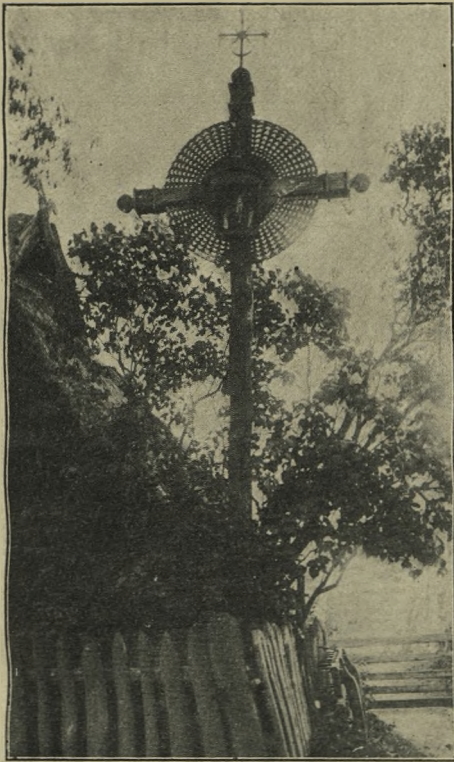
Okrom tego, rząd wyznaczał stójki. Były to parokonne furmanki, które kolejno musiały dyżurować w gminie dla wyjazdów urzędowych. Wyznaczano je nie od ilości koni w majątku, a od hektara. Znam fakt, że na majątek duży, ale wyniszczony wojną, wyznaczono 45 stójek miesięcznie na ogólną ilość 10 koni!



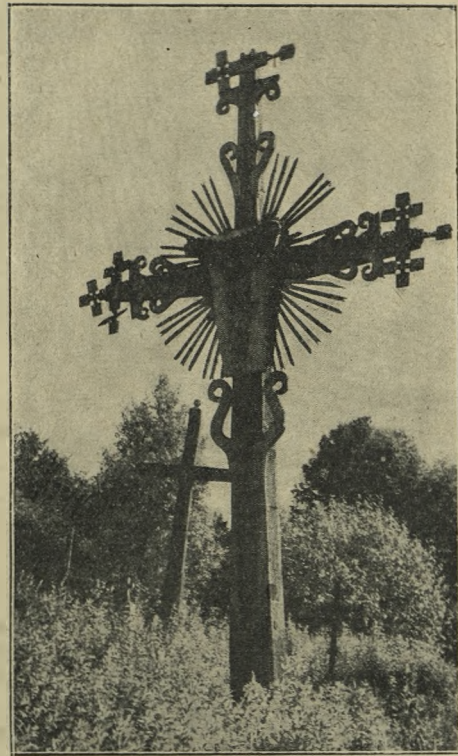
wnej przygotowawczej pracy. W tym zakresie, o ile nam wiadomo, Ministerstwo Rolnictwa czyni już pewne kroki, zaznaczyć jednak trzeba, że w przygotowaniach tych społeczeństwo tylko w słabym stopniu do współdziałania powołane zostało. A w każdym razie prace te dotyczą fragmentów programu, nie obejmując w sposób skoordynowany całości. Gdyby zaś sądzić o zamierzeniach rządu po sytuacji, jaka w kraju panuje, możnaby

dość do wniosków, świadczących o tym, żeśmy po za ramy zapowiedzi planowego działania na korzyść rolnictwa jeszcze nie wyszli.

Narzekania, jakie ze wszystkich zakątków kraju płyną, nie są zwykłym bładaniem rolnika, jest w nich stwierdzenie wielkiej troski, którą wywołują zupełne niemożności spieniężenia płodów rolnych, albo możność sprzedaży po cenach o wiele niższych od notowań oficjalnych giełd.



Przydrożne krzyże żmujdzkie.  
(Do odcinka „Na Litwie”).



Przydrożne krzyże żmujdzkie.  
(Do odcinka „Na Litwie”).

Szczęściem od kilku lat zastąpiono stójki odpowiedzialną opłatą gminną.

W pierwszym okresie reformy rolnej rząd litewski rozdawał również budowle dworskie. Według litewskiej prawa, budynki pozostawiano tylko w stosunku do normy ziemi. Szereg historycznych budynków rozebrano na cegłę. W ten sposób wspaniały pałac ks.ks. Ogińskich w Retowie sprzedano na rozbiórkę za 20 tys. litów, t. j. 4 tys. rubli!

Rozparcelowano nawet nieliczne grunta drenowane, z wyższą kulturą. Kiedy tłumaczono Krupowiczowi (autor litewskiej reformy rolnej), że takiego bogactwa, jak drewno, nie można niszczyć, pan minister „rolnictwa” zapytał naiwnie, co to są drewna?, a kiedy mu wytłumaczono, odpowiedzieć miał:

— W takim razie chłop może drewno wykopać!...

Ziemiańskie, zrozpaczeni stratą, chowali plany drenów. Chłopi nie mieli znów pojęcia o obchodzeniu się z drenami. Stąd najbardziej urodzajne gleby zamienione zostały w bagna. Jeden tylko hr. Przeździecki z Rakiszek, znany z przed wojny działacz społeczny, zdobył się na niezwykle gest. Pokazał oto chłopom plany drenów i pouczył ich, jak mają się z nimi obchodzić.

Jak już wspominałem, stosunki w dziedzinie rolnictwa zmieniły się ostatnio na lepsze. Obecnie rząd lit-

ewski popiera wszelkimi siłami gospodarkę rolną, mając to na względzie, że na niej opiera Litwa swój budżet państwowy.

Dziś udziela się rolnikom subwencji na sprowadzanie reproduktorów, na stawianie nowych budynków, na zakładanie wzorowych chlewni zarodowych, hodowli drobiu etc.

Objektywnie przyznać trzeba, że polityka agrarna obecnego rządu przyczyniła się znacznie do uspokojenia rolników. Natchnęła ich pewną otuchą i chęcią do pracy.

Ziemiańskie nie boją się już ciągłych niespodzianek, w które obfitowały rządy poprzednie, a osobliwie rząd ks. Krupawiczusa, kiedy to i tak drakońskie już prawo rolne nieomal co kilka miesięcy dopełniano coraz ostrzejszymi i bardziej bezmyślnymi okólnikami, uchwałami, dodatkowymi ustawami etc. etc.

Dziś rolnicy, zachęceni korzystnymi warunkami, zakładają racjonalne gospodarstwa i sytuacja ekonomiczna kraju ulega pewnej poprawie.

Jeżeli w obecnym roku nie można będzie mówić jeszcze o pomyślnym stanie zbiorów, to w pierwszym rzędzie wpłynie na to fatalny nieurodzaj, jaki tego lata nawiedził całą północną Litwę.

Eugenjusz M. Schummer.



Cena świń spadła katastrofalnie, żyto na prowincji notowane jest od 28—30 zł., pszenica 40 zł. i w tym stosunku reszta artykułów, przyczem przy chęci sprzedaży niema chęci kupna.

Nieustający import zboża, a osobliwie niewytłomaczone wwieżenie kilkuset wagonów w ostatnich tygodniach, stwarzają atmosferę braku zaufania do dobrej i planowej woli władz, polepszenia sytuacji rolniczej.

Przypuśćmy jednak, że wątpliwości usunięto przez energiczne i planowe, doraźne zarządzenia i że program rolniczy opracowany został, jak tego

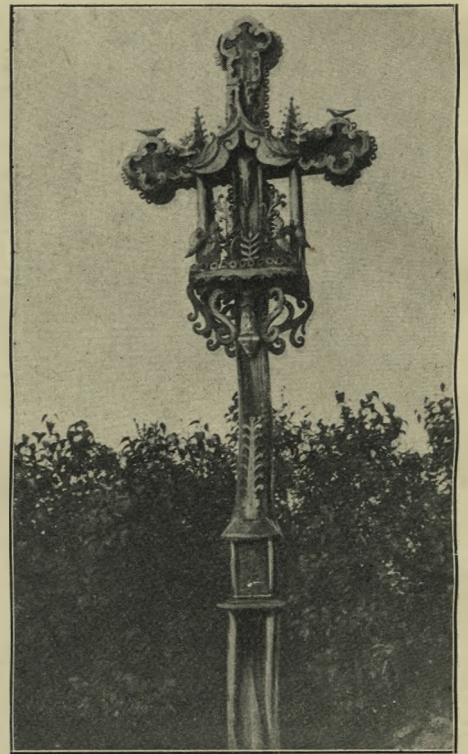
pragniemy. Pozostaje zawsze do rozstrzygnięcia pytanie, kto ma go wykonać i jaką rolę przy tem ma odegrać zorganizowane społeczeństwo rolnicze?

Znane są głosy rolników, którzy twierdzą, że wystarczy zapewnić dobre i równomierne ceny na płody rolne, dobre ustawodawstwo fiskalne i celne, usunąć stopniowo trudności kredytowe a rolnik sam sobie da radę z podniesieniem produkcji, powodowany zdrowym rozsądkiem i zrozumieniem własnego interesu.

Ten pogląd odrzucam, bo liczenie na ową



Przydrożne krzyże żmujdzkie.  
(Do odcinka „Na Litwie”).



Przydrożne krzyże żmujdzkie.  
(Do odcinka „Na Litwie”).

## W aktualnej sprawie.

Aktualną sprawą jest dla Autora tych uwag stosunek starszych do młodego, wchodzącego w życie pokolenia. Chętnie dajemy głos przedstawicielowi akademickiej młodzieży rolniczej, której potrzeby, aspiracje i tendencje nie są dostatecznie znane, rzadko wychylają się na arenę publiczną. *Red.*

Akademickie koła rolnicze z ciekawością przysłuchują się i śledzą uważnie, tak obszernie i tak wszechstronnie ujmowaną dyskusję na temat postępu rolnictwa, jego roli w życiu gospodarczym państwa, na temat pracy społecznej.

Śledząc drogi, jakimi postępuje myśl przywódców naszej opinii rolniczej, oczekujemy z niepokojem rezultatu dyskusji, w rozumieniu, że poruszone zagadnienia nie są problemami tej czy innej klasy społeczeństwa, tego czy innego ugrupowania ludzi, czy organizacji; lecz przeciwnie, że są one najistotniejszymi zagadnieniami życia gospodarczego i społecznego pań-

stwa, że stanowią o jego potędze ekonomicznej i politycznej, że od ich rozstrzygnięcia zależy przyszłość naszej Ojczyzny.

Rzecz zrozumiała; wszak niema innego zawodu, któryby się stykał z tyloma różnorodnymi zagadnieniami, stał tak blisko wszelkich, najbardziej istotnych czynników życia społeczno-gospodarczego, jak zawód rolnika.

A jednak w tej właśnie dziedzinie tak niedostatecznie zwraca się uwagę na wyrobienie społeczne, na wyrobienie organizacyjne. W tej właśnie dziedzinie słyszy się największe ubolewanie nad brakiem dopływu młodych sił do pracy, nad brakiem zainteresowania się młodzieży wszelką poważniejszą pracą i nad brakiem inicjatywy w środowisku rolników wogóle.

Czas płynie. Prasa coraz bardziej nabrzmiewa dyskusją. Coraz nowe odzywają się głosy, lecz wszędzie przebija jedna myśl — troska o jutro.

Czas płynie — czy jednak ta długa dyskusja dała jakie konkretne wyniki? Skoro stwierdzono brak no-

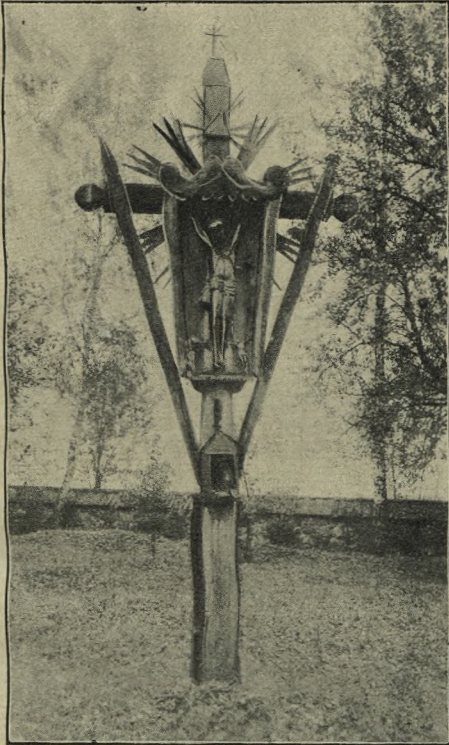


zaradność rolnika dać może rezultat w zastosowaniu jedynie do dzielniejszych, sprytniejszych i bardziej oświeconych jednostek; ciemne zaś masy, w nieruchomości swej, będą się wlekły w ogonie tych, którzy się na czoło postępu wysuną. A nam chodzi o równomierne posunięcie produkującego frontu rolniczego, o powszechne podniesienie dobrobytu i wzrost produkcji w krótkim i ściśle określonym terminie.

Musi więc być rozwinięta akcja na wielką skalę, obejmując naraz całe terytorjum rolnicze państwa i docierając do najcichszych i najciemniejszych zakątków kraju.

Praca na raty, rozłożona na pokolenia, już nam nie wystarcza, państwa na nogi nie postawi.

Jest i drugi pogląd, który pragnie, by cały ciężar pracy nad wykonaniem programu rolniczego spoczął na barkach urzędników i urzędów, pozostawiając samemu społeczeństwu rolę pomocniczą, dodatkową. Jest to pogląd w genezie swej znany, powstaje on, ilekroć biurokracja nabiera znaczenia i potęgi, jako organ wykonawczy władzy państwowej, a rodzi się mimo-woli w umysłach tych, komu rządy kraju oddane zostały, w którym ręku spoczywa wykonanie ustaw. I trzeba bardzo wielkiej trzeźwości i umiaru, by się



Przydrożne krzyże żmujdzkie.  
(Do odcinka „Na Litwie”).



Przydrożne krzyże żmujdzkie.  
(Do odcinka „Na Litwie”).

wych ludzi do pracy, skoro stwierdzono tak niski poziom zainteresowań młodzieży, czy uczyniono cośkolwiek, aby istniejący stan rzeczy naprawić?

Obniżenie poziomu życia umysłowego i duchowego wogóle, a więc i obniżenie poziomu zainteresowań jest w okresie powojennym zjawiskiem powszechnym. Należy zatem wziąć tu pod uwagę fakt, że odzyskanie niepodległości, będące urzeczywistnieniem wiekowych marzeń Narodu, ziściło jednocześnie zasadniczy cel wszystkich Jego ówczesnych wysiłków. Walki o granice Rzeczypospolitej i wysiłki w kierunku ugruntowania bytu gospodarczego państwa zakończyły ten okres bezpośrednich zmagania w kierunku odzyskania i utrwalenia Niepodległości.

Nadszedł wreszcie okres pokoju, okres utrwalenia i wzmocnienia potęgi Państwa Polskiego. Przed wyczerpanym niewolą i walkami Narodem stanęły nowe zadania i nowa praca.

I jeśli starsze społeczeństwo, jeśli nawet kierownicy nawy państwowej nie zawsze zdawali sobie spr-

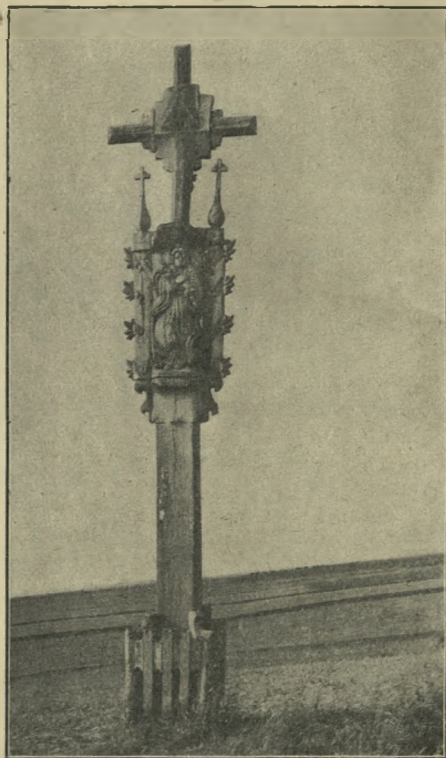
wę, którą iść i co czynić; jeśli starsze społeczeństwo straciło bezpośredni cel swego działania, to czyż można zarzucać młodzieży, że poziom jej uczuć i zainteresowań się zachwiał, a żywotność osłabła?

Z chwilą odzyskania niepodległości zmienił się charakter pracy, zmieniły się cele wysiłków. Czy uczyniono jednak co wśród starszego społeczeństwa, aby zapoznać i zainteresować młodych nowymi zadaniami, aby w ich piersi rozpalić zapał do pracy twórczej w kierunku nowych prawd i nowych zagadnień? by wyrobić w niej ofiarność i wytrwałość? by rozbudzić w niej incjatywę?

Nie. — A jednak żąda się od niej, by się garnęła do pracy, aby ujawniła ambicje zawodowe; krytykuje się ją, nazywając „odłogami”, a nikt nie wyciąga do niej ręki z pomocną wskazówką. Czekają na inicjatywę tych, o których jednocześnie się mówi, że są niedołączni... Dziwne! I choć już długo ciągnie się dyskusja, nie słyszeliśmy jeszcze o żadnym kroku ze strony starszego społeczeństwa, któryby zmierzał do na-



zatrzymać u progu pomieszania pojęć, przy którym ustala się przekonanie, że obywatel kraju stworzony jest do tego, by być przedmiotem rządzonego i kierowanego, mało świadomym tego, co mu czynić wypada nawet we własnym interesie; natomiast wiedzącym jest wykonawca ustaw — urzędnik. W tej atmosferze rodzi się głębokie przekonanie, że czyn jest spełniony z chwilą, kiedy wyszło zarządzenie. Mamy wówczas do czynienia z niewiarą urzędów do społeczeństwa, nieufnością do jego organizacji, walką z inicjatywą prywatną, co nas tylko o krok dzieli od socjalistycznej etatyzacji całego życia zbiorowego.



Przydrożne krzyże żmujdzkie.  
(Do odcinka „Na Litwie”).

Nie potrzebuję dowodzić, że taki pogląd jest błędny i groźny dla interesów gospodarczych kraju, musi zatem znaleźć kategoryczny opór ze strony społeczeństwa.

Niestety, fakty zdają się świadczyć o tem, że obecnie w Polsce pogląd ten coraz silniej panować zaczyna. Temu też zawdzięczamy zjawisko, że zamiast ścisłego ustalenia programu współpracy rządu ze społeczeństwem, mamy przed oczami wypadki rozbijania organizacji rolniczych przez władze administracyjne i chęć osłabienia ich roli i działania.

W jednym tylko wypadku musiałbym urzędom przyznać rację, choć wbrew własnemu przekonaniu, mianowicie wtedy, gdyby bierność, ospałość, niechęć do zbiorowego działania, wyjątkowo z wszelkiej głębszej myśli i szlachetniejszej idei w łonie samego społeczeństwa stały się faktem udowodnionym.

Ale temu przeczy cała przeszłość nasza, cała dotychczasowa historia rolnictwa, cała psychika naszego społeczeństwa, które pod naporem panujących okoliczności może chwilowo słabnąć w tętnie swej pracy i w prężności, nie zrzekło się



Szaulisi na granicy polskiej.  
(Do odcinka „Na Litwie”).

wiązania kontaktu z młodzieżą. Między starem, a młodem pokoleniem wytworzyła się przepaść, przez którą nikt nie postarał się przetrząsnąć mostu przyjaźni i współpracy.

Nie słyszałem o nikim z naszych ojców, opiekunów, o nikim ze starszego społeczeństwa, kto by zainteresował się programem studjów, warunkami pracy na wyższych uczelniach rolniczych, aczkolwiek często zdarza się słyszeć zdania krytyczne co do przygotowania młodzieży do pracy, o przeładowaniu teorią, o braku wiadomości praktycznych, o braku wyrobienia organizacyjnego i społecznego.

A jeśli chodzi o rozbudzenie zainteresowań i zamiłowania do pracy rolniczej, do pracy społecznej, czy uczyniło co starsze społeczeństwo? Wielu jest praktykodawców, którzyby starali się wpoić w „uczniom swego” zapal do pracy, którzyby chcieli zapoznać go z zagadnieniami rolniczo-gospodarczymi i społecznymi, którzyby poczuli się do obowiązku opiekowania się praktykantem?

Wszak okres praktyki winien być nie tylko terenem praktycznego zapoznania się z czynnościami rolniczymi, terenem do przemyślenia zagadnień teoretycznych w zetknięciu z rzeczywistością, lecz ponadto terenem dojrzenia obywatelskiego, urobienia poglądu na całość kształt zagadnień rolniczych, szkołą życiową.

A jednak... a jednak praktykant, to tylko tani, sezonowy dozorca.

Czyż zatem można żądać od nas szerszych horyzontów? orlich wzlotów?

A jeśli poruszyłem te zagadnienia, to nie dlatego, by krytykować lub kogokolwiek obwiniać. Lecz ufam, że światlejsi i bardziej kompetentni od piszącego rozwiną szerzej i głębiej ujmą poruszone tu pobieżnie zagadnienia, że wśród starszego społeczeństwa wywiąże się dyskusja, której wynikiem byłyby nie tylko dla nas, ale i dla przyszłości kraju tak bardzo potrzebne zmiany.

*Józef Dłużewski.*



jednak nigdy swej samodzielności i nie wyda na siebie wyroku martwoty. O tem jestem przekonany i temu pomimo wszystko wierzę.

Dlatego twierdzą, że wielki program rolniczy, opracowany przez władze państwowe przy współudziale społeczeństwa rolniczego, musi być w ścisłym i realnym zespole obu tych czynników wykonany na użytek państwa.

Krasnobród, d. 27.XI 1928 r. *Kazimierz Fudakowski.*

## Jedyna droga!

(Perspektywy pracy społecznej na wsi — a postęp zawodowy mas rolniczych).

Starsi działacze, biorący czynny udział w pracy społeczno-rolniczej w okresie pierwszych lat działalności C. T. R., czasy te wspominają z pełnym rozrzewaniem, a chociaż coś niecoś z tego sentymentu uważaćby można jako wspomnienie — „dawnych dobrych czasów“, to jednak jest rzeczą niewątpliwą, że były to czasy szczególnie bujnego rozwoju życia umysłowego w świecie rolniczym, jakiego później, aż po dzień dzisiejszy, już nie obserwujemy.

W okresie tym i nieco wcześniej powstaje liczny szereg placówek gospodarczych, jako instytucji samopomocy rolników, które z nielicznymi wyjątkami znakomicie się rozwijają, świadcząc zrzeszonym w nich rolnikom niemałe usługi. Dość wspomnieć stowarzyszenia rolniczo-handlowe (Syndykaty), instytucje kredytowe oraz udziałowe zakłady przemysłu rolnego — siłami zbiorowemi samych rolników stwarzane.

Żywy ruch umysłowy, zapoczątkowany w towarzystwach rol. prowincjonalnych, dosięga następnie dużego stopnia intensywności w C. T. R. Dysputy i polemiki na tematy gospodarcze, toczone przez czołowe postacie ówczesnego świata rolniczego, wzbudzały żywe zainteresowanie w szerokich kołach ziemiaństwa. Twórcza myśl organizacyjna realizuje trudne nieraz zamierzenia. Grupy rolników powołują do życia szereg zakładów i pól doświadczalnych, stanowiących podstawę współczesnego doświadczalnictwa polskiego.

Tak bujny ruch, umysłowy i organizacyjny, rozwijający się na podkładzie pewnej ideologii społecznej, nie mógł się ograniczać wyłącznie do sfery właścicieli większych posiadłości ziemskich. Dążności społeczne i obywatelskie skłoniły wtedy wielu ziemian b. Kongresówki do wyjścia poza własną sferę i zajęcia się masami ludności wiejskiej. Zapożyczając wypróbowane wzory organizacyjne z Wielkopolski, z niezwykłym zapałem i impetem zabrano się do zakładania kółek rolniczych, a w ślad za nimi także drobnych stowarzyszeń rolniczych o ściślejszym gospodarczym charakterze. Rozwój tej akcji, prowadzonej wyłącznie siłami społecznymi, był nadspodziewany, wyniki zaś nader poważne. Wpływ tej pracy zaznaczył się zarówno w kierunku uspołecznienia mas ludowych, jak i wzmoczenia postępu rolnego w licznych wsiach naszych.

Bez przesady też możemy stwierdzić, że

wzrost oświaty na wsi, wyrobienie społeczne licznych grup ludności rolniczej, oraz pokaźny wzrost kultury rolnej w wielu drobnych gospodarstwach — w dużej mierze pracy tej zawdzięczamy.

Zawierucha wojenna w tej dziedzinie spowodowała wielkie spustoszenia, a następne pierwsze pięciolecie dla tego rodzaju pracy okazało się nader mało przyjazne. Rozdźwięki społeczne i waśnie polityczne, szczególnie intensywne w pierwszym okresie naszej samodzielności państwowej, duże również szkody zrzuciły, doprowadzając do rozbicia jednolitej organizacji, a następnie zwalczania się dwóch ugrupowań, wyznających odmienne ideologie społeczne. Rozłam wprowadził niemało zgrzytów i zamętu do pracy społecznej, lecz daleko gorszą w skutkach okazała się specyficzna psychoza powojenna, pod wpływem której, znaczenie i potrzeba organizacji rolniczych były ogólnie lekceważone, głos zaś uczciwego społecznika pozostawał przeważnie głosem wołającego na puszczy.

W ostatnim dopiero pięcioleciu zaznacza się poważny zwrot ku lepszemu. W szeregu okręgów organizacje rolnicze z dużym powodzeniem prowadzi b. ożywioną działalność. Rolnicy drobni w dużej liczbie garną się chętnie do kółek roln., gromadnie śpieszą na kursy i zebrania rolnicze; udaje się też odnowić unicestwiony przez wojnę i inflację ruch spółdzielczy, a nawet rozwinąć nieznanym dawniej w tym charakterze ruch meljoracyjny; rozszerza się również dosyć pokaźnie czytelnictwo pism i książek popularnych na wsi.

A więc praca społeczna znowu idzie pomyślnie, zyskuje na intensywności, dając b. pokaźne wyniki.

Ma jednak ta praca pewne swoiste cechy, różniące ją od dawnej, a ma i swoje słabe strony, w wyniku których wytworzyły się specyficzne stosunki.

W Polsce niepodległej ogólnie daje się odczuwać słaby udział inteligencji w organizacjach rolniczych. Szeregi dawnych działaczy, rekrutujących się z pośród inteligencji wiejskiej, silnie się przereździły, dopływ zaś młodych sił mamy nieznaczny. Ruch umysłowy w dawnym stylu zaznacza się ciągle jeszcze nader słabo. Brak szerszych zainteresowań w sferach odgórnym. W prasie rolniczej, na zjazdach i zebraniach napróżnobyśmy szukali jakichś ożywczych prądów myśli rolniczej. Ziemiaństwo zaabsorbowane zagadnieniami agrarnymi, nie tak zresztą groźnymi, jak się początkowo wydawać mogło, mając przytem do pokonywania niemało trudności z racji niełatwych istotnie warunków, w jakich mu wypada gospodarować, zamknęło się w ciasnym kole obrony własnych interesów i zarówno w życiu umysłowym jak i społecznym właściwie udziału nie bierze. Oczywiście, jak wszędzie i zawsze, są wyjątki, ale tylko wyjątki. Duchowieństwo wiejskie, tak niegdyś czynne społecznie, pod wpływem naganki radykalnych stronnictw ludowych, czy też innych przyczyn, bliżej niewyjaśnionych, w ogromnej większości trzyma się na uboczu. Nauczycielstwo wiejskie, mało zresztą do tej akcji przygotowane, zamknięte w swoich związkach zawodowych, w zrzeszeniach roln. bierze udział minimalny.



W rezultacie, jeżeli chodzi o inteligencję wiejską, na posterunkach pozostali tylko nieliczni działacze dawnego typu, poprostu niedobitki.

Rzecz prosta, przy tak skromnym udziale sił społecznych, pracy w organizacjach rolniczych w szerszych rozmiarach prowadzić nie było można, tembardziej, że zadań ciągle przybywało, praca zaś sama coraz bardziej różniczkowała się.

W takich warunkach nie pozostawało nic innego, jak tylko uciec się do pomocy sił urzędniczych.

Tak też wszędzie niemal czyniono. Najpierw uważano za konieczność utrzymywanie jednego instruktora w powiecie, rychło jednak okazało się, że jeden instruktor w powiecie licznym obowiązkom podołać nie może, angażowano więc miejscami po dwóch, trzech, lub więcej.

Ten system pracy wymagał znacznych środków pieniężnych, na które żadna organizacja rolnicza powiatowa zdobyć się nie mogła, znaleziono tedy dosyć łatwe wyjście w postaci zasiłków, wyjednywanych od samorządów powiatowych. Te ostatnie początkowo dosyć chętnie przyznawały organizacjom roln. mniejsze lub większe sumy na wynagrodzenie instruktorów. Z czasem jednakże zaczęły się piętrzyć trudności, akcja zaś popierania rolnictwa w poszczególnych powiatach przybrała najrozmaitsze formy i koleje. Przedewszystkiem samo rozdzielanie sum, wobec istnienia w wielu powiatach dwóch odrębnych organizacji rolniczych, nie było zadaniem łatwym. Tu i owdzie znów samorzady, zamiast udzielać zasiłków organizacjom, postanowiły akcję nad rozwojem rolnictwa prowadzić bezpośrednio, przejmując instruktorów pod zarząd wydziałów powiatowych, względnie t. zw. komisyj rolnych.

Takie postępowanie samorządowcy tłomaczyli rozmaitemi względami, najczęściej zaś małą aktywnością lub nawet bezczynnością organizacji rolniczych, co w wielu przypadkach nie było dalekie od prawdy. Z czasem, zapewne pod wpływem zaleceń z góry, system bezpośredniego prowadzenia całej akcji rolniczej przez organa samorządowe w naszych samorządach znajdował coraz więcej zwolenników. Skutek zaś jest ten, że dziś już instruktorów uzależnionych bezpośrednio od sejmików liczymy na setki.

Wskutek oddziaływania tych rozmaitych przyczyn i okoliczności, stosunki rolnicze uległy u nas zagmatwaniu, różnice zaś tak pod względem systemów pracy, jej intensywności, jak i wyników osiągniętych—możemy skonstatować wprost zadziwiające.

W pewnej liczbie powiatów, w których znaleźli się prezesi O. T. R. starego autoramentu, odznaczający się dużą energią czynu i zdolnościami organizacyjnymi, umiejący zaprzac do roboty bardziej społecznie nastrojoną inteligencję wiejską, tam utrzymał się charakter społeczny instytucji, a rezultaty osiągnięte są nader wydatne. W innych powiatach gros pracy organizacyjnej i oświatowej spadło na barki instruktorów, dzięki jednak sprawnemu kierownictwu ze strony zarządów, względnie prezesów O. T. R. — praca daje również dodatnie wyniki. W niektórych znów

przypadkach, gdzie znaleźli się wyjątkowo uzdolnieni i dzielni instruktorzy — inicjatywę i kierownictwo oni ujęli w swoje ręce i także z wynikiem pomyślnym.

Te trzy typy organizacji działają dosyć sprawnie, i mogą się poszczycić naogół b. dobrymi rezultatami swej pracy. Organizacji tych niestety mamy jednakże liczbę stosunkowo niewielką.

Dalej, dość znaczna liczba O. T. R. posiada zarządy niemal bezczynne, prezesi zaś, w dodatku często zmieniający się, mając do pomocy mało wyrobionych instruktorów, niewiele zdziałać mogą. Wreszcie mamy i takie powiaty, w których organizacje rolnicze nie dają znaku życia, lub brak ich zupełnie.

Stosunek samorządów powiatowych do tych różnych typów organizacji rolniczych jest nader różnorodny. Silniejsze organizacje rolnicze, zazwyczaj wydobywają pokażniejsze zasiłki od sejmików, chociaż ostatnimi czasy w szeregu powiatów zaszły zmiany na gorsze; niektórym, b. dobrze działającym O. T. R. subsydjów całkowicie odmówiono. O. T. R., średnio lub miernie działającym, samorzady, w zależności od miejscowych stosunków, udzielają zasiłków niewielkich lub też odmawiają zupełnie, asygnując z roku na rok coraz większe sumy na robotę rolniczą, prowadzoną we własnym zarządzie. Mamy zaś i takie powiaty, w których ani organizacje rolnicze, ani sejmiki akcji rolniczej zupełnie nie prowadzą.

Nie potrzeba dowodzić, że scharakteryzowany tutaj pobieżnie stan rzeczy, jeżeli chodzi o całość rolnictwa, jest w najwyższym stopniu niezadawalniający, powodujący fatalne następstwa.

Słaba działalność większości zrzeszeń dobrowolnych sprawiła, że w pewnych kołach urobiło się o organizacjach rolniczych wogóle pojęcie, jako o „szacownym przeżytku“, od którego już nic oczekiwać nie można. Coraz częściej słyszymy zarzuty stawiane organizacjom rolniczym, że działają one bez programu, że posługują się jednostronnymi metodami, zrzeszając tylko elitę, na którą jedynie oddziałują, że wpływ ich działalności na masy rolnicze jest nikły lub żaden i wreszcie, argument najsilniejszy, że pomimo wieloletniej działalności organizacji rolniczych, wytwórczość rolnicza wciąż pozostaje na bardzo niskim poziomie. Prof. W. Grabski w swej pracy („Reforma agronomji społecznej“), stawiając zarzut naszej „agronomji społecznej“ posługiwania się metodą indywidualistyczną, twierdzi, „że istniejące organizacje i zrzeszenia, grupujące wybitniejsze indywidualności okolicy, nie stawiają sobie tego celu, by być czynnikiem postępu dla całej okolicy i dla całego terytorjum, ale, by siebie samych wśród innych wyróżnić, by sobie zabezpieczyć lepsze warunki“. A dalej, że panuje tendencja, „by tym, którzy już raz są przyjęci do danego grona, zabezpieczyć równe szanse i warunki, wydzielając ich od reszty, od całego zatem ogółu, ale bez żadnego współzawodnictwa na zewnątrz“.

W świetle tych i innych argumentów i zarzutów, możnaby dojść do wniosku, że organizacje rolnicze dobrowolne z zadania swego się nie wywiązują i że wobec tego należałoby zastąpić je



inną organizacją, oczywiście samorządową, która będzie sprawniej działała i rychło doprowadzi rolnictwo polskie do rozkwitu. I rzeczywiście, tego rodzaju dążności i usiłowania coraz częściej się zaznaczają, dodać należy, przy cichej aprobacie pewnych kół inteligencji rolniczej, którym zastąpienie organizacji rolniczej organami samorządowymi, czy też półurzędowymi — z różnych względów jest b. na rękę.

Aktualne to zagadnienie wymagałoby obszerniejszego omówienia, tutaj ograniczę się do zaznaczenia, że wpływ tych, tak dziś lekceważonych, organizacji rolniczych jest znaczny, o wiele większy, niż sądzą ich przeciwnicy.

Prawda, organizacje nasze, ogólnie biorąc zbytnią żywotnością w działaniu, ani sprawnością nie odznaczają się, a mimo to rezultaty ich pracy ze wszechmiar zasługują na uwagę. Przeszło tysięcy spółek wodnych na terenie dzielnicy środkowej i częściowo wschodniej państwa, tyleż spółdzielni mleczarskich, spółek maszynowych, setki kas spółdzielczych, zapoczątkowanie kontroli mleczności krów u małorolnych, zaprowadzenie rachunkowości sprawozdawczej w paru tysiącach gospodarstw, wzmożenie wielokrotne czytelnictwa pism i książek rolniczych, wywołanie wielkiego ruchu scaleniowego — oto są skutki działalności organizacji rolniczych. W wielu też okręgach, gdzie prace powyższe przybrały szersze rozmiary, wzrost wytwórczości rolniczej daje się stwierdzić niezaprzeczenie. Działalność zaś ta nie ogranicza się do nielicznych grup elity wiejskiej, lecz obejmuje coraz liczniejsze koła ludności rolniczej. W szeregu powiatów kółka rolnicze liczą już po parę tysięcy członków, a mleczarnie spółdzielcze w wielu miejscowościach zrzeszają niemal wszystkich rolników.

Snać organizacje rolnicze mają jakąś moc tajemną, skoro przy nikłych środkach i dość nielicznym udziale inteligencji wiejskiej, mogą się takim dorobkiem poszczycić. Dodać przytem należy, że te wcale pokaźne wyniki osiągnięto, w warunkach niezbyt sprzyjających tego rodzaju pracom, w krótkim stosunkowo okresie czasu, bo w ciągu niespełna lat pięciu. Pierwsze pięciolecie bowiem dla akcji społeczno-rolniczej, ze względów już wyżej zaznaczonych, było prawie stracone. Pozatem pięciolecie ostatnie stanowi niejako okres przygotowawczy, będący okresem „łamania lodów” nieufności i niewiary we własne siły, przewycięzania rozprzężenia myśli społecznej. Skutki przeto poczynań dotychczasowych ujawnią się dopiero w najbliższej przyszłości, kiedy też praca społeczno-rolnicza będzie niewątpliwie łatwiejsza i owocniejsza.

Ma, oczywiście, dotychczasowa akcja społeczno-rolnicza swoje braki i niedociągnięcia, na które oczu zamykać nie możemy, najgorsze zaś jest to, że działalność naszych organizacji rolniczych jest nadzwyczaj niejednolita. W pewnej liczbie powiatów organizacje rolnicze działają znakomicie, z ogromnym pożytkiem dla rolnictwa, w innych — słabiej, często bez planu i kierunku, w szeregu zaś powiatów organizacje rolnicze są zupełnie beczynne.

Nic przeto dziwnego, że organa samorządo-

we biorą się na swój sposób do pracy nad podniesieniem rolnictwa. Liczne próby w tej dziedzinie, podejmowane przez samorządy, wypadły jednakże niezbyt zachęcająco. Rzecz przytem znamienna, sejmiki b. żywo zaczęły się zajmować rolnictwem w powiatach, mających mniej lub więcej czynne organizacje rolnicze, natomiast w powiatach, gdzie praca społeczno-rolnicza pozostaje zamiedbana, tam żadnych poczynań samorządu w dziedzinie rolniczej nie widzimy, próby zaś w tym względzie podejmowane, kończą się zazwyczaj zupełnem niepowodzeniem.

I nie może być inaczej. Sejmiki, opierające swą działalność wyłącznie na instruktorach, mają ogromne trudności z doborem odpowiednio uzdolnionych pracowników, kórych brak daje się ogólnie odczuwać. Ale i najlepszy instruktor, bez współdziałania czynnika społecznego, pracujący bez nadzoru i kompetentnego kierownictwa — niewiele zdziała. Tembardziej, oczywiście, musi pozostać bez wpływu i znaczenia praca instruktorów, słabo przygotowanych i niezbyt uzdolnionych, jakich przeważnie posiadają sejmiki.

Śmiało więc można powiedzieć, że wszelkie samodzielne poczynania sejmików w zakresie oświaty rolniczej i organizacji rolnictwa, bez czynnego współdziałania dobrowolnych organizacji rolniczych — nigdy pożądanego skutku nie przyniosą. Wydaje się też niewątpliwem, że bez względu na to, jakie formy przybierze akcja popierania rolnictwa, organizacje rolnicze zawsze będą miały wielkie zadania do spełnienia. Powodzenie zaś samej akcji, od czynnego ich współdziałania w wielkiej mierze zależeć będzie.

W poszukiwaniu dróg, prowadzących do rychłego podniesienia wytwórczości rolniczej, ostatnimi laty, wysunięta została sprawa powszechnego nauczania rolniczego oraz takiegoż doradztwa. Prof. Wł. Grabski, w swej broszurze „Reforma agronomji społecznej”, wystąpił z konkretnym projektem organizacji powszechnego nauczania i doradztwa rolniczego, proponując obsadzenie w każdym powiecie 8 nauczycieli rolnictwa, którzyby w miesiącach zimowych wykładali rolnictwo na kursach dokształcających dla dorastającej młodzieży, w lecie zaś odwiedzaliby poszczególne gospodarstwa w swoim rejonie, udzielając rolnikom porad na gruncie. W szczególności zaś byłiby obowiązani roztaczać stałą opiekę nad pewną liczbą gospodarstw, które miałyby odgrywać rolę ośrodków kultury rolniczej. Analogicznie sprawę ujmował w swym projekcie, zgłoszonym na Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Warszawie, prezes Wąsowicz. W ten sposób pomyslane nauczanie rolnicze spowodowałoby niewątpliwie b. doniosłe skutki. Realizacją tego projektu, oczywiście stopniowa, będzie należała do zadań przyszłych izb rolniczych, i wogóle zapewne nieprędko nastąpi, w każdym razie współdziałanie w tej akcji organizacji rolniczych może być nader pożyteczny, zwłaszcza jeżeli chodzi o doradztwo rolnicze, nauczyciel rolnictwa, chcąc odpowiedzieć swemu zadaniu, będzie się musiał oprzeć o organizacje rolnicze, dobrze znające stosunki miejscowe.



W razie wprowadzenia w życie projektu prof. Grabskiego, działalność organizacji rolniczych, ich metody pracy musiałyby ulec znacznemu przekształceniu. Zrzeszeniom rolniczym pozostałyby zadania ściśle organizacyjne oraz samopomoc rolnicza. Wówczas też prawdopodobnie organizacje rolnicze mogłyby się obejść bez instruktorów, nauczyciele rolnictwa bowiem również i w sprawach organizacyjnych byłiby pomocni. Obecnie natomiast, instruktorzy są czynnikiem niezbędnym, bez którego sprawne funkcjonowanie żadnej organizacji rolniczej jest nie do pomyslenia.

Znany jest wprawdzie co do tego odmienny pogląd, któremu hołduje również red. Lutostawski. Według tego poglądu, instruktorzy byłiby zbędni, gdyby inteligencja wiejska w pracy towarzysztw rolniczych brała czynniejszy udział. Jednakże wieloletnie doświadczenie mówi nam co innego. Okazuje się mianowicie, że wielu ważnych czynności, nawet przy najlepszej współpracy czynnika społecznego, organizacje rolnicze wykonać nie są w stanie. Różne też panują poglądy, co do roli i zadań instruktorów. Jedni chcieliby widzieć w instruktorze wykonawcę wszelkich zamierzeń, nietylko zleceń zarządu organizacji powiatowej, lecz i zarządów poszczególnych kółek rolniczych; drudzy pragnęliby oddać w ręce instruktora kierownictwo i wykonanie całej pracy wszystkich zrzeszeń, na terenie powiatu; inni znów, uważają za wystarczające wykonywanie przez instruktora pewnych tylko ściśle określonych zadań i czynności. Te różnice zapatrywań na zadania i obowiązki instruktorów w niemałej mierze wynikają z miejscowych potrzeb i stosunków, praktyka jednak cokolwiek inaczej określa obowiązki instruktora. Nie może on być wykonawcą woli i wymagań zarządów kółek, ani kierownikiem tych zrzeszeń, bo mu na to czasu nie starcza. Instruktor, mając do obsłużenia 20, a często i 40 kółek, w najlepszym razie może dotrzeć do każdego raz na miesiąc, lub rzadziej, nie jest więc w stanie wszystkich spraw kółek załatwiać, ani kółkami kierować. Mimo to, dobrzy instruktorzy kółkom rolniczym oraz zrzeszonym w nich rolnikom świadczą nieocenione usługi. Instruktor, znając statuty spółdzielni, spółek wodnych, regulaminy spółek maszyn, jak również różne instrukcje i przepisy, oraz procedurę załatwiania spraw w urzędach, w każdym z powyższych poczynają, służy kółku rolniczemu, czy też grupie rolników kompetentną radą, lub też sprawy te dla nich załatwia. Nadto, instruktor udziela ścisłych informacji w sprawie wyboru i kupna nasion, nawozów, zakładania i prowadzenia rachunkowości, według specjalnych wzorów i t. p., a więc spełnia takie czynności i zadania, którym nawet rolnicy wykształceni, ze sprawami temi nie obcy, rzadko sprostaćby mogli. Do tych obowiązków dochodzą zagadnienia specjalne, jak licencja bydła, normowanie paszy, układanie płodozmianów, porady w sprawie zakładania i prowadzenia sadów i warzywników. W tych sprawach, w wielu okręgach niosą pomoc rolnikom instruktorzy specjaliści, których tylko w nielicznych wypadkach miejscowe siły społeczne mogłyby zastąpić.

Z powyższego wynika, że instruktor jest właściwie organizatorem, łącznikiem między kółkami i powiatową organizacją rolniczą, oraz doradcą — i w tej roli jest niezastąpiony. Spełniając tak ważne funkcje, instruktor musi podlegać sprężystemu kierownictwu, które powinno mu dawać odpowiednie dyrektywy i rozciągać kontrolę nad jego działalnością. A ponadto instruktor winien mieć zapewnione jaknajdalej posunięte współdziałanie inteligencji wiejskiej w powiecie, wówczas bowiem dopiero praca jego może wydać dobre wyniki. Instruktor natomiast puszczony samopas, pozbawiony pomocy i współdziałania czynnika społecznego, przy największych wysiłkach niewiele zdziałać może; tak samo organizacja rolnicza bez dobrego instruktora nigdy swemu zadaniu nie sprosta.

Sprawą niezmiernie aktualną, dziś może bardziej niż kiedykolwiek, jest sprawa, a właściwie jedna z największych bolączek doby obecnej — mały udział inteligencji, a w szczególności ziemiaństwa, w pracy społeczno-rolniczej. Zagadnieniu temu „Gazeta Roln.” w roku minionym poświęciła szereg artykułów, wśród których wyróżniały się dwa, wyrażające dwa biegunowo różne stanowiska, określając dwa odrębne światopoglądy, z których każdy ma niewatpliwie swoich zwolenników w sferach ziemiańskich. P. Józef Iłowiecki, w artykule „Jakie czynniki wprowadzić do kółek rolniczych i jak je organizować” (Nr. 8 „G. R.” 1928 r.), wypowiada się stanowczo za czynnym udziałem ziemiaństwa w pracy kółek rolniczych, dając wiele ważkich argumentów na poparcie swego stanowiska. P. Michał Boniecki ir. natomiast, w artykule „O widoki pracy społecznej na wsi” (Nr. 25 „G. R.” z r. 1928), podaje właściwie przyczyny małego udziału ziemian w pracy społeczno-rolniczej. Niesposób cytować dosłownie wypowiedzianych w tym artykule szeregu swoistych poglądów Autora, powołam się tedy na sens niektórych. A więc twierdzi p. Boniecki, że współpraca ziemian z włościaninem jest niemożliwa, bo ten „niejednokrotnie patrzy na sąsiada-obszarnika, jak na tę zwierzynę, po której upolowaniu, będzie mógł raz na zawsze zaspokoić swój przysłowiowy „głód ziemi”. Dalej, p. Boniecki czyni analogje do stosunków w Rosji od roku 1917, kiedy to „przyjaciele sąsiedzi pilnowali, by im kto obcy „ich dobra” z przed nosa nie zabrał”. Następnie czytamy, że nawet tam, gdzie są najlepsze stosunki między wsią i dworem, i tam wieś marzy o wywłaszczeniu „obszarnika”, o wzajemnej więc współpracy i zaufaniu nie może być mowy. Dopóki więc ideologia dzisiejszej wsi nie zmieni się „na zasadzie 7-go przykazania”, dopóty nie można mówić o trwałej współpracy inteligenta wiejskiego z włościaninem. Wątpi też p. Boniecki, czy zdoła namówić rolników na komasację, a dalej „że dziś chłop widzi jedyne wyjście ze swej słabości ekonomicznej w powiększeniu obszaru władania”, i że „piękne hasła i zabiegi, wychodzące ze strony organizacji roln. ziemiańskich (jak zakładanie mleczarni, spółek maszynowanych i t. p.), nie znajdują nieraz oddźwięku, gdyż padają na grunt, w którym kultura rolnicza nie wyszła jeszcze z powijków”.



Jak na drugie ćwierćwiecze XX wieku i 10-ty rok niepodległości Polski, — dziwne to zaiste poślady, niestety, jakże często dające się jeszcze słyszeć. Porównywanie stosunków naszych z rosyjskimi jest conajmniej nie na miejscu. Rozdrobienie ziemi u nas posunęło się już niestety b. daleko, przeludnienie wsi w wielu okolicach mamy bardzo dotkliwie, a że przytem stan kultury jest jeszcze bardzo niski, nic przeto dziwnego, że wielu wieśniaków widzi jedyny ratunek w powiększeniu swych karłowatych parcel. Nie jest to dążenie ani zdrożne, ani karygodne; właściwie dążność tę trzeba uważać za chwalebłą. Nie brak, coprawda, na wsi zwolenników „wywłaszczenia bez odszkodowania”, ale nie można tego mówić o ogóle. Jeżeli zaś chodzi o ideologję dzisiejszej wsi, to uległa ona ogromnym zmianom i ulega w dalszym ciągu, szczególnie w tych okolicach, gdzie inteligencja wiejska z włościaninem pracuje na serjo.

Dziś już nie jednostki, lecz liczne rzesze ludu rolnego, właśnie dzięki pracy oświatowej i rzetelności rolniczych, — rozumieją doskonale, że przedewszystkiem przez lepszą gospodarkę mogą poprawić swą ciężką dolę. Nieprzeliczone przykłady świadczą też wymownie, iż praca organizacji rolniczych trafia na grunt nadzwyczaj podatny. Zakładanie mleczarni, spółek maszynowych, ba, nawet drenowanie ziemi — toć to już są rzeczy powszednie. A że kultura rolnicza w wielu miejscowościach nie wyszła jeszcze z powijaków, tam oczywiście, gdzie dla jej rozwoju nic nie robiono, to właśnie tembardziej trzeba nad jej krzewieniem pracować.

Sama przecież jak Feniks z popiołów nie wystrzeli.

Praca to nie łatwa i może niezbyt pociągająca, zwłaszcza w początkach, kiedy trzeba łamać często przesady i uprzedzenia, ale cóż robić, taka jest już nasza polska rzeczywistość.

Chcąc nie chcąc musimy odrabiać zaległości wielu dziesiątków lat, bo inaczej na powierzchni się nie utrzymamy.

Na szczęście rzetelna praca, ze znajomością rzeczy prowadzona, wydaje zgoła niepospolite rezultaty. W powiatach miechowskim, grójeckim, rypińskim — rolnicy otrzymują po 3 — 4 miliony złotych rocznie za mleko, dostarczone do mleczarni spółdzielczych, których sieć sprawnie działającą powołały do życia okręgowe towarzystwa rolnicze. Tam też zaznacza się poważny postęp w hodowli bydła i trzody chlewnej, a także widoczny jest wzrost plonów. Według p. Wł. Krotowa (Nr. 48 „G. R. z r. z.”) przeciętna mleczność w pięciu kółkach kontroli drobnej własności w Miechowskim, wynosiła w roku zeszłym od 2,440 do 2970 kg od krowy. Tę ostatnią przeciętną wykazało kółko w Radziemicach, w którym znalazło się 5 krów o wydajności 4,500 do 5,000 kg; rekordzistka zaś dała prawie 7,000 kg o b. wysokim % tłuszczu. A trzeba dodać, że praca hodowlana trwa tam dopiero od lat paru. Oto do czego, przy odpowiedniej pomocy, nasi wieśniacy są zdolni! W tychże samych Radziemicach mleczarnia spół-

dzielcza zrzesza 625 członków z 1554 krowami. W ciągu roku przerobiła blisko 1 milion litrów mleka osiągając za masło bez mała ćwierć miliona złotych. Przeciętne plony z morga u członków kółka rolniczego wynosiły: żyta 12 q, pszenicy 14, jęczmienia i owsa 15 q, poszczególni zaś najwybitniejsi rolnicy osiągnęli plon pszenicy z morga do 24 q, a buraków pastewnych 500 — 600 q. Są to więc rezultaty, jak na nasze stosunki, wprost zadziwiające, a spowodowała je praca Miechowskiego Towarzystwa Rolniczego, oraz wytrawne kierownictwo prezesa Kółka Rolniczego w Radziemicach, p. Edwarda Kleszczyńskiego. Konkursy, przeprowadzone przez towarzystwa rolnicze w powiatach miechowskim i olkuskim ujawniły plony buraków pastewnych w kilkudziesięciu gospodarstwach, wynoszące od 600 do 1000 q z morga, a w jednym wypadku nawet 1500 q. W powiecie warszawskim skromny członek kółka rolniczego, gospodarz Lewandowski we wsi Cieciszewie, uzyskał z 40 pręt. kw. jęczmienia sianego w szerokie rzędy 6 q, a więc w stosunku 45 q z morga, a gospodarz Knyziak w sąsiednim Józefowie — z górą 24 q żyta z morgi. 5-cio morgowy gospodarz Nowacki w Małej Wsi w powiecie grójeckim w roku zeszłym uzyskał plon żyta od 16 do 20 q z morga, a ziemniaków 150 q. Ale też w tych gospodarstwach widzieliśmy robotę w polu, jakiej rolnik belgijski napewno by się nie postydził.

Tego rodzaju przykładów liczymy już wiele i z roku na rok przybywa ich coraz więcej, ale tylko w tych okręgach, gdzie czas dłuższy należycie działają organizacje rolnicze.

Tutaj jednakże możemy się spotkać z zarzutem, że wszystko to są wypadki odosobnione, mające minimalny wpływ na szersze masy. Tego rodzaju zarzuty stawia organizacjom rolniczym w cytowanej już pracy prof. Grabski, twierdząc, że „Polska potrzebuje oddziaływania na drobną własność, któreby dawało rezultaty masom”... Podobne zarzuty, co do metody oddziaływania słyszymy ze strony samorządowców. Zachodzi tu widocznie nieporozumienie. Prof. Grabski zbyt dowolnie zaznaczający się postęp w rolnictwie małej własności przypisuje wadliwości i indywidualistycznej metody oddziaływania, stosowanej przez organizację rolnicze, a tymczasem okazuje się, że metoda ta w szeregu okręgów daje znakomite rezultaty, widzimy bowiem, że fala postępu rolniczego objęła tam w większej lub mniejszej mierze przeważającą liczbę gospodarstw. Metoda przeto jest dobra, przyczyną zaś istotną zastoju i zacofania w rolnictwie jest słaba, często bezplanowa działalność organizacji rolniczych i to w większości bodaj okręgów, czyli poprostu nie stosowanie tej metody.

Zresztą obecne warunki nie pozwalają na posługiwanie się w szerszych rozmiarach innymi metodami. Stoi temu na przeszkodzie zarówno gruba jeszcze ciemnota mas, jak i nikłe środki oraz nieliczne siły, jakimi rozporządzają organizacje rolnicze.

Zamiast więc rozpraszać siły i energję na



bezpośrednie nauczanie zupełnie surowych jeszczcze mas, daleko celowiej jest przygotowywać elitę, za której przykładem rażno nadążają szersze masy.

Jest to wskazane i z tego względu, gdyż w masach wiejskich mamy sporo jednostek o dużych zdolnościach, dzielnych, pracowitych i wytrwałych, które, jak wskazują liczne przykłady, udzielane im rady i wskazania doskonale umieją wykorzystać, wytwarzając stopniowo prawdziwe ośrodki kultury rolniczej. Na nich więc, jak na opoce możemy budować przyszłość rolnictwa polskiego.

Prof. Moszczeński i red. Jankowski, pisząc o potrzebie czynnego udziału ziemiaństwa w pracy społeczno-rolniczej, jako argument wysunęli „wspólną korzyść”, zarówno dla drobnych rolników, jak i ziemian, płynącą z takiej współpracy. Korzyści te tak materialne jak i moralne są dla obu stron wielkie i niewątpliwe. Liczne obserwacje wskazują, że w okolicach, gdzie rolnictwo drobne wyżej stoi, gospodarstwa folwarczne odznaczają się także większą kulturą, aniżeli w okolicach zaniedbanych. Jest to zrozumiałe, wytworzenie bowiem oazy na pustkowiu, bywa wszak trudne lub zgoła niemożliwe. A jest jeszcze jedna korzyść, względnie szkoda, będąca prostym następstwem usuwania się ziemian od pracy społeczno-rolniczej. Oto, na skutek zbyt słabej działalności organizacji rolniczych, sejmiki w wielu powiatach sprawy rolnicze biorą w swoje ręce, przeznaczając na te cele duże sumy, pochodzące z podatków, płaconych w znacznej części przez większą własność. W ten sposób ziemianie swą abstynencją społeczną drogo okupują i w dodatku nie są pewni, czy ich pieniądze wywrą pożądany skutek.

Prezes Fudakowski w roku ubiegłym wysunął ważne hasło — powszechnego podniesienia wytwórczości rolniczej o pewną jednostkę wagową z pewnego obszaru w terminie z góry określonym. W gruncie rzeczy, zadanie to w dzisiejszych czasach nietrudne do urzeczywistnienia, ale pod jednym warunkiem, — że cała inteligencja wiejska weźmie w jego realizowaniu żywy udział. W przeciwnym razie, zamierzenie to pozostanie w sferze pięknych projektów, wyłącznie bowiem siłami urzędniczymi tak wielkiego dzieła nie dokonamy na wsi. Dla akcji tej mamy grunt nader podatny. Liczne rzesze rolników przestały być już bierną masą i coraz chętniej garną się do pracy zbiorowej oraz stosowania rozmaitych zmian w dotychczasowych sposobach gospodarowania. Rzesze te wszelako potrzebują życzliwego kierownictwa i dobrej sąsiedzkiej rady.

Niech więc nasza inteligencja wiejska stanie na ich czele, niech z niemi rzetelnie współpracuje, a wówczas rolnictwo polskie w niedługim czasie dojdzie do wielkiego rozkwitu.

Wojciech Chmielecki.

## Bolączki naszej hodowli.

Odczyt z dn. 23.VI.1928 r. na Zjeździe Hodowców organizowanym przez Centralne Tow. Rolnicze.

Przystępując do drugiej części mego referatu<sup>\*)</sup>, którą zatytułowaliśmy: „Bolączki naszej hodowli”, rozpocznę od przysłowia: „La critique est facile, l'art est difficile”, — krytyka jest łatwą, praca zaś trudną; z obowiązku jednak muszę krytykować. Poruszyłem już w pierwszej części jedną z głównych naszych bolączek, mianowicie brak zamięłowania i zainteresowania się hodowlą ze strony hodowców. Jeśli koloryzowałem, to bynajmniej nie dlatego, żeby powiedzieć, że u nas całkiem nie było i nie ma hodowców zamięłowanych i światłych. Przeciwnie, im noc jest ciemniejsza, tem gwiazdy na naszym firmamencie są jaśniejsze. Nie będę mówił tu o obecnie wszystkim znanych hodowcach, ale wymienię choćby nazwiska s. p. Ludwika Krasieńskiego, L. Grabowskiego i wszystkich tych, niestety, nielicznych jednostek, które zapoczątkowały u nas hodowlę, brały udział w pracach organizacji, przyczyniając się do tego, że nasza hodowla przedwojenna miała jednak pewne uznanie.

Jeśli chodzi o dalsze bolączki, to, wymieniając je, zacznę od współczesnej, najgłośniejszej, to jest braku pieniędzy. Jest to bardzo dotkliwa bolączka, pozostała po zniszczeniach wojennych i inflacjach, głęboko wrzynająca się w nasz organizm zbiorowy.

Trzecią naszą bolączką, którą chciałbym nieco szerzej omówić, to nadmiar naszej skłonności do importu. Rysem charakterystycznym naszych hodowców, prowadzących gospodarstwa swe na nieprzeciętnym nawet poziomie, jest specjalna słabość: większość naszych hodowców lubi się przy okazji pochwalić (co jest rzeczą ludzką i zrozumiałą) nie tyle owocami własnej pracy, ile sprowadzeniem jakiegoś importowanego reproduktora. Ileż to razy, przypominam sobie, przy oglądaniu wyprawzonego okaz, słyszałem od hodowcy specjalnie z naciskiem podkreślone zdanie: „to jest import”, „to po imporcie”, co miało oznaczać jakiś plus danego stada.

Otóż, odwrotnie, zagranicą importy są zwykle starannie ukrywane, raczej ich nie pokazują, uważając konieczność importowania za dowód bezsilności hodowlanej, nieumiejętności wytworzenia czegoś z własnego materiału krajowego. To, co zagranicą jest wstydem dla hodowcy — u nas jest uważane za pewnego rodzaju splendor, powiększający dodatnie wrażenie zwiedzającego.

Cechę tę charakterystyczną dla naszych hodowców nietylko ja wysuwam, jako jeden z tych Palaków, który odczuwa tę nienormalność, ale słyszałem również od cudzoziemców, Francuzów, Anglików i Niemców, którzy podczas kongresu rolniczego i prywatnie zwiedzali nasz kraj, szereg uwag krytycznych na ten temat. Niedawno jeszcze, jeden z nich powiedział: „Jeżeli Polska

<sup>\*)</sup> Pierwszą część odczytu Prof. Prawocheńskiego p. t. „Metody organizacji i pracy nad podniesieniem hodowli” podaliśmy w zeszycie Nr. 44/45 „Gazety Rolniczej” z r. ub.



nie wytworzy jakiejś krajowej rasy, to będzie skandal, świadectwo ubóstwa i braku zdolności hodowlanej”.

Teraz po tych naszych bolączkach przejdę do poszczególnych działów produkcji zwierzęcej. W danym przypadku zacznę od tej, która jest najstarsza, która jest wzorem, na której wzorują się wszystkie hodowle, mianowicie od koni.

Mówi się o kryzysie w produkcji koni, często w związku z automobilizmem. Kryzys ten trwa nie od dzisiaj, trwa już zanim powstał automobilizm, który kryzys ten tylko pogłębił. Jeszcze 10 lat przed wojną, francuski minister rolnictwa, Ruau, z trybuny parlamentu w Paryżu, szeroko rozwoździł się nad upadkiem hodowli koni, ale jakiego konia, tylko pół-krwi, szybkiego, konia, który jest potrzebny dla armji, a który w miarę intensyfikacji gospodarstw rolnych i ulepszenia dróg, staje się coraz mniej potrzebny dla kraju, będąc wypierany przez konie ciężkich typów.

Więc kryzys, który się rozpoczął jeszcze przed 40 laty, teraz się pogłębia, ale to nie znaczy, że wogóle produkcja koni jest w tej sytuacji, że możemy ją uważać za produkcję prowadzącą do bankructwa. Jeśli porównamy statystyczne cyfry najwięcej zmotoryzowanych państw, jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej za czas od 1918 r. do 1927 r., to zauważymy stałe powiększanie się liczby koni i mułów, to jest żywych motorów, które jednak są potrzebne, a które w ogólnej liczbie się zwiększają. W niektórych gałęziach pracy, na krótki dystans, koń jest dotychczas niezastąpiony i będzie prawdopodobnie również tak samo niezastąpiony, jak przypuścimy żagiel, jak i wiosło; słyszymy przecież o nowobudujących się okrętach żaglowych. Nie chodzi zatem o kryzys produkcji konia, ale o zwrot w kierunku nowych typów konia użytkowego.

Teraz zjawia się pytanie, jaki typ konia obecnie znajduje coraz większe uznanie. Otóż w Niemczech, uchodzących za naród praktyczny, nie tak dawno odbyto kilka posiedzeń, poświęconych zagadnieniu hodowli koni. Przemawiali tam przedstawiciele różnych związków hodowli koni, jak rasy konia szlachetnego, związków Wsch. Prus, związków konia pół-krwi i związków konia ciężkiego; ostatecznie została uchwalona rezolucja, stwierdzająca, że zaznaczył się ogólny zwrot w kierunku typu konia, powiedziałbym średnio-ciężkiej masy, konia, powiedziałbym, pośpieszno-roboczego. Ten koń nie stracił na cenie, ten koń nie stracił co do ilości zapotrzebowania nań na rynku, natomiast kryzys konia szlachetnego, konia pół-krwi, konia lekkiego, pogłębił się, i te konie na rynku nie znajdują takiego zbytu, jak dawniej. Cena na nie spadła i tylko konieczności obrony państwowej, które niestety każą narodom być w zbrojnym pogotowiu, zmuszają imperatywnie do tego, żeby na chów konia lekkiego zwracać baczną uwagę, i żeby go popierać specjalnymi przywilejami, specjalną opieką rządową i społeczną. Natomiast ciężkiego konia będą hodowcy chować bez żadnych zachęt ze strony rządów.

Otóż z tego punktu widzenia, analizując to, co mamy w Polsce, musimy skonstatować, że

ogólny popierany z góry kierunek naszej hodowli koni pół-krwi, z punktu widzenia konieczności państwowych, jest całkowicie prawidłowy i od tego kierunku nie wolno nam zbaczać. W przeciwnym bowiem razie groziłaby nam katastrofa: w przypadku jakichkolwiek zdarzeń wojennych nie moglibyśmy wyposażyć naszej artylerji, kawalerji i trenów w konie zwrotne, lżejsze, przyzwyczajone do naszych bezdroży i naszych trudnych warunków klimatycznych. Mówiłem przed paru laty z tego samego miejsca o kierunku produkcji koni pół-krwi w Polsce i o konieczności kompromisowości z punktu widzenia rolnictwa; z jednej strony zadośćuczynić trzeba konieczności państwowej, z drugiej strony wymaganiom rolnictwa. Muszą to być konie na niskich nogach, z większą masą, lecz dość zwrotne i szybkie, któreby były odpowiednie dla pracy w polu, pod siodłem i w zaprzęgu artyleryjskim. Musimy iść zatem w kierunku pogrubienia masy naszego konia, starać się odpowiednio materiał ulepszyć. Jak Panowie widzą, pod tym względem jesteśmy w pozycji dość trudnej, bo prawdę mówiąc nie mamy właściwie ani lekkich, ani pogrubionych dobrych koni w większej ilości. Nasza kawalerja jedynie z bardzo wielkimi trudnościami znajduje remont w kraju. Co się tyczy naszej artylerji, to ta całkowicie nie może swych zapotrzebowań pokrywać z krajowego materiału, i nawet przypuszczam, iż za dwa lata, a może i prędzej, będzie ona z tego powodu w trudnej sytuacji. Większość koni artyleryjskich obecnie jest pochodzenia amerykańskiego i francuskiego, typów remontów wielkiej wojny — perszerono-klusaków z Francji i Ameryki. Jeżeli zajrzemy w zęby, to znajdziemy wiek 15—16 lat, więc jest to kres terminu, który się wyznacza dla konia w wojsku, a są i takie konie, które mają po 20 lat, pracują jednak doskonale. Są to konie dość ciężkie, typu pośpieszno-roboczego, do którego teraz dążą Niemcy. Tego typu w kraju nie posiadamy też, lecz gdybyśmy produkowali pogrubionego konia pół-krwi, moglibyśmy mieć i konia t. zw. artyleryjskiego, a właściwie konia prawie, że uniwersalnej użytkowości.

W swoim czasie podałem do wiadomości C. T. R. kilka możliwych metod stworzenia tego typu konia. Problem jednak jest dość trudny do rozwiązania z wielu względów, a również i z powodu niedostatecznych cen konia remontowego, trudności utrzymania stadnin i t. p.

Musimy w hodowli konia unikać między innymi dość rozpowszechnionego u nas zwyczaju posługiwania się wysokiej klasy wyścigowymi ogierami, czasem nawet importami, dla otrzymania koni pół-krwi. Uważam za marnowanie pieniędzy pokrywanie np. fornałek importowanym z Anglii ogierem pełnej krwi, który musiałby stanowić wyłącznie klacze pełnej krwi, o ile u nas brakuje ogierów. Natomiast fornalskie klacze może z lepszym skutkiem byłyby pokrywane ogierem krajowym pełnej, a nawet pół-krwi.

Na ten temat specjalny mówić szerzej trzeba w gronie, ma się rozumieć, zainteresowanych hodowców koni. Nie będę Panów tym tematem więcej nużył. Mówiąc o hodowli koni, chciałbym tu zaznaczyć, że mamy takie ośrodki, które są wła-



ściwie hodowlą zarodową i jednocześnie stacjami zootechnicznymi, które mogą być wykorzystane dla wszelkich badań. Mamy stadninę koni w Kozienicach, koni pełnej krwi, i stadninę w Janowie. Mamy tam, może jedyną swego rodzaju stację zootechniczną najwyższego gatunku, nie zupełnie pod tym względem docenianą. Dlatego o ile nawet hodowla tego typu w Kozienicach lub Janowie kosztuje może 3, może 4 razy drożej, niż za tego konia możemy osiągnąć na rynku, to jednak istnienie takich ośrodków wyższej pracy hodowlanej jest rzeczą konieczną, tembardziej, że na eksperymenty hodowca prywatny tylko z trudnością się porywa.

Co się tyczy bydła rogatego, to wkrótce prawdopodobnie będziemy mieli również tego samego typu zakład doświadczalny, jak w Borowinie, przy Instytucie Puławskim, gdzie będzie prowadzona selekcja materiału bydła czerwonego i materiału bydła nizinnego. Jednocześnie będą prowadzone różne inne prace, które będą pogłębiały naszą wiedzę hodowlaną.

Przechodząc do zagadnienia naszych ras bydłowych, muszę zaznaczyć, że jestem zwolennikiem każdej rasy na właściwym dla niej miejscu i uważam, że z obowiązku musimy każdej rasy bronić od jakiegokolwiek zarzutu. Będę po pierwsze bronił rasy nizinnej, czarno-graniastej, rasy holenderskiej, od zarzutu, który często się słyszy, mianowicie, że jest ona w przeciwieństwie do innych ras skłonna do gruźlicy. W danym przypadku, jeśli gruźlica w rasie holenderskiej spotykana jest częściej, niż w innych rasach, to dlatego, że maszyna, dająca mleko w rasie holenderskiej, jest więcej doskonała, a wszelkie więcej doskonałe mechanizmy wymagają i większego pielęgnowania. Jeśli rasie tej nie damy paszy wielostronnej o odpowiednich składnikach, to będzie to dla niej żywieniem niedostatecznym i nieprzemyślanym, co powoduje zapadnięcie na gruźlicę, albowiem organizm, nie otrzymując tego, co daje w mleku, gwałtownie słabnie i łatwo zapada na gruźlicę.

Jeżeli chodzi o bydło czerwone, również należy je bronić przed niezasłużonymi napaściami. W bydło czerwone znajdujemy zdolności rozwoju nie tylko w kierunku nabiału i tłuszczu, lecz również opasowym, co jest rzeczą doniosłej wagi na przyszłość. Przypominam, że w czasie kongresu międzynarodowego w Rzymie w 1927 r. sen. Massé mówił o wzmoczeniu produkcji mięsa, jako o konieczności, na której trzeba ześrodkować uwagę wszystkich rolników całego świata. Podkreślił on, że przyrost ludności Europy i innych centrów postępuje o wiele szybciej od wzrostu ilości mięsa; i jeśli dziś jeszcze nie daje się zauważyć wzrost cen mięsa, to musi to nastąpić w przyszłości, bo na rynku przewidywany jest popyt wyższy od podaży. Może p. Massé, jako niefachowiec, nie potrafił niektórych części tego zagadnienia dostatecznie uzasadnić, niemniej z właściwą cechą głębokiego umysłu francuskiego, genialnym sprytem, przeniknął on koniunkturę gospodarczą, podając linje wytyczne, obowiązujące produkcję rolniczo-hodowlaną w każdym kraju. Statystyka

porównawcza zapotrzebowań rynku na nabiał i mięso potwierdza wywody p. Massé.

Jeżeli chodzi o Polskę, produkcja mięsa, wobec obecnych koniunktur, musi stać i u nas na pierwszym miejscu. Kwestja opasu bydła wiąże się u nas z zagadnieniem meljoracji łąk i pastwisk, m. i. osuszeniem Polesia i z koniecznością posiadania krajowej mięsnej rasy bydła.

Otóż pod tym względem, w t. zw. czerwonej rasie polskiego bydła mamy wdzięczny materiał na stworzenie z niego rasy o podwójnej użyteczności — mięsno-mlecznej. Przy pilnej selekcji łatwo możemy w ciągu kilkunastu lat taką rasę stworzyć, nie bawiąc się, ma się rozumieć w scholastyczne dążenia do dokładnie jednolitej koszulki bydła (co też jest naszą bolączką hodowlaną), a opierając selekcję na realnych danych wydajności, wyglądu i zdrowotności okazów. Słyszeliśmy wczoraj o braku materiału zarodowego wogóle w kraju, materiału jałowek, materiału stadników. Bezsprzecznie tak jest. Po wojnie braki te odczuwamy zarówno wśród bydła nizinnego, jak wśród bydła czerwonego, mam jednak wrażenie, że sporo w tych skargach jest przesady. Grają tu wielką rolę pewnego rodzaju dzielnicowe animozje, gra rolę również i zamiłowanie do importu, o którym już mówiłem. Naprzykład, nie tak dawno w Grudziądzu na licytacji, jałowice i stadniki po krowach przeciętnej wydajności 3000 — 5000 kl. nie były sprzedane. Nabywcy z Kongresówki pojechali do Gdańska, by kupić od Niemców materiał, który wcale nie był lepszy od materiału w Grudziądzu. Pieniądze poszły do innego kraju. Jest to bardzo charakterystyczny rys. Niedawno na Pomorzu spotkałem się z oficjalnym zarzutem, iż nie mogą kupić w Kongresówce stadników, choć wiedzą, że są tam obory bardzo dobre i było wydajne, albowiem kupując w Kongresówce tracą wszelką renomę. Czytamy w „Gazecie Rolniczej”, od 2 miesięcy, ogłoszenie pierwszorzędnej obory nizinnej w Wielkopolsce, o sprzedaży stadników, po wydajnych krowach, renomowanych linjach i t. p. Znam oborę i wiem, iż sprzedaje i tanio i na kredyt. Pomimo to inne dzielnice nie kupują tam ochoczo. Ludzie wolą jechać zagranicę i płacić w dwójnasób za rzeźny (autentyczne) czasem materiał. Animozje te pomiędzy dzielnicowemi grupami hodowców nie przyczynią się do wzmocnienia produkcji. Nasi hodowcy, użalając się na brak stadników, jednocześnie nie dbają o to, aby mieć różne prądy krwi. Przeważnie obory mają po jednym stadniku i stąd otrzymują w potomstwie samo rodzeństwo, a więc muszą usuwać byczków. Można tak w związkach hodowlanych skombinować stosunek krów do stadników, by całkowicie obyć się materiałem, który mamy. Mówię o tych hodowlach, gdzie prowadzi się chów użytkowy i zarodowy kombinowany. W hodowli pierwszej kategorii, w hodowli zarodowej import od czasu do czasu jest koniecznością, to znaczy 3 — 4 stadników wystarczy na dzielnicę kraju. Kupowanie zaś partji materiału zarodowego corocznie (jak to w rzeczywistości robiono) w Gdańsku, Fryzji i Holandji — jest świadectwem ubóstwa dla ideowości



naszych związków hodowlanych i nieliczenia z tem, że pieniądze systematycznie w tym celu już 6 razy z rzędu wypompowuje się z Polski, bez widocznego skutku. Skargi na brak stadników nie zmniejszyły się.

Przechodząc do ważnej kwestji żywienia bydła, trzeba najprzód skonstatować rozbieżność pomiędzy polityką państwa, a polityką gospodarczych organizacji. Z jednej strony spotykamy prośby o ułatwienie przywozu z zagranicy pasz, z drugiej — otręby są wywożone masowo zagranicę, a nawet są starania, by ten wywóz był bezcłowy. Trudno o większy przykład braku poważnego traktowania hodowli krajowej i zrozumienia jej potrzeb.

Pomimo częstych nawoływań, w prasie fachowej, do umiejętnego żywienia krów i nawet bezpośrednich wskazówek ze strony inspektorów hodowli, co do opłacalności żywienia racjonalnymi dawkami, — sprawa ta posuwa się b. wolno, nietylko wśród mało uświadomionych drobnych hodowców, lecz i w wielu gospodarstwach większej własności. I znowu spotykamy się z zaznaczonym już zjawiskiem; o ile nasz rolnik dokładnie orientuje się w skomplikowanych czasem dawkach nawozów sztucznych i uprawie roli na polu, o tyle wprost obawia się procedury żmudnego obliczania paszy, dokładności w wychowie i utrzymaniu inwentarza i t. p. Inspektorat hodowlany, zwłaszcza wśród drobnych rolników, powinien jaknajczęściej stosować pokazowe żywienia, na co muszą znaleźć się potrzebne środki, zresztą niewielkie.

Przechodząc do tematu związanego z zagadnieniem zwrotu produkcji naszej do mięsa, mianowicie do hodowli trzody, która u nas bardzo jest rozpowszechniona, możemy powiedzieć, że dotychczas nie ma ta hodowla zupełnie jasno skryształizowanego kierunku. W naszej produkcji świń rozróżniamy dwa typy świń: świnię ciężką, słoninową, wymagającą dłuższego okresu hodowli, oraz wcześniejszej dojrzewającą, mięsna, znajdującą zbyt łatwy, w okręgach przemysłowych w kraju i zagranicą. Ostatnio zaczął się u nas rozpowszechniać t. zw. bekonowy kierunek. Polska wschodnia, a i centralna, hołduje dotychczas jeszcze kierunkowi trzody ciężkiej. Natomiast produkcja bekonów dotychczas, jak to niejednokrotnie stwierdziłem, jeszcze szerszego oddźwięku w masach drobnych rolników nie znajduje. Z punktu widzenia naszego rzeźnika, produkowanie bekonu i sprzedaż jego w wieku 6 miesięcy uważane jest za wyrzucanie pieniędzy, bo cóż to za świnia, która nie ma tłuszczu. Mamy zatem z jednej strony zbyt nieograniczony bekonu na rynku angielskim, do którego tą lub inną drogą musimy dotrzeć, z drugiej tradycja i upodobania nie pozwoliły nam koniunktury tej wyzyskać. Z tem wszystkiem musimy się liczyć i tu znajdujemy odpowiedź na pytanie, dlaczego ogromne rzeźnie eksportowe, wystawione kosztem milionów ze strony państwa w Dębicy, Chodorowie, w Czerniewicach, stoją pustkami, materiału bekonowego nie mamy i wśród drobnych rolników, prawdopodobnie w bliskiej przyszłości, tego materiału nie znajdziemy.

Produkcja bekonów wymaga odpowiednich typów świń. Samem żywieniem nie stworzymy bekoników, jak nie stworzymy i wydajności krów. Potrzeba utworzenia masowego typu trzody, zgrania się hodowców, a przede wszystkim opłacalności trzody. Jestem z tych, którzy radzą kwestję bekonową w Polsce traktować bardzo ostrożnie, bez zbytnich uniesień, prowadzących do rozczarowań. Sprawa ta zależy od bezpośredniego poparcia ze strony Rządu, bo prywatna inicjatywa niewiele tu zrobi, oraz od wprowadzenia kontroli użytkowości trzody, by upewnić się, które rasy, jakie chlewnie i jakie linie krwi świńskiej, są u nas więcej dla bekonów wydajne i odpowiednie. Danja, dzięki wprowadzeniu kontroli użytkowości trzody, osiągnęła w produkcji bekonowej pierwszeństwo, zdobywając rynek angielski. Jeśli chcemy z nią konkurować, musimy przejąć i jej metody hodowlane.

Przechodząc do innych mankamentów naszej hodowli trzody, wskazać muszę na brak u nas przedsiębiorstw opasowych na wielką skalę. W związku z tem obserwujemy nienormalne zjawisko przywozu tłuszczów z zagranicy. Wywozimy przecie żywe świnię zagranicę. Wygląda to jak gdybyśmy kupowali smalec swoich własnych świń zagranicą.

Z tem wiąże się sprawa racjonalnych urządzeń na rzeźniach, wyzyskanie marnowanej u nas wszędzie krwi w rzeźniach, przygotowywania różnych maczek mięsnych z odpadków, odgoryczania łubinu i t. p.

Musimy zwrócić większą uwagę na hodowlę trzody, mając nadprodukcję ziemniaków i żywiołowy ruch w kierunku mleczarni spółdzielczych. Niech 3 miliony marek, asygnowanych przez rząd niemiecki na produkcję trzody będzie i dla nas oznaką wagi, jaką ten rząd przywiązuje do hodowli trzody obecnie i podniętą dla naszych usiłowań. Niemcy wypierają nas z rynku w Wiedniu, dostarczając tam swoje świnię, Sowiety ubiegły nas w Londynie, otrzymując wyższe od nas ceny za swoje bekonu.

Musimy konkurować, a więc pracować nad trzodą, organizując tak kontrolę materiału zarodowego, jak i tucz użytkowy planowo i celowo. Nasze stacje doświadczalne muszą w większym stopniu niż obecnie dostarczać materiałów co do pastwiskowego wychowu świń, co do wprowadzenia np. kukurydzy w miejscowościach o dobrej glebie, żywienia łubinem i t. p. paszami. Na te doświadczenia trzeba znaleźć pieniądze i ludzi, bo czas nie czeka.

Przechodzę do owczarstwa. Muszę zaznaczyć, iż w tej gałęzi zwierząt domowych, kryzys jest nawet, w porównaniu z końskim, o wiele głębszy.

Jeżeli chodzi o produkcję owiec kożuchowych, to nasz materiał nie jest materiałem, któryby dał kożuch dobry, i to jest powodem kryzysu. Wszystkie kożuchy, używane w polskim wojsku i przez kolejarzy są pochodzenia zagranicznego. Możemy marzyć o samowystarczalności w produkcji kożuchów i wełny, lecz urzeczywistnić ją nie jest rzeczą łatwą. Stanowi to jedną z najpoważniejszych bolączek hodowlanych, grożących intere-



som obrony państwowej, bo armja winna być ubrana i zabezpieczenia przed zimnem towarem, wyprodukowanym w kraju i z własnych surowców.

Pewne porozumienie się Ministerstwa Spraw Wojskowych i hodowców producentów tak wełny, jak i kozuchów, może zatrzymać dalszy upadek owczarstwa w Polsce. Chodzi tu również o pewne przywileje w sensie ograniczenia parcelacyjnych zamierzeń reformy rolnej, ponieważ owce merynosowe są głównie ześrodkowane na obszarze większych majątków. Marzyć o przejęciu produkcji wełny szlachetnej, tak potrzebnej dla fabryk sukienicznych, przez drobną własność nie można, gdyż, primo — struktura naszej reformy rolnej nie wytwarza mocnych gospodarstw farmerskich, opiekując się głównie bezrolniami, secundo, proces ustalania się nowych hodowli zawsze bywa b. powolnym. Potrzebne są tu szybkie, stanowcze decyzje ze strony Rządu, oraz organizacji handlu wełną i jej obróbki bezpośrednio przez hodowców. Za wzór można wziąć niemiecką organizację sprzedaży wełny, znajdującą się pod opieką rządową.

Mniej tragicznie wygląda u nas produkcja owiec futerkowych, znajdujących się jeszcze w początkowym stadium. Przed kilku laty, na zjeździe owczarskim w Toruniu, proponowałem, jako zyskowną hodowlę, spróbować krzyżowanie naszych prostych owiec w Lubelszczyźnie z karakułami. Obecnie mogę stwierdzić, że się nie myliłem, bo porobione doświadczenia udowodniły, że z t. zw. krukówkami, caklami i t. p. miejscowymi odmianami karakuły dają cenne skóry - futerka jaśniejące i tem cenniejsze, im więcej krzyżujemy karakułem. Jednocześnie wpływ karakuła wogóle na jakość kozuchowej naszej prostej owcy może być dodatni: większa zwartość kozucha i mocniejsza, elastyczniejsza skóra i t. p. u krzyżówek.

Kozuchowe owce u nas prawie wyłącznie grupują się na Kresach, bo materiał w Królestwie i Zachodnich dzielnicach raczej jest zdalny do ulepszenia kierunku wełny i mięsa niż w celach produkcji kozuchów. Dlatego czynniki organizujące hodowlę winny mieć to na uwadze w polityce zachęcania hodowców miejscowych do owczarstwa, premjowania i licencjonowania sztuk.

Aczkolwiek baranina niestety, nie cieszy się na rynkach naszych popularnością, jednak produkcja jej w związku z zaznaczonym wyżej problematem mięsnej produkcji wogóle, musi postępować.

Nadmieniam, że dzięki energii Towarzystwa Hodowli Owiec w Toruniu były podejmowane skuteczne usiłowania celem dostawy naszych mięsnych szkopów do Belgji. W przyszłości utrzyma się w rolnictwie naszych Zachodnich dzielnic tylko ta owca, która, obok lepszej jednolitej wełny, da również i mięso. A więc w tym kierunku musi iść nasze masowe owczarstwo, starając się wytworzyć jednolity typ mięsno-wełnistej owcy na podkładzie miejscowej owcy. Ministerstwo Spraw Wojskowych, ustalając zakupy baraniego mięsa do koszar, też może tu wnieść pożądany dodatni wpływ na rozwój owczarstwa w kraju.

Wypada nadmienić słów kilka jeszcze o hodowli drobiu, która, w postaci produkcji jaj skutecznie walczy z biernością naszego bilansu handlowego. Samo życie wysuwa obecnie drób nasz na czołowe miejsce. Nie jestem specjalistą od drobiu i nie będę się wdawał w omówienie spraw wyboru ras kurzych, krytykę ich i t. p. Nadmienię tylko, że w tej dziedzinie dużo jeszcze pozostaje do zrobienia, jesteśmy dopiero na początku rozwoju produkcji, która, jak wiadomo, najmocniej jest związana z drobnym gospodarstwem.

Dodam jeszcze, że może zamało zwracamy uwagi na wodne ptactwo, które też gra wielką rolę w naszym bilansie, jako producent mięsa, puchu i suwarek. Nie wykorzystujemy np. zdolności kaczek do nieśności jaj, które na rynkach zagranicznych są obok kurzych poszukiwane. Również zaniedbujemy możliwości urządzenia tuczarni masowych dla drobiu; mają takie tuczarnie Niemcy na naszej granicy (z ich strony) i ciągną z tego korzyści; pozbawiamy polskich robotników zarobku i otrzymujemy mniejszy zarobek z tej racji. To są detale, którebyśmy dorzucił do ogólnych naszych bolączek.

Podnieść winniem również i zaniedbaną u nas sprawę hodowli dzikich zwierząt futerkowych, która w naszym klimacie, prawdopodobnie ma większe widoki, niż w Niemczech i Francji, gdzie organizują obecnie w szybkim tempie lisie ферmy, hodowle kun, tchórzów i t. p.

Dla prywatnej inicjatywy otwiera się tu szerokie pole działania przy niewielkich wkładach i ryzyku.

Streszczając, co powiedziałem o wszystkich gałęziach naszej produkcji hodowlanej, widzimy, że musimy przewyciężyć nasamprzód pewne tradycyjne nawyki naszego rolnictwa, pracującego jeszcze poniekąd w sferze tradycji wyzyskania ziemi-karmicielki z czasów feudalnych. Odnosi się to i do wielkiej i do małej własności. Pozatem musimy oprzeć się na własnym materiale zarodowym, stwarzając go z miejscowych lub importowanych odmian. Jest to dążeniem tak ambicji hodowlanej, jak i zdrowych kierunków ekonomicznych polityki hodowlanej. Wydanie ksiąg zarodowych jest wprost palącą koniecznością, o wiele więcej potrzebną, niż wydawanie drukiem wszystkich wykładów akademickich dla ziemian z dziedziny hodowli, broszur hodowlanych i t. p., bo bez ujawnionej szerokiemu ogółowi rejestracji hodowli nie można pracować i uczyć się hodowli.

W porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa lub Ministerstwem Oświaty, niezbędnym jest pomyśleć o umożliwieniu przygotowania fachowych hodowców drogą praktyki w zakładach naukowo-doświadczalnych i kursów dokształcających.

Jednocześnie trzeba w najkrótszym czasie wprowadzić w życie periodyczne coroczne wystawy, na których nasze bolączki hodowlane będą uwydatnione, by tem łatwiej je móc zwalczać. Wystawy muszą uwieńczyć pracę nad organizacją hodowli. Cały system organizacji hodowli będzie wtenczas wprowadzony w ruch ku pożytkowi państwa; myślę o wystawie rolniczej,



na Powszechnej Wystawie w Poznaniu. Kończę swoje uwagi w nadziei, że wystawa będzie odskocznią dla rozwoju naszej krajowej hodowli, że dużo tam poznamy błędów, że wiele się nauczymy, że po niej będziemy więcej szanowali i cenili pracę na polu hodowli.

R. Prawocheński.

## Organizacja naszego doświadczalnictwa rolniczego.

(Referat na zebraniu odczytawem C. T. R. w Warszawie w dn. 15 Grudnia 1928 r.)

W referacie swoim mam bronić pewnego jednolitego, konsekwentnego stanowiska, z którego traktuję zagadnienie najwłaściwszej organizacji doświadczalnictwa rolniczego. Stanowiska pozornie jednostronnego, bo reprezentującego pogląd, dezyderaty praktyki rolniczej. Ale o organizacji doświadczalnictwa rolniczego muszę zdecydować potrzeby tej praktyki, bo doświadczalnictwo rolnicze służyć ma nie w pierwszy rzędzie, albo głównie, ale wyłącznie tym właśnie potrzebom.

Kiedyś, gdy zakładano pierwsze rolnicze stacje doświadczałne, gdzieś w połowie tamtego stulecia, oświadczone rolnikom, że to nauka przychodzi im z pomocą. Wkroczyła wtedy nauka w świat praktyki, a ta patrzyła zdumiona, z pewnym niedowierzaniem oceniając wielkie nieraz gmachy nowych zakładów, ich kosztowne i złożone urządzenia. I w Polsce, prawie ćwierć wieku temu, na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego 4 kwietnia 1906 roku padło, mądre jak zawsze, zdanie Emila Godlewskiego Starszego:

„Nie mówmy, żeśmy na pielęgnowanie nauki za ubodzy, bo nauka stwarza bogactwo”.

Naukowa metoda traktowania zjawisk rolniczych przez zakłady doświadczałne stwarza bogactwo rolnika.

To stało się od tego czasu prawdą obiegową. Rolnicy sięgają z całą świadomością oczekiwanych dobrodziejstw do pomocy nauki, czy to poszukując metodycznej wiedzy w wyższych uczelniach, czy to zasypując co-ras nowymi zagadnieniami trudnego zawodu swego — doświadczalnie, zakłady doświadczałne.

A jednak niema i dotąd jeszcze doskonałego porozumienia między nauką a praktyką w rolnictwie, choć to porozumienie stanowi coraz bardziej kategorię, nieuniknioną już imperatyw.

Bo oto w tych dniach prawie, inny polski uczony, Jan Dybowski, w małej rozprawce niepospolitej wartości, pod skromnym nagłówkiem „Rozważań ogrodniczych”, mówi między innymi w zastosoowaniu do ogrodnictwa:

„Jedną z najważniejszych przyczyn, będących powodem stagnacji, w której żyje ogrodnictwo polskie, jest fałszywe pojęcie, polegające na wznoszeniu przegrody między wiedzą teoretyczną, a praktyką. Ileż to razy słyszeliśmy z powodu

tej lub innej kwestji: „Tak, lecz to jest zagadnienie naukowe, a tamto praktyczne”.

„Co mogą i co są warte wiadomości teoretyczne, nie pozwalające widzieć, chociażby na większej odległości, skutków i możliwego ich zastosowania w praktyce”.

„Nigdy nauka nie ma zbyt praktycznych celów, ani praktyka podstaw zbyt naukowych”.

„Lecz, aby osiągnąć cel praktyczny, czyż nie należy zostać przede wszystkim praktykiem? Na tem polega całe zagadnienie. Wiem dobrze, że u nas praktyka jest uważana za coś niższego, a nie znający jej dokładnie wykładający profesor pominię zrzęcznie ten niby niższy obowiązek, z wykładem nierozdzielnie związany, oddając dział praktyczny w ręce swego asystenta. Wielki błąd. Kompetencje zwiększą się tylko przez praktykę, która służy za podstawę badań i nauczania”.

„Braku doświadczenia nie należy maskować pogardą dla rzeczy praktycznych”.

„Obrać przy nauczaniu czysto-naukowy kierunek, to znaczy doprowadzić swoich uczniów do rozczarowań w przyszłej pracy zawodowej, a jest to odpowiedzialność, której żaden rozumiejący swój obowiązek wychowawca na siebie brać nie powinien”.

Godlewski kierował swą apostrofę pod adresem praktyków przed ćwierć-wiekim. Dybowski — wczoraj upominał tych z pośród uczonych, co z natury zajmowanych stanowisk w uczelniach, czy doświadczalniach mają obowiązek obcowania z praktyką, a tego nie potrafią. Nie potrafią, bo nie rozumieją stawianych sobie zadań.

Czegóż uczy nas ta obserwacja? Że ułożenie się właściwego stosunku teorii do praktyki, i naodwrot — świata produkującego do źródeł, skąd płyną potrzebne mu wskazania nauki, jest niezmiernie trudne. Tak było zawsze. Tak pozostaje do-dziś dnia. Stosunek teorii do praktyki i odwrotnie pozostawać musi w stanie równowagi chwiejnej i wymaga ciągłej czujności, by obie strony nie oddalały się od siebie ponad miarę — a jakże są do tego skłonne. Tymczasem jedynie dobre porozumienie sprowadzać może tak niezbędne wzajemne zapładnianie, rzecz jest bowiem jasna, że obie strony służą jednemu wielkiemu procesowi życia i odrębnie od siebie wcale istnieć nie mogą. A już zwłaszcza w dziedzinie zagadnień gospodarczych ich tendencje i środki działania winny się przeplatać. Trudność ta jest w rolnictwie większa, niż w innych zawodach, gdyż tu „właściwym producentem — jak powiada Godlewski — jest nie sam człowiek, jak w rzemiośle lub fabryce, ale są nim rośliny i zwierzęta: one to, przez swoje fizjologiczne czynności, przetwarzają surowe materiały, których dostarcza powietrze, gleba i nawozy, na produkta rolnicze; człowiekowi zaś przypada skromniejsza, ale tem trudniejsze zadanie — takiego doboru tych osobników i takiego kierowania ich fizjologicznymi czynnościami, żeby one doprowadziły do wytworzenia możliwie największej ilości takich składników ich ciała, któreby rolnik, w danych ekonomicznych warunkach, najkorzystniej mógł sponieżyć”.



I tu dotykamy wreszcie istoty rzeczy. Uczony wyosabnia pewne zjawiska przyrody, przypatruje im się i bada w sztucznych warunkach pracownianych przeważnie, gdy rolnik styka się z przyrodą oko-w-oko, nie apretując jej zaiste i obserwując jej objawy takie, jakimi są. To jest jego zawód. Rolnik bez zmysłu obserwacyjnego, przy największej szkolnej wiedzy, niczego nigdy nie wygospodaruje. Z tym zmysłem (hodowcy nazywają to zmysłem hodowniczym) najlepiej się urodzić. Można go nabyć i wyrobić. I cóż dziwnego, że ten wzrok praktyka, wyostrzony w obserwacji bezpośredniej, w tem obcowaniu codziennem z przyrodą, obcowaniu niezastąpionem, nabiera nieraz takiej pewności, że rolnik - praktyk uważa się za nieomylnego i lekceważąco spogląda na bezdźwięczną dla niego tak często mowę nauki: spogląda na nią, jak na coś obcego, jak na martwą maszynę, na gramofon, on jej nie słucha, i nie słyszy, ona do niego nie dociera. Rzęży tam coś w atmosferze, a on przywykł do czystego śpiewu natury, z którą jest za pan-brat.

Jakieże wagi nabiera w tym związku myśl Jana Dybowskiego, kierowana w stronę uczonych, trujących się dla celów praktycznych w doświadczalniach rolniczych: „Ażeby osiągnąć cel praktyczny, czyż nie należy zostać przedewszystkiem praktykiem?”

Porozumienie między teorią a praktyką w rolnictwie będzie ułatwione, dobrodziejstwa, spływające na praktykę rolniczą z poczyniń badawczych świata uczonego, będą tem większe, jeśli spełniony zostanie obustronnie pewien warunek: nietylko praktykom będzie się tłómaczyło potrzebę metodycznego zdobywania przez nich wiedzy, ale i teoretykom rolnictwa — konieczność wytrwałego, umiejętnego poszukiwania kontaktu z praktyką.

Narzuca się, jakby, postulat: jak rolnika nie należy puszczać do warsztatu bez teorii, tak doświadczalnika - uczonego bez praktyki. Niech na pracowników zakładów doświadczalnych dobierani będą nie, albo przynajmniej nietylko absolwenci sekcji doświadczalnictwa rolniczego wyższych uczelni rolniczych — ale niech się w tym celu wyławia wykształconych praktyków, którzy potrafili wykazać się już powodzeniem w życiu, przy praktycznym warsztacie rolniczym. Jest nierównie ważniejsze, by personel zakładów doświadczalnych był dobierany ze świata praktyki, niż to, by wszyscy gospodarze folwarczni mieli 4 lata studji za sobą. Narzekamy na brak kandydatów na pracowników zakładów doświadczalnych: zmieńmy metodę — ludzi młodszych, u których po paru, czy lepiej kilku latach pracy w gospodarstwie rolnem objawia się i ustala inklinacja do ściślejszej, bardziej metodycznej obserwacji zjawisk przyrodniczo-rolniczych, znajdziemy może łatwiej. Tacy przejdą z nadzwyczajnym pożytkiem uzupełniający rok specjalizacji w zakresie doświadczalnictwa w Szkole Głównej Warszawskiej, czy gdzie-indziej i zostaną wyborymi doświadczalnikami, bo będą z własnego doświadczenia czerpali umiejętność podchwytywania zagadnień, które będzie im podsuwało otoczenie praktyki. Tacy ludzie, którzy wyszli ze świata

praktycznego dlatego, że przejmowały ich zainteresowania wyższego rzędu, dlatego, że odczuli potrzebę metodycznej pracy dla rozwiązywania zagadnień, których tyle, codziennie dręczy rolnika, umiającego obserwować przyrodę — tacy ludzie spełnią niewątpliwie najlepiej i kapitalny warunek, stawiany doświadczalnikowi przez parę razy już cytowanego nestora polskiej nauki rolnictwa i polskiego doświadczalnictwa, Emila Godlewskiego: „Do badań o charakterze lokalnym ten tylko jest uzdolniony, kto sobie także potrafi stawiać i opracowywać pytania o ogólniejszem znaczeniu; dalej, wyniki badań o charakterze lokalnym nastroczają często pytania ogólniejsze, których rozstrzygnięcie może mieć właśnie pierwszorzędne znaczenie dla owych badań lokalnych”.

Jeden warunek: zeuropeizujmy nasze zakłady doświadczalne. To znaczy urządzmy je technicznie na należyłą skalę, określmy jasno ich zadania, i nie cierpmy nadal, by personel tych instytucji ustawicznie wypominał czynnikom, za ten stan rzeczy odpowiedzialnym, że się przy tak postawionej pracy, jak jest dzisiaj, w krótkim czasie zdziera duchowo i fizycznie, jak robotnik w amerykańskiej fabryce, że zależny jest od tak wielorakich czynników, dotujących zakłady i wykreślających im zadania, że nie wie, za co się wpródy brać. Tu ktoś jest winien poważnych zaniedbań. I można z czystym sumieniem stwierdzić, że ta sytuacja nam nie przystoi, ba — kompromituje nas: zakładów doświadczalnych mamy tak niewiele — wystarczy porównać liczbę zakładów i liczbę producentów rolnych w Polsce i w Niemczech, wystarczy porównać Puławy z Dahlem, czy nawet Landsbergiem nad Wartą, a najlepiej dotowany i urządzony inny nasz zakład doświadczalny z pierwszym - lepszym niemieckim. A przecież o znaczeniu rolnictwa i jego potrzebach prawowitych równie głośno w Polsce, jak w Niemczech.

Zanim, po tym ogólnym wstępie, w którym starałem się rzucić już pewne światło na swój stosunek do tematu, jak został sformułowany na obecnem zebraniu, przejdę do nieco szczegółowszej obrony tez swoich, ogłoszonych w „Gazecie Rolniczej” i tu Szanownemu Państwu rozdanych w odbitce dla przypomnienia — pozwolę sobie na małą dygresję.

Z charakteru mojego stanowiska publicysty trafia mi się bywać na różnych, ciekawych czasem zebraniach, naradach. Tak oto trafiło mi się przed paru tygodniami przystłuchiwać się ożywionym, bardzo gorącym rozprawom Sekcji Ogrodniczej Związku Rolniczych Zakładów Doświadczalnych R. P. Referował akurat o moim dzisiejszym temacie Profesor Kotowski. I z dyskusji, nadzwyczajnie pouczającej, zanotowałem sobie trzy zdania, do których dzisiaj zajmę stanowisko:

1. Dr. Przyborowski z Krakowa powiedział: „W doświadczalnictwie rolniczym powinien być taki stosunek między teorią a praktyką: zagadnienia niech przychodzą z dołu, t. j. ze świata praktyki, zaś metody zgóry, t. j. z ośrodków pracy naukowej”.

Tu nie mam nic do dodania. Tę formułę lapi-



darną, wysoce przekonywającą jakby z ust mi wyjęto; kryje się ona z najgłębszym moim przekonaniem.

2. Dyr. Sturm z Poświętnego w Płockiem powiedział: „Rolnicy nie potrafią sformułować swoich postulatów pod adresem doświadczalnicztwa — skądże więc zagadnienia mają iść z dołu, od nich”.

Tu już, proszę Państwa, mam coś do nadmienia i sformułuję odpowiedź na to nieoczekiwane na pierwszy rzut oka spostrzeżenie w postaci zapytania: Czy to nie doświadczalnicy, co nie potrafią podpatrywać nurtujących praktykę wątpliwości, są winni tej odległości między rolnictwem i doświadczalnictwem?

Może P. Sturm ma rację, zresztą. Ale w takim razie sięgnijmy głębiej.

Zagadnienia powinny iść z dołu, ale ten dół nie potrafi ich formułować!

Im bardziej nad tem niepokojącym stwierdzeniem zastanawiać się, tem bardziej, tem silniej uderza, niestety, jego prawda. Tak, współczesne pokolenie rolników polskich — bo do niego ograniczam uwagę p. Sturma — nie potrafi formułować swoich potrzeb w zakresie techniki produkcji pod adresem nauki rolniczej, nie potrafi zadawać jej pytań. Najlepszym dowodem, typowym przykładem, jest stosunek naszego doświadczalnicztwa do zagadnień, które z takim rozmachem, taką przecie pewnością siebie wysuwa p. Lossow z Leśniewa: poruszył cały polski świat praktyki, a ledwo zdołał wyjaśnić postulaty swoje światu uczonemu; pomijam już, że dla twierdzeń swoich, przeważnie wszak apriorycznych, nie potrafił dostarczyć przekonywujących dowodów we własnych doświadczeniach. Pierwszą odpowiedzią świata uczonego, którą usłyszał, było stwierdzenie, że nie porusza rzeczy nowych. Dopiero postawienie sprawy na ogólniejszym tle, wysunięcie zagadnień i doświadczeń uprawowych wogóle na czoło zainteresowań zarówno w gospodarstwach naszych, jak i doświadczalniach — dało pewien rezultat, bo pojawiły się tematy, formułowane już samorzutnie przez szczęśliwszych naśladowców p. Lossowa, a także w zakładach doświadczalnych.

Skąd bierze się ta nieudolność, ta niemoc w zakresie postępowej techniki wśród obecnych, nawet czołowych przedstawicieli praktycznego rolnictwa?

Zdaje mi się, że jestem na tropie.

Porównajmy stosunki przedwojenne: Kowalski, Chełchowski, Czetwertyński, Heydel, Meylert, Wyganowski, Jerzy Turnau, Jan Mycielski, Rodryg Dunin, Szczepkowski, Ponikiewski i tylu innych. Czy nazwiska te nie przywodzą Państwu na myśl porównań ujemnych z dzisiejszą dobą? Przecież byli w Polsce pionierzy rolnictwa praktycznego z naszego jeszcze pokolenia, co sympali zagadnieniami, jak z rękawa i jakimi zagadnieniami; ale co najważniejsze — jak potrafili je formułować, stawiać, narzucać wprost — nie braćiom po pługu już, ale samej Pani-Nauce. Jakie ożywione batalje staczali Czetwertyński z Moszczeńskim, Wyganowski z Chaniewskim. Sypały się skry rodzących się w naszych oczach nowych

prawd, postęp techniczny polskiego rolnictwa zyskiwał niebywale. Powróciła atmosfera wielkich zdobyczy, jakie zyskiwało rolnictwo krajowe za czasów pamiętnych obrad wydziałowych historycznego Towarzystwa Rolniczego Andrzeja Zamoyńskiego: proszę tylko zajrzeć do „Historji Towarzystwa Rolniczego” Władysława Grabskiego i przekonać się, jak wtedy rozważano zagadnienia techniki produkcji; nietylko trudne i wielkie sprawy społeczne na „Zjazdach Klemensowskich” i w sali radziwiłłowskiego pałacu w Warszawie, nietylko kwestję włościańską.

My dzisiaj z trudem wnosimy się z powrotem na ten poziom. Ale przywiódłem Państwu na pamięć parę obrazów przeszłości, abyśmy położenia dzisiejszego nie uważali przecie za beznadziejne; wobec takich tradycji, gdy tylko powrócą warunki pomyślniejsze, postęp zawita znowu w całej swej świeżości i sile w naszych sposobach, technicznych metodach gospodarowania.

Właśnie — pomyślniejsze warunki. Czy one powrócą? Czy wstrząśnienie, na które narażono tak lekkomyślnie te ośrodki postępu w rolnictwie, którymi zawsze i wszędzie bywały gospodarstwa nieco większe, typu folwarcznego, wstrząśnienie reformy rolnej, czy choćby wstrząśnienie psychiczne, wywołane przez jej hasła, nie było zabójcze dla energii rozwoju tych ośrodków postępu? Czy wezwanie Profesora Bujaka, by coperdziej organizowano specjalne doświadczalnictwo dla drobnej własności, da niezbędny tutaj impuls wynalazczy? Czy nowe formy techniki, już głównie obliczone na kilkohektarowe, czy kilkunastohektarowe warsztaty rolne, objawią się tak rychło? Czy wogóle indolencja naszej polityki gospodarczej, która dopiero po niebezpiecznych eksperymentach doktrynerów, które kilka razy zbliżyły kraj nasz do krawędzi przepaści, a powstrzymały na tak długo ustalenie się zdrowych norm postępowania, nie będzie nas kosztowała jeszcze długiego okresu marazmu, niemocy, choć wszyscy — może z wyjątkiem p. Sanojcy — już przejrżeli na oczy?

Otóż wierzyć nam należy, że te pomyślniejsze warunki powrócą. A to dlatego, że życie zwalczy w końcu zawsze niedojrzałą doktrynę. Żadna walka nie obywa się bez ofiar. Ofiarą jest tu przede wszystkim zaniedbanie interesów produkcji. To zaniedbanie nie obciąża nas samych i naszych organizacji, a przynajmniej w małej zaledwie mierze. Czyż można czynić im zarzut, że po przebytej najstraszniejszej w dziejach wojnie, po dojściu Polski napowrót do samoistnego bytu państwowego — całą uwagę skupiły nasamprzód na ogólnych ramach ekonomicznych produkcji? Czy można dziwić się, że zagadnienia społeczno-zawodowe wysunąć musiały na czoło w momencie, gdy nastąpiła tak sztucznie wywołana secesja Kółek rolniczych w Centralnem Towarzystwie Rolniczem, a po wielu latach bezowocnej targaniny powraca inicjatywa t. zw. „unifikacji”?

Dzisiaj stanęliśmy właśnie wobec hasła podniesienia wydajności naszych gospodarstw, tak szczęśliwie rzuconego przez Prezesa Towarzystwa, który dał nam nowy dowód czujnej troski swojej



o równowagę stosunków rolniczych kraju, nowy dowód swej przenikliwości.

Atoli przyznać musimy, że jest bliska godzina dwunasta, jak to w innych okolicznościach, akurat lat dziesięć blisko temu, rzucił był w Sejmie p. poseł Jan Dąbski. Ta nowa godzina dwunasta nakazuje nam stanąć sprawnie na baczność przed nieuchronnym postulatem: zwiększenia sił czysto fachowych, techniczno-rolniczych w naszych organizacjach zawodowych. Jeśli ich niema — warto poświęcić znaczne środki na ich wykształcenie. Ogromny powojenny rozmach niemieckiego rolnictwa powinien być dla nas pełnym wyrazu memento. Wówczas, gdy w Niemczech, o kilka godzin drogi od naszej granicy, mimo niezmiernych trudności skarbu państwa rozbudowuje się na wielką skalę stare zakłady badawcze rolnicze, funduje nowe; gdy tam powstaje poza sprawnie funkcjonującym ministerstwem rolnictwa i nadzwyczajną działalność rozwijającą po wojnie Państwową Radą Rolniczą — jeszcze zupełnie nowy organ Rzeszy pod znamiennej nazwą „Reichskuratorium für die Technik in der Landwirtschaft” — u nas dba się wciąż głównie o stronę ekonomiczną działalności naszego ministerstwa rolnictwa, procesowi technicznemu produkcji poświęcając ledwo zdawkową uwagę. Nasze organizacje rolnicze wpędzone zostały w kołowrotek unifikacyjny, absorbujący już lata całe najlepsze, najtęższe nasze siły, a dosyć jednak liczne — jak na nasze stosunki — zakłady, głównie poświęcone opracowywaniu postępowych metod produkcji, nasze stacje doświadczalne, ledwo otrzymują przyznane sobie skąpe subwencje państwowe.

Narzuca się potrzeba radykalnej zmiany tych stosunków i, jeśli chodzi o świat praktyki, p. Sturm ma zupełnie rację, twierdząc, że niema właściwie rolników, którzyby w dawny, przedwojenny, prawdziwie kompetentny sposób potrafili traktować sprawy techniczne swojego zawodu; albo nie są należycie zorganizowani.

Jeszcze jedną winieniem odpowiedź, ale już krótką, na zdanie, na opinię, tak z gruntu tym razem błędną, którą usłyszałem na zebraniu w Związku PP. Doświadczalczyków. Oto p. dyr. Pałasiński z Kutna wystąpił z publicznym zarzutem, że „Gazeta Rolnicza”, choć tak ciężkie są warunki pracy zakładów doświadczalnych w Polsce, wcale ich nie popiera, a ma dla nich same słowa krytyki.

Nie było chyba głębszego nieporozumienia.

Cóż reprezentuje „Gazeta Rolnicza”? Czy jest jej zadaniem obrona doświadczalnictwa rolniczego? Bynajmniej. „Gazeta Rolnicza” reprezentuje interesy wytwórczości rolniczej i jeśli organizacja doświadczalnictwa nie odpowiada tym interesom, jeśli wskutek wadliwej organizacji i złego zaopatrzenia tych zakładów doświadczalnictwo nie daje oczekiwanych przez rolników rezultatów, to „Gazeta Rolnicza”, niestety, nie będzie mogła zmienić swego stanowiska, które jest jej obowiązkiem.

Pytanie wielkie, czy taką właśnie postawą i uporem w niej nie przysłuży się w końcu doświadczalnictwu.

Ale przyszła pora na perjodyczną rewizję w tej dziedzinie stosunku teorii do praktyki, boć doświadczalnictwo i odpowiedzialne za kierunek jego pracy czynniki winny uznać wyraźnie, że organizacja jego nie może nie służyć bezpośrednio potrzebom praktycznym rolnictwa krajowego i związków zakładów doświadczalnych z praktyką rolniczą powinien też stać się o wiele bardziej organicznym, niż to ma miejsce obecnie. Nie mieszajmy środka z celem, obierzmy właściwą drogę reform.

(dok. nast.).

Jan Lutostawski.

## Buraki pastewne a koński zęb.

Zapewne niejedyn z Szanownych Czytelników „Gaz. Roln.”, przeczytawszy powyższy nagłówek, wzruszy ramionami i pomyśli sobie, że temat poruszony przeze mnie jest obecnie nieaktualny, ponieważ do siewu buraków i końskiego zębu mamy jeszcze kilka miesięcy do namysłu.

Ja sprawę powyższą poruszam obecnie właśnie podczas zimy, gdy posiadamy więcej czasu na spojrzeńie wstecz w rok ubiegły, przejrzenie rachunków i dokładne rozważenie obecnego ustroju gospodarstwa, oraz powzięcie postanowień i ułożenie planu prac gospodarczych na rok przyszły.

W przeważnej liczbie gospodarstw, pomiędzy innymi sprawami, będą zapewne rozważane również sprawy żywienia inwentarza, a więc i planowanie obśiewu odpowiednich powierzchni roślinami pastewnymi. Wprowadzenie silosów do przechowywania końskiego zębu, względnie kukurydzy wchodzi u nas nareszcie w wykonanie, może więc nie będzie zbyt cennym podaniem ważkich powodów, które przechylić mogą ostateczną decyzję w kierunku dotychczasowym, to jest robienia z pasów na zimę w postaci buraków pastewnych, czy też w kierunku ograniczenia uprawy buraków pastewnych, a powiększenia znacznej ilości móg końskiego zębu lub kukurydzy w celu przetrzymania tej zielonki w silosach, z których czerpać się powinno kieszonkę zamiast kupowania słomy i okopowych dla inwentarza.

Wobec wysokich bardzo cen rąk roboczych dążeniem w rolnictwie obecnem powinno być możliwe ograniczenie tych rąk roboczych, starając się zastępować je w jaknajszerszych rozmiarach odpowiednimi narzędziami i maszynami.

Pomimo jednak używania obecnie do pielęgnowania buraków pielników wielorzędowych, pozostaje dużo pracy ręcznej na wykonanie staranne innych zabiegów technicznych, bez których urodzaj buraków byłby niemożliwie mały. Przytoczę tu pokrótce te prace ręczne, a więc pielnie, dziobanie, przerywka, pojedynkowanie, następnie drugie pielnie i jedno- lub dwukrotne spulchnienie międzyrzędzi.

Następnie zaznaczyć i podkreślić muszę, iż to są koszty, obciążające buraki w polu, w czasie ich wzrostu, jeżeli jednak chcemy otrzymać rzeczywiste koszty wytwórcze, to dołączyć do tych



wydatków gotówkowych trzeba jeszcze te koszty, które konieczne ponieść musimy, aby buraki służyć nam mogły na karmę dla inwentarza przez całą zimę.

Mówię tu o wydatkach, niedużych wprawdzie, lecz codziennych w ciągu około dwustu dni w roku, a które to wydatki często bardzo zaliczane bywają na koszt obory, lub wcale w dzienniku nie figurują, a które, zdaniem mojem, stanowczo obciążać powinny buraki, bo robotę tę uważam, jako dalszy koszt sprzętu buraków.

Do poprzednich więc kosztów dodać trzeba koszty szycowania, napełniania i okrywania kopców buraczanych grubo ziemią, a często bardzo słomą lub nawozem, w czasie silnych mrozów. Często bywa, że już po nakryciu kopców buraczanych ziemią, nastąpi tak silne ocieplenie, że znów przybywa nowa robota rozrzucania ziemi i przewietrzenia kopców.

Pomimo starań i pilnowania, niema prawie roku, w którymby dość znaczny odsetek buraków nie poszedł na kompost: w jednych kopcach z powodu przemarznięcia, a w drugich z powodu zarznięcia, przerośnięcia i gnicia. Oprócz wymienionych wydatków, przychodzą jeszcze dość kosztowne roboty w czasie silnych mrozów przy odkrywaniu, a często rąbaniu oskardami i drągami żelaznymi zmarzniętej jak skała ziemi, również koszt sprzężaju należałoby także dołączyć. W niektórych gospodarstwach, spaszających buraki pastewne, zachował się jeszcze zwyczaj rozdrabniania buraków na szarpaczach, szatkownikach lub t. p. (Sprawę tę omówiłem był szerzej w artykule w z. 44/45 „G. R.”). W takim razie trzeba jeszcze robociznę, użytą do rozdrabniania, dołączyć do kosztów wytwórczości; że zaś spaszamy buraki zwykle około dwustu dni, więc i suma kosztów użytych będzie dość poważną.

Oprócz znacznych kosztów najmu, są jeszcze i inne strony ujemne uprawy buraków pastewnych, a mianowicie skłonność ich do ulegania różnym szkodnikom, głównie zaś zgorzeli korzeniowej, która nieraz dziesiątkuje, lub nawet czasem niszczy całą plantację.

Również do stron ujemnych zaliczyć należy okoliczność, że pielęgnowanie buraków najważniejsze przychodzi w tym czasie, gdy sprzątamy siano koniczyn i łąk, a często bardzo przez to zaniedbujemy starannego sprzętu siana, lub sprzątamy je w czasie niewłaściwym.

Kosztów sprzętu buraków nie wymieniam, przyjmując, iż są one jednakowe przy burakach i końskim zębem, który przechodzi wprost przez sieczkarnię i sypie się do silosu.

Koszty uprawy, nawożenia i siewu przyjmuję jako jednakowe zarówno przy burakach, jak i przy zębem.

Przechodząc obecnie do uprawy końskiego zębem powiedzieć można, że pielęgnowanie jego ogranicza się do parokrotnego przedziabania międzyrzędzi i pielienia, a więc od razu rzucają się w oczy małe koszty. Rzeczywiście, że nie możemy myśleć o utrzymaniu bydła na zębem bez budowy silosów, sądzę jednak, że jeśli policzymy oszczędności robocizny przy zębem w porównaniu do uprawy buraków, to dwuletnie oszczędności najmu pokryją w znacznej części koszt budowy silosu.

Nie mogę zataić, że uprawa zębem ma także stronę ujemną, mianowicie gawrony i wrony tak są na kielki wschodzącego zębem i kukurydzy łakome, że w razie niedopilnowania, cała plantacja może być zniszczoną. Jednocześnie podaję, że żadne środki chemiczne, a nawet pilnowanie nic tu nie pomogą. Jako jedyny sposób walki z tem ptactwem mogę polecić wypróbowane przez syna mego zawieszanie straszaków w sposób następujący: Wyrabia się kilka lub kilkanaście ptaków, wielkości sępa, napchawszy stare pończochy sianiem lub słomą, dorabia się do korpusu duże skrzydła i ogon z cieniutkich deseczek lub grubej tektury, łeb biały z malowanymi na czarno oczami i dziobem. Straszaki takie zawieszają się na środku drutu, rozciągniętego na dwóch wysokich (10 + 2 łokci) drągach lub żerdziach w ten sposób, że on wisi na kilkunastu druciu, a najmniejszy wiaterek wprowadza go w ciągły ruch. Straszaki takie w ilości odpowiedniej do obszaru plantacji trzeba rozstawić na polu, obsianem zębem lub kukurydzą, zaraz po skutecznieniu siewu.

Czy będzie można zamiast zębem siewać u nas kukurydzą, dziś nie przesądzam. Próby robione z kukurydzą Białą Perłą były przeważnie nie zadawalniające. Radzę jednak próby robić i nadal, bo trzeba przyznać, iż lata ostatnie, przeważnie zimne, nie były dla tych roślin sprzyjające.

Następnie muszę zaznaczyć, że nie można porównywać wysokości plonu buraków z wysokością plonu zębem, jeżeli te dwa płody zasiane będą na jednakowej ziemi, bo prawdziwie ciężkie i wilgotne ziemie gliniasto-czarnoziemne, w niskim położeniu, są dla buraków doskonałymi, a dla zębem i kukurydzy zupełnie nieodpowiedniami, gdyż te ostatnie wymagają ziemi ciepłej jęczmiennej i do tego ciepłego lata.

Co do wysokości plonów z morgi, to na ziemiach odpowiednich i w lata średnio wilgotne zbiór z hektara suchej masy — buraków lub zębem będzie jednakowy. W lata bardzo bogate w opady, a zimne, buraki dadzą plon większy, zaś w lata suche i gorące ząb i kukurydza dadzą plon większy.

Co do wartości pastewnej to według Kellnera wynosi ona

	białka strawnego	wartości skrobiowej	wartości pastewnej
buraki pastewne	0,1	6,3	72
koński ząb	0,4	8,6	82

a więc koński ząb ma nawet wartość wyższą.

Silosowanie zielonek jest wymysłem amerykańców, którzy tylko dzięki temu wymysłowi są w stanie utrzymać wielkie stada bydła mlecznego i opasowego. Gdyby w Ameryce chciano po dawnemu opierać żywienie na okopowych, to raczej musiano by utrzymywanie bydła skasować, boć przy tamtejszych cenach rąk roboczych wytwarzanie buraków kosztowałoby więcej, aniżeli by wynosił dochód z mleka i opasania.

Silosowanie opłaca się najlepiej przy użyciu końskiego zębem, sprzątanego w czasie, gdy kolby się już tworzą, a ziarna znajdują się w stanie dojrzałości mlecznej.

Są pewne okolice w Ameryce, które, mając do rozporządzenia gleby i położenia bardzo odpowiednie do uprawy lucerny, utrzymują inwentarze



w lecie na lucernie zielonej, zaś w zimie na kiszonce z lucerny, z dodatkiem słomy lub siana, lecz również bez okopowych.

Zastosowanie ogólne silosów w gospodarstwach naszych ma znaczenie daleko jeszcze większe, aniżeli w Ameryce, bo u nas silos zachować nam pozwoli nietylko balast paszy na rok cały, lecz w ciągu całego roku ratować może od strat nie-rzardzo bardzo wielkich w lata suche, kiedy to pastwiska są wypalone, łąki pokosu nie dają, koniczyzny wysychają, przedplony i poplony chybają, słomy mało, okopowe liche.

Przecież niedawno podobne lata miewaliśmy. Otóż w takie lata silosy są dla majątku deską ratunku. Wszak bez silosów, majątek, który w sposób powyższy został nawiedzony nieurodzajem, chcąc utrzymać i jako tako inwentarz mleczny przetrzymać do następnych zbiorów, musi prawie przez całą zimę ciągle konie rozsyłać nietylko po srodki karmowe treściwe, lecz również po okopowe, po słomę, siano i t. p., a co najważniejsze trzeba za to wszystko grubo zapłacić. Wynikiem takiego roku jest, że krowy mlekiem zaledwie zdołały pokryć te nadmierne wydatki na kupno pasz i słomy, a często obora może dać straty.

Czy jednak silosy mają dla naszych warunków tylko takie znaczenie, że pozwalają inwentarz dochodowy normalnie i obficie żywić w ciągu całego roku w latach wielkiej posuchy?

Sądzę, że spełnienie opisanych zadań silosów, chociażby tylko na wypadek lat suchych, wystarczyć powinno, ażeby w gospodarstwach mlecznych zawsze magazynowano pewną ilość paszy w silosach.

Jeżeli dodam jeszcze zadania, jakie spełniać mogą silosy w czasach zbyt mokrych, jak naprzykład, gdy pastwiska zamoknięte do tego stopnia, że krowy lgną, lub gdy przychodzi konieczność sprzętu koniczyn, traw, przedplonów, międzyplonów lub poplonów, a suszyć z powodu ciągłych deszczów nie można, wreszcie, gdy mamy niepewne do przetrzymania ziemniaki, późne potrawy i t. d. Wszystko to nadaje się do silosowania. Wiadomo nam, iż skład chemiczny końskiego zębu i kukurydzy, przechowanych w silosach, nie jest taki, aby mógł służyć jako pasza jedyna, więc trzeba odpowiednie ilości srodków karmowych i treściwych dodawać, rozumie się głównie bogatych w białko. Również wiadomo nam, że nać i główki buraków cukrowych, świeżych, czy też silosowanych, również nie mogą służyć za jedyną paszę, bo są za bogate w białko, a za mało mają materij suchej i włóknika.

Otóż bardzo odpowiednim będzie silosowanie zębu i kukurydzy w sierpniu i wrześniu w oddzielnym, a naci buraków, marchwi i t. p. w drugim silosie.

Mając do rozporządzenia takie dwa silosy, zadawszy sobie trochę trudu, można tak karmienie zastosować, że krowy będą dawały doskonale udoje zupełnie bez okopowych, lecz tylko z dodatkiem siana, trochę słomy i srodków treściwych, indywidualnie. Zasilosowanie liści buraczanych ma i tę dobrą stronę, że obora przez czas kopania buraków utrzyma się zdrową, nie przechodząc „choroby liściowej”, która cielętom i krowom nie służy, mleko daje gorsze, pastuchom

i dójkom życie zatruwa. Stawiania silosów specjalnie dla naci buraczanej nie polecam.

Sądzę, że dość jasno przedstawiłem doniosłe znaczenie silosów i na mocy wyżej powiedzianego śmiem twierdzić, że za parę lat większość obór, dbających o dochód z krow, wprowadzi silosy. Tak samo, jak zabezpieczamy się od strat ogniowych i gradowych, tak samo uważam, iż trzymanie stale pewnych zapasów karmy w silosach jest ubezpieczeniem danego gospodarstwa od zgubnych skutków suszy i wielkich opadów, a także i w części od ognia, bo kiszonki w silosach spalić się nie mogą.

Dodać muszę, że majątki, posiadające paszę balastową w postaci kiszonek w silosach, mogą duże ilości słomy używać na podściół, co znacznie powiększa ilość otrzymywanego obornika i to bogatego w związki pokarmowe, jako dobrze zatrzymującego gnojówkę, która najczęściej jest dziś marnowana.

Rozumie się, że obornik taki musi wpłynąć na urodzaje wszystkich płodów, pozwalając na zmniejszenie wydatków na nawozy pomocnicze.

Wspomniałem już powyżej, że silosy głównie mleczarski stanowi poważny dochód, bo przy ich pomocy nawet w lata wyjątkowo suche, jak i krańcowo mokre, utrzymać można krowy jednakowo dobrze, bez strat w mleku.

Nie potrzeba jednak lat klęskowych na to, aby silosy spełniły swoje zadanie, bo przecież rok miniony 1928 krańcowo klęskowym nie był, ale był mało urodzajny z powodu zimnego lata i braku słońca, szczególnie na okopowe, pastewne i dał mało słomy, skutkiem czego, niektóre gospodarstwa mleczne zmuszone są dokupywać okopowe, lub wytłoki suszone, a także słomę sprowadzać z dalekich okolic; słoma zaś ta wynosić będzie około dziesięciu złotych loco majątek. Jestem poniekąd przekonany, że gdyby majątki te posiadały obecnie zapasy kiszonki w silosach, miałyby w wydatkach znaczne oszczędności, które jeżeli nie w całości, to w znacznej części byłyby pokryły w ciągu zimy koszt budowy silosu.

Daleki jestem od myśli, że powstaną u nas gospodarstwa mleczne, które przez cały rok żywiłyby inwentarz po amerykańsku silosowaną kiszonką z końskiego zębu i do tego też nie namawiam, lecz uważam, że każde gospodarstwo mleczne powinno mieć silos, do którego należy składać koński ząb i wszelkie zielonki, które nie mogą być wysuszone.

Przeczytawszy w zesz. 50-ym „Gazety Rolniczej” artykuł p. K. Czarnowskiego pod nagł.: „Celowość i użycie silosów otwartych”, dodaję, że podzielać opinję, wyrażoną w nim o wartości pastewnej naci buraczanej i sposobach jej skarmiania, nie mogę jednak zgodzić się na to, byśmy mieli czekać z zaprowadzaniem silosów do czasu wyjaśnienia pewnych wątpliwości. Wątpliwości, o których wspomina autor, musimy sami rozstrzygnąć i sami nauczyć się właściwego posługiwania się silosami w różnych porach roku i przyrzadzania kiszonek.

W. Meylert, senj.



## Doświadczenia z gęstością siewu owsa i pszenicy

w związku z intensywnością ich nawożenia, wykonane na Stacji Doświadczalnej rolniczej w Sobieszynie w 1928 r.

### Doświadczenie 1-sze z owsem.

Owiec siano po ziemniakach. 18.X zorano całe pole pługiem Burmestra na 30 cm. Wiosną — 3.IV dano bronę, 4.IV gryfy na krzyż, 6.IV rozsiانو na odpowiednie półka w stosunku na ha: 30 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub> (kwasu fosforowego) w 15,85% tomasówce, 40 kg K<sub>2</sub>O (tlenku potasu) w 42,73% soli potasowej i 32,73% azotan amonowy na poszczególne kombinacje w dawkach, podanych na tablicy II z wynikami; po nawozach dano bronę, zaś 7.IV zasiano owies Sobieszynski. Ilości wysiewu owsa, rodzaj redlic, jakimi był siany, odległości między rzędami, dawki azotu i czas pogłównego ich stosowania podane są też na tablicy II z rezultatami.

Półka w doświadczeniu arowe, powtórzeń cztery.

Owiec powschodził dopiero 28.IV; dość długi okres od siewów do wschodów został spowodowany chłodem w kwietniu. 19.V zastosowano na półkach sadzonych ręcznie (wobec braku jednoziarnowego siewnika) aerator, zaś 22.V na wszystkich kombinacjach w szerokie rzędy ręczny ruszacz na 5—6 cm. głęboko. 11.VI i 12.VI motykowano i pielono owies na wszystkich kombinacjach z wyjątkiem I. 12.VI na tychże kombinacjach dano powtarne ręczne ruszacze.

Chłody i brak dostatecznej ilości słońca w maju i czerwcu ujemnie wpłynęły na wzrost i krzewienie owsa; wilgoci w tym okresie owies miał dosyć. Susza w lipcu też bardzo niekorzystnie odbiła się na dalszej jego vegetacji. (Czynniki meteorologiczne na tabl. I).

Tablica I. Czynniki meteorologiczne.

Miesiąc	Ilość opadów w mm.		Ilość dni z opadami		Przeciętna temperatura miesięczna	
	Średnia za lata 1888—1911	1927/28 r.	Średnia za lata 1888—1911	1927/28 r.	Średnia za lata 1888—1911	1927/28 r.
Wrzesień .	36	63,9	9	13	12,5	14,5
Październik	32	10,4	11	10	8,0	7,9
Listopad .	34	64,0	12	14	1,3	0,8
Grudzień .	28	6,3	12	7	-3,8	-6,7
Styczeń .	18	36,5	14	19	-5,5	-1,7
Luty . . .	22	30,8	11	14	-3,9	-3,1
Marzec . .	23	16,2	12	3	0,9	-2,0
Kwiecień .	42	52,3	13	11	6,7	7,2
Maj . . . .	48	79,9	12	13	14,2	11,4
Czerwiec .	82	41,3	14	13	16,0	13,7
Lipiec . . .	89	21,3	15	9	18,0	18,4
Sierpień . .	65	43,3	13	18	17,0	16,2
Wrzesień .	36	11,5	9	5	12,3	13,4

Owiec na wszystkich kombinacjach był naogół niedostatecznie rozkrzewiony.

Między 1.VII — 10.VII owies kłosił się.

Wcześniejsze kłoszenie było na kombinacjach sianych stosunkowo gęściej, w miarę zmniejszania się ilości wysiewu kłoszenie stawało się późniejsze.

Wskutek upałów w lipcu owies skrócił swój okres vegetacji, dojrzewając w pierwszych dniach sierpnia. Kombinacje I, II i III dojrzały 31.VII, IV — 2.VIII, zaś V, VI, VII, VIII, IX i X — 5.VIII.

Rdzy, jak i innych szkodników zauważono na owsie tym bardzo mało.

Owiec, siany 80 kg, 60 kg i 40 kg na ha, wskutek silniejszego nawożenia azotem, posiadał znacznie ciemniejsze zabarwienie, większą wiechę, bujniejszą i bardzo sztywną słomę.

Wyniki doświadczenia załączamy na tablicy II, z której widzimy, że w warunkach jego wyższe plony, niż siew gęsty — 160 kg na ha w 10-cm. rzadki, nawożony 25 kg N na ha — dały kombinacje następujące:

1) VIII, t. j. siew 60 kg na ha w rzadki co 33 cm., nawożony 45 kg N (azotu), 30 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub> (kwasu fosforowego) i 40 kg K<sub>2</sub>O (tlenku potasu); dając jednocześnie wyższy dochód netto z ha ok. 44 zł., niż siew gęsty 160 kg na ha;

2) IX kombinacja — siew 40 kg na ha w rzadki co 33 cm., nawożony 60 kg N (azotu), 30 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub> i 40 kg K<sub>2</sub>O — wykazując jednocześnie dochód netto z ha wyższy ok. 26 zł., niż gęsty siew 160 kg. Te dwie kombinacje dały najwyższe plony.

3) X — wysiew 40 kg na ha, nawożony samym azotem (60 kg N), dał wyższy dochód netto ok. 16 zł., niż siew gęsty 160 kg;

4) Kombinacja VII, t. j. siew 60 kg na ha w 33-cm. rzadki, nawożony 45 kg N, dał wyższy dochód netto z ha ok. 28 zł., niż siew gęsty;

5) Kombinacje V i IV, t. j. siewy 60 kg i 80 kg na ha w 25-cm. rzadki, przy wymienionem na tablicy nawożeniu, dały plony trochę wyższe, niż siew 160 kg, wykazując jednocześnie nieznacznie wyższy dochód z ha, niż gęsty siew, (kombinacja V ok. 5 zł., IV ok. 9 zł.);

6) Kombinacja VI: owies sadzony płytko ręcznie (wobec braku jednoziarnowego siewnika), w odstępach 5×25 cm., w stosunku 30 kg na ha i nawożony 45 kg N, 30 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub> i 40 kg K<sub>2</sub>O, dał niższy plon, niż siew gęsty 160 kg, o 1,5 q ziarna i 5,7 q słomy z ha, wykazując przytem niższy dochód netto z ha ok. 163 zł., niż siew gęsty. (W doświadczeniu zeszłorocznem także rzadki siew 24,4 kg wykazał podobną stratę);

7) Kombinacje II i III, t. j. siew 100 kg na ha, nawożony 25 kg N, dały niższe plony, niż gęsty siew, dając jednocześnie niższy dochód netto z ha, niż gęsty siew, kombinacja II ok. 114 zł., kombinacja III ok. 138 zł. (Całego rachunku nie podaję, ażeby nie obciążać artykułu cyframi).

Oczywiście, cała ta kalkulacja opłacalności plonów z rozmaitych ilości wysiewu owsa, przy nawożeniu wspomnian., obliczona na podst. małych parcel jest tylko przybliżona i ma znaczenie orientacyjne i przytem tylko miejscowe dla Sobieszyna. Kalkulacja ta, zależnie od cen na nawozy, ziarno, na robociznę, od więcej lub mniej sprzyja-



Tablica II. Wyniki doświadczeń z owsem.

Kombi- nacje	Ilość wysiewu owsa i nawożenie na ha.	Plon z ha w q		Waga		% tłuski	Sucha masa w %	W suchej masie w %	
		ziarna	słomy	hektolitra w kg.	1000 ziarn w gr.			białko	tłuszcz
I	Wysiew 160 kg redlicami Sacka w rządki 10-cm. 25 kg N (azotu) w dawkach: 6.IV 12,5 kg w azotanie amonu i 8.V 12,5 kg w saetrze chilij.	25,4	35,6	44,98	30,83	35,50	88,09	9,54	5,05
II	Wysiew 100 kg redlicami Burmestra w rządki 25 cm. 25 kg N w dawkach: 6.IV 12,5 kg w azotanie amonu i 8.V 12,5 kg w saetrze chilij.	23,6	28,2	42,97	32,17	36,50	88,09	9,73	5,07
III	Wysiew 100 kg redlicami Sacka w rządki 25-cm. 25 kg. N w dawkach: 6.IV 12,5 kg w azot. am. i 8.V 12,5 kg w saetrze chilijskiej . . . . .	22,8	31,7	43,57	31,83	35,40	88,24	9,47	5,13
IV	Wysiew 80 kg redlicami Burmestra w rządki 25-cm 36 kg N w dawkach: 6.IV 12 kg w azot. amonu i 8.V i 14.V po 12 kg w saetrze chilij.	25,8	34,4	44,15	31,50	35,43	88,36	10,30	5,01
V	Wysiew 60 kg redlicami Burmestra w rządki 25 cm. 45 kg N w dawkach: 6.IV 15 kg w azot. am. i 8.V i 14.V po 15 kg w sal. chilij.	26,1	33,4	42,58	31,00	36,00	88,19	10,52	5,16
VI	Wysiew 30 kg (Sadzenie ręczne w odległości 5 × 25 cm.) 45 kg N w dawkach: 6.IV 15 kg w azot. am. i 8.V i 14.V po 15 kg w sal. chil. 30 kg P <sub>2</sub> O <sub>5</sub> (kwasu fosforowego) i 40 kg K <sub>2</sub> O (tlenku potasu) . . . . .	23,9	29,9	43,17	32,33	35,03	88,15	10,37	5,37
VII	Wysiew 60 kg redlicami Burmestra w rządki 33-cm. 45 kg N w dawkach: 6.V 15 kg w azot. am. i 8.V i 14.V po 15 kg w saetrze chilij.	26,4	35,1	43,72	30,50	36,07	88,54	10,53	5,52
VIII	Wysiew 60 kg redlicami Burmestra w rządki 33-cm. 45 kg N w dawkach: 6.V 15 kg w azot. am. i 8.V i 14.V po 15 kg w saetrze chilij. 30 kg P <sub>2</sub> O <sub>5</sub> i 40 kg K <sub>2</sub> O . . . . .	28,0	33,3	44,70	31,33	33,13	88,26	10,61	5,58
IX	Wysiew 40 kg redl. Burm. w rządki 33-cm. 60 kg. N w dawkach: 6.V 20 kg w azot. amonu i 8.V i 14.V po 20 kg w saetrze chil., 30 kg P <sub>2</sub> O <sub>5</sub> i 40 kg K <sub>2</sub> O . . . . .	27,8	38,7	43,27	31,00	34,67	88,39	11,36	5,06
X	Wysiew 40 kg redl. Burm. w rządki 33-cm. 60 kg N w dawkach: 6.V 20 kg w azot. amon. i 8.V i 14.V po 20 kg w saetrze chilijskiej.	27,0	33,5	42,42	31,17	35,97	88,59	11,81	5,02

jących czynników klimatycznych i t. p. będzie podlegać większym lub mniejszym wahanom.

Reasumując otrzymane wyniki z tegorocznego doświadczenia i zestawiając je z wynikami zeszłorocznego podobnego doświadczenia, ogłoszonego przez nas w Nr. 46 „Gaz. Roln.” 1927 r., możemy postawić wniosek ogólniejszy taki, że: na glebach drenowanych w kulturze (niezaperzonych i niezachwaszczonych), zasobnych w przy-szwajalne składniki pokarmowe dla roślin, przy sprzyjających czynnikach klimatycznych — dostatecznej ilości ciepła, słońca i opadów, odpowiedniej uprawie i intensywniejszych dawkach nawozów, średnio-gęste siewy owsa od mniej więcej 60 do mniej więcej 80 kg na ha (przy wadze 1000 ziarn użytej odmiany 35 gr.), przy odległości rzędów mniej więcej 25 cm., mogą być więcej opłacalne, niż gęste 160 kg, przy mniej intensywnym nawożeniu. Poza tem, jak wiadomo, zastosowanie wogóle średnio - gęstych siewów w danym gospodarstwie wymaga większego kapitału na kupno większej ilości nawozów sztucznych, nowych narzędzi rolniczych, większej siły pociągowej i ludzkiej.

Blizsze wskazówki co do ilości wysiewu owsa, nawożenia i t. p. w danym gospodarstwie mogą dać odpowiednie doświadczenia tam przeprowadzone.

Co dotyczy rzadkich siewów owsa 24—30 kg na ha (przy wadze 1000 ziarn użytej odmiany 35,0 gr.), to zgodnie w obu latach dały w naszych doświadczeniach niższe plony i niższy znacznie dochód z ha, niż gęste, wobec czego skłonny jestem przestrzedz rolników przed stosowaniem zbyt rzadkich siewów owsa (mniej więcej 30 kg na ha), które mogą narazić ich na poważne straty.

Rozpatrując rubrykę „białko”, tablicy II z wynikami, konstatujemy, że ze zmniejszeniem się ilości wysiewu owsa na ha % białka wzrasta w otrzymanym plonie.

#### Doświadczenie 2-gie.

**Wpływ gęstości siewu pszenicy w związku z intensywnością nawożenia na jej plony.**

Przedplonem pszenicy był groch. Uprawa: 11.VIII gryf, 3.IX orka siewna na całym polu pługiem Venzkiego na 20 cm., z pogłębiaczem Ideal na 10 cm. i campbell.

5.IX rozsiano w stosunku na ha na całe pole 45 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub> (kwasu fosforowego) w 18,6% tomasówce i 45 kg K<sub>2</sub>O (tlenku potasu) w 25,09% soli potasowej i pozatem kombinacje od II do VI włącznie otrzymały 15 kg N (azotu), za I—12,5 kg w 20% siarczanie amonu. Nawozy przybronowano. 6.IX zasiano pszenicę Wysokolitewkę na I



kombinacji w 10-cm. rzadki, w stosunku 140 kg na ha, na kombinacjach od II do VI włącznie w rzadki 33-cm. Ilości wysiewu pszenicy, rodzaj redlic, jakimi była siana, wielkości dawek azotu, zastosowanego przy poszczególnych gęstościach siewu i czas ich rozsiania podajemy na tablicy III z wynikami.

Tablica III. Wyniki doświadczenia z pszenicą.

Kombinacje	Ilość wysiewu pszenicy i nawożenie na ha	Plon z ha w q		W a g a	
		ziarna	słomy	hetrolitra w kg	1000 ziarn w gr.
I	Siew redlicami Sacka 140 kg na ha w 10 cm. rzadki. P+K+25 kg N w dawkach: 5.IX 12,5 kg i 3.IV 12,5 kg . .	10,6	32,6	74,48	46,50
II	Siew redlicami Sacka 65 kg na ha w 33 cm. rzadki. P+K+45 kg N w dawkach: 5.IX 15 kg, 3.IV 10 kg i 14.V 20 kg	11,2	28,3	75,95	48,83
III	Siew redlicami Burmestra 65 kg na ha w 33 cm. rzadki. P+K+45 kg N w dawkach: 5.IX 15 kg, 3.IV 10 kg i 14.V 20 kg	11,4	26,5	76,50	50,50
IV	Siew redlicami Sacka 50 kg na ha w 33 cm. rzadki. P+K+45 kg N w dawkach: 5.IX 15 kg, 3.IV 10 kg i 14.V 20 kg	11,7	28,5	75,21	51,67
V	Siew redlicami Sacka 40 kg na ha w 33 cm. rzadki. P+K+50 kg N w dawkach: 5.IX 15 kg, 3.IV 11,7 kg i 14.V 23,3 kg . . . . .	9,7	24,6	75,98	50,33
VI	Siew 28,5 kg na ha (sadzienie ręczne w odległościach 5×33 cm.). P+K+60 kg N w dawkach: 5.IX 15 kg, 3.IV 15 kg i 14.V 30 kg	9,0	23,7	75,67	49,17

U w a g a: Dawka azotu jesienna — 5.IX była dana w 20,0% siarczanie amonowym, wiosenne zaś: 3.IV — w 32,73% azotanie amonowym i 14.V w 15,54% saletrze chilijskiej.

Poletka w doświadczeniu 1,36 ara, powtórzeń każdej kombinacji trzy. 18.IX odnotowano wschody pszenicy na półkach, sianych redlicami Sacka, zaś 22.IX na kombinacji III, sianej redlicami Burmestra, i VI, t. j. siewu jednoziarnowego. Rozwój pszenicy jesienią był zadawalniający. 12.X wruszono ziemię na wszystkich półkach, sianych w 33-cm. rzadki, norcrossami. Z zimy pszenica wyszła zadawalniająco.

Wskutek chłódów w kwietniu pszenica wegetowała słabo. 11.IV zastosowano ręczne ruszacz na 5—6 cm. głęboko na kombinacjach od II do VI włącznie. 4.V bronowano lekką bronką kombinację I, t. j. siew gęsty w 10-cm. rzadki. 5.V wruszono międzyrzędzia konnym ruszaczem na 7—8 cm głęboko, 21.V pielono pszenicę, 24.V powtórnie zastosowano konny ruszacz.

Wskutek chłódów i braku dostatecznej ilości słońca w maju i czerwcu pszenica rozwijała się powolnie i dalsza jej wegetacja z powodu upalnych okresów i suszy w lipcu też nie była normalna.

Na półkach z gęstym siewem w rzadki co 10-cm. kłosiła się pszenica między 25.VI — 2.VII, na kombinacjach w szerokie rzadki między 27.VI — 6.VII.

Naogół pszenica na tem polu słabo się przedstawiała, wskutek pojawienia się mietlicy, która na bielicach w latach o chłodnej i wilgotnej wiosnie więcej lub mniej występuje, tak że w początkach czerwca zmuszeni byliśmy jeszcze raz pleć pszenicę z mietlicy.

Oczywiście wspomniane zachwłaszczenie ujemnie odbiło się na plonie tej pszenicy, który specjalnie z tego pola wypadł niski.

11.VIII pszenica dojrzała i została skoszona. Szkodników roślinnych i zwierzęcych zaobserwowano na niej bardzo mało.

Reasumując otrzymane wyniki (tabl. III) widzimy, że stosunkowo najwyższy plon w warunkach naszego doświadczenia dała kombinacja IV, t. j. siew 50 kg na ha, nawożony 45 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub> (kwasu fosforowego), 45 kg K<sub>2</sub>O (tlenku potasu) i 45 kg N (azotu). W porównaniu zaś z siewem gęstym 140 kg na ha, nawożonym temi samymi ilościami fosforu i potasu i 25 kg azotu na ha, siew ten dał wyższy dochód netto z ha ok. 37 zł.

Kombinacja V, t. j. siew 40 kg na ha, nawożony 45 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub>, 45 kg K<sub>2</sub>O i 50 kg N i kombin. VI, t. j. siew jednoziarnowy 28,5 kg na ha (wobec braku jednoziarnowego siewnika zastosowano płytkie ręczne sadzenie pod odpowiednią deskę 5×33 cm.), nawożony temiż ilościami fosforu i potasu co poprzednia kombinacja, lecz większą jeszcze ilością azotu, bo 60 kg na ha, — dały niższe plony ziarna i słomy, niż gęsty siew (kombinacja I), co zaś dotyczy opłacalności w porównaniu z gęstym siewem, to kombinacja V, t. j. siew 40 kg dał niższy dochód netto z ha ok. 116 zł., zaś kombinacja VI, t. j. siew 28,5 kg na ha wykazał niższy dochód netto ok. 188 zł., niż siew gęsty.

Kombinacje II i III w porównaniu z siewem gęstym wykazały małe nadwyżki plonu, dając nieznacznie niższy dochód z ha.

Co dotyczy wagi hektolitra i 1000 ziarn — z siewów w szerokie rzędy, to okazała się ona trochę wyższa, niż z siewu gęstego.

Kalkulacja powyższa, podobnie jak i w doświadczeniu z owsem, — jest przybliżona, ma jednak pewne znaczenie orientacyjne i na podstawie jej można wyciągnąć wnioski takie, że zbyt rzadkie siewy pszenicy 28—40 kg (przy wadze 1000 ziarn użytej odmiany 50 gr) na glebie drenowanej, w dobrej kulturze, pomimo intensywnego nawożenia, są pod względem opłacalności bardzo niebezpieczne i mogą narazić na poważne straty rolnika, natomiast siewy średnio-gęste pszenicy, np. mniej więcej 80 kg na ha (przy wadze 1000 ziarn 50 gr. odmiany zimotrwałej), w rzędy mniej więcej 25 cm. na glebach drenowanych, w dobrej kulturze, przy odpowiednio intensywnym nawożeniu, mogą być więcej opłacalne, niż gęste, mniej



intensywnie nawożone, co stwierdzają wyniki doświadczenia poniżej załączonego z pszenicą, wykonanego na drenowanej bielicy.

**Doświadczenie 3-cie dla zbadania wpływu intensywności nawożenia średnio-gęstego siewu pszenicy na jej plony i porównanie ich z plonem z siewu gęstego.**

Pszenicę siano po łubinie na ziarno. Uprawa: po sprzęcie łubiny gryf, 7.IX orka pługiem Ventzkiego na 20 cm., z pogłębiaczem Ideał na 10 cm. i campbell. 13.IX siew nawozów według planu doświadczenia (dawki nawozowe każdej kombinacji podane na tablicy IV z wynikami). Tomaszówkę użyto 16,4%, sól potasową — 25,09% i 20,0% siarczan amonu. Nawozy przybronowano. Pólka  $\frac{3}{4}$ -arowe, powtórzeń każdej kombinacji cztery.

14.IX zasiano pszenicę Wysokolitewkę na kombinacji I, w stosunku 150 kg w 10-cm rządki, na pozostałych kombinacjach w ilości 80 kg na ha 100% wartości użytkowej w 25-cm. rządki, różnica pomiędzy poszczególnymi kombinacjami polegała na intensywności nawożenia (dawki nawozów na tablicy IV).

25.IX pszenica powszodziła równo i dobrze.

15.X we wszystkich kombinacjach, z wyjątkiem I i II, wruszono międzyrzędzia norcrossami.

Do chwili nadejścia przymrozków pszenica rozwinęła się zadawalniająco.

Przezimowała pszenica dobrze. 3.IV poszczególne kombinacje otrzymały 1-szą wiosenną dawkę azotu (dawki na tabl. IV). W ciągu kwietnia pszenica wegetowała nieźle, lecz wskutek chłódów dało się zauważyć opóźnienie w jej rozwoju. 26.IV dano ręczny ruszacz na 5—6 cm. na wszystkich kombinacjach, z wyjątkiem I i II, na której postanowiliśmy nie wruszać międzyrzędzi ani motykami, ani ruszaczami w czasie wegetacji. 5.V odpowiednie kombinacje otrzymały drugą dawkę azotu (dawki na tabl. IV).

2.V i 4.V kombinacja I (gęsty siew) była bronowana; 4.V na kombinacjach od III do VI włączony dano ruszacz konny na 6—7 cm. głęboko; 14.V broną na całym polu; 23.V pielono i motykowano półka w szerokie rzędy, półka zaś kombinacji II, „bez uprawy międzyrzędowej” były jedynie opiełone bez użycia motyki, t. j. nie wruszając międzyrzędzi; 24.V dano jeszcze raz ruszacz konny na kombinacjach III, IV, V i VI na 6—7 cm. głęboko.

Chłody i niedostateczna ilość słońca w maju i czerwcu opóźniały bardzo rozwój pszenicy.

Kombinacje ze średnio - gęstym siewem 80 kg na ha w miarę intensywności nawożenia azotem były silniej rozkrzewione, ciemniej zabarwione i posiadały szerszą blaszkę liściową.

Siew gęsty kosił się między 25.VI—2.VII, siewy w szerokie rzędy między 26.VI—4.VII. Susza i okresy upalne w lipcu przyspieszająco wpłynęły na dojrzewanie pszenicy, opóźnionej w rozwoju chłodami w maju i czerwcu.

Kombinacje w szerokie rzędy wyróżniały się większym kłosem, bujniejszą i sztywniejszą słomą od gęstych siewów w rzadki 10-cm.

Szkodniki: rdza, głownia i śnieć wystąpiły w stopniu bardzo małym.

Tablica IV. Wyniki doświadczenia z pszenicą.

Kombinacje	Ilość wysiewu i nawożenie na ha.	Plon z ha w q		W a g a	
		ziarna	słomy	hektolitra w kg	1000 ziarn w gr.
I	Siew 150 kg w 10 cm. rząd., 45 kg P <sub>2</sub> O <sub>5</sub> , 45 kg K <sub>2</sub> O i 25 kg N w dawkach: 13.IX 8,33 kg w 20,0% siarczan amonu i 3.IV 16,67 kg w 32,73% azotanie amon.	18,7	50,3	77,47	44,00
II	Siew 80 kg w 25 cm. rząd., 45 kg P <sub>2</sub> O <sub>5</sub> , 45 kg K <sub>2</sub> O i 25 kg N w dawkach: 13.IX 8,33 kg w 20,0% siarczan amonu i 3.IV 16,67 kg w 32,73% azotanie amon. Bez uprawy międzyrz.	17,6	32,7	78,20	46,17
III	Siew 80 kg w 25 cm. rządki, 45 kg P <sub>2</sub> O <sub>5</sub> , 45 kg K <sub>2</sub> O i 25 kg N w dawkach: 13.IX 8,33 kg w 20,0% siarczan amonu i 3.IX 16,67 kg w 32,73% azotanie amon. Uprawa międzyrzęd.	19,3	42,3	77,73	47,33
IV	Siew 80 kg w 25 cm. rządki, 45 kg P <sub>2</sub> O <sub>5</sub> , 45 kg K <sub>2</sub> O i 36 kg N w dawkach: 13.IX 8,33 kg w 20,0% siarczan amonu, 3.IV i 5.V po 13,83 kg w 32,73% azotanie amonowym. Uprawa międzyrzędowa.	20,4	47,6	77,87	44,00
V	Siew 80 kg w 25 cm. rządki, 45 kg P <sub>2</sub> O <sub>5</sub> , 45 kg K <sub>2</sub> O i 45 kg N w dawkach: 13.IX 8,33 kg w 20,0% siarczan amonu, 3.IV i 5.V po 18,33 kg w 32,73% azotanie amonowym. Uprawa międzyrzędowa.	22,4	49,6	78,00	44,83
VI	Siew 80 kg w 25 cm. rządki, 60 kg P <sub>2</sub> O <sub>5</sub> , 60 kg K <sub>2</sub> O i 50 kg N w dawkach: 13.IX 8,33 kg w 20,0% siarczan amonu, 3.IV 13,9 kg, 5.V 27,8 kg w 32,73% azotanie amon. Uprawa międzyrzędowa.	23,4	48,2	77,63	46,83

Siew gęsty dojrzał 9.VIII, zaś kombinacje w szerokie rzędy — 11.VIII.

Rezultaty doświadczenia ilustruje tabl. IV, z której widzimy, że wszystkie kombinacje ze średnio - gęstym siewem pszenicy 80 kg na ha, (przy wadze 1000 ziarn 50 gr.), więcej lub mniej intensywnie nawożone, z wyjątkiem kombinacji II „bez uprawy międzyrzędowej”, która dała niższy plon, niż siew gęsty, dały wyższe plony, niż siew gęsty 150 kg na ha w 10-cm. rządki. Maxymalny plon dała kombinacja VI, t. j. siew 80 kg na ha w 25-cm. rządki, nawożony 60 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub>, 60 kg K<sub>2</sub>O i 50 kg N na ha, za nią stanęła kombinacja V —



siew 80 kg, nawożony 45 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub>, 45 kg K<sub>2</sub>O i 45 kg N.

Dodatni wpływ uprawy międzyrzędowej, (motykania i ruszaczy), wykazuje nam porównanie plonów kombinacji II „bez uprawy międzyrzędowej” z III-ą, różniącą się od II tylko zastosowaniem uprawy międzyrzędowej, która dała wyższy plon od II o 1,7 q ziarna i 9,6 słomy z ha.

Co dotyczy przybliżonej opłacalności poszczególnych kombinacji siewu 80 kg na ha w 25-cm. rzędy w porównaniu z siewem gęstym 150 kg na ha w 10-cm. rzędy i nawożonym 25 kg N na ha, to przedstawia się ona następująco: większy dochód z ha, niż siew gęsty dały kombinacje: VI ok. 220 zł., V ok. 203 zł., IV ok. 94 zł., III ok. 38 zł., zaś II (bez uprawy międzyrzędowej) — niższy ok. 82 zł. Jeżeli więc porównamy opłacalność kombinacji II i III, różniących się tylko uprawą międzyrzędową, to tu jaskrawo uwydatni się dodatni wpływ umiejętnie wykonanej międzyrzędowej uprawy przy siewach w szerokie rzędy.

Sądzę, że tych kilka doświadczeń rzuci pewne światło na aktualną obecnie sprawę rzadkich siewów.

Sobieszyn, d. 9.XII 1928

W. Leszczyński,  
kierownik Stacji dośw.  
w Sobieszynie.

## W sprawie potrzeby nowelizacji Ustawy o obrocie cukrem.

### I.

W Nr. 50 i 51 „Gazety Rolniczej” ukazały się artykuły p. Gottowta p. t. „Oświecenie potrzeby nowelizacji Ustawy o obrocie cukrem”, które, jak to Sz. Autor sam zaznacza, są odpowiedzią na szereg moich artykułów, umieszczonych na łamach zarówno „Gazety Rolniczej”, jak i „Kurjera Warszawskiego”, p. t. „Widoki kampanji buraczanej 1928 r.”.

Nie ze względów polemicznych, lecz dążąc do należytego zorientowania opinii publicznej, zmuszony jestem raz jeszcze zabrać głos w sprawie wymienionej Ustawy, co jest w danym wypadku tembardziej koniecznym, iż dwaj ekonomiści (Szanowny mój Oponent i ja), wychodząc z jednego i tego samego podstawowego założenia, dochodzą do diametralnie sprzecznych wniosków:

P. Gottowt na wstępie swego artykułu stwierdza:

„Jak wiadomo eksport cukru daje straty cukrownictwom wszystkich krajów europejskich, więc również i cukrownictwu polskiemu, wysokość których uzależniona jest od własnych kosztów produkcji poszczególnych krajów”.

„Dla poszczególnych warsztatów wewnątrz tych krajów straty nie są jednakowe i zależne są od kosztów przerobu danych warsztatów, co oczywiście odbija się na rentowności specjalnie warsztatów drożej produkujących, oraz na możliwości wypłaty odpowiedniej ceny za buraki”.

„Stawiając kwestję zagadnienia przemysłu cukrowniczego w ten sposób, przychodzimy do właściwego jej ujęcia pod kątem widzenia rolnictwa, a nie cukrownictwa, które winno być traktowane tylko jako uzupełnienie warsztatów rolnych”.

Ten sam punkt widzenia jest podstawą nie tylko całego mego rozumowania, ale i wniosków, które wyciągam zarówno w cytowanych moich artykułach, jako też w mej całej pracy zawodowej na forum międzynarodowym (Kongresy Rolnicze, Konferencje Plantatorów Buraka Cukrowego w Warszawie, Rzymie, Pradze i t. d.).

Natomiast Szan. Autor nie godzi się z moim poglądem co do potrzeby zmiany Ustawy o obrocie cukrem, poddając szczegółowej analizie i krytyce zakresłony przeze mnie ogólny kierunek pożądanych zmian.

1) Przypisując mi chęć udzielania „stałych subsydjów przez cukrownie większe cukrowniom mniejszym”, Szanowny Autor stwierdza, że ustawowe przerzucanie ciężaru eksportu jest ukrytą formą zapomóg gotówkowych tem niebezpieczniejszą, iż straty dużych cukrowni i beneficje małych są uzależnione od cen cukrów eksportowych, a w rezultacie takiej polityki zawsze będzie fakt, iż jedne cukrownie stanowią będą dochodową pozycję w innych cukrowniach, wobec czego stworzy się precedens zabierania wyników pracy jednego warsztatu przez drugi.

W powyższych twierdzeniach tkwi zasadnicza rozbieżność zdań pomiędzy Szanownym Oponentem a mną.

a) Przedewszystkiem muszę się kategorycznie zastrzec, iż nigdy nie mówiłem i nie pisałem o wydaniu jakiejś stałej Ustawy, która *ad infinitum* stwarzałaby warunki wyrównawcze dla naszego cukrownictwa — przeciwnie z początku mówię wyraźnie o okresie przejściowym — czteroletnim (p. 3), a potem o okresie podniesienia z jednej strony areatu i plonów buraka z ha do norm zachodniej dzielnicy, a z drugiej — należytej rozbudowy arterij komunikacyjnych, poczem specjalne uprzywilejowanie jednych warsztatów w stosunku do drugich traci swe najistotniejsze argumenty.

b) Lecz maksimum rozbieżności stanowi niewątpliwie określenie, iż mniejsze cukrownie są subsydjowane przez większe, co jest twierdzeniem zgoła błędnem. Całe cukrownictwo polskie, nie wyłączając poznańsko-pomorskich kolosów, jest rzeczywiście subsydjowane z jednego i tegoż samego źródła — z kieszonki konsumenta polskiego i w tem niema grzechu ani hańby, tak jest obecnie na całym świecie, bo najtańsze koszty produkcji cukru buraczanego są o niebo wyższe od kosztów produkcji cukru trzcinowego, natomiast nie jest obojętnem, w imię czego konsument polski udziela subsydjów cukrownictwu polskiemu i do jakich granic ta pomoc jest uzasadnioną. Otóż w imię tego, iż Polska jest w całym znaczeniu tego słowa krajem rolniczym, że ta sytuacja w ciągu bardzo długiego czasookresu zasadniczej zmianie ulec nie może, że tylko na wzmożonej produkcji rolnej można fundo-



wać dobrobyt ludności i niezależność ekonomiczną naszego kraju, że ze względów płodozmianowych, mechanicznej i chemicznej uprawy roli — sadzenie buraków jest integralną częścią składową owej wzmoczonej produkcji rolnej — przeto wszystkie czynniki rządowe, społeczne i gospodarcze, myślące kategoriami państwowymi, dążą do zwiększenia arealu naszych plantacji buraczanych, który pomimo to wynosi dopiero 1,25% arealu ornej ziemi, wówczas, gdy u kulturalnych sąsiadów stanowi on 4,4 $\frac{1}{2}$ %. Przy małej konsumpcji wewnętrznej (ca 13 kg na głowę rocznie, gdy u sąsiadów 24 — 28 kg, nie mówiąc o Danii, Anglii, Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, gdzie spożycie jest 4-krotnie większe) część naszego cukru w granicach 30 — 40% jest eksportowaną zagranicę z efektywną stratą X złotych na 1 q cukru dla cukrowni drożej produkujących (Kongresówki) i (X — 12 $\frac{1}{2}$  zł.) dla cukrowni taniej produkujących (Poznańsko-Pomorskich), o ile moje twierdzenie co do różnicy 12 $\frac{1}{2}$  zł. w kosztach produkcji jest słusznym, o czym niżej będę mówił.

Konsument polski pokrywa straty na cukrze eksportowym, doceniając znaczenie rozwoju plantacji buraczanych w całokształcie życia gospodarczego naszego kraju, lecz gdyby to miało być przywilejem tylko  $\frac{1}{2}$  obszaru Rzeczypospolitej (b. dzielnicy pruskiej), to jedyną logiczną odpowiedzią byłoby zniesienie wszelkich ceł ochronnych na cukier, zaaprowidowanie konsumenta w bardzo tani cukier trzcinowy, co jako wynik ostateczny — dałoby z początku bankructwo naszego cukrownictwa, a wkrótce i ruinę ekonomiczną całej Polski, wobec nieuniknionego upadku rolnictwa polskiego. Na szczęście tak nie jest, plantacje buraczane winny się do norm potrzebnych rolnictwu rozwijać w całej Polsce, w zależności od czego cukrownictwo istnieć musi we wszystkich dzielnicach naszego kraju, zawdzięczając swą egzystencję ofiarom ze strony konsumenta polskiego.

Natomiast rodzi się wyżej postawione pytanie, do jakich granic pomoc konsumenta cukrownictwu polskiemu znajduje swe uzasadnienie przy różnych kosztach produkcji, o ile powyższa różnica 12 $\frac{1}{2}$  zł. ma swe usprawiedliwienie, o czym, jak zaznaczyliśmy, pomówimy niżej. Jest wówczas rzeczą jasną, że pomoc potrzebna ze strony społeczeństwa dla dwóch odłamów cukrownictwa polskiego, z których jeden produkuje cukier taniej, a drugi drożej, nie powinna być jednakową, czyli bądź cena wewnętrzna winna być różniczkowaną, co praktycznie byłoby niedogodnym, bądź też w celach wyrównawczych większa część eksportu przerzuconą być winna na odłam cukrownictwa, pracujący w bardziej pomyślnych koniunkturach, co też faktycznie ma miejsce na mocy Ustawy i dobrowolnego układu pomiędzy kartelami Warszawy i Poznania (układ z dn. 14.IV 1927 r.).

2) Jeśli staniemy na tym jedynie racjonalnym punkcie widzenia, który jest zrozumiałym i obowiązującym zarówno dla męża stanu, jako też dla konsumenta cukru i producenta buraka, zaś mógłby być kwestjonowanym jedynie z cias-

nego podwórka, bezpośrednio zainteresowanego w korzyściach przemysłowca (lecz p. Gottowt na wstępie zaznaczył, iż traktuje zagadnienie z punktu widzenia rolniczego!) — to jakże szalenie stracą na wadze gatunkowej „dwie zdrowe podstawy rozwoju warsztatów pracy“, jakie Szanowny mój Oponent chce widzieć jako fundament egzystencji naszych cukrowni. Pierwsza to „możność uzyskania godziwego zysku“ i gwarancja, że ów zysk nie zostanie przelany na korzyść innego warsztatu, druga — równouprawnienie warunków produkcji i zbytu.

Otóż tu mieści się druga podstawowa rozbieżność naszych zapatrywań, a ściślej mówiąc, również nieunikniona konsekwencja pierwszej kardynalnej różnicy zdań. Boć, skoro całe cukrownictwo jest subsydjowane przez konsumenta polskiego, który chce utrzymać ten przemysł rolny na całym obszarze Państwa, to „godziwy“ zysk na terenie województw centralnych przy równouprawnieniu warsztatów stałyby się „niegodziwym“ zdzierstwem na terenie województw zachodnich nawet wówczas, gdyby faktyczne wyniki były zamaskowane sztucznie wyśrubowaną ceną surowca.

Cukrownia w Polsce, to nie fabryka wyrobów bawełnianych z obcego nam surowca, gdzie powyższe dwie tezy p. Gottowta byłyby bezwzględnie słuszne. P. Gottowt o tej podstawowej różnicy widocznie zapomniał, lecz bezstronna opinia publiczna powyższą różnicę docenia i z niej należne wnioski snuje.

## II.

„Po ogólnem omówieniu kwestji uregulowania stosunków w przemyśle cukrowniczym z kolei przejść muszę do szczegółowej analizy projektowanej ustawy oraz rozpatrzyć, co w tej sprawie mówią liczby“, — powiada p. Gottowt.

Zagadnienia ekonomiczne, słuszne w założeniu i poważnie potraktowane, mają to do siebie, że nie boją się analizy, opartej na żelaznej logice cyfr, natomiast, o ile założenia są mylne, to nie dziw, że z racji złych fundamentów gruzy rozumowań wnet się posypią, skoro od uogólnień do liczb przejdziemy.

Kilkuletnie skrupulatne badanie kosztów przerobu cukrownictwa w Polsce, udział pośredni lub bezpośredni w pracach Komisji Międzyministerjalnej, Komisji Dziesięciu i Komisji Ankietowej doprowadziły mię do wniosku, że różnica pomiędzy Warszawą — Poznaniem (używam skrótów) wynosi ca 12 $\frac{1}{2}$  zł. na 100 kg cukru, przyczem nie uwzględniałem najgorszych (najmniejszych) tutejszych cukrowni i najlepszych (największych — Chełmży i Opalenicy) cukrowni poznańsko-pomorskich.

Komisja Ankietowa powyższą różnicę określała w wysokości 14 zł. 86 gr., czyli, że cyfra przeze mnie podana nie była przesadzoną, — przeciwnie, biorąc pod uwagę zmniejszoną obecnie u nas ilość cukrowni i zwiększony przerób, różnicę tę obniżyłem o ca 16%, co jest dowodem niewątpliwego postępu tutejszego cukrownictwa. Oczywiście cenę surowca (buraka) przyjmowałem ja-



ko wielkość stałą i jednakową w obydwóch przypadkach, gdyż logicznie nie można wytłumaczyć, dlaczego przy identycznych cenach, lub nawet niższych innych ziemiopłodów, buraki poznańsko-pomorskie mają być specjalnie drogie! Do tego zagadnienia powrócę w części III mej odpowiedzi, przytrzymując się planu pracy Sz. Oponenta.

Powyzsza różnica, 14 zł. 86 gr. na 100 kg cukru, składa się z następujących pozycji według danych Komisji Ankietowej:

1) różnica kosztów stałych . . . . .	4 zł. 59 g
2) „ kosztów zmiennych . . . . .	8 „ 47 „
3) „ wysokości amortyzacji . . . . .	1 „ 80 „
	<u>14 zł. 86 gr.</u>

1) Niewątpliwie p. Gottowt ma rację, wskazując na wadliwy i nader skomplikowany ustrój władz naczelných tutejszych cukrowni, posiadających poza normalną dyrekcją i zarządem stanowiska pp. Administratorów i oddzielne biura w Warszawie — tu oszczędności są wskazane i w pewnej mierze możliwe. Jednak przyznać należy, iż dotąd lwia część czasu i pracy pp. Administratorów skierowane są na poszukiwanie kredytów dla przeprowadzenia kampanji i przepisywanie weksli, wobec braku kapitału obrotowego i osiągniętych strat — na kłopoty prawie nieznanne kolegom po fachu w zachodniej dzielnicy. Poza to musimy zaznaczyć, iż koszty stałe, które rzeczywiście są odwrotnie proporcjonalne do wielkości produkcji mają się, jak 828 : 1287, wówczas gdy produkcja ma się jak 3 : 1. Stąd wniosek, iż koszty stałe cukrowni poznańsko-pomorskich są stosunkowo nader wygórowane, a wobec bardzo nielicznego personelu administracyjnego wywołuje to duże zdziwienie i na tem tle rodzą się złośliwe legendy o wysokości uposażeń kierowników w b. dzielnicy pruskiej.

2) Różnica kosztów zmiennych wynosi 8 zł. 47 gr. i tu p. Gottowt ubolewa, czy nie jest to dowodem „złej organizacji pracy i marnotrawstwa“ — zarzut poważny, lecz czyż słuszny? Sz. Oponent, tak często się powołujący na stronicie „Sprawozdania Komisji Ankietowej“, unika widocznie pewnych pozycji na tych samych stronicach, które studjuje i cytuje. W rzeczy samej widzimy (str. 85), że same tylko różnice w %% i prowizjach od kapitału obrotowego oraz podatku obrotowego wynoszą 5 zł. 92½ gr. na niekorzyść cukrowni tutejszych. Co to oznacza? — oznacza to, iż olbrzymie zniszczenia wojenne, których nie zaznała b. dzielnica pruska, gdy u nas leżało w gruzach 50% cukrowni, a pozostałe były doszczętnie obrabowane, straty na produkcji nawet wówczas, gdy eksport dawał zyski cukrowniom zachodnim, ekspropriacja własnych kolejek podjazdowych, która dopiero obecnie ma podobno przybrać charakter wykupu, że wszystko to razem wzięte pożarło kapitały obrotowe, rezerwy i t. p., doprowadzając, kiedyś kwitnące, przedsiębiorstwa do niebywałego zadłużenia, do ruiny ekonomicznej, powodującej masowy wykup tutejszych cukrowni przez kapitał obcy. Czy w tych warunkach zarzut „złej organizacji pracy i marnotrawstwa“ nie jest złośliwą ironią sytego w stosunku do głodnego?

W ten sposób różnica kosztów zmiennych,

wynosząca 8 zł. 47 gr., po wyeliminowaniu 5 zł. 92½ gr. z racji %% od kapitału obrotowego, prowizji i podatku obrotowego, sprowadza się do (8,47 — 5,92½) = 2 zł. 54½ gr. na niekorzyść tutejszych cukrowni. Koszty zmienne rzeczywiście tylko w słabym stopniu są zależne od wielkości warsztatów, lecz dla człowieka, który choć jeden raz w życiu był podczas trwania kampanji na cukrowni i zastanawiał się nad istotą procesu i zadaniem poszczególnych stacji, jest aksjomatyczną prawdą, że duża cukrownia i w dziedzinie kosztów ścisłych fabrykacji pracuje taniej od małej i że różnica 2 zł. 54½ gr., odpowiadająca ca 3½% ogólnych wówczas kosztów produkcji jest uzasadnioną i namiano marnotrawstwa nie zasługuje.

3) Myli się p. Gottowt w swem twierdzeniu, iż pomimo „wydatnej pomocy finansowej“ poprawa warunków nie następuje. Ma ona niewątpliwie miejsce, co postaram się udowodnić w części III, lecz poprawa ta odbywa się drogą ewolucji stosunków w tutejszem cukrownictwie i rolnictwie, a nie dzięki „wydatnej pomocy finansowej“, gdyż ta ostatnia jest tak mierną, że tylko dla celów konsumcyjnych przemysłu złużyć może.

Według danych statystycznych mego Oponenta, cukrownie małe otrzymały w latach 1925/26, 1926/27 i 1927/28 następujące świadczenia:

a) z tytułu ustawy . . . . .	ca 7.000.000 zł.
b) z tytułu parytetu . . . . .	„ 17.000.000 „
c) z tytułu świadczeń dobrowoln. „	10.000.000 „
Razem . . . . .	<u>ca 34.000.000 zł.</u>

wobec czego p. Gottowt twierdzi, iż cukrownie te otrzymują subsydjum w wysokości 12 zł. na q cukru, czyli sytuacja ich po potrąceniu różnicy kosztów według obliczeń Komisji Ankietowej w wysokości 9 zł. 61 gr. (z uwzględnieniem pozycji buraków cukrowych) jest oczywiście nawet korzystniejszą od cukrowni dużych o 2 zł. 39 gr.

A ja twierdzą zgoła coś innego, a mianowicie:

a) że suma powyższych uprzywilejowań, wynosząca rzeczywiście ca 34,387.000 zł., winna być przede wszystkim zmniejszoną o sumę parytetów, osiągniętych przez Poznań i stanowiących ca 2,670,000 zł.;

b) że ogólna suma uprzywilejowań małych cukrowni, wynosząca faktycznie ca (34,387,000 — 2,670,000) = 31,717,000 zł., będąc podzieloną przez produkcję, stanowiącą w wymienionych latach 6,158,537 q cukru, daje wyrównanie ceny przeciętnej o ca 5 zł. 15 gr., t. j. cukrownie, mające według mej opinii koszty produkcji o 12 zł. 50 gr. wyższe, a według opinii Komisji Ankietowej o 9 zł. 61 gr. wyższe, otrzymują tytułem uprzywilejowania 5 zł. 15 gr., a zatem mają niedobór w pierwszym przypadku 7 zł. 35 gr., a w drugim — 4 zł. 46 gr.

A więc posługując się tą samą metodą, co i nasz Sz. Oponent, i temi samemi, nieco skorygowanemi w imię sprawiedliwości cyframi, doszliśmy



my do wniosku, że tam, gdzie p. Gottowt znalazł 2 zł. 39 gr. nadwyżki, kryje się 4 zł. 46 gr. niedoboru — różnica poważna 6 zł. 85 gr. na q cukru, decydująca już nietylko o rentowności, lecz i o samym bycie warsztatów przerobu.

Ten nieunikniony, bo oparty na prawdzie, wynik upoważnił nas do supozycji, że gruzu rozumowań się posypać muszą w gmachu, na lichym fundamencie zbudowanym, i oto teraz fakt ten konstatujemy.

„Wobec tego, czyż można mówić o upośledzeniu cukrowni województw centralnych” — woła patetycznie p. Gottowt, kończąc część II swej pracy — my zaś, wobec powyższych wyników cyfrowych, nie mniej melancholijnie powiemy: „wobec tego czyż można nie mówić o upośledzeniu cukrowni województw centralnych?”

(Dok. nast.).

24.XII.1928.

S. Humnicki.

## W sprawie tworzenia u nas kół doświadczalnych.

J. M. Pan Rektor Mikułowski-Pomorski wyraził w swoim czasie opinię, że koła doświadczalne „jako przedsięwzięcie prywatne nie dotrą do gospodarstw drobnych” oraz iż wątpliwem jest, „aby w naszym społeczeństwie utrwaliły się one na długo”. Co do mnie, myślę, że koła doświadczalne, jeżeli tylko będą naprawdę należycie zorganizowane i będą przynosiły rzeczywistą korzyść naszemu rolnictwu — powinny wytrzymać ognia próbę. Rozumiem, że ten rodzaj organizacji doświadczalnych trudniej będzie rozpropagować u nas, aniżeli to miało miejsce za naszą zachodnią granicą, ale chcę wierzyć, że dobry przykład wpłynie zbawiennie; zresztą, za dobry przykład będę uważał tylko ten, który da zrzeszonym korzyści ekonomiczne.

Wiem o tem, że w dalszej, długoletniej działalności kół kryje się bardzo dużo trudności i niebezpieczeństw i być może, że po latach kilku rozrost ich będzie zahamowany, a nawet częściowo będą one upadały. Ale do tego czasu mogą odegrać i u nas wielką rolę.

Co się tyczy dotarcia kół doświadczalnych do gospodarstw drobnych, to przecież nie będzie tu decydowała sama tylko inicjatywa prywatna, gdyż u nas, analogicznie do tego, co działo się w Niemczech, będą musiały współdziałać w tym momencie towarzystwa rolnicze i związki przymusowe. Cel podniesienia poziomu rolnictwa drobnego jest tak wielki, iż chyba będzie można uzyskać wydatną pomoc finansową od rządu, tembardziej, iż będą to sumy stosunkowo nie tak znów znaczne. Dopokąd nie posiadamy prawidłowo funkcjonujących izb rolniczych, niewątpliwie trudności będą duże, ale chyba głównie formalne. Natomiast realne niebezpieczeństwo tkwić może w tendencji do biurokratyzowania akcji kół doświadczalnych i odjęcia im samodzielności. Taka samodzielność jest bodaj warunkiem *sine qua non*. To mogłoby zabić cały ruch w zarodku.

Wogóle musimy pogodzić się z tem, że za wszystko trzeba płacić i w dużym stopniu to, co osiągniemy, odpowiadać zawsze będzie wartości ofiar dla danego celu złożonych. Chcąc więc mieć należycie postawione koła doświadczalne, trzeba dać na to odpowiednie środki. Jeden z wybitnych naszych ziemian oświadczył mi niedawno, iż rolnicy w jego najbliższej okolicy chętnieby należeli do koła doświadczalnego, ale słyszą, że to tyle, a tyle kosztuje i na te koszty się zzymają. W ten sposób jednak sprawy nie ruszymy z miejsca, tembardziej, że o ile sądzić mogłem, Szanowny mój rozmówca sam nie był nawet należycie poinformowany o wysokości składek, opłacanych faktycznie przez członków danych kół doświadczalnych.

Tutaj trzeba będzie przekonać naszych kolegów po pługu o korzyściach przynoszonych przez koła, a można to zrobić tylko na żywym przykładzie istotnie dobrze idącego i owocnie pracującego koła doświadczalnego. Za wszelką cenę trzeba więc w województwach środkowych stworzyć takie przykłady, nawet kosztem większych ofiar materialnych na początek. Nie przesądzam, w jakiej formie taka pomoc finansowa mogłaby mieć miejsce. Może np. jako gwarancja pokrycia kosztów ponad pewną składkę opłacaną z ha użytków rolnych, lub jako zasiłek bezzwrotny, albo lepiej warunkowo zwrotny, gdyż zasadniczo koła folwarczne muszą być samostarczałne, a mogłoby powstać niebezpieczeństwo, że przy dotowaniu pierwszych kół, inne oglądałyby się za czemś podobnym i zwlekały z rozpoczęciem pracy do czasu uzyskania subwencji. Niebezpieczeństwo to bardzo poważne, — i koniecznym jest zgóry przewidzieć sposoby zwalczania go. Należy to już jednak do ścisłego grona, któreby musiało wypracować szczegółowy program działania. Takie grono dopiero mogłoby bliżej opracować budżet i dlatego nie chcę tu wdawać się szczegółowo w kwestję kosztów.

Zaznaczę tylko mimochodem, że wg. moich informacji w istniejących już na terenie Wielkopolski kółach doświadczalnych, stworzonych przez niemiecką organizację rolniczą „Westpolnische Landw. Gesellschaft”, które prowadzone są mniejwięcej wg. zasad wyłożonych przeze mnie w referacie dnia 14 grudnia w C. T. R. w Warszawie — przy kółach wielkości 2,5 — 5 tys. ha, składki wynoszą 3 — 4 zł. z ha, (zależnie od wielkości koła i warunków miejscowych); koła te są zupełnie samodzielne i nawet wydatki inwestycyjne pokrywają z dochodów bieżących. W jednym natomiast bardzo dużym kole na Pomorzu, w którym uczestniczy 61 majątków o łącznym areale ca 13,750 ha, składki wynoszą nawet tylko 1,40 zł. z ha, ale tam jest już pomoc finansowa udzielana podobno przez zrzeszenia rolnicze, a pozatem specjalna organizacja, polegająca na wykorzystaniu większej ilości techników doświadczalnych i szczęśliwe warunki miejscowe, pozwalające na tak ogromne obniżenie kosztów.

Zdaje mi się, że najłatwiejszą drogą dla stworzenia pierwszych kół doświadczalnych byłoby wykorzystanie w tym celu istniejących już kół



porad sąsiedzkich, gdyż w niektórych z nich podobno już nawet zapoczątkowano próby przeprowadzania pewnych doświadczeń. Naturalnie, że w tym przypadku głównym szkopułem będą koszty, lecz istnieją tu podstawowe warunki, w postaci organizacji rolników-praktyków, rozumiejących już korzyści współpracy na polu podniesienia gospodarstw.

Właściwie w kołach porad sąsiedzkich, które zgodziłyby się na przekształcenie na koła doświadczalne, zasadniczo chodziłoby tylko o zmianę formy owej współpracy. Należy również nie zapominać, że w dalszej rozbudowie pracy kół doświadczalnych dochodzi się znów właściwie do zasadniczego programu pracy kół porad sąsiedzkich, a mianowicie, w chwili, gdy koła doświadczalne rozpoczynają działalność doradczą na podstawie wyników zorganizowanych doświadczeń. A więc w rezultacie byłaby już tylko zmiana podstawy działalności doradczej, a mianowicie, przejście od porad wysnuwanych z przesłanek naukowych i z analogji, t. j. z przenoszenia wniosków z jednych gospodarstw na inne, (co jak wiadomo często, wobec różnic kultury rolnej oraz warunków miejscowych, kryje wielkie niebezpieczeństwa), — do porad na mocy wyników doświadczeń, przeprowadzonych w tem samym gospodarstwie, albo też conajmniej w warunkach zupełnie analogicznych. Naturalnie, że w tem stadium pracy kół doświadczalnych wykorzystywane są również w całej pełni i te podstawy, na których opiera się dzisiejsza praca kół porad sąsiedzkich. Można by nawet twierdzić, że praca doświadczalna ma tylko dać nowe ścisłe materiały, które uzupełnią to, czem dziś w takich wypadkach rozporządzamy.

Osobiście zawsze wielką wagę przywiązywałem do metod działalności doradczej, opartej na pracy kolegjalnej-sąsiedzkiej, przyczem kierownik koła doświadczalnego winienby mieć rolę raczej stałego referenta. Stron dodatnich takiej pracy jest tak wiele i są tak ogólnie znane, że poruszać ich tu dziś nie potrzeba. Natomiast muszę zaznaczyć, że raczej skłaniałbym się do poglądu prof. Roemera, który przestrzega przed angażowaniem się zbyt niemiernie samych kierowników kół doświadczalnych folwarcznych w działalności doradczej na własną rękę. Można by to zobrazować w tezie, że kierownik doświadczeń winien być dyagnostą, t. j. umieć wskazać na słabe i niesharmonizowane punkty organizacji poszczególnych gospodarstw, — natomiast lepiej, aby się wstrzymał od drugiej strony działalności lekarskiej, a więc przepisywania metod uzdrowienia stosunków. Kierownik koła doświadczalnego nigdy bowiem nie jest w stanie zupełnie wczuć się w stanowisko właściciela, nie znając ważnych wpływów ubocznych, decydujących często o kierunku rozwoju gospodarstwa, jak np. stosunki finansowe i kredytowe, stosunki rodzinne, plany osobiste i t. d. Może jednak, i musi, koło doświadczalne wykazać dysharmonję, zachodzącą między poszczególnymi czynnikami danego gospodarstwa. W tej roli żaden inny typ organizacji doświadczalnej zastąpić go nie może.

Jak wiadomo, koła porad sąsiedzkich cierpią

w ciągłości swej pracy głównie wskutek tego, że najczęściej cały ciężar spada na barki wciąż jednych i tych samych osób, zazwyczaj najwybitniejszych rolników danej okolicy, na których i tak ciąży w praktyce życiowej najwięcej obowiązków pracy społecznej i zawodowej. Prace doświadczalne dadzą tym ludziom nieoceniony materiał w krytycznym już ujmowaniu nastroczających się zagadnień i w wielkiej mierze ułatwią zadanie. Kierownik koła, będąc stałym referentem fachowym, może wprost umożliwić czasem dopiero korzystanie ze współpracy i rady niektórych ziemian, którzy w innych warunkach, wymagających większego nakładu czasu, nie byłiby w stanie wziąć czynnego udziału w działalności kół porad sąsiedzkich. Tak więc pomiedzy ideą kół porad sąsiedzkich i kołami doświadczalnymi nie ma przeciwności, a jest raczej rozwinięcie dalsze tejże idei.

Jeżeli wspominałem w referacie grudniowym, że w Niemczech obecnie przeważa zdanie, iż działalność doradczą leży w obowiązkach kierownika koła doświadczalnego, to chciałem tem stwierdzić tylko faktyczny stan rzeczy, że prof. Roemer ze swemi krytycznemi w tym względzie poglądami zdaje się być dziś odosobniony. Nie przesądzało to jednak bynajmniej mojego osobistego stosunku do tej sprawy, bo właśnie jestem raczej zbliżony do zapatrywań prof. Roemera. Zaznaczam to, gdyż sądząc z rozmów prywatnych, zostałem przez niektórych słuchaczy fałszywie w tej mierze zrozumiany. Przeciwnie, obawiam się właśnie, że na kierowników kół doświadczalnych będzie wywierana w Polsce zbyt wielka presja ze strony rolników praktyków, aby koła dawały porady, — albo, co gorsza, żądać będą od nich wprost recept. W tem kryją się wielkie niebezpieczeństwa zarówno dla samej idei kół doświadczalnych, jak i dla rolnictwa praktycznego. Zapewne, że i u nas, podobnie jak w Niemczech, pod wpływem opinii publicznej przyjdzie do rozwinięcia i tej strony działalności kół. Przewidując to jednak, należy zrobić wszystko co można, aby taka działalność doradczą przyszła niezawczasnie, a dopiero wówczas, gdy koła staną rzeczywiście na wysokości takiego zadania, — gdy kierownicy ich wyrobić się zdążą na naprawę wybitnych specjalistów w swym fachu i znawców stosunków danej okolicy, — słowem, gdy autorytet kół stanie tak wysoko, iż zwracanie się do nich o porady będzie już jakby rzeczą zrozumiałą samą przez się, naturalnym skutkiem zasłużonego zaufania. I wtedy jednak, zdaniem mojem, porady kolegjalne (t. j. np. od prezydium koła) będą bardziej celowe od porad personalnych, t. j. opartych jedynie na zdaniu samego kierownika.

Wszystko, co powiedziałem wyżej, stosuje się do kół folwarcznych, których powstanie, zdaniem mojem, jest chwilowo jeszcze u nas najaktualniejszym.

Z punktu widzenia jednak całości produkcji rolniczej, nader ważną rzeczą będzie powołanie z kolei do życia kół doświadczalnych włościąńskich. Myśleć o tem jest już nietylko społecznym obowiązkiem ziemian, ale też obowiązkiem rządu i



samorządów. Ten typ kół doświadczalnych, któremu w Niemczech przypisują coraz większe znaczenie, wymaga innych metod pracy oraz bardzo subtelnych metod propagandy, aby nie zrazić konserwatywnego w technice rolniczej, a często bardzo podejrzliwego elementu włościańskiego, i umiejętnie wciągnąć go w orbitę swego działania. W dzisiejszej dobie, gdy coraz większą rolę w ogólnej produkcji rolniczej zaczynają odgrywać gospodarstwa drobne, wszyscy czujemy, iż jedyną deską ratunku wobec groźby katastrofalnego obniżenia produkcji rolniczej jest podniesienie wydajności gospodarstw drobnych. Czyż tutaj kołom doświadczalnym włościańskim nie przypadnie wybitna rola, — rola, której dzisiaj docenić nawet nie potrafimy. Niejedno z naszych ministerstw winno się zastanowić, czy nie jest jego obowiązkiem ruszyć tę sprawę z martwego punktu i dać poparcie finansowe.

Zaznaczyć mi tu jednak wypada, że według mego osobistego mniemania, złem jest postawienie całego zagadnienia w płaszczyźnie „doświadczalnictwa dla włościan”. Zwłaszcza fałszywym jest to w naszych warunkach, gdzie z jednej strony często zwężają pojęcie doświadczalnictwa, (wyłączając z niego np. zakłady doświadczalno-badawcze szkół wyższych i t. d.), — a z drugiej, gdzie nie rozwinął się jeszcze należycie ruch doświadczalnictwa prywatnego, t. j. kół doświadczalnych; takich kół włościańskich niema bodaj wcale.

Mam wrażenie, że rozwiązanie zagadnienia leży właśnie w stworzeniu kół doświadczalnych włościańskich, t. j. w przejściu od „doświadczalnictwa dla włościan” do formy „doświadczalnictwa u włościan”. Że jest to możliwym, najlepiej świadczy przykład naszych zachodnich sąsiadów, gdzie takich kół włościańskich funkcjonuje dziś około 450. Metod samej pracy naturalnie dziś poruszać tu szczegółowo nie mogę.

Sprawę powstania u nas kół doświadczalnych włościańskich możnaby łączyć z istniejącą już instytucją instruktorów powiatowych. Sprawę doświadczalnictwa włościańskiego należy rozpatrzyć bezspornie i z tego punktu widzenia, gdyż podobno instruktorzy prowadzą już doświadczenia i prawdopodobnie sfery rządowe czy samorządowe, dając poparcie finansowe, zechcą wykorzystać tych urzędników. Otóż uważam, że instruktorzy powiatowi nie powinni być jednocześnie kierownikami kół doświadczalnych, gdyż prowadzenie takich dwóch agend przerasta siły jednostki. Pozatem organizacje doświadczalne nigdy nie powinny być związane względami formalnymi, jak w tym wypadku granicami powiatu, a decydować o ich formie winny tylko względy gospodarcze. Czasem może powstać w jednym powiecie kilka kół, — czasem do jednego koła mogą należeć sąsiedzi, zamieszkujący różne powiaty. W każdym razie zgóry należy zastanowić się nad przyszłym stosunkiem instruktorów do kół doświadczalnych włościańskich, a to choćby ze względu na konieczność zapobieżenia zawczasu wkradnięciu się do instytucji doświadczalnych biurokratyzmu, — tego najniebezpieczniejszego bakcyła dla wszelkiej pracy twórczej.

Jeden z mówców na zebraniu C. T. R. w dniu 15 grudnia wyraził się wielce niepocholebnie o przygotowaniu instruktorów i o ich działalności, zwłaszcza doświadczalnej. Jeśli tak jest w istocie, tembardziej należałoby pomyśleć o ochronie mającej dopiero kiełkować akcji, od wpływu ludzi, nie stojących na wysokości zadania. Może jednak sprawa przedstawia się w gruncie rzeczy nieco inaczej i wówczas znalazł wyraz tylko krytyczny stosunek naukowca do roboty doświadczalnej, prowadzonej w bardziej praktycznym ujęciu. Nie znając tych stosunków, nie chcę zagłębiać się w tę kwestję. Przy sposobności muszę tylko zaznaczyć, iż spodziewam się również częstej krytyki ludzi czystej nauki względem metod doświadczalnych, jakie z konieczności, a zwłaszcza w gospodarstwach włościańskich, będą musiały stosować koła doświadczalne. W kole doświadczalnym, stojącym zasadniczo na gruncie gospodarstwa prywatnego indywidualnego, są na miejscu nawet nieabsolutnie ścisłe, z punktu widzenia nauki, metody, jeżeli tylko mogą dać one odpowiedź na zagadnienia, stawiane przez rolników zrzeszonych w kole, i jeżeli z zastosowania ich wyników do praktyki będzie realna korzyść dla tych właśnie rolników. Tutaj, jak i często, należy mieć na uwadze, aby „lepsze nie było wrogiem dobrego”. Koło doświadczalne, chcąc być żywotnym, musi mieć na względzie przedewszystkiem dobro członków i drugorzędną już jest rzeczą, czy wyniki pracy jego dadzą się uogólnić, lub będą stanowiły miarodajny materiał dla jakiejś syntezy. Jest to zapewne pożądane, ale dla tego celu nie wolno nic uronić z najbliższego zadania służenia interesom rolników, zrzeszonych w kole.

W kołach włościańskich już wprost bezpośrednim celem musi być stworzenie w następstwie pewnej formy koła porad sąsiedzkich, o innej jednak strukturze, niż w gospodarstwach folwarcznych, t. j. przy przesunięciu punktu ciężkości i prawa decyzji od członków do urzędnika, a więc w tym wypadku kierownika koła. Pożądaną tu ze wszechmiar jest współpraca średniej własności ziemskiej, wśród której znajdują się napewno ludzie wybitni, mogący wspólnie z kierownikami ująć w swe ręce pracę kół doświadczalnych włościańskich. Trzeba bowiem pamiętać, że kierownik, jako człowiek obcy, musi mieć na terenie swej pracy kogoś zżytego z miejscowymi stosunkami, na kim mógłby się oprzeć, a wobec niskiego poziomu naszej warstwy włościańskiej, będzie to nieraz trudnem.

Warunkiem zasadniczym powodzenia pracy wśród włościanstwa jest wyłączenie wszelkiego śladu polityki i stawianie całości akcji tylko na gruncie realno-gospodarczym.

Przedewszystkiem potrzeba będzie ludzi dobrej woli, chcących zaoferować swój czas i pracę. Chcąc jednak stawiać sprawę naprawdę realnie, zgóry trzeba przyjąć zasadę, że niema tu miejsca na t. zw. „działalność honorową”, w czem, mojem zdaniem, kryje się zbyt często zarodek śmierci. Każda praca musi być wynagrodzoną. Nawet ludzie niezależni finansowo, biorąc niewielkie wynagrodzenie oprócz zwrotu kosztów, inaczej traktują swe obowiązki, a można od



nich nawet więcej wymagać. Każdy człowiek potrzebuje swego biczyska w tej czy innej formie i z tem się pogodzić trzeba, bo to jest ludzkie. Natomiast praca właściwych urzędników musi być opłacana dobrze, w pełnej wartości, gdyż to jest jedyny sposób pozyskania odpowiednich kandydatów na kierowników kół, a jak wiadomo osobistość kierownika jest w pracy koła czynnikiem najważniejszym.

Ogromnie ważną jest więc rzeczą, przygotowanie teoretyczne i praktyczne takich kandydatów. Nasze wyższe uczelnie muszą wziąć na siebie to zadanie, ale jasnym jest, że rezultaty tej pracy mogłyby się zaznaczyć dopiero za lat parę, a więc tak przygotowana młodzież mogłaby stanowić kadry dla tych kół, które powstaną dopiero w okresie późniejszym. Obecnie jednak, zdaniem mojem, uczelnie wyższe nie są u nas nawet dostatecznie przygotowane dla kształcenia przyszłych kierowników kół, a to z powodu niedostatecznego wyposażenia materialnego. Może trzeba stworzyć specjalne koła eksperymentalne, gdzieby się młodzież wykwalifikować mogła, a koła takie z natury rzeczy musiałyby być odpowiednio dotowane. Pozatem dziś jedną z największych przeszkód stanowi według mnie fakt, iż większość młodych ludzi, kończących rolnictwo, nie posiada należytej praktyki. (Wogóle sprawa praktyk dla naszych studentów wartą jest osobnego omówienia i osobiście byłbym za wprowadzeniem wymagania od absolwentów dwuletniej praktyki dla dopuszczenia do egzaminu dyplomowego). Na kierowników zaś kół doświadczalnych mogą iść tylko ludzie, posiadający już bardzo dobrą kilkoletnią praktykę rolniczą za sobą, to jest, że się tak wyrażę, „dojrzały rolnicy”.

Porieważ akcja puszczania w ruch kół doświadczalnych i postawienia ich odrazu na wysokim poziomie z natury rzeczy wymagałaby ofiar, więc myślę, że należałoby się zastanowić nad tem, czy nie jest wskazaniem wysłać kilku stosownych kandydatów zagranicę dla wyspecjalizowania się na kierowników kół. Możeby również dopuszczalnym było skorzystanie dla zorganizowania pierwszych kół ze współpracy jakichś instruktorów obcych.

Kwestja wykształcenia t. zw. techników doświadczalnych nie zdaje się być narazie zbyt palącą, gdyż powstawałyby chyba początkowo koła niezbyt wielkie, a więc oparte tylko na pracy kierowników o wykształceniu akademickim. Bezspornie „koła wielkie”, wykorzystujące techników, mogłyby pracować taniej, ale zdaje mi się, że trudno przypuszczać, aby zrozumienie potrzeby kół doświadczalnych rozpowszechniło się u nas tak prędko, by wielkie koła były już w najbliższym czasie możliwe. Później zaś dobrze wykwalifikowani kierownicy będą mogli wykształcić sobie techników. Znam przykład takiej pracy, lecz omawianie go zbyt wiele zajęłoby miejsca.

Niezmiernie ważną będzie jeszcze kwestja wypracowania wskazówek co do metod, jakie należałoby stosować u nas w kołach doświadczalnych. Metod stosowanych w Niemczech nie poru-

załem nawet w mym odczycie 14.XII, a to z braku czasu. Pisałem o nich w obszerniejszym referacie, jaki ma się ukazać w swoim czasie w „Gazecie Rolniczej”. Myślę, że C. T. R. byłoby tu powołaniem do wypracowania takich wskazówek zawczasu, aby powstające koła mogły już na nich oprzeć swoją pracę. Miałoby to duże znaczenie i dla ujednoczenia pracy poszczególnych kół, o co winny dbać instytucje centralne, gdyż to umożliwi im później wyciąganie pewnych wniosków syntetycznych. Może byłoby na miejscu stworzenie w tym celu specjalnej komisji. Początkowo w pierwszej redakcji trzeba by się naturalnie oprzeć na istniejących już wzorach, ale jednocześnie należy odrazu zacząć myśleć o ujęciu tej kwestji krytycznie i przeprowadzeniu własnych badań nad porównaniem różnych metod pracy. Należałoby więc sprawdzić metody rozpowszechnione dziś w Niemczech, które już przeszły pewną ewolucję, dostosowując się coraz więcej do praktycznych warunków pracy w kołach doświadczalnych. W tym celu C. T. R. mogłoby np. zażądać od podległych mu zakładów doświadczalnych przeprowadzenia badań porównawczych wg. pewnego zasadniczego programu. Pozatem można by jedno z pierwszych kół, jakie powstają, potraktować jako eksperymentalne i przeprowadzić tam badania porównawcze. Związaneby to było jednak z koniecznością subsydjowania tego koła, w myśl słusznej zasady sformułowanej przez p. Ołędzkiego: „to chcę wiedzieć, więc płacę”.

Czy takie, czy inne wskazówki uzna komisja za właściwe zaproponować kołom doświadczalnym, — podkreślam *z a p r o p o n o w a ć*, bo o narzuceniu nie może być nawet mowy, — napewno odezwą się co do nich krytyki, które trzeba będzie jednakże znieść z filozoficznym spokojem, gdyż ostatecznie dla kół doświadczalnych jedynie ważnym musi być fakt korzyści gospodarczych, osiągniętych przez zrzeszonych rolników i realna możliwość wykonania doświadczeń w gospodarstwie prywatnem, a kwestja większej lub mniejszej doskonałości stosowanych metod będzie już właściwie zagadnieniem raczej akademickim. A więc prawdziwą rzeczą krytykę metod da nam dopiero praktyka.

Tak więc, na terenie województw środkowych sprawę zainicjowania ruchu kół doświadczalnych winno ująć w swe ręce C. T. R., gdyż jest to dział doświadczalnictwa, który naprawdę i bezwzględnie należy do kompetencji rolników-praktyków, dla nich pracuje i bez ich współdziałania powstać nie może.

Bezwzględnie potrzebną będzie nakoniec propaganda, a więc wydanie pewnej ilości pism uświadamiająco - propagandowych. Można by w tym względzie znów skorzystać z pewnych wydawnictw niemieckich. Osobiście posiadam już nawet od odnośnych autorów pozwolenia na przetłumaczenie na język polski lub przytaczanie w polskich wydawnictwach obszernych wyciągów z ich prac; są to jednakże rzeczy, które należałoby kolportować raczej bezpłatnie, a więc podjęcie się takiego wydawnictwa jest niemożliwem dla osoby prywatnej.

Na zakończenie chciałbym jeszcze powrócić



do dyskusji z dnia 15 z. m., a mianowicie do przemówienia p. Humnickiego. Jeden z mówców nazwał program przedstawiony we wspomnianem przemówieniu „banalnym” i wogóle zajął stanowisko ostro krytyczne. Wiem, że p. Humnicki nie potrzebuje niczyjej obrony, a jednakże muszę tu dziś go wziąć w obronę, a to dla zaznaczenia mego stanowiska z punktu widzenia referenta sprawy kół doświadczalnych. Otóż program p. Humnickiego jest, zdaniem mojem, właśnie realnym i aktualnym programem, ale nie dla zakładów doświadczalnictwa publicznego, a dla doświadczalnictwa prywatnego, t. j. dla kół doświadczalnych. Zupełnie analogicznego postawienia zagadnień, tylko może bardziej sprecyzowanego, należy oczekiwać zawsze i od rolników - praktyków i to właśnie może być podstawą stworzenia kół. Jednego obawiałbym się tylko, a mianowicie, że, jak mi się zdawało, p. Humnicki pragnąłby otrzymać recepty, „bo tego rolnicy słuchają”, a to byłoby właśnie błędem i niebezpiecznym. Może zresztą źle zrozumiałem jakieś zdanie.

Mam wrażenie, że wspominając o owych inżynierach dla rejonów szeregu cukrowni, których zadania nie miałyby się ograniczać jedynie do buraków cukrowych, lecz obejmować i inne działy gospodarstwa rolnego, — mówca był bardzo bliski idei pewnej formy kół doświadczalnych. Czyżby więc przy poparciu finansowem cukrowni nie mógł powstać w rejonach ich plantacji szereg kół doświadczalnych, któreby w zamian za to poparcie zwróciły pewną specjalną uwagę na sprawy, dotyczące produkcji buraków cukrowych? W rejonach tych z natury rzeczy wszak i bez tego buraki muszą stanowić jeden z obiektów największego zainteresowania rolników - praktyków. Organizacja doświadczalnictwa w kołach jest tak plastyczną i nastawioną zawsze na uwzględnienie warunków miejscowych, że z łatwością dostosowałyby się do takiego postawienia sprawy, a cukrownie zapisałyby sobie znów piękną kartę w historii rolnictwa polskiego, umożliwiając skierowanie na polskim gruncie idei kół doświadczalnych.

O jednym jeszcze tylko pamiętać należy, że zawsze „*bis dat qui cito dat*”, a więc jeżeliby sprawa powstania kół doświadczalnych na terenie Centralnego Towarzystwa Rolniczego miała być aktualną już wiosną najbliższą, to niema czasu do stracenia i teraz trzeba już zaczynać myśleć o niej i działać konkretnie. Inaczej nie będzie czasu na wprowadzenie należytej planowości do całokształtu pracy, a zaczęcie akcji bez przemyślanego planu może być odrazu początkiem końca.

Poznań, w grudniu 1928 r. *Zygmunt Jakowski.*

## Układ liści a waga korzeni buraka cukrowego.

Pod powyższym tytułem zamieściłem w Nr. 43 „Gazety Rolniczej” artykuł, w którym pisałem między innymi: „Ze... taki lub inny układ liści zależy od właściwości idyotypowych, jest rzeczą bardzo prawdopodobną”. Nie mając dostępu

do odnośnej literatury, sprawy tej nie rozwijałem; p. Jerzy Ryx był tak uprzejmy i zechciał w Nr. 50 rzucić na nią odpowiednie światło, za co Mu na tem miejscu składam podziękowanie.

Moje jednak skromne uwagi poświęcone były innemu zagadnieniu, a mianowicie: czy, poza owymi różnicami genotypowemi, poza nawet występowaniem tak zwanych „Korrelationsbrecher”, o których p. Ryx wspomina — nie mamy tu przede wszystkim do czynienia z przemożnym wpływem czynników zewnętrznych na taki lub inny układ liści buraka? Chodziło o obserwację, iż w latach suchych buraki typu rozetkowego są przeważające, zaś w latach obfitych w opady częstszym jest typ o liściach skupionych. Że ta sama różnica zaznacza się w ciągu tego samego roku między suchymi górkami a wilgotnymi dolinkami. Bo przecież tak wyraźne różnice, szczególnie owe związane z położeniem (górkami-dolinkami) nie mogą pokrywać się z większym lub mniejszym mendlowaniem buraka, o którym pisze p. Ryx.

Koniec końców jednak i p. Ryx zgadza się z tem, iż czynniki zewnętrzne odgrywać tu mogą ogromną rolę, przyznając w punkcie c) swych konkluzji, że zbieranie danych co do „ilości pojawiających się w danym roku trzech różnych typów korony liściowej...” przy uwzględnieniu „jakości gleby i jej warunków wilgociowych, uprawy i nawożenia, nieboskłonu, ilości opadów atmosferycznych w każdym miesiącu wegetacji... a przede wszystkim nazwy odmiany”, będzie rzeczą bardzo pożądaną. Do tego samego właśnie zdążyłem.

Tylko, że p. Ryx odmawia tego rodzaju studjom jakiegokolwiek wartości dla celów praktycznej uprawy buraka. Z tem nie mam na razie zamiaru polemizować.

Mikulice.

*Stefan Turnau.*

## Spostrzeżenia i głosy z praktyki.

Czy możemy podnieść produkcję rolniczą w obecnych warunkach w myśl tezy prezesa Fudakowskiego. Otóż z całą stanowczością — „nie”, zwłaszcza jeśli chodzi o część Polski, położoną po prawej stronie Wisły, część większą, ale z powodu zniszczeń wojennych i większego zaniedbania w dawnych czasach mniej produktywną. Pierwszym warunkiem wzmożenia się produkcji rolnej jest jej opłacalność. Niema lepszego bodźca, niż możliwość osiągnięcia większego zysku z morga. Trzeba, żeby nakład zwracał się z procentem, wtedy w najcięższych warunkach przedsiębiorca się nań decyduje. Inaczej jest, jeśli rezultat nakładu budzi wątpliwości; w tym przypadku rolnik ryzykuje nakład tylko wtedy, kiedy ma własne zasoby gotówkowe, a tego w rolnictwie brak zupełnie u nas. W Polsce rolnik liczyć się musi nie tylko, jak na całym świecie, z ogólną konjunkturą, ale i z zarządzeniami rządowemi, których ani jako takich przewidzieć, ani ich skutków



obliczyć niepodobna. W takich warunkach rolnik woli mniej zebrać, ale też i mniej wydać, a przede wszystkim mniej się zadłużyć. Ułatwienie kredytów nic tu nie pomoże. Pożyczający wie, że dług z procentem zapłacić trzeba, a nie mając pewności, czy w obecnych warunkach ziemia to zwróci, woli nie pożyczać. Rolnik musi się z tem liczyć, że nawet przy najlepszej koniunkturze cen nakład może się nie zwrócić. Mamy nadmierne susze, zlewy, grady, niezmiarki, muchy heskie i rozmaite inne niespodzianki. Na to liczyć się musi i dlatego w normalniejszym roku rolnik chciałby znaleźć rekompensatę i stworzyć sobie jakąś rezerwę. Ale czujne władze na to nie pozwolą i dopinają swego na drodze podniesienia podatków i obniżenia cen produktów rolnych, rzekomo w interesie miast i robotników. A dzieje się wręcz odmiennie: wieś biedna nie kupuje w mieście, bo nie ma za co, a na tem cierpią właśnie największej sfery pracujące miejskie, nie znajdując zarobków. Ciekawym jest, że mimo obniżania cen produktów rolnych, komisja do badania cen wykazuje ich stały wzrost. Rolnik się dusi i to samo dzieje się w mieście. Jeśli cena azotniaku i pszenicy jest jednakowa, bo loco wieś u nas azotniak wyniesie około 45 zł., to opłacalność tego nawozu zaczyna budzić wątpliwości. W ubiegłym roku pęd do podnoszenia płonów przy wysokich cenach bardzo się wzmógł. Dziś skrzydła opadły. Ministerstwo rolnictwa chciałoby podnieść produkcję pszenicy w kraju i jednocześnie obniżyć cenę tego produktu. Na tej drodze nic się nie uzyska. Głównym artykułem wyżywienia się ludności w Polsce jest żyto i rząd dbać musi, aby go nie brakło, ale pszenica to już rodzaj zbytku: kto woli jeść bułkę pszenną, niech za nią płaci, a kto na to nie ma — niech je chleb żytni. Żaden lekarz nigdy nie powiedział, że bułka jest, czy to zdrowsza, czy pożywniejsza. Mamy teoretyczne cło importowe na pszenicę, ale w rzeczywistości go niema, skoro minister skarbu może bez ograniczenia pozwalać na import bez cła. Po zbiorach, kiedy płatne są wszystkie ubezpieczenia, weksle nawozowe i największe podatki: wszystkie gruntowe, dochodowe, majątkowe, masę komunalnych — otworzono granice dla importu zboża, przyczem Niemcy, mając premję eksportową dla żyta około 11 zł. na ctn. metr., obniżyły nam ceny. W Berlinie wtedy żyto niemieckie było droższe, niż to samo żyto u nas. Czy da się pomyśleć, abyśmy my mogli zdobyć się na taką politykę? Coby to były za krzyki, a w Niemczech żaden socjalista nie protestuje. I cóż się stało: oto najsłabsze jednostki: koloniści, małorolni i znaczna część własności wielkiej musiało realizować zboże, zaś ze zbożem został głównie bogatszy chłop i takiż ziemianin, ale tych mamy bardzo mało. Iluzja, że nasprawdawszy teraz zboża, na wiosnę drożej wywieziemy, jest oczywista. Ileż to razy na rynku światowym ceny były niższe na wiosnę, przecie idzie do zbiorów w półkuli południowej i realizacji tych zbiorów na wiosnę, a tymczasem przy większym urodzaju nie wyprzedza się jeszcze i półkula północna. Wcale niema pewności, że ceny na wiosnę będą większe. Jeśli się to nie stanie, ładnie przysłużymy się bilansowi handlowemu i tym rolnikom, którzy zboże do

wiosny przetrzymają. — Czy w tych warunkach można mówić o podnoszeniu produkcji! Każdy umiejący liczyć i przewidujący rolnik musi przejść do ekstensywniejszego gospodarstwa. Przedewszystkiem uczyni to mała własność, która do nowych metod produkcji odnosi się z niedowierzaniem a, sumiennym będąc, trudno propagandę intensywności prowadzić. Rolnictwo nie może prosperować przy dowolności gospodarki finansowej. Rolnik musi wiedzieć, czy gospodaruje przy wolnym handlu płodami rolnymi, gdzie i eksport i import jest wolny, czy też przy cłach ochronnych, ale przy zmianach, które co miesiąc go spotykają, nikt o żadnym planie, a co zatem idzie planie intensyfikacji marzyć nie może. Rolnik dziś już wie, że w słowach jest Benjaminskiem, ale w czynach jest na ostatnim planie w polityce rządowej. Tak było od powstania naszego Państwa i nic się nie zmieniło. Tylko wielkie umiłowanie ziemi przez rolników i wielkich i małych robi to, że gospodarka rolna nie upada. Przy niebywałym braku paszy zezwolono na eksport otrąb, zakazując eksportu zbóż. I dzieje się to, że rozpiętość cen między otrębami i zbożem jest taka, jak nie była nigdy. Dostyc powiedzieć, że na rynku tutejszym otręby płaci się 27 zł., owies zaś od 28 do 30 zł. Jęczmień też nie wiele od otrąb droższy. Kalkulacja dla rolnika prosta: skarmiać zboże, nie kupować żadnej paszy. Dziś rolnik naprawdę nie ma produktu, o któryby pytało. Inwentarz nie ma żadnej ceny, na równi ze zbożem. Nie bagatelizując wartości kredytów, których zresztą niema, uważam, że jeżeli rzeczywiście pragnie się podnieść produkcję, to zadaniem C. T. R. winna być walka o uregulowanie praw handlowych rolnictwa. W dzisiejszych warunkach korzystną koniunkturę może mieć rolnik polski tylko przy wszechświatowym nieurodzaju, tylko, że wtedy i w Polsce zwykle mamy to samo. Żadne odczyty, zjazdy, propaganda drukowana, instruktorzy i stowarzyszenia nic nie pomogą; słyszy się tylko narzekania i niewiarę w lepszą przyszłość. Dopóki się ta dowolność w gospodarowaniu dobrem rolnika nie zmieni, dopóty nawet o ten jeden korzec z morga nie wzrośnie nasza produkcja. Niema rzeczy, któraby nie drożała: robocizna, opał, maszyny, podatki, świadczenia socjalne — tylko produkty rolnicze tanieją na wsi, a co gorzej nabywców i po tanich cenach brak; staraniem więc rolnika musi być ograniczenie wszystkich wydatków do minimum. W takiej atmosferze trudno o rozmach w wytwórczości.

Stanisław Kowerski.

Zamość 15.XII 1928.

**Hasła a rzeczywistość!** Jak widzimy, znane hasło p. prezesa Fudakowskiego: „w ciągu 5 lat 1 ctn. m. żyta więcej z morga” zaczyna wywoływać głosy rolników. — W Nrze 44/45 „Gazety Rolniczej” p. Epsztejn pierwszy zabrał w tej sprawie głos. Niechże i niżej podpisanemu wolno będzie dorzucić do głosu tego kilka uwag. Nie zawsze hasła zdolne są zmienić rzeczywistość. Prawie codziennie słyszę przez radio z Moskwy hasła: „Wszystko dla rolnictwa”, „zwiększyć urodzaje o 20%”, „zmniejszyć na fabrykach kosztą produkcji o 7%”, a zboża wciąż niema, towarów brak, hasła zaś zostają tylko hasłami. Czemu się tak dzieje?



A tylko dla tego, że polityczne i socjalne warunki w Bolszewji nie sprzyjają produkcji wogóle, a rozwojowi rolnictwa w szczególności.—Prawa własności tam niema, kapitał prywatny (a więc i indywidualna inicjatywa) jest pogńębiony, ceny na produkta rolnicze regulują się nie żelaznym prawem podaży i popytu, ale widzi-mi-się komisarzy, różne świadczenia socjalne i podatki są posunięte do absurdu, a ciężar ich spada wyłącznie prawie na zamożniejszych rolników (t. zw. kułaków), którzy naprawdę coś jeszcze produkują. Jeśli do tego wszystkiego dodamy niemożliwy stan komunikacji, to zrozumiemy, że najwznioślejsze hasła tu nic nie pomogą! Jeśli rozejrzemy się w naszym życiu politycznym, socjalnym i gospodarczym, to zobaczymy, że te same bolączki (może w łagodniejszej formie) gnębią i naszą produkcję. A więc własność, jako pojęcie prawne, jest zachwiana. Zabierane są rolnikom grunta ponad pewną określoną normę. Dziś zostawiają im 180 lub 300 ha, lecz któż zareczy, że w miarę wznoszących apetytów, to maximum władania nie spadnie do 30—50 ha. Jakież więc idealista, a raczej, warjat będzie w swem gospodarstwie robił większe nakłady, jeśli ten miecz wywłaszczeniowy będzie mu wciąż wisiał nad głową? Zresztą o kapitał potrzebny dla tych nakładów w Polsce jest nader trudno! System nasz podatkowy jest tak skonstruowany, że po opłaceniu przez większego rolnika wszelkich podatków i dodatków do nich, zostaje mu w kieszeniach przeraźliwa pustka. Ongiś na uniwersytecie uczono nas (miałem zaszczyt uczęszczać do tegoż uniwersytetu co i p. minister Czechowicz), że w państwie o normalnej strukturze ilość gotówki pobieranej przez państwo od płatników w postaci podatku musi, chociażby w przybliżeniu, równać się ilości pieniężnych znaków, będących w obiegu, a więc gotówka co rok raz jeden wracać ma do kas państwowych. My zaś, mając do opłacenia podatków państwowych łącznie z samorządowymi i t. zw. świadczeniami socjalnymi na sumę  $\pm$  5 miliardów, rozporządzamy 1,4 miljarda gotówki, to też gotówka ta musi w ciągu roku 3½ razy wpłynąć do różnych kas. Pytanie więc, skąd możemy mieć te środki, których p. Epsztein radzi „nie żałować”. Ach, prawda, są jeszcze kredyty w „Banku Rolnym” i „Banku Gospodarstwa Krajowego”. Ale co do tych kredytów nikt się już chyba nie łudzi. Dość przeczytać w tym samym Nr. 44/45 „Gazety Rolniczej” niewielką notatkę p. t. „Historja pewnej pożyczki”, by uświadomić sobie, że zaciąganie pożyczki w Banku Gosp. Kraj. na 25% jest równoznaczne z samobójstwem dla każdego gospodarstwa. Co do cen na produkty rolnicze, to z tem jest teraz lepiej. Ceny zbliżyły się do światowych, co bezwzględnie odbija się dodatnio na produkcji, jednak czasy, gdy się osiągało za korzec żyta 18 zł., a za owies jeszcze mniej i to tylko gwoli uczynienia zadość modnym demagogicznym hasłom, są jeszcze bardzo niedawne, a i teraz „regulacja” wwozu i wywozu przez „czynniki miarodajne” daje się nieraz dotkliwie we znaki naszej produkcji rolniczej. O ciężarach podatkowych i o świadczeniach socjalnych już wspominałem, a zresztą każdy z nas z materją tą jest, że tak powiem, dotykalnie otrzaskany, wspomnę tu tylko o uciążliwej, a przymusowej asekuracji budynków. Doprawdy czas już wielki, by

w wolnej Polsce, każdemu obywatelowi, którego prawna samodzielność nie jest ograniczoną, przyznawano prawo rozporządzania się swym funduszem, a więc i budynkami. Przymusowa opieka Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń wzajemnych jest zupełnie zbędną, a obciąża dotkliwie kosztą produkcji. Nierównomierność w rozkładzie podatków jest już faktem znanym wszystkim. Cały ciężar ich pada na większą własność ziemską (jak w Rosji na „kułaków”), a wszak są to warsztaty rolne już funkcjonujące, które najmniejszym kosztem w najkrótszym czasie można pchnąć do intensywnej kultury, miast rozbijania ich na mniejsze jednostki gospodarcze o wątpliwej zdolności. Jeśli dodam, iż i u nas (a szczególnie w kresach wschodnich) sprawa dróg zostawia dużo do życzenia, to zakończę tem wyliczenie głównych bolączek, które uniemożliwiają nam intensywną produkcję. Są one bodaj zupełnie identyczne z niedomaganiem ustroju bolszewickiego, bo mają jedno i to samo źródło—socializm, a więc zabicie kapitału prywatnego, pogńębienie prywatnej inicjatywy, a utworzenie drogi socjalizacji i etatyzacji. Póki wiatr wschodni będzie wiał nad polską równiną, o intensyfikacji rolnictwa naszego nie może być mowy. Hasła zaś zostaną, jak i w Bolszewji, tylko hasłami!

Juncewicz, p. Olkowicze 1.XII 28. *Kazimierz Borowski*.

**Uwagi na czasie.** Ogólne warunki gospodarcze Polski przemożnie dyktują nam konieczność i potrzebę podniesienia rolnictwa w kraju — i to w najbliższych już latach. W tem ogólniejszem pojęciu „podniesienia rolnictwa” mieści się pojęcie ciaśniejsze, mianowicie podniesienie wydajności produkcji roślinnej, która — jak wiadomo — jest podwaliną wszystkich pozostałych gałęzi rolnictwa jak: produkcji zwierzęcej, przemysłu rolnego, przetwórstwa i t. d. Dotychczasowy stan rzeczy w tym względzie nietylko nie jest usprawiedliwiony, lecz jest wprost „kompromitujący Polskę”, jak to bardzo trafnie określił senator Dr. Szarski w artykule p. t. „Racjonalna samowystarczalność”. Sprawę konieczności ruszenia w tym względzie z martwego punktu rozumieją już dzisiaj szersze warstwy naszego rolnictwa, a objawem tego jest coraz częstsze przystępowanie rolnictwa naszego i jego organizacji do realizowania znanego już dzisiaj w całej Polsce hasła podniesienia produkcji rolnej w ciągu 5 lat o wartość 100 kg żyta z morga, hasła zainicjowanego przez prezesa C. T. R., Pana Kazimierza Fudakowskiego. Musimy uświadamiać sobie, że na drodze wiodącej ku realizowaniu tego hasła w pierwszym rzędzie i przede wszystkim musimy wysiłki nasze skierować ku podniesieniu wydajności uprawianych przez nas pól rolniczych z jednostki powierzchni — innymi słowy: musimy starać się o podniesienie urodzajności naszych pól. Bez wątpienia sprawa ta stoi w ścisłym związku z całym szeregiem bardzo ważnych kwestji natury ogólnogospodarczej i ekonomicznej, niemniej jednak nie należałoby wszystkie te czynniki stawiać w jednej płaszczyźnie, gdyż kwestje: zmeliorowania kraju, skomasowania pól drobnego własnościarstwa, zrejonowania kraju pod względem najekonomiczniejszych w danych warunkach upraw i t. d. — aczkolwiek muszą być bezwzględnie wy-



konane — są jednak z natury rzeczy programem obliczonym na dłuższy przeciąg czasu. Nie mniejszą jednak rolę w sprawie podniesienia wydajności płodów rolniczych odgrywają: staranna uprawa pól, stosowanie uszlachetnionych (wysokoplennych) odmian uprawianych roślin, jakoteż umiejętne i racjonalne nawożenie. W tym względzie organizacje rolnicze, rolniczo-społeczne, instruktorzy rolni, organizacje rolniczo-handlowe, ziemianie, t. j. wszyscy bezpośrednio współpracujący z rolnikiem niewątpliwie mogą i muszą odegrać decydującą rolę. Słusznie podnosi p. Dr. Papara w „Rolniku”, że dla zrealizowania hasła podniesienia wydajności płodów rolniczych „powinniśmy użyć wszelkich, nawet hałaśliwych środków agitacji”. W związku ze zbliżającym się wiosennym okresem prac w rolnictwie należałoby jaknajenergiczniej rozwinąć akcję dążącą do zapoczątkowania realizacji hasła prezesa Fudakowskiego — dążeniami, skierowanemi do podniesienia wydajności plonów z jednostki powierzchni. Konkretnymi krokami na drodze ku tej realizacji już w obecnym sezonie wiosennym winna być propaganda jaknajszerszego stosowania krajowych nawozów sztucznych (szczególnie w tych okolicach, gdzie dotychczas wogóle ich się nie używa), jakoteż zorganizowanie i udostępnienie szerszym warstwom rolniczym możliwości nabycia dobrych, wysokoplennych (i dostosowanych do danych warunków) nasion roślin uprawnych, jakoteż propaganda staranniejszej mechanicznej uprawy ziemi. Te trzy zasadnicze czynniki winnyby stać się w obecnym sezonie głównym tematem pracy propagandowej, zarówno odpowiedniej prasy rolniczej, jak i wszystkich wyżej wymienionych organizacji, bezpośrednio współpracujących, szczególnie z mniejszą własnością — z włościanstwem. Wyżej celowo wspominałem o potrzebie propagandy stosowania krajowych nawozów sztucznych, gdyż trudno byłoby pogodzić dążenia zmiany dotychczasowego stosunku rolnictwa naszego do ogólnokrajowej gospodarki państwa i jego wykładnika — bilansu płatniczego, przy równoczesnym nieuwzględnianiu przede wszystkim własnych produktów nawozowych, które częstokroć działaniem swoim nietylko nie ustępują importowanym produktom, lecz nawet je przewyższają. Zdajemy sobie sprawę, że w tym względzie mogą być i będą wyjątki uwarunkowane stosunkami glebowymi, gospodarczemi lub klimatycznymi — niemniej jednak usilnym dążeniem naszym winno być rozpowszechnianie i wykorzystywanie własnych środków nawozowych, wszędzie tam, gdzie są ku temu — obiektywnie rzecz biorąc — sprzyjające warunki. Winniśmy raz na zawsze wyzbyć się przeczulenia na punkcie obawy posądzania nas o reklamę własnych wyrobów, a nadewszystko winniśmy wyzbyć się zakorzenionego przyzwyczajenia używania tylko tego, co od wielu lat używali ojcowie i dziadowie nasi. W szczególności odnosi się do nawozów azotowych. Przeglądając prasę rolniczą za ostatni miesiąc, bardzo często spotykamy w dziale odpowiedzi rolniczych, jakoteż w artykułach wskazówki i zalecenia stosowania „Saletry”. Jesteśmy głęboko przekonani, że autorzy artykułów i odpowiedzi bardzo dobrze zdają

sobie sprawę, że słowo „Saletra” dzisiaj nie określa w zupełności zalecanego do stosowania nawozu, gdyż mamy na rynku naszym kilka „Saletr” — i to często o bardzo różnych własnościach, jak: Saletrę Chilijską, Saletrę Chorzowską „Nitrofos”, Saletrę Amonową, Saletrę Norweską, Saletrę Leuna. Jeżeli mówiąc o „Saletrze” — autorzy rozumieją wedle zakorzenionego przyzwyczajenia Saletrę Chilijską, to przynajmniej dla ścisłości musieliby to nadmienić. Z wyżej przytoczonych jednak względów natury ogólnopaństwowej należałoby uwzględnić w pierwszym rzędzie i przede wszystkim nawozy krajowe. Odnosi się to naturalnie i do innych nawozów sztucznych, szczególnie potasowych i fosforowych. W odniesieniu do nasiennictwa nie potrzebujemy obawiać się obciążenia z tego tytułu naszego bilansu płatniczego, gdyż posiadamy w kraju bardzo dobrze zorganizowaną i wszechstronnie uwzględniającą nasze potrzeby własną hodowlę. Niemniej jednak należałoby pomyśleć o organizacji udostępnienia uszlachetnionych nasion najszerszym warstwom naszego rolnictwa. Musimy uświadamiać sobie, że tylko wzajemnem zaufaniem, pozbyciem się zakorzenionych u nas przesądów i przyzwyczajzeń, ścisłą współpracą i współdziałaniem potrafimy dźwignąć z miejsca i pchnąć na nowe tory rozwojowe jedną z najważniejszych gałęzi naszego życia gospodarczego, jaką jest rolnictwo.

*Inż. P. Tereszczenko.*

**Straty wilgoci w ziarnie kukurydzy.** W literaturze fachowej nie spotkałem się nigdzie z dokładnym opisem i danemi co do strat, zachodzących przy przechowywaniu kukurydzy. Byłaby jednak pożądana możliwość określenia już przy zbiorze kaczanów, jaką m. w. ilością ziarna będziemy rozporządzali na wiosnę. Dane powyższe, możliwie ściśle, są potrzebne zarówno do zestawienia preliminarza, jak i do bilansu. Wogóle wszyscy niemal popełniamy ten błąd, że przeważnie taksujemy zbiory wyżej, a nigdy za nisko. Aby rozwiąć tę zagadkę, zebrałem w jesieni tego roku pewną ilość kaczanów zupełnie dojrzałych i po usunięciu liści pokrywkowych zważyłem. Przeciętna waga jednej kaczana była:

w dniu	12.IX	217	gr. strata	na wadze	wynosi zatem	
..	13	210	..	..	..	3,0 %
..	14	205	..	..	..	5,5 ..
..	15	200	..	..	..	7,8 ..
..	16	198	..	..	..	8,7 ..
..	17	195	..	..	..	10,0 ..
..	18	191	..	..	..	12,0 ..
..	19	186	..	..	..	14,3 ..
..	20	182	..	..	..	16,1 ..
..	21	178	..	..	..	17,9 ..
..	22	176	..	..	..	18,8 ..
..	23	172	..	..	..	21,2 ..
..	24	169	..	..	..	22,0 ..
..	25	166	..	..	..	23,6 ..
..	26	164	..	..	..	24,4 ..
..	27	163	..	..	..	25,0 ..
..	28	162	..	..	..	25,3 ..
..	29	160	..	..	..	26,2 ..
..	30	159	..	..	..	26,7 ..
..	1.X	158	..	..	..	27,2 ..
..	2	156	..	..	..	28,1 ..
..	3	155	..	..	..	28,6 ..
..	4	154	..	..	..	29,0 ..
..	5	153	..	..	..	29,5 ..
..	6	152	..	..	..	29,9 ..
..	7	151	..	..	..	30,4 ..



w dniach	8.X	149 gr.	strata na wadze wynosi	zatem	31,3 %
..	9	148,5	..	..	31,6
..	10	148,0	..	..	31,7
..	11	147	..	..	32,2
..	12	146	..	..	32,7
..	13	145,5	..	..	32,9
..	14	145,5	..	..	32,9
..	15	145,5	..	..	32,9
..	16	145	..	..	33,1
..	17	144,5	..	..	33,4
..	18	144	..	..	33,6
..	19	143,5	..	..	33,9
..	20	143	..	..	34,1
..	21	142,5	..	..	34,3
..	22	142	..	..	34,5
..	23	141,5	..	..	34,7
..	24	141	..	..	35,0

Od dnia 24 paźdz., więc po 43 dniach, nie skonstatowałem dalszego ubytku; kaczany były zdadne do młócenia, straciły, jak wynika z powyższego, 35% wody. Po młóceniu okazała się dalsza strata, wynosząca 17,4%, tak, że różnica między wagą pierwotną i wagą ziarn wynosi razem 52,4%. Nie są to jednak straty ostateczne. W marcu i kwietniu zaczyna się drugi okres schnięcia, który trwa nawet do czerwca. Również i tych strat nie należy lekceważyć. Przy obliczaniu przypuszczalnych zbiorów kukurydzy jesienią powinniśmy być bardzo ostrożni, aby uniknąć niemiłych niespodzianek.

Wysuczka na Podolu.

I. Adam.

## Z Towarzystw i instytucji rolniczych.

### Związek Polskich Organizacji Rolniczych.

Posiedzenie Komitetu Z. P. O. R. odbyło się w dn. 12.XII 1928 r. Posiedzenie zagał w nieobecności p. prez. K. Fudakowskiego wiceprez. Związku P. O. R., K. ks. Lubomirski, poczem zabrał głos p. J. Gościcki, który odczytał sprawozdanie finansowe, stwierdzając, że preliminarz wydatków w sumach ogólnych nie został przekroczony. Pewne nadwyżki wydatków w poszczególnych pozycjach zostały zrównoważone oszczędnościami w innych. Przesunięć tych dokonało Prezydium Z. P. O. R. na zasadzie upoważnienia, udzielonego mu przez Radę Z. P. O. R. w dn. 27.IV 1928 roku. Po zreferowaniu prez. p. J. Gościckiego budżetu „Rolnika Ekonomisty”, zebrani oba sprawozdania przyjęli do wiadomości bez dyskusji. Z kolei p. J. Gościcki poinformował zebranych o zgłoszeniu akcesu do Związku P. O. R. przez Związek Spółdzielni Polskich. Zebrani po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Porowski, Donimirski i Wąsowicz, uchwalili przyjęcie do Związku P. O. R. tej instytucji w poczet członków, upoważniając Prezydium Z. P. O. R. do uzgodnienia z tą instytucją wysokości opłacanej przez nią składki. Następnie p. J. Gościcki poinformował zebranych o pertraktacjach prowadzonych przez Z. P. O. R. z Nacz. Organizacją Przem. i Roln. Zachodniej Polski w sprawie nawiązania stałej współpracy. Wielka zbieżność poglądów tych dwóch instytucji ujawniła się w okresie prac nad budową nowej taryfy celnej. Wtedy to Z. P. O. R. wystąpił z inicjatywą

nawiązania ściślejszej współpracy. N. O. P. I. R. wykazała pełną gotowość podjęcia dalszych rozmów na ten temat. Wynikiem tych pertraktacji były uchwały, w myśl których reprezentanci Z. P. O. R. i N. O. P. I. R. stwierdzają celowość współpracy obu tych instytucji, przechodząc zaś do określenia zakresu tej współpracy uznają, że powinna ona przejawiać się w okresie początkowym w możliwości wspólnego występowania z memorjami do władz, w zapraszaniu wzajemnym przedstawicieli na posiedzenia i narady, w sprawach mogących interesować te instytucje, oraz w informowaniu się wzajemnym o bieżących zagadnieniach gospodarczych. W dalszym ciągu p. J. Gościcki zakomunikował członkom Komitetu Z. P. O. R. o akcji gen. Platowskiego, który nawiązał rozmowy z przedstawicielami rolnictwa w celu wysondowania opinii, czy rolnicy byłiby skłonni do wzięcia udziału w finansowaniu rozbudowy kopalń soli potasowych w Kałuszu. (Patrz Nr. 16 „Rolnika Ekonomisty”, rok III). Komitet po dłuższej dyskusji wyraził opinię, że wzięcie udziału przez rolnictwo w akcji rozbudowy kopalń kałuskich byłoby ze wszechmiar pożądanym. Następnie p. Gościcki poinformował zebranych o zasadach porozumienia, do jakiego doszło pomiędzy przedstawicielami rolnictwa i przedstawicielami Syndykatu Eksporterów trzody chlewnej. (W sprawie tej znajdują czytelnicy w Nr. 23, rok III „Roln. Ekon.” artykuł p. d-ra M. Dąkiewicza). Komitet Z. P. O. R. aprobował w zupełności stanowisko zajęte przez Prezydium Z. P. O. R. w powyższej sprawie. P. Działdzyński prosił o wzięcie pod uwagę życzenia Wielkopolski, żeby w razie otwarcia eksportu do Niemiec, skład mającej powstać komisji porozumiewawczej, składającej się z przedstawicieli syndykatu i org. rolniczych, uległ zmianie w kierunku zapewnienia Wielkopolsce udziału odpowiadającego jej interesom. Z kolei p. J. Gościcki referował sprawę wydawnictwa „L'agriculture Polonaise, które ma się ukazać staraniem „Messenger Polonais” w związku z Pow. Wystawą Krajową. Ponieważ wydawnictwo takie pociąga za sobą duże koszty, „Mes. Pol.” zwrócił się do Z. P. O. R. o udzielenie mu pomocy materialnej. Uznając doniosłość znaczenia tego rodzaju wydawnictwa Z. P. O. R. zwrócił się do poszczególnych organizacji z prośbą o poparcie inicjatywy „Mes. Pol.”. Jednakże efekt tego wezwania okazał się niewielki. Wobec tego p. J. Gościcki prosi Komitet o powzięcie uchwały wzywającej organizację wchodzącą w skład Z. P. O. R. do udzielenia akcji „Messenger Polonais” szerszego poparcia. W wyniku dyskusji, w toku której p. red. J. Lutosławski zaproponował, aby nawiązać współpracę „Messenger Polonais” z „Gazetą Rolniczą”, co pozwoliłoby uzyskać znaczne oszczędności, Komitet Z. P. O. R. upoważnił Prezydium do wezwania podległych Związkowi instytucji w celu szerszego poparcia projektowanego wydawnictwa oraz postanowił zgodnie z propozycją p. Lutosławskiego nawiązać porozumienie z „Messenger Polonais”. W dalszym ciągu p. J. Gościcki zakomunikował, że konferencja porozumiewawcza organizacji rolniczych w sprawie przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej powzięta



uchwałę, wzywającą Z. P. O. R. do powołania do życia specjalnej sekcji dla spraw przysposobienia rolniczego. W toku dłuższej dyskusji ustalono, że utworzona sekcja przysposobienia rolniczego winna nosić charakter organu porozumiewawczego i uzgadniającego metody pracy w poszczególnych organizacjach. Wszelkie prace wykonawcze związane z prowadzeniem tej akcji byłyby wykonywane przez wydział przysposobienia rolniczego przy Centr. T-stwie Roln. W wyniku powyższej dyskusji uchwalono rezolucję upoważniającą Prezydium Z. P. O. R. do utworzenia odpowiedniej sekcji przy C. T. R. z warunkiem zatwierdzenia regulaminu tej sekcji przez poszczególne zainteresowane organizacje rolnicze. Poza tem upoważniono Prezydium do wyznaczenia na przewodniczącego sekcji kogoś z osób kompetentnych. Następną sprawę — powołanie do życia Centralnego Banku Ziemińskiego — zreferował p. prez. Wł. Glinka. P. dr. T. Mincer zobrazował pokrótce rozwój kredytu zastawowego. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. J. Stecki, dyr. Weiss, p. Dżdżyński, p. Gościcki, przystąpił p. prez. K. Fudakowski do poinformowania zebranych o aktualnych zagadnieniach międzynarodowo - rolniczych. Następnie p. prezes K. Fudakowski poinformował zebranych o przebiegu prac nad unifikacją organizacji rolniczych, zaznaczając, że następnym krokiem w kierunku zespolenia organizacji rolniczych w jedną całość powinno być połączenie Związku Pol. Org. Roln. i Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych. Wobec tego p. prez. Fudakowski prosi Komitet Z. P. O. R. o uchwalenie wniosku upoważniającego Prezydium Z. P. O. R. do nawiązania pertraktacji z Polskim Związkiem Org. i Kółek Rolniczych, których wynikiem miałyby być połączenie obu tych instytucyj. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie. Sprawa podziału kompetencji pomiędzy izbami rolniczymi i organizacjami dobrowolnymi oraz sprawa uprawnień organizacji dobrowolnych do wysłania swych przedstawicieli do rady izb rolniczych spadły z porządku dziennego. Komitet upoważnił Prezydium Z. P. O. R. do zwołania w powyższych dwóch kwestiach specjalnej konferencji w styczniu 1929 r. („Rolnik Ekonomista”).

### Centralno Towarzystwo Rolnicze w Warszawie.

— Dyskusja o organizacji doświadczalnictwa rolniczego, rozwinięta na zebraniu odczytowem C. T. R. w Warszawie w d. 15 grudnia r. ub. po referatach pp. red. Lutostawskiego i d-ra Kosińskiego, miała przebieg bardzo ożywiony. Pragnąc oddać ją możliwie ściśle, zwróciliśmy się do przemawiających o streszczenie samym swych przemówień dla podania w „Gazecie Rolniczej”. Otrzymałszy następujące streszczenia:

P. Wł. Leszczyński z Kopanej: „Pan Redaktor Lutostawski poruszył na zebraniu odczytowem C. T. R. w d. 15.XII 1928 r. arcy-doniosłą sprawę organizacji doświadczalnictwa rolniczego. Uczynił zarzut Wydziałowi Doświadczalnemu z tytułu nikłych korzyści, jakie organizacja ta daje rolnictwu praktycznemu, nikłych przedewszystkiem dlatego, że forma publikowania wyników ogromu do-

świadczeń, przeprowadzanych pod egidą p. d-ra Kosińskiego jest dla rolników - praktyków niedostępna. Pogląd ten jest niewątpliwie słuszny, że jednak: 1) zgodnie ze znaną maksymą jest łatwiej krytykować, jak naukowo dla celów praktycznych organizować, 2) że krytyka bezwzględna, a zwłaszcza odosobniona od gruntownie opracowanego planu reorganizacji, mogłaby dać wyniki wysoce ujemne, 3) że obowiązkiem wszystkich jest złożyć się na reorganizację dodatnią i to natychmiast po podjęciu krytyki, zabieram głos, zwłaszcza, że zostałem doń specjalnie przez Prezydium C. T. R. wezwany. Nie jest wynalazkiem, że nie istnieją w sferze działań ludzkich działania, odznaczające się skończonością organizacyjną, zarówno pod względem formy, jak treści. Nasza organizacja doświadczalnictwa rolniczego ma braki, w moim subiektywnym opinjowaniu zasadnicze, ma braki takie, jak wogóle wszelkie podejmowane przez nas działania, sprowadzające się do niedostatecznego zcalenia poczynań naukowych z potrzebami życia praktycznego. Nie omyłę się, gdy powiem, że w kierunku tych pierwszych bodaj czy nie celujemy w zestawieniu ze światem naukowym jakiegokolwiek innej nacji, a to dlatego, że nasze zdolności w dociekaniach naukowych, nasz polski polot, nasza subtelność i przenikliwość w ujmowaniu spraw, nasze koncepcje myślowe, dotyczące celów i metod, mogą walczyć o lepsze z wszelkimi innymi. Nie czuję się powołanym do zabierania głosu, w czem zbłądził p. dr. Kosiński pod względem myślowych koncepcji, dotyczących celów i metod organizowania doświadczalnictwa rolniczego. Byłbym raczej zdania, że jako indywidualność nieprzeciętnie zdolna nie mógł spełnić w tym kierunku błędów ani kardynalnych, ani drugorzędnych. Gdyby chodziło atoli o opinię, co ma dziś rolnictwo praktyczne z naszego doświadczalnictwa rolniczego naukowego, to jakkolwiek bezstronność nie pozwala mi pójść tak daleko, jak to uczynił p. Redaktor Lutostawski, nie mogę nie wypowiedzieć mego subiektywnego zdania, że ma mało, a w każdym razie o wiele, o wiele za mało w porównaniu z przebogatą skarbnicą wartości naukowych, zdobytych przez Wydział Doświadczalny z przeprowadzonej wielkiej ilości doświadczeń, ze skarbnicą olbrzymią, ale stanowiącą zdaniem mojem materiały zbyt jeszcze surowy, dla celów praktycznych nieprzydatny. Kiedy zatraćłem o ten temat w rozmowie z p. d-rem Kosińskim w czasie zebrania odczytowego, zaznaczył zaraz, że czynnik propagandowy jest uwzględniony, a jeśli w mierze niedostatecznej, to dla braku odpowiednich środków materialnych. W tak postawionej odpowiedzi tkwi właśnie, zdaniem mojem całe nieporozumienie, tu leży jądro braków organizacyjnych zasadniczych, dotyczących doświadczalnictwa rolniczego, jeśli chodzi o jego całość, nie zaś część zagadnienia doświadczalnego, ten więc jego moment wymaga przecięcia najrychlejszego. Wejrzyjmy weń. Pomiedzy morzem cyfr, osiągniętych z ogromu doświadczeń zbiorowych, które często w tej formie wchodzi i na łamy „Gazety Rolniczej”, a propagandą właściwą, leży tak jeszcze długa droga do przebycia, tak ciężka i kłopotliwa, wymagająca tak wielkiego nakładu



pracy i pieniędzy, że nie jesteśmy zgoła uprawnieni do twierdzenia, jakoby czynnik propagandowy dało się w istniejącym stanie rzeczy zastosować. Rolnik współczesny, jeśli mowa o takim, który ma wyjść z wycięsio do dzisiejszych opresji, jest zaabsorbowany całkowicie pracą zawodową, czasu zaś na „studja zawodowe” w ścisłym rozumieniu rzeczy wcale nie posiada. Jeśli ma iść naprzód w dziedzinie opłacalnego zwiększenia plonów, opartego np. na stosowaniu nawozów sztucznych, musi mieć do czynienia z formą wyników doświadczeń skończenie przejrzystą, ostatecznie uproszczoną. Musi mieć powiedziane w kilku słowach, że na średnim, powiedzmy żytnim szczytku taka to a taka kombinacja nawozów pomocniczych, powtórzona w ciągu tylu a tylu lat, — w tylu to a tylu przypadkach, dała taki to a taki przeciętny opłacalny wynik. Przeczuję w tym miejscu nieukontentowanie panów naukowców ze sposobu sformułowania, przezemnie roszczeń rolników-praktyków. Zanim ono zostałoby ujawnione w słowie, albo prasie, oświadczam pierwszy, że w mojej opinii takie sformułowanie sprawy odbiega od ścisłości naukowej, wszakże jest ściśle dostatecznie w granicach potrzeb praktycznych, orjentujące należycie, a stąd rokujące korzyści niewątpliwe. Gdyby zastosowanie takiej formuły miało nie przynieść korzyści praktycznej w każdym poszczególnym przypadku, to upewniam, że rolnik-praktyk nie będzie żywił żadnej pretensji do doświadczeniaka naukowca, pojmując doskonale, że życie rozwiązuje niejednokrotnie zadania życiowe inaczej, niż sam człowiek. Nie będzie też od niego wymagał jakichkolwiek gwarancji, albo zobowiązań. Taka propaganda byłaby celową, na takiej dziś nam zbywa, albowiem nie rozporządzamy dziś jeszcze materiałem ostatecznie obrobionym. Dla wyrzeźbienia posiadanej surowej bryły potrzeba, jak to wspominałem, wielkiego nakładu pracy, a więc środków pieniężnych. Zdawałoby się, że wynik, do którego doszedłem, jest całkowicie zgodny ze wspomnianym wyżej oświadczeniem p. dr. Kosińskiego. Ani trochę. Skończona organizacja, jeśli można użyć tego grzesznego wyrażenia, wymaga przewidzenia wszystkiego. Nietylko więc stawiania sobie szerokiego zakresu celów i uniwersalnych metod, ale w równej mierze przewidzenia środków materialnych, niezbędnych dla dostarczenia namacalnych korzyści w praktyce zawodowej. Bez tego wyniki najgenialniejszych pomysłów, ucieleśnianych przy pomocy najlepszych metod, zawisną w przestrzeni, jako doprowadzone do połowy drogi. Przewidzenie środków materialnych, odsuwane w naszych stosunkach nieustannie na plan ostatni, musi być stale i nieodmiennie stawiane na planie pierwszym. Ponieważ „przewidzenie” nie zawsze równa się „posiadaniu”, pozostaje jedna jedyna droga. Droga ta jest zwężenie zakresu celów, a nawet doskonałości metod. Obowiązkiem więc naszym jest organizować w ten sposób całość zagadnienia, nadawać bieg jedynie tym pomysłom, na które starczy pieniędzy dla doprowadzenia każdego do końca. Końcem zaś, o którym mowa, będzie zcalenie teorii z praktyką przez dostarczenie praktyce sprawdzianów naukowych w formie

przyswajalnej całkowicie. Chciejmy mniej urczywistniać naraz z naszych przebogatyh pomysłów we wszelkich dziedzinach poczyniń naukowych, a będziemy napewno, choć stopniowo, osiągnęli więcej korzyści w życiu praktycznym, tężyzny, jako naród”.

Dyr. Inż. St. Humnicki: „Korzystając z udzielonego mi głosu, pragnę wypowiedzieć kilka uwag, które, być może, dopomogą do skierowania zagadnienia o organizacji doświadczeń rolniczego na właściwą drogę. Tą właściwą drogą wydaje mi się jedynie droga należytego skoordynowania aktualnych postulatów rolnictwa z jego możliwościami płatniczymi, gdyż nic darmo się nie robi i bez świadczeń ze strony rolnictwa naprosto oczekiwaliśmy pozytywnych rezultatów ze strony naszego doświadczeńnictwa. Skoro punktem wyjścia mego rozumowania jest ten ściśle kupiecki punkt widzenia, to nie dziw, iż pewnych momentów naszego doświadczeńnictwa dotknę się z pewną dozą brutalności, za którą zgóry przepaszam tu zgromadzonych, akcentując jednocześnie, iż wynika ona li tylko z realistycznego sposobu mego myślenia. Aczkolwiek pragnęlbym uniknąć wszelkiej polemiki, to jednak, wobec ogłoszonych uprzednio dwóch referatów o organizacji naszego doświadczeńnictwa przez p. redaktora Lutosławskiego i p. d-ra Kosińskiego, z konieczności rzeczy określić muszę swój stosunek do zasadniczych tez, wymienionych referatów. W zupełności zgadzam się z poglądem p. redaktora Lutosławskiego, że praca naszych zakładów doświadczalnych przedewszystkiem skierowaną być musi w ten sposób, aby dać na czas konkretną odpowiedź na zapytania wysuwane przez praktyczny świat rolniczy, przemawiający za pomocą odnośnych instytucji zawodowych. Również słusznem jest, iż zagadnienia o charakterze badawczym, teoretycznie-naukowym — nie powinny komplikować pracy naszych zakładów doświadczalnych i absorbować ich personelu technicznego, gdyż są one właściwym atrybutem i obowiązkiem Instytutu Naukowego w Puławach i Bydgoszczy. Nie znaczy to bynajmniej, iż prace naszego doświadczeńnictwa winny być kierowane przez dyletantów, że odpowiedni cenzus nie jest tu wymagalny, lub, że ludzie, poświęcający swe zdolności, czas i pracę doświadczeńnictwu, nie mogą się zajmować poważnemi naukowemi badaniami; przeciwnie — odpowiedni cenzus personelu jest warunkiem koniecznym należytej organizacji doświadczeńnictwa, a ściśle naukowe badania również są dostępne dla osób, stanowiących personel techniczny, lecz dopiero wówczas, gdy daną jest odpowiedź na praktyczne zapytania zawodowego rolnictwa, bo inaczej nie będą należycie załatwione ani zagadnienia o charakterze ściśle naukowym, ni też sprawy praktyczne, interesujące ogół naszego rolnictwa. Również słusznem jest twierdzenie, iż cała akcja doświadczenia winna być prowadzona według harmonijnego planu, aby łożone wysiłki nie szły na marne i zostały zdobyte porównawcze materiały z całego kraju. Natomiast jestem kategorycznym i bezwzględny przeciwnikiem propozycji p. redaktora Lutosławskiego przekazania roli kierowniczej w doświad-



czalnictwie Ministerstwu Rolnictwa, a, co zatem idzie, nałożeniu na Rząd obowiązku całkowitych świadczeń materialnych w tej dziedzinie życia gospodarczego. Przedewszystkiem stwierdzić muszę, iż, aczkolwiek posiadam całkowite zaufanie dla osoby obecnego Ministra Rolnictwa, to jednak czasy i ludzie się zmieniają, a podstawy organizacji doświadczalnictwa płynne być nie mogą. Powtóre jestem zdecydowanym wrogiem etatyzmu i jako taki twierdzę, iż w danym wypadku nawet dla zwolenników upaństwowiania tych lub innych gałęzi życia gospodarczego trudnoby znaleźć pozory, usprawiedliwiające podobne postawienie sprawy. Wreszcie nie należy zapominać, że urzędnik państwowy w Polsce jest w ten sposób uposażony, iż największą troską jego jest myśl o chlebie dzisiejszym, a jednocześnie nawał pracy biurowej, często bezwartościowej, absorbuje tyle czasu i energii, iż doprawdy niewieleby jej pozostało, by dać odpowiedź rolnictwu na te zapytania, które wymagają natychmiastowego i konkretnego załatwienia. Dość było posłuchać przepięknych, rzeczowych referatów pp. Kosińskiego, Baranieckiego, Szturma, Trepki i t. p., wygłoszonych podczas serji odczytów w roku b., urządzonych staraniem i kosztem Związku Stowarzyszeń Plantatorów Buraka Cukrowego w różnych okolicach kraju, dość było skonstatować to wielkie zainteresowanie, jakie wywołały wymienione odczyty w kołach zawodowych rolników, by dojść do wniosku, że nasze rolnictwo nie odda Kosińskich, Szturmów, Baranieckich, Trepków na łup bezdusznej biurokratycznej maszyny. Ta droga byłaby złą dla doświadczalnictwa polskiego. Przechodząc do referatu p. Doktora Kosińskiego, stwierdzić muszę, iż całkowicie podzielam jego pogląd co do olbrzymiej pracy, dokonanej przez Wydział Doświadczalno - Naukowy C. T. R. w ciągu szeregu lat ostatnich, jeśli wziąć pod uwagę te niezbędne środki materialne, jakimi dysponowano. Fakt powyższy uwypukla zarazem największą bolączkę naszego doświadczalnictwa — zostało ono po macoszemu potraktowane w płaszczyźnie najistotniejszej, t. j. nie dostarczono mu dostatecznych środków materialnych, by mogło ono stanąć na wysokości zadania i dać rolnictwu polskiemu należyte wskazówki, jak szybko i bez ryzyka można podnieść wytwórczość. Natomiast błędna mi się wydaje sama nazwa Wydziału, gdzie wyraz „Naukowy” uważam za zbędny. Ten, drobny napozór, fakt pociąga za sobą daleko idące konsekwencje. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że praktycy zawodowi w każdej dziedzinie życia gospodarczego czują się onieśmieleni, gdy traktują z ciałem naukowym, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Powtóre nazwa powyższa Wydziału Doświadczalno - Naukowego nakłada nań pewne obowiązki i stwarza pewną autonomję, która wytworza nieuniknione sprzeczności ze statutem macierzystej instytucji—przed chwilą słyszeliśmy, iż plan prac danego roku układa Wydział, a mnie się wydaje, iż plan robót ułożyć winny zainteresowane instytucje zawodowe, a dopiero projekt ich wykonania jest atrybucją Wydziału. Wreszcie Wydział wydaje w terminie mocno spóźnionym kapitalną pracę p. t.: „Sprawozda-

nie z działalności Wydziału Doświadczalno-Naukowego C. T. R.” — pracę, której potrzeby ani wartości naukowej nie przesądzam, nie czując się na to dość kompetentnym, ale jedno stwierdzić muszę, a mianowicie ten fakt, iż dzieła tego, zawierającego 660 stron druku, prawie nikt z praktyków rolników nie czyta. Nie wątpię, iż dzieła tego rodzaju są potrzebne i wydane być winny, ale przypuszczam, że jest to raczej rolą Instytutów Naukowych. Natomiast twierdzę, iż „Wyniki doświadczeń z burakami cukrowymi” d-ra I. Kosińskiego, wydane nakładem Związku Stow. Plant. Bur. Cukr. w Warszawie, a zawierające 24 stronicie praktycznych odpowiedzi na aktualne zapytania doby bieżącej, zostały bardzo pilnie przestudjowane przez pp. plantatorów — a zatem dały korzyść realną. Wyłania się jedna zasadnicza trudność, kapitalnie ujęta przez p. Dyrektora Szturma, który powiedział, iż rolnicy nie zawsze są w stanie skonkretyzować te zapytania, na jakie oczekują odpowiedzi od doświadczalnictwa polskiego. Muszę jednak zaznaczyć, iż powyższy zarzut jest słuszny wówczas, kiedy się zwrócimy do poszczególnego rolnika, ale nie mogę sobie wyobrazić, by organizacja zawodowa, reprezentująca interesy pewnej grupy, nie była w stanie postawić konkretnie tych zapytań, na jakie pragnie otrzymać odpowiedź w roku bieżącym. Jako przykład pozwolę sobie przytoczyć wyjątek z listu, datowanego dnem 26 marca r b., za Nr. 317, wystosowanego przez Związek Stow. Plant. Bur. Cukr. do Przewodniczącego dzisiejszego zebrania, JWP. K. Fudakowskiego, jako Prezesa C. T. R. w sprawie organizacji doświadczalnictwa buraczanego na rok 1928. W powyższym liście piszemy m. in.: „I. Ścisłe doświadczenia pragniemy przeprowadzić w następujących punktach: Kutnowskie, Ciechanowskie, Lubelskie, Opatowskie, Kaliskie, Płockie, Pińczowskie i Przeworskie. Zakres powyższych prac obejmuje następujące zagadnienia: a) nawożenie — uwzględniając specjalnie opłaczalność, b) rozstawienie rzędów i roślin w nich, c) uprawa — porównania płaskiej i redlinowej d) dłutowanie — wczesne i późne, e) siew buraków—zwykły i kombinowany. II. Doświadczenia nad mechanizacją i organizacją pracy przy plantowaniu buraków cukrowych pragniemy przeprowadzić w Ognisku Kultury Rolnej w Starym Brześciu pod bezpośrednim kierownictwem p. Doktora Fr. Trepki. III. Badania nad chwościkiem burakowym, prowadzone będą nadal przez Instytut Naukowy w Puławach, pod kierownictwem p. D-ra L. Kaznowskiego. IV. Organizacja odczytów będzie miała miejsce w innych nowych punktach, pod kierownictwem p. D-ra I. Kosińskiego i według wskazówek p. S. Humnickiego. V. Akcja prasowa i wydawnicza będzie nadal kontynuowaną pod kierownictwem p. S. Humnickiego. Dla zrealizowania powyższego programu nasz Związek wyłonił specjalną Komisję, do której zostali powołani pp.: I. Bojanowski, S. Humnicki, J. Iwanicki, T. Morysiński i E. Roguski, a kierownictwo ściśle doświadczeniami zostało powierzone p. D-rowsi I. Kosińskiemu”. Z powyższego Szanowni Panowie łatwo się przekonać mogą, iż został stworzony zupełnie realny konkretny



plan pracy doświadczalnej na rok bieżący, a urzeczywistnienie takowego zostało umożliwione drogą przyznania niezbędnych środków materialnych. Myślę, że, gdy inne gałęzie naszej wytwórczości wejda na tę samą drogę, to doświadczalnictwo polskie będzie mogło sprostać tym wymaganiom, jakie mu są stawiane, a wzmózona produkcja rolnicza w Polsce przestanie być mitem. Owa wzmózona produkcja rolna jest nietylko podstawową kwestją bytu każdego poszczególnego warsztatu rolnego, lecz również, zdaniem mojem, zasadniczym zagadnieniem niezależnej ekonomicznej egzystencji naszego Państwa. Stan naszego bilansu handlowego jest Szan. Panom dokładnie znany i żadna inna gałąź wytwórczości poza rolnictwem uzdrowić go nie potrafi. Poza tem jest już dziś faktem niezbitym, że tylko zamozne, rentujące się rolnictwo wytwarza pomyslną konjunkturę dla naszego przemysłu i handlu. A jednak obiektywna analiza naszej wytwórczości rolnej na odcinku, który tu mam zaszczyt reprezentować, to jest w dziedzinie plantacji buraka cukrowego, nasuwa zgoła niewesołe refleksje. Przede mną leżą przybliżone rezultaty kampanji cukrowniczej 1928/29 r., które dziś mozna traktować jako prawie ostateczne i które przedstawiają się następująco: W roku bieżącym ogólny areal plantacyjny wynosił w Polsce dość poważną cyfrę 234.000 ha, a ogólna produkcja cukru kształtuje się ca 6.570.000 q cukru, czyli przeciętny plon cukru z ha wynosił około 28 q. Natomiast ostatnie lata przedwojenne (1911 — 1913) charakteryzują się następującymi rezultatami: areal plantacji — 173.000 ha, produkcja cukru — 5.570.000 q, plon z ha — 32,2 q. Z powyższych zestawień wynika, iż odrodzona Polska zdobyła się na czyn wielki, mianowicie, że areal plantacyjny wzrósł o 35%, co jest niewątpliwie namacalnym dowodem postępu kultury rolnej w dziedzinie intensywności, ale jednocześnie produkcja cukru wzrosła tylko o 18%, zaś wydajność cukru z ha obniżyła się o 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%, t. j. o 1/8! Jeśli wziąć pod uwagę, że cukrowość buraków w Polsce w ciągu ostatnich lat 15-tu nietylko nie obniżyła się, lecz przeciwnie wzrosła o ca 1%, co w stosunku do plonów odpowiada zwyżce ca 6%, to z przykrością skonstatować musimy, iż przeciętne plony cukru w porównaniu z okresem przedwojennym spadły minimum o 18<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%. Fakt powyższy ma miejsce wówczas, kiedy całe cukrownictwo światowe przeżywa niebywale ostry kryzys nadprodukcji i spadku cen cukru, a Polska niezależnie od tego przeżywa swój dodatkowy kryzys nadprodukcji i zmuszoną jest eksportować np. w roku bieżącym 41% swej produkcji. Ten katastrofalny stan naszej produkcji rolnej w dziedzinie plantowania buraków cukrowych, powodujący obniżenie zdolności konkurencyjnej cukrownictwa polskiego na rynku światowym, jest przedmiotem głębokiej troski zarówno naszych sfer cukrowniczych, jako też plantatorskich. Tu szybka rzetelna pomoc ze strony doświadczalnictwa jest absolutnie konieczną i potraktowaną być winna w płaszczyźnie udzielenia szerokim masom plantatorskim ścisłych wskazówek, jakimi praktycznymi drogami dążyć należy do szybkiego i wydatnego podniesienia plonów z ha.

W sprawie powyższej miałem zaszczyt konferować przed paru dniami z Prezesem Związku Zawodowego Cukrowni b. Królestwa Polskiego, przyczem oczywiście doszliśmy do porozumienia, rezultatem którego jest następujące oświadczenie Związku Stowarzyszeń Plantatorów Buraka Cukrowego w Warszawie i Związku Zaw. Cukrowni Zaw. Cukrowni b. Kr. Polskiego: „1. Jesteśmy kategorycznymi przeciwnikami prowadzenia doświadczalnictwa przez Ministerstwo Rolnictwa i D. P., natomiast uważamy, iż udział Ministerstwa w świadczeniach materialnych i kierownictwie doświadczalnictwem, jak również kontrola faktyczna i naukowa ze strony Rządu są konieczne i nader cenne. 2. Mając szacunek dla zasłużonej działalności C. T. R., pragnęlibyśmy, by akcja kierownicza doświadczalnictwem w dziedzinie plantacji buraczanych skoncentrowaną była przy C. T. R. 3. Zagadnienia o charakterze ściśle naukowym, zlecone być winny Instytutom Naukowym, zaś szybkie odpowiedzi, podane w formie przystępnej dla przeciętnego rolnika, jak również reprezentantów mniejszej własności na zagadnienia, wysuwane przez dwa wyżej wymienione Związki, winna być daną przez Wydział Doświadczalny C. T. R. 4. Dla praktycznego i szybkiego zrealizowania powyższych odpowiedzi, mających na celu zwiększoną produkcję buraka cukrowego z ha, winien być stworzony specjalny dział instruktorski, który zdobycze naszego doświadczalnictwa aplikowałby na plantacjach naszych cukrowni. 5. Uzupełniając prace stacyi doświadczalnych, wydziału instruktorskiego odpowiednimi wydawnictwami, ulotkami i odczytami, śmiemy stwierdzić, że przy należytej energii otrzymamy praktyczne pozytywne wyniki. 6. Szkielet organizacji w powyższy sposób pomyslnego doświad. w dziedzinie plantowania buraków cukrowych przedstawiamy sobie następująco: a) na czele pracy stoi Komisja Doświadczalna, składająca się z reprezentantów Min. Rolnictwa, C. T. R., Związku Cukrowni, Związku Plantatorów i naukowego kierownika doświadczalnictwa. Komisja powyższa układa plan prac na rok bieżący i wyłania Komitet Wykonawczy, który czuwa i kontroluje zrealizowanie przyjętego planu. b) personel techniczny i instruktorski jest zależny bezpośrednio od naukowego kierownika doświadczalnictwa; za aprobatą Komitetu Wykonawczego kierownik naukowy prowadzi akcję wydawniczą i odczytową. 7. Nie ulega kwestji, iż w powyższy sposób ujęte zrealizowanie postulatów naszego doświadczalnictwa wymagać będzie nader poważnych świadczeń ze strony zainteresowanych czynników — a więc Państwa, C. T. R., Związku Zaw. Cukrowni b. Królestwa Polskiego i Związku Stowarzyszeń Plantatorów Buraka Cukrowego w Warszawie. Otóż w imieniu ostatnio wymienionych dwóch Instytucyj mamy zaszczyt oświadczyć, iż dążąc do faktycznego podniesienia naszej kultury i produkcji rolnej, o ile nasi partnerzy zechcą przyczynić się do tego, gotowi jesteśmy posunąć się do nader poważnych ofiar materialnych, które, w porównaniu z dotychczasowymi sumami, asygnowanymi na całość doświadczalnictwa, — wyglądają zupełnie pokaźnie i niewątpliwie przekraczają przypusz-



czenia osób tu zgromadzonych w tej sali". Na zakończenie pozwolę dodać od siebie, iż, jeśli rzeczywiście pozostałe instytucje zawodowe rolnicze zechcą się przyłączyć do tej akcji, to jutro lepsze jutro dla doświadczalnictwa i rolnictwa polskiego jest już bliską".

P. *Adolf Turnau* z Surochowa: „Trudne i ciężkie warunki, w jakich się rolnictwo po wojnie znalazło, zwiększone obciążenia podatkowe i społeczne z jednej strony, zaś wyraźny postęp techniki rolniej z drugiej, wywołały gorączkowe poszukiwania nowych dróg i środków dla podniesienia wydajności względnie dochodu z każdego hektara; wywołały tę prężność, którą tak trafnie określił p. prezes Fudakowski. Wszystko to razem powoduje potrzebę ściślejszej, niż dotąd, współpracy z naukowymi instytucjami rolniczymi i zakładami doświadczalnymi. Nauka postępuje naogół powoli, systematycznie, krok za krokiem, ostrożnie, i inaczej być nie może; ale życie rolnicze, pulsujące obecnie żywszym tętnem, nie może czekać latami na wyniki gruntownych badań naukowych, lecz pragnie rychło uzyskać odpowiedzi na zagadnienia, które w ostatniej dobie powstały i dalej powstają. Mam na myśli zagadnienia uprawowe, które, jak dotąd, w niewielkiej mierze przez zakłady dośw. były obrabiane. Zagadnienia te wysuwają się słusznie na pierwszy plan; kwestje nawożenia mineral., a zwłaszcza odmian zbóż nie mają większego znaczenia, dopóki metody uprawy nie będą należycie ugruntowane. Rolnicy próbują zatem sami tę palącą kwestję rozwiązać, doświadczając na własną rękę lub łącząc się samorzutnie w koła doświadczalne. Otóż chciałbym podkreślić doniosłość tych kół dośw., bez których o żywszym tempie doświadczeń trudno pomyśleć. Zresztą każdy rolnik powinien dla własnej korzyści bodaj prymitywne doświadczenia przeprowadzać: „Probieren geht über Studieren“ — mówi niemiec. Zakłady dośw., których jest niewiele, są przeciążone pracą, materialnie niedostatecznie wyposażone i nie mogą podołać wszelkim wysuwającym się aktualnym zagadnieniom. Nawet, tak hojnie przez p. Humnickiego zapowiadane, subsydja kwestji tej w całości nie rozwiążą; dotychczasowe ramy zakł. dośw. nie wystarczą. Koła dośw. powinny powstawać w każdym województwie, w każdym powiecie powinny rozwijać się samorzutnie, niekrepowane żadnym szablonem. Lecz między kołami winna być łączność; wspólne zebrania delegatów przy współudziale delegatów zakł. dośw. dałyby obfity materiał do fachowej dyskusji i do wyciągania wniosków na najbliższy sezon. Wczoraj mówiono o kołach włościańskich, a przedtem na łamach czasopism roln. toczyły się dyskusje, czy dla gospodarstw włościańskich mają być stosowane odmienne zasady gospodarowania i odpowiednio prowadzone doświadczenia, czy też doświadczenia dla gospodarstw folwarcznych mają służyć także mniejszym, włościańskim gospodarstwom. Przychyłam się do ostatniego zdania: jeśli system gospodarstw włościańskich tak bardzo odbiega od systemu gospodarstwa większego, to chyba tylko dlatego, że włościanie nie mają odpowiednich narzędzi do uprawy, siewników rzędowych, orzą w zagony, kardynalnych zasad użycia nawozów min.

nie znają. Więc trzeba ich tego nauczyć, dać możliwość używania siewnika (spółki masz.), słowem upodobnić do gospodarstwa folw., a wtedy nie potrzeba obmyślać dla nich osobnego doświadczalnictwa. Publikacje wyników doświadczeń powinny wychodzić możliwie szybko w formie skróconej, łatwo dostępnej dla szerokich mas rolników, którzy nie mają dość czasu, a często zrozumienia dla studiowania całych tomów, naszpikowanych cyframi. Najlepszą formą propagandy względnie zapoznania się z doświadczeniami jest zwiedzanie poletek; wycieczki te nie powinny być zbyt liczne (6—12 osób)".

P. *R. Ołędzki* z Ołtarzewa: „Przemówienia moich poprzedników utrwaliły mnie w przekonaniu, że należy się upomnieć o poszanowanie dla nauki; mówi się, że rolnicy - praktycy winni mieć głos decydujący w sprawach formułowania zagadnień dla doświadczalnictwa, ale należy ustalić, kto jest rolnikiem - praktykiem: jest nim i p. W. Wyganowski, i p. M. Kiniorski, i p. Galiński — jest nim również, uwieczniony przez Weysenhoffa, — Apolinary Budzisz, otóż, co do kompetencji tego ostatniego typu praktyków, mam duże wątpliwości. Trzeba przytem pamiętać, że nawet światły i postępowy rolnik, szczególnie w obecnych warunkach gospodarowania, nie może podążyć za rozwojem nauk przyrodniczych (np. biologji gleby), który właśnie wywołuje coraz to nowe zagadnienia techniki rolniczej, — nie może też zdobyć się na swobodną i wszechstronną obserwację swego warsztatu. Kierownicy zakładów doświadczalnych, pracując na roli, są również praktycznymi rolnikami, jeżeli nie w całej rozciągłości w zakresie organizacji, to w każdym razie w zakresie techniki rolniczej. Jeżeli się chce mieć w doświadczalnictwie dobór ludzi odpowiednich, z inicjatywą, to trzeba uszanować ich ambicje naukowe. Wystąpienie p. Humnickiego o tyle należy powitać z uznaniem, że, gdyby poszczególne grupy producentów go naśladowały, — mielibyśmy uposażenie dla naszych zakładów doświadczalnych tak dostateczne, że możnaby się nie oglądać na subwencję rządu. Tu jest miejsce na podziękowanie dla p. Redaktora Lutostawskiego, że jednak w referacie znacznie złagodził swe tezy, które w pierwotnej swej formie szły w kierunku tak modnego dziś etatyzmu. Musimy pamiętać, że toczy się obecnie walka dwóch światopoglądów, jeden pragnąłby widzieć społeczeństwo, złożone z jednostek samodzielnych i pełnych poczucia odpowiedzialności, — drugi zaś, drogą coraz silniejszej etatyzacji i socjalizacji, chce zamienić społeczeństwo w hordę niewolników, w podatny przedmiot rządzenia dla garstki sprzysiężonych. W tej atmosferze trzeba być bardzo ostrożnym z projektami, pomnażającymi kompetencje państwa, bez względu na dziedzinę".

Dr. *A. hr. Morstin* z Kowar: „Doświadczalnictwo nasze nie jest zastosowane do potrzeb praktycznego rolnictwa. W życiu rolniczym powstają ciągle nowe zagadnienia, nad którymi muszą być przeprowadzone natychmiast doświadczenia, żeby mogły służyć praktykom-rolnikom tą pomocą, której się po zakładowym doświadczalnictwie spodziewają. Jeżeli przykładowo



wspomnę o takich problemach, które powstały, jak kwestja zaoszczędzenia nawozów fosforowych, czy potasowych przez racjonalne wapnowanie, o czym mówił wczoraj p. St. Turnau, jak się to odbywa w Dahlem; dalej kwestja flancowania zboża, który to problem ma pierwszorzędne znaczenie dla małorolnych; czy też określenie potrzeb nawozowych za pomocą analizy ziemi systemem Neubauera i Mitscherlicha — to wszystko musi w porę być objęte programem prac naszych zakładów doświadczalnych. Byłbym przeciwny oddaniu kierownictwa akcji doświadczalnej Ministerstwu Rolnictwa, ale proponowałbym powołanie komisji złożonej z najlepszych fachowych rolników przy C. T. R., któraby dwa razy do roku układała plan doświadczeń i współkierowała ich wykonaniem".

Prof. W. Staniszkis: „Przedewszystkiem należy stwierdzić, że rozwinięcie się dyskusji nad doświadczalnictwem rolniczym w Polsce jest faktem bardzo pożytecznym; uwag, czynionych w stosunku do doświadczalnictwa, nie należy traktować pod kątem widzenia jakichś wycieczek osobistych. Brak czasu nie pozwala na szczegółowe omówienie zagadnienia. Przedewszystkiem uważam, że doświadczalnictwo rolnicze należy traktować jako pewną całość; nie powinniśmy instytutów ściśle badawczych wyodrębnić od zakładów doświadczalnych o bardziej praktycznym charakterze. Doświadczalnictwo rolnicze powinno stanowić pewną harmonijną całość, a poszczególne stopnie tego doświadczalnictwa powinny wzajemnie się uzupełniać. Jeżeli chodzi o tezy p. redaktora Lutosławskiego, to z niektórymi z nich nie mogę się zgodzić. Do takich też należy teza trzecia, głosząca, że prace zakładów doświadczalnych „nie mogą wynikać z zainteresowań naukowych ich pracowników, lecz muszą pochodzić w całości ze świata praktyki zawodowej...”; oczywiście obowiązkiem zakładów doświadczalnych jest rozwiązywać zagadnienia, wysuwane przez życie na terenie ich działalności; ale z drugiej strony poziom naukowy pracowników byłby obniżony, gdyby nie mieli oni możliwości rozwijać pracy doświadczalnej w dziedzinie swoich własnych zainteresowań. Nie uważam, aby były słuszne tezy 8 i 9, według których rolnicze zakłady doświadczalne powinny „przejsć w całości na budżet państwowy”. Powinny istnieć w Polsce zakłady doświadczalne państwowe, jak Instytut w Puławach; ale dla zakładów doświadczalnych, obejmujących swoją działalnością mniejszy teren, jest bardziej pożądanym, aby były one związane z samorządem miejscowym, szczególnie samorządem rolniczym. Wówczas mają one zapewniony bliższy kontakt z życiem miejscowym i mają większą łatwość w uzyskiwaniu środków materialnych. Np. w Czechach zakłady doświadczalne samorządowe nie pragną wcale przechodzenia na budżet państwowy. Zgadza się natomiast z p. redaktorem Lutosławskim co do tego, że doświadczalnictwu rolniczemu w Polsce powinien być nadany jednolity kierunek przez utworzenie państwowej komisji doświadczalnej, w której byłiby reprezentowani zarówno teoretycy, jak i praktycy (przedstawiciele organizacji rolniczych, przedstawiciele wyż-

szych uczelni rolniczych i zakładów doświadczalnych). Odpowiednikami państwowej komisji doświadczalnej byłyby komisje doświadczalne wojewódzkie. Zgadza się również co do tego, że nie należy iść w kierunku mnożenia zakładów doświadczalnych, a raczej należy dążyć do lepszego ich wyposażenia zarówno w tereny, urządzenia, jak i zapewnienia liczniejszego i lepiej płatnego personelu. Ważnym jest także zmniejszenie ilości doświadczeń, prowadzonych przez zakłady doświadczalne. Należałoby wskazać na jeszcze jeden sposób usprawnienia doświadczalnictwa, względnie uzyskiwania sprawozdań, dających możliwość wyprowadzania bardziej ogólnych wniosków; można to osiągnąć drogą powierzenia przeprowadzania doświadczeń nad pewnym określonym zagadnieniem jednej osobie, która gromadziłaby materiał, uzyskany w różnych zakładach doświadczalnych, i opracowywałaby go. Zwraca uwagę jeszcze zaniedbanie doświadczalnictwa zwierzęcego; o ile doświadczalnictwo w zakresie produkcji roślinnej rozwija się, o tyle w doświadczalnictwie zwierzęcym widzimy zastój, pomimo poważnej roli, jaką spełnia ten dział produkcji rolniczej w naszym gospodarstwie, a przedewszystkiem w handlu z zagranicą. Na zakończenie pragnę przestrzedz przed żądaniem od doświadczalników zbyt szybkich sprawozdań; doświadczenia jednoroczne nie są miarodajne, a mogą nawet doprowadzić do błędnych wniosków“.

Dyr. M. Baraniecki kierownik zakładu doświadczalnego w Kościelcu: „Oddanie akcji doświadczalnej w Polsce pod wyłączny, a nawet, choćby pod przeważający i decydujący wpływ rolników - praktyków jest zupełnie nie wskazane. W kierownictwie doświadczalnictwem muszą mieć wybitny udział na równi z rolnikami, także i przedstawiciele nauki rolniczej i doświadczalnicy, gdyż bez ich udziału nie będzie dostatecznej gwarancji, że doświadczenia zostały przeprowadzone ściśle i z zastosowaniem ostatnich zdobyczy metodyki doświadczalnej. Tylko więc harmonijna współpraca jednocześnie wszystkich trzech czynników, zainteresowanych w rozwoju akcji doświadczalnej, może wydać pożądane rezultaty. Zarzuty, że obecnie doświadczalnictwo u nas niema dostatecznego kontaktu z praktycznym rolnictwem, o ile chodzi o zagadnienia lokalne, są najzupełniej niesłuszne. Przeciwnie na miejscu akcją doświadczalną kierują Kuratorja, złożone wyłącznie z rolników - praktyków. Inaczej się rzecz ma, jeżeli idzie o zagadnienia o znaczeniu ogólnym - państwowym, bo inicjatywa ich spoczywa obecnie wyłącznie w ręku Min. roln. Byłoby pożądanym, aby i w stawianiu tych zagadnień brali również udział przedstawiciele rolników, nauki i doświadczalnictwa. Co do publikacji i czasu ich wydawania, to żądanie, zawarte w tezach d-ra Lutosławskiego, aby sprawozdania poszczególnych zakładów dośw. były gotowe już w początku grudnia, a syntetyczne opracowania w lutym, są technicznie niewykonalne. Twierdzenie, że sprawozdania opublikowane później już nie mają wartości dla praktyka - rolnika, jest niesłuszne. Jednoroczne doświadczenia są właśnie mało miarodajne dla praktyka, jeżeli nie są poparte wy-



nikami paroletnich powtórzeń. To też niektórzy bardzo poważni przedstawiciele nauki i doświadczalnictwa są tego zdania, że jednoroczne doświadczenia nie powinny być zupełnie ogłaszane dla użytku praktyków - rolników i że dopiero przynajmniej trzyletnie wyniki zestawione razem mogą dać pewne miarodajne wskazówki dla rozwiązania danego zagadnienia i wyciągnięcia z niego odpowiednich wniosków. Z tego też powodu i drukowanie szczegółowych sprawozdań z zakł. doświadczalnych, chociażby w formie grubych tomów, jest konieczne, gdyż te tomy stanowią bezcenny materiał, by wyciągnąć wnioski z doświadczeń przeprowadzonych przez cały szereg lat i w różnych warunkach, właśnie dla użytku rolników - praktyków, którzy dopiero mogą z całą pewnością opierać się na takich syntetycznych wieloletnich zestawieniach, przy prowadzeniu swoich gospodarstw. Co do „Ognisk kultury-rolniczej”, to nie mogą one być uważane jako gospodarstwa wzorowe w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale jako gospodarstwa pokazowe i fermi reprodukcyjne. Odjęcie „Ogniskom” prawa reprodukcji nasion oraz materiału hodowl., jak proponuje dr. Lutosławski, pozbawiłoby ich głównej racji istnienia, którą jest właśnie podnoszenie kultury drobnych gospodarstw, mogących dojść najprędzej do tej kultury zapomocą nabywania tanich nasion lub niedrogiego materiału rozplodowego. Do tego właśnie celu Min. roln. powołało do życia „Ogniska Kultury Rolniczej” i na tego rodzaju zmiany napewno nigdyby się nie chciało zgodzić”.

Dr. M. Komar, kierownik zakładu doświadczalnego w Opatówcu: „Po przemówieniach pp. Ołędzkiego, Staniszkisa, Baranieckiego nie wiele pozostaje mi do dodania. Odnośnie też Szanownego Redaktora Lutosławskiego zauważyłbym, że w krytyce pominięto tezę 8-ą, która głosi, iż Zakłady Dośw. mają głównie przed sobą zadania o skali ogólnokrajowej. Sądzę, że powinno być przeciwnie. Zakł. dośw. są powołane do rozwiązywania w pi e r w s z y m r z ę d z i e zagadnień z miejscowym rejonem działania związanych, tak ze względu na podniesienie rolnictwa krajowego, jak ze względu na ich łączność z praktyką, o którą to łączność chodzi Szanownemu Redaktorowi. Ze strony praktyki rolniczej były w dyskusji dwa głosy pozytywne, t. j. pp. Leszczyńskiego i Turnaua. Ich żądania są uzasadnione. Jeżeli do tej pory zakłady dośw. w tych dziedzinach mało zrobiły, to wyłącznie z powodu braku środków. Wiadomą bowiem jest rzeczą, w jak fatalnych warunkach te instytucje się rozwijały i w jakich do dzisiejszego dnia pracują. Zresztą dr. Kosiński w swoim referacie bliżej tę sprawę omówił. Możemy jednak Szan. Panów zapewnić, że zakłady dośw. o tych tematach, które tu wysunęto, ciągle myślą i pewne początki w danym kierunku są już zrobione. Należy jednak przy tej pracy, zwłaszcza nad mechaniczną uprawą roli, dążyć do zrozumienia przyczynowości danego zjawiska, więc równocześnie prowadzić odpowiednie badania naukowe. Inaczej otrzymamy masę cyfr charakteru statystycznego, które rolnikowi-praktykowi realnej korzyści nigdy nie dadzą. Głos p. Humnickiego

jest wynikiem ogólnego powojennego obniżenia się poziomu wiedzy i praktyki rolniczej. Przedewszystkiem samo porównywanie wydajności pło- buraków cukr. z jednostki powierzchni z całego szeregu lat przed wojną i jednego czy dwóch lat po wojnie, w odniesieniu do doświadczalnictwa nie wytrzymuje krytyki. Wszak tutaj wchodzi w grę cała masa czynników ekonomicznych, a nawet politycznych, które należałoby w pierwszym rzędzie wziąć pod uwagę, a następnie dopiero mówić o tym lub innym wpływie doświadczalnictwa. Powtóre ten sposób prowadzenia doświadczeń, jaki przedstawia sobie p. Humnicki, nie dałby nigdy pozytywnych rezultatów. Jak już wspominałem, tutaj nie wystarczy mechaniczne porównanie wyników, w danym przypadku odnośnie fragmentów uprawy buraka cukrowego, lecz trzeba je r o z u m i e ć, a to może mieć miejsce tylko przy gruntownym naukowym ich opracowaniu. Większość tematów doświadczeń, przez p. Humnickiego odczytanych, jest już opracowana. Prawdopodobnie chodzi tutaj o receptę w kierunku pewnych fragmentów uprawy buraka cukr. Takie recepty zdaje się nigdy nie będzie i żadne doświadczenia jej nie wypracują, chociażby tylko ze względu na zmieniające się warunki meteorologiczne każdego roku”.

Dyr. St. Miłkaszewski przytoczył dane, obrazujące stosunek finansowy samorządu powiatowego do doświadczalnictwa. Mówca podkreśla, że w niedalekiej przyszłości izby rolnicze będą nowym b. poważnym czynnikiem, wpływającym na organizację doświadczalnictwa na obszarach poszczególnych województw. Tę dziedzinę pracy kulturalno-rolniczej, jaką jest doświadczalnictwo, zaliczyć należy w pierwszym rzędzie do kompetencji organów samorządu rolniczego. Zagadnienie aktualne i wymagające gruntownego wyświetlenia stanowi sprawa t. zw. „ognisk kultury rolnej” wzgl. ferm, prowadzonych przez szereg sejmików. Dotychczasowe sposoby gospodarki komunalnej w tych ośrodkach nasuwają często poważne zastrzeżenia; pod względem programowym cel tych instytucyj nie jest dotąd skonkretyzowany należycie.

P. Prezes St. Kowerski z Zamościa \*): „Tak się złożyło, że nie mogłem być na zebraniu 15.XII w C. T. R. i zdania mego co do doświadczalnictwa rolniczego wypowiedzieć; że jednak to sprawa dużej wagi dla produkcji rolniczej, dlatego piszę te słów parę, pragnąc w dyskusji w tej formie wziąć udział. Wydaje mi się, że w początkach naszej gospodarki, po odzyskaniu niepodległego bytu politycznego, zaprojektowano zbyt wiele i często bez dostatecznego zastanowienia się, do czego zaprojektowane twory służyć mają. Za takie twory uważam tak zwane „Ogniska kultury rolniczej”, Korzyść, jaką one dają w stosunku do kosztów i zabiegów koło nich czynionych, jest niesłychanie niska. Gorzej jeszcze jest z wzorowymi gospodarstwami włościańskimi, prowadzonymi przez niektóre sejmiki. Ponieważ instytucje te przeważnie powstały, jako rodzaj propagandy politycznej i w tym duchu się je prowadzi, więc zajmować się

\*) Włączamy odebrany po zebraniu głos Prezesa Kowerskiego do dyskusji z dn. 15.XII.28, tutaj reterowanej. Red.



niemi bliżej nie będę. Właściwe doświadczalnictwo rolnicze należy podzielić na dwie kategorie i iść niemi konsekwentnie, zależnie od tego, czemu ono ma służyć. A więc jest doświadczalnictwo naukowe i doświadczalnictwo praktyczne. Pierwsze dawać będzie odpowiedzi na zagadnienia ogólnej natury, posuwać będzie wiedzę rolniczą naprzód; doświadczenia, mimo mozołów, mogą nieraz nie dać żadnych rezultatów, pozornie mogą nie mieć nic wspólnego z korzyściami doraźnymi dla rolnika. Są to dociekania prawdziwie naukowe, dociekania, które w rezultacie dają może największe korzyści, ale nie stosują się ani do czasu, ani do potrzeb dnia dzisiejszego. To są ogniska wiedzy. Takie doświadczalnictwo prowadził niezapomniany wielki przedstawiciel nauki rolniczej niemieckiej, profesor Juljusz Kühn w Halli. W tem samym mieście była stacja doświadczalna rolników z prowincji Saskiej. Prowadził ją prof. Märcker, ale tam nikomu do głowy nie przychodziło robić doświadczeń naukowych i nadawać sobie miano naukowości. Stacja miała dawać odpowiedzi praktyczne: ile jakiego nawozu dawać, jak orać, jakie rośliny hodować i zasiewać, żeby osiągnąć największe i najszybsze korzyści. Doświadczalnictwo praktyczne zastosowuje wyniki badań doświadczeń naukowych do danego terenu, tak jak technicy dostosowywali i dostosowują parę, czy elektryczność do maszyn. Dobierano najplenniejsze odmiany roślin, badano porównawczo rozmaite sposoby uprawy. Doświadczenie praktyczne, o ile go coś nie zniszczy, musi dać odpowiedź (tem także różni się od naukowego) i dać wskazówkę praktyczną. Doświadczenia praktyczne czasem mogą wyświetlić zagadnienie ogólnej natury, ale uczynią to przygodnie, choć nie w tym celu były założone. Rolnik od doświadczalnictwa oczekuje odpowiedzi na wątpliwości, jakie ma w swoim gospodarstwie. Doświadczalna stacja to instytut badań praktycznych w warunkach danej gleby i wyniki doświadczeń stosować się mogą tylko do danej gleby i klimatu. Stacja doświadczalna prosto wyręcza rolnika w tem, co on samby robić powinien, ale na co nie ma ani czasu, ani środków. Dlatego też kierownik stacji winien być w stałym kontakcie z okolicznymi rolnikami, a przynajmniej z najświetlejszymi jednostkami. Grube księgi, wydawane przez C. T. R. ze sprawozdaniami wszystkich stacji razem, dlatego głównie nie są wskazane, że poszczególnych rolników interesują tylko wyniki badań najbliższych im stacyj. Czego może nauczyć się z doświadczeń robionych np. w Kutnie rolnik z Lubelskiego, gospodarujący w borowinie? Stacje winny wydawać wyniki swoich doświadczeń szybko, tej samej jesieni, a już rzeczą jest naukowca zestawianie doświadczeń z poszczególnych stacyj i wyprowadzanie wniosków ogólnych, jeśli się one wyprowadzić dadzą. Ale C. T. R. nie jest instytucją naukową i to do C. T. R. nie należy. Trzeba odrzucić przedewszystkiem nazwę „doświadczalnictwa naukowego”. C. T. R. powołane jest do prowadzenia doświadczalnictwa praktycznego i w tym duchu pracować musi, dając ogólny kierunek wszystkim stacjom, nie bez pozostawienia niektórym pewnej autonomji w wykonaniu specjalnych prób,

jak np. uprawa tytoniu, cykorji i t. p. rzeczy, mających znaczenie miejscowe. Tak ciężko jest w rolnictwie, że szybkiej pomocy od stacji oczekujemy i na taką pomoc liczymy. Dlatego sprawa ich najwłaściwszej organizacji nabrała takiej aktualności”.

Red. J. Lutosławski: „W dyskusji kilku Panów polemizowało z moimi poglądami, ale, niestety nietylko z takimi, które wypowiedziałem, ale i z innymi, których wcale nie mam na sumieniu. Jest to metoda dyskusji wysoce niewłaściwa, ale, co gorsza, zgoła bezpłodna, więc bezcelowa. Nie mówiłem o oddaniu akcji doświadczalnej pod przeważający wpływ rolników, lecz o kierowaniu się w niej, ściślej niż dotąd, ich żądaniami i potrzebami. Sprawozdania winny być ogłaszane wcześniej, choćby to miało więcej kosztować; co roku pewien materiał wyników doświadczeń nadaje się do syntetycznego ujęcia; rejestrowanie zaś czysto-statystyczne wyników nie ma dla praktyki żadnej wartości. Fermi reprodukcyjne zapewnić mogą tanie wytwory hodowli, ale taniłość nie idzie tu zwykle w parze z dobrocią: rolnicy będą woleli zapłacić za nie drożej przy gwarancji dobroci, a tej fermi reprodukcyjne, w porównaniu z prywatną hodowlą, dać nie mogą. Zakładów jest za mało, byśmy lokalnym zagadnieniom mogli dać pierwszeństwo: w programie doświadczeń winny przedewszystkiem znaleźć uwzględnienie zagadnienia ważne dla rolnictwa krajowego jako całości. Powoływano się tu parokrotnie na izby rolnicze jako na najwłaściwsze źródło opieki fachowej i finansowej nad doświadczalnictwem: wyczekajmy zaprowadzenia izb, niech ich funkcjonowanie w województwach środkowych i wschodnich, w Małopolsce, stanie na właściwym poziomie; do tego czasu jednak „rosa oczy wyje”, o ile ministerstwo rolnictwa nie weźmie właściwej odpowiedzialności za doświadczalnictwo na siebie. We wzorach obcych szukałem nie ich ducha, bo genjusz polski jest oczywiście bez konkurencji, lecz chodziło mi o przykład, jak się gdzieindziej wyposaża doświadczalnictwo materialnie i technicznie: bez tych ram genjusz największy nic nie spłodzi. Krytyka moja nie była — jak to imputuje p. Leszczyński — „odosobniona od planu reorganizacji”, bo „tezy” moje taki plan zawierają, a zostały sformułowane nie dopiero „po podjęciu krytyki”, ale poprzedziły dzisiejszy referat, zawierający krytykę, jak i polemikę z d-rem Kosińskim na łamach „Gazety Rolniczej” — o parę tygodni”.

Inicjatywa C. T. R. wyświetlenia na specjalnem zebraniu odczytowem i w publicznej dyskusji braków obecnej organizacji doświadczalnictwa rolniczego, dała poważne wyniki. Poruszyła szerokie koła praktyki zawodowej, a także świat fachowców - doświadczalników. Co najważniejsza jednak, doprowadziła do dość daleko idącego uzgodnienia poglądów na kierunek reform, uznanych dzisiaj już przez wszystkie czynniki za niezbędne.

— Z Kół Porad Sąsiedzkich. W ostatnich latach na terenie działalności C. T. R. powstaje



około 60 Kół Porad sąsiedzkich, liczących ok. 900 członków i urządzających rocznie około 700 zebrań. Już cyfry te same za siebie mówią. Jest rzeczą widoczną, że w obecnej chwili ta forma organizacyjna najlepiej odpowiada szerokim kołom rolniczym C. T. R., jako instytucja, powołana do czuwania nad interesami krajowej produkcji rolniczej, rozumiejąc ważność takiej organizacji, pragnie jej przyjść z pomocą i uruchamia Sekcję Organizacji Gospodarstw Folwarcznych, której zadaniem jest współpraca z Kołami Porad Sąsiedzkich i tworzenie przez to stałego pomiędzy nimi łącznika. Że otworzenie tej Sekcji było potrzebne, świadczą o tem korespondencja i porozumienie Kół z Sekcją, oraz zapotrzebowania na wyjazdy. Że łącznik taki był konieczny świadczy fakt, że w Polsce obok Kół o bardzo wysokim poziomie fachowym i społecznym, istnieją Koła, których działalność ogranicza się do powtarzanych performatycznie kilkunastominutowych dyskusji na tematy rolnicze, dyskusji czysto akademickich. Działalność Sekcji polega więc na niwelowaniu tych różnic, na podnoszeniu poziomu Kół słabszych. Rola kierownika Sekcji jest dość trudna. Przyjeżdżając bowiem na zebranie Koła, gorzej prosperującego, najczęściej już z góry uważany jest za ostrego krytyka, a przez to zupełnie odruchowo budzi pewną niechęć. W dobrze zaś prowadzonym Kole niewiele, zdawałoby się, ma do zrobienia. Sprawa jednak przedstawia się nieco inaczej. Kierownik Sekcji, lub inaczej inspektor Kół Porad Sąsiedzkich, nie jest powołany do krytykowania tego, czy innego systemu gospodarowania na terenie Koła Porad, gdyż do tego służą krytycy, czy lustratorzy, specjalnie przez Koło delegowani. Kierownik nie ma prawa do takiej krytyki i nie powinien mieć na nią ochoty. Jego rolą jest zabieranie głosu w sprawie sposobu prowadzenia Koła Porad, czy samej lustracji danego obiektu, a dalej w sprawie rachunkowości rolniczej. Wreszcie jego rolą jest w jaknajszerszej ujęciem sprawozdaniu z objazdu innych Kół przedstawić wyniki ich prac i zestawzić je z pracami danego Koła. O ile na terenie Koła istnieją materiały cyfrowe, rolą kierownika jest zdobyć je do opracowania dla celów statystyki rolniczej. Często sprawozdanie z Koła wybitnie sprawne, o rezultatach finansowych dobrych, wywołuje wręcz odmienny efekt: zamiast pobudzać i zachęcać, powoduje rozgoryczenie lub budzi wątpliwość wiarogodności. Rolą więc Sekcji, poza poprzednio wymienionem, będzie jaknajczęstsze zwoływanie zjazdów delegatów Kół, ażeby przez zetknięcie się bezpośrednio rolników- praktyków, te wątpliwości usunąć, a rozgoryczenie jednych przez zapal innych usunąć. Zjazd najbliższy, zwoływany przez Wydział Organizacji Gospodarstw Wiejskich w dniu 8 i 9 lutego r. b., będzie miał jeszcze za zadanie poddać rewizji dotychczasowe swoje prace (mam tu na myśli formę opisu gospodarstwa), gdyż zarówno program działalności Kół, jak i jego wykonywanie, ciągle podlegają wahaniom; w miarę nabywania praktyki przez poszczególne Koła, praca ich się upraszcza.

*Witold Śwerczewski,*

kierownik Sekcji Org. Gosp. Folw.

— **Zjazd przedstawicieli Kół porad sąsiedzkich.** W dniach 8 i 9 lutego r. b. odbędą się obrady zjazdu Kół porad sąsiedzkich w gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego, Kopernika 30.

— **Kursy Rybackie** Wydziału rybackiego C. T. R. odbędą się: Kurs niższy w czasie od 22-go do 26-go stycznia, Kurs średni od 28-go stycznia do 1-go lutego. Wycieczka wspólna dnia 27-go stycznia do wzorowego rybołówstwa hr. M. Starzeńskiego w Rudzie. Opłata za Kurs niższy wynosi 10 zł., — za Kurs średni 25 zł., płatne z góry. Na wykładowców uproszono Pp. prof. Dr. Franciszka Staffa, inż. Jana Arnolda, inż. Mieczysława Gierałtowskiego, inż. Janiszewskiego, inż. dyr. J. Półtoraka, inż. J. Roeslera, inż. H. Rzepckiego, inż. St. Sakowicza, inż. M. Sawickiego. Program wykładów obydwóch Kursów obejmuje: życie ryb i warunki życia w wodzie; hodowla stawowa karpia; hodowla pstrąga gospodarstwo jeziorowe; sandacz; węgorz; choroby ryb; organizacja i książkowość rybacka; rachunkowość; transport i handel ryb; przechowywanie i konserwacja urządzeń; chemizm i właściwości fizyczne wody; budownictwo wodne; budownictwo ziemne, stosunki rybackie w Polsce, wyrób narzędzi rybackich. Kurs niższy będzie podany słuchaczom w formie przystępnej i popularnej. Kurs średni, oprócz wykładów, będzie wzbogacony dyskusjami. Kursy będą ilustrowane pokazami i wyświetlanymi obrazami. Zgłoszenia na Kursy przyjmuje Wydział Rybacki C. T. R., Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. Nr. 171-14 do dnia 18 stycznia — uprasza się o wcześniejsze nadsyłanie zgłoszeń. Ankieta, jaką rozesłał Wydział Rybacki Centralnego Towarzystwa Rolniczego ma dać materiał do opracowania tematów, potrzebnych na Powsz. Wystawę Krajową w Poznaniu. Zawiera ona pytania, na które każdy, kto zna swoje gospodarstwo rybne, oraz każdy kto wczuwa się w zagadnienia produkcji rybnej i rozumie je, mógłby odpowiedzieć. Wydziałowi nie zależy przytem, aby wszystkie rubryki były skrupulatnie co do krótkiej wypełnione. Dla celów statystyki to nie jest potrzebne. Niech jednak każdy coś od siebie da w tej sprawie. Tembardziej, że zadanie jest bardzo ułatwione. Panowie adresaci otrzymują blankiety z wypełnionem powrotnym adresem, a nawet, jak to było przy rozsyłaniu na wiosnę, odpowiedź ofrankowaną: Wystarczyłoby więc chociaż na najłatwiejsze pytania odpowiedzieć, dać następnie mleczarzowi, aby oddał na pocztę i nie mielibyśmy więcej pretensji. Jeżeli zaś na 1000 egzemplarzy (wyraźnie tysiąc), rozesłanych otrzymuje Wydział zaledwie 37 sztuk, to takie stanowisko pp. Adresatów ogromnie utrudnia pracę, a bodajże uniemożliwia. Obecnie rozsyłamy po raz wtóry ankietę. Jest to okres zimowy. Każdy z pp. Hodowców ma więcej wolnego czasu, łatwiej tedy jest zająć się wpisaniami odpowiedzi. Nie zajmie to więcej czasu, niż pół godziny. Zwracamy się więc z gorącym apelem do pp. Hodowców ryb, z uprzejmą prośbą o przesłanie odpowiedzi pod adresem: Wydział Rybacki C. T. R., Warszawa, ul. Kopernika 30. *Wydział Rybacki C. T. R.*



## Komunikaty Związku Ziemiaków.

Zjazd przedstawicieli Oddziałów Zw. Ziemiaków odbędzie się w dniu 17 stycznia 1929 r. o godz. 10-ej rano w dużej sali C. T. R., Kopernika 30, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu poprzedniego zebrania, 2) Sprawa unifikacji Tow. Rolniczych, 3) Sprawa nowych projektów podatkowych, 4) Sprawy bieżące, 5) Wnioski i zapytania.

## Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

— **Zebranie Władz T. K. Z.** Przy udziale 41 radców okręgowych, odbyło się w dniach 17 i 18 grudnia 1928 r. ogólne zebranie władz T. K. Z. Prezes Dyrekcji Głównej, p. Adam Łuniewski, wygłosił sprawozdanie ogólne z działalności T-wa za okres czasu od ostatniego ogólnego zebrania, t. j. od dnia 28 września 1928 r. Scharakteryzował niekorzystny w ogóle stan rolnictwa w związku z niepomyślnym stanem rynku pieniężnego, przedstawił trudne warunki, w jakich działa T-wo, i jakie czyni starania o sprzedaż listów zastawnych zagranicą. W sprawie Centralnego Banku Ziemskiego narazie nie osiągnięto pomyślnych rezultatów, natomiast uzyskano pozwolenie francuskiego Ministerstwa Skarbu na wprowadzenie na giełdę paryską listów T-wa za pośrednictwem firm „Louis Dreyfus et C-cie” i „Société Générale pour favoriser le développement du Commerce et de l'Industrie en France S. A.". Wobec tego została zawarta przedwstępna umowa o umieszczenie listów zastawnych na sumę nominalną 50 milj. franków, a przytem jest nadzieja, że poza tą sumą będą mogły być przeprowadzone jeszcze dalsze transakcje i bardzo jest możliwe, że również na giełdzie paryskiej uda się sprzedać 7% listy dolarowe emisji 1928 r., które dotychczas jeszcze nie zostały sfinansowane. Ogólne Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie prezesa Dyrekcji Głównej i jednomyślnie zaakceptowało i potwierdziło plenipotencję, udzielaną przez Dyrekcję Główną, łącznie z prezesem Komitetu T-wa, prezesowi Dyrekcji Głównej p. Łuniewskiemu oraz Dyrektorowi Banku Ziemskiego p. Benisławskiemu do przeprowadzenia pertraktacji i zawarcia umowy o ulokowanie listów zastawnych na giełdzie paryskiej. Po wysłuchaniu następnie referatu Radcy Walchnowskiego oraz protokołu rewizji majątkowego bilansu brutto T-wa, sporządzonego na dzień 1 lipca 1928 r. wskutek Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r., Ogólne Zebranie bilans ten zatwierdziło. Również Ogólne Zebranie zatwierdziło sprawozdanie rachunkowe Dyrekcji Głównej za rok operacyjny 1927/28, t. j. za czas od 1 listopada 1927 r. do 31 października 1928 r. włącznie. Następnie zatwierdzono szereg zmian i uzupełnień Ustawy T-wa w związku z Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17-go marca 1928 roku, o prawie bankowym i 21-go w sprawie statutów Towarzystw Kredytowych Ziemskich i Miejskich oraz zmian statutów instytucji kredytowych, zatwierdzonych w drodze ustawodawczej przez b. władze zaborcze. Zatwierdzono także przedstawiony przez Radę

Banku Ziemiańskiego bilans surowy Banku na dzień 1 lipca 1928 r., przerachowany zgodnie z Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r., przyczem postanowiono sumę zł. 10.127,28, stanowiącą faktyczną nadwyżkę bilansową, osiągniętą z przerachowania bilansu w myśl powołanego Rozporządzenia, przenieść do kapitału zapasowego Banku Ziemiańskiego. W dalszym ciągu upoważniono dyrekcję Główną łącznie z prezesem Komitetu do ustalenia ostatecznego wszelkich warunków układu z „Louis Dreyfus et Cie” i z „Société Générale” o nabycie przez nich listów zastawnych na sumę ogólną 50 milj. franków francuskich i wprowadzenia ich na giełdę paryską; do zawarcia odpowiedniej umowy w formie, jaką upoważnieni będą uważali za właściwą; do przedstawienia uchwały powyższej do akceptacji Ministra Skarbu i do opracowania wzoru wzmiankowanych wyżej listów zastawnych i przedstawienia go do zatwierdzenia przez Ministra Skarbu. K. A.

— **Z Międzynarodowej Komisji Rolniczej.** W drugim tygodniu grudnia r. b. odbyło się w Paryżu zebranie Prezydium Międzynarodowej Komisji Rolniczej pod przewodnictwem prezesa margr. de Vogüé. Na posiedzeniu tem Prezydium załatwiło przychylnie zgłoszenie o przystąpieniu pewnej liczby organizacji rolniczych. Zdecydowało również, aby po uprzednim porozumieniu się z odpowiednimi wydziałami — przesłać do Międzynarodowego Biura Pracy odpowiedź, zawierającą zapatrywania sfer rolniczych na sprawę projektu rozsyłania poszczególnym krajom założeń, dotyczących zarządzeń przeciw nieszczęśliwym wypadkom przy pracy. Projekt ten rozpatrywany będzie na przyszłej Konferencji Pracy w Genewie. Poza tem przyjęto ostateczne uchwały dotyczące się XIV-go Międzynarodowego Kongresu Rolniczego, mającego się odbyć w Bukareszcie. Kongres trwać będzie od 7-go do 11-go czerwca 1929 roku, poczem nastąpi szereg wycieczek. Wszelkich informacji w sprawie prac Kongresu i wycieczek udzielać będzie zainteresowanym Komitet Organizacyjny Kongresu w Bukareszcie.

— **Z Kujawskiego Towarzystwa Rolniczego.** W piątek dn. 14-go grudnia r. b. we Włocławku, odbył się „Dzień Hodowlany”, czyli Zjazd kujawskich hodowców zwierząt użytkowych, z udziałem prof. dr. Moczarskiego i inspektorów z Warszawy. Przewodniczył p. J. Gliński, w zastępstwie nieobecnego prezesa Byszewskiego. Część sprawozdawczą zreferował p. E. Chełchowski, który przedstawił istniejące na terenie O. T. R. warunki hodowli pod względem morfologicznym i fizjograficznym. W zakończeniu uzasadnił pogląd na możliwość intensywnego rozwoju hodowli. Interesujący referat wygłosił p. prof. Moczarski o chowie trzody chlewnej. Przemiał swadą i trafnym rozstrząsaniem aktualnych zagadnień, liczne audytorjum utrzymywał w ciągłym napięciu. Rzucił wiele cennych i fachowych wskazówek dla praktycznego zastosowania. Drugi prelegent p. dyr. Piątkowski, ze zwykłym sobie humorem, umiejętnie łączył pożyteczne z przyjemnym. Jako dawny instruktor zamłodu całą Polskę prawie



przeszedł, to też doskonale zna psychologię wieśniaka, a wady jego z dowcipem wykorzystania. Rzeczowa dyskusja przeszła w namiętną przy omawianiu sposobów, jak rozpowszechnić na wsi posługiwanie się tylko licencjonowanymi reproduktorami. Zabierali głos: inż. Dusogę, insp. Jaroszewicz, pp. Jurewicz, Szadkowski, Ożminkowski, Siniarski - Czaplicki, Chełchowski i wielu hodowców praktyków, opowiadając się za dwoma poglądami: pierwszy — wychowanie przez włościan miesięcznych byczków, nabytych z poprawnych i zarodowych obór; drugi — zakupywanie z tych obór stadników, gotowych już do skoku, wypowiedzany był z nutą obawy w głosie, kto nabywać będzie materiał zarodowy, jeżeli wychów oddany będzie drobnemu hodowcy. Kwestję rozstrzygnął prof. Moczarski, który dał przykład z ruchu wydawniczego; gdy na forum księgarskim ukazała się w drogiem wydaniu Wolffa, starannie i ozdobnie opracowana trylogja Sienkiewicza, Rotwand i S-ka rzucił na rynek tę samą trylogję, na lichym papierze i z błędami. Oczywiście na drogie wydanie nie było nabywców. Lament współników stary Wolff uspokoił słowami: „Tania książka konkurenta spopularyzuje dzieło, a wartościowemu wyrobi rynek”. Tak się też i stało. Zjazd zakończono szeregiem wniosków, z których przedewszystkiem gorąco polecano wprowadzić w życie ustawę o państwowym nadzorze stadników, co zebrani, jako rezolucję przyjęli.

— **Wystawa zwierząt opasowych w r. 1929 w Poznaniu.** W roku 1929 wystawa zwierząt opasowych (rzeźnych) włączona będzie w ramy Powstającej Wystawy Krajowej. Wystawa ta odbędzie się na terenie Rzeźni Miejskiej w Poznaniu i trwać będzie od 18 — 20 maja włącznie. Komitet organizacyjny ukonstytuowany został jak następuje: prezes komitetu — p. Kl. Leporowski ze Środy, jako członkowie pp. St. Fromm, M. Szudziński, Dr. K. Klabecki, inż. Hoser, St. Jankowiak oraz Dr. T. Konopiński. Wystawa zwierząt opasowych obejmie działą bydła, trzody chlewnej i owiec. Dla każdego działu została utworzona odrębna komisja sędziów, a mianowicie w dziale bydła przewidziani są pp.: Dr. K. Klabecki, J. Winkler, St. Serdecki i inż. Hoser, — w dziale trzody chlewnej: Prof. Dr. Z. Moczarski, M. Szudziński, K. Przybyła i inż. roln. E. Appenheimer, — w dziale owiec i cieląt: Prof. Dr. M. Pańkowski, St. Rutter oraz insp. hod. Z. Jasielski. Do uzgodnienia prac wszystkich komisji, przewidziano na przewodniczącego jury p. St. Jezierskiego. Zgłoszenia zwierząt na wystawę opasów należy nadsyłać do dnia 10 kwietnia 1929 r., pod adresem: „Dział Rolnictwa P. W. K. w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 22”.

kowego, dla rolników stosowały 1% od wartości całego ich majątku, jakkolwiek w podstawach wymiaru podatku dla nich mieszczą się również majątki II i III grupy kontyngentowej. Tego rodzaju postępowanie nie jest zgodne z postanowieniami okólnika z dnia 12 lipca 1928 r. L. D. V. 3001/2/28 r. — w myśl którego nową ratę w wysokości 1% podstaw wymiaru należało obliczyć tylko od majątków I grupy kontyngentowej, od majątków zaś II i III grupy kontyngentowej należało obliczyć nową ratę w wysokości 0,6% wartości majątku. Np. Jeżeli wartość majątku płatnika wynosi w I grupie kontyngentowej 120.000 zł., w II grupie — 50.000 zł., w III grupie — 10.000 zł. razem 180.000 zł., to nowa rata wyniesie: a) I grupa 120.000 zł. — 1% = 1.200 zł.; b) II grupa 50.000 zł. — 0,6% = 300 zł. c) III grupa 10.000 zł. — 0,6% = 60 zł. razem nowa rata wyniesie 1.560 zł. Należy zatem polecić podwładnym urzędem I instancji, aby w jaknajkrótszym terminie zbadały prawidłowość obliczenia grudniowej raty podatku majątkowego i w wypadkach stwierdzenia niedokładności, zarządziły jej sprostowanie tak w księgach bierczych, jak i przez rozesłanie prostujących zawiadomień tym płatnikom, których rata została mylnie obliczona.

## Sprawy robotnicze.

**Ceny robocizny w grudniu.** Na posiedzeniu Komisji w dniu 31 grudnia r. z. w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej: 1) cenę żyta za grudzień r. z. ustalono na zł. 34,50 gr. za 1 kwintal, 2) stosownie do tej ceny: 1) określić pensję ordynariuszy za III kwartał 1928/29 roku w powiatach:

I kategorii	zł.	gr.
II	30,19	''
III	25,88	''
IV	30,19	''
V	25,88	''
VI	30,19	''
VII	25,88	''

II) płace gotówkowe stałych robotników dniówkowych, przewidziane w tabeli (art. 7) podnieść o 40% tak, że płace te za grudzień r. b. będą wynosić:

Grupa powiatów	kat. I zł.	kat. II zł.	kat. III zł.
1. . . . .	0,63	0,98	1,40
2. . . . .	0,56	0,84	1,12
3. . . . .	0,35	0,63	0,84
4. . . . .	0,28	0,49	0,63

## Informacje podatkowe

**Sprostowanie obliczenia grudniowej raty podatku majątkowego.** (Okólnik Min. Sk. z dn. 22.XII 1928 L. D. V. 5162/2). Ze strony sfer rolniczych dochodzą liczne zażalenia, że władze podatkowe przy obliczeniu grudniowej raty podatku majątkowego,

## Przegląd piśmiennictwa.

Sprawozdania i oceny.

„Pamiętnik Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach”. Tom 9. Zeszyt



1. Puławy. Nakł. P. I. N. G. W. w Puławach. Skład główny: Księgarnia Rolnicza, Warszawa, Nowy Świat 35. Druk. Uniw. Jagiel., pod zarządem J. Filipowskiego. Str. 282.

Komisję Redakcyjną „Pamiętnika” stanowią: *Emil Godlewski, Stefan Kopeć, Leopold Zaleski* i redaktor naczelny *Jan Grabowski*. Zeszyt 1 tomu 9-go zawiera: Stanisław Hołyński: O powstawaniu mocznika w glebie, zaprawionej dwuwęglanem amonowym. Anna Nowotnówna: Procentowa i absolutna zawartość alkaloidów oraz ogólnego azotu w łubinie żółtym w czasie wegetacji. Stefan Lewicki: Osypywanie się ziarna u zbóż, jako cecha dziedziczna. Stefan Kopeć: Próby wywołania zmian w rozwoju zwierząt za pomocą ich karmienia tkankami ustrojów głodzonych. Bron. Kączkowski: Przyczynek do badań nad pochodzeniem owiec europejskich (metoda serologiczna aglutynacji normalnej). Jan Tomaszewski: Studja nad glebami leśnymi w okolicy Puław. Stan. Hołyński: O sposobach ilościowego określania kwasu fosforowego, przyjętych w pracowniach chemii rolnej. Zygmunt Lejko: Zmiany chemiczne, zachodzące w przechowywanym azotniaku. Krystyna Jankowska: Zewnętrzniaki polskie. Janina Woroniecka: Spostrzeżenia nad szkodnikami roślin uprawnych, występującymi w woj. Lubelskim i części Kieleckiego w l. 1926 i 1927. Stefan Barbacki: Z badań porównawczych nad odmianami pszenicy ozimej Sandomierką i Wysokolitewką.

„**Kalendarz Rolniczy** Centralnego Towarzystwa Rolniczego na rok 1929”. Rocznik XXI. Pod redakcją D-ra *Marcelego Rożańskiego*. Warszawa 1929. Str. 302 form. notatn.

Nowy rocznik Kalendarza-notatnika C. T. R. zawiera w połowie objętości calendarium, druga połowa poświęcona jest zwykłym rubrykom notatkowym oraz podręcznemu materiałowi informacyjnemu wzgl. praktycznym, krótko ujętym wskazówkom w rozmaitych działach gospodarstwa wiejskiego, bogaty ten materiał zebrany jest w kilkudziesięciu rozdziałach.

„**Kalendarz Gospodarski Centralnego Towarzystwa Rolniczego i Wielkopolskiego Tow. Kolek Rolniczych na 1929 rok**”. Str. 576. Warszawa, wyd. C. T. R. i Wielk. Towarzystwa Kolek Roln. Cena 2 zł. 50 gr.

Tegoroczny „Kalendarz Gospodarski” jest z kolei rocznikiem dwudziestym pierwszym, wyszedł pod redakcją inż. *Stefana Wyrzykowskiego*, wyróżnia się starannem wydaniem, układem i doskonale przemyślanym doбором części literacko fachowej. Kalendarz jest przeznaczony głównie dla drobnej własności, omawiając sprawy i zagadnienia dla rolników najaktualniejsze i zwracając uwagę gospodarzy na konieczność racjonalnego gospodarowania, wprowadzania zmian i ulepszeń. Dział artykułów informacyjnych rozpoczynają, jak zwykle, treściwy przegląd ważniejszych wydarzeń w Polsce w r. 1928, oraz „Przegląd rolniczy za rok 1927/8”, napisany przez red. W. Chmieleckiego. Na specjalną uwagę zasługuje też art. red. S. Wyrzykowskiego, omawiający nowe, tak doskonale zapoczątkowane zagadnienie konkursów przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej. Jest to metoda, którą zawdzięczamy światłej inicjatywie i niestrudzonej działalności prof. J. Mikułowskiego-Pomorskiego, i która zdaje się być jedną

z najpewniejszych i najkrótszych dróg ku podniesieniu wydajności gospodarstw małych. Poza to bardzo cenne dla wszystkich rolników są artykuły z zakresu uprawy łąk i pastwisk, uprawy żyta, kukurydzy, uprawy i przeróbki lnu, z zakresu melioracji, urządzeń gospodarstwa, mleczarstwa, z zagadnień hodowli bydła i innych zwierząt użytkowych, ich żywienia i układania dawek pokarmowych. Są też podstawowe wskazówki z zakresu ochrony roślin, nawożenia, chorób zwierzęcych, ogrodnictwa, warzywnictwa, leśnictwa, rybactwa, pszczelnictwa, techniki rolniczej i budownictwa. Wiadomości prawne. Najważniejsze wskazówki dla kolek rolniczych. Koła gospodyń wiejskich. Wskazówki dla młodzieży rolniczej. Wskazówki oświatowe dla kolek rolniczych. Wreszcie spis ważniejszych książek i czasopism rolniczych oraz wskazówki z zakresu higieny i racjonalnego odżywiania się. Artykuły i wiadomości fachowo rolnicze obejmują pierwsze trzy działy Kalendarza na 445 str. druku. Następny IV-ty dział podaje najważniejsze wiadomości statystyczne, w V-m podany jest spis szkół rolniczych i zawodowych oraz wykaz najważniejszych instytucji rolniczych. „Kalendarz Gospodarski C. T. R.”, chociaż jest pomyślany i redagowany głównie dla drobnej własności, niemniej wszakże jest bardzo pożytecznym rocznikiem wszelkich wiadomości rolniczych, statystycznych i informacyjnych — niezbędnych dla każdego rolnika bez względu na obszar posiadanego gospodarstwa. Tembardziej, że dawny dwutomowy kalendarz rolniczy C. T. R. wychodzi obecnie w zmniejszonym rozmiarze, t. j. tylko jako kalendarz notatnik, oczywiście bardzo praktycznie pomyślany i też niezbędny dla każdego rolnika. f.

„**Rolnik - Ekonomista**”. Organ Związku Polskich Organizacji Rolniczych. Dwutygodnik pod redakcją *Augusta Iwańskiego*. Nr. 1 z dn. 1 stycznia 1929 r. Rok IV. Str. 1—50. Prenumerata kwartalna 8 zł. Cena zeszytu 2 zł.

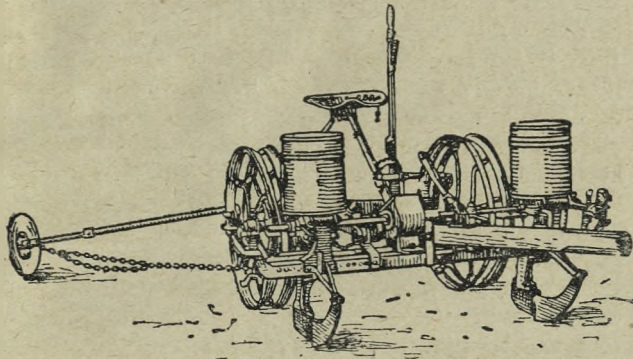
Zeszet 1-szy zawiera: Dr. T. Mincer: Sprawa uregulowania kredytu ziemskiego. J. Radomyski: Organizacja pracy nad rozwojem rolnictwa w Polsce. Związek Polskich Organizacji Rolniczych. Konjunktury cen. Przegląd zagraniczny. Kronika krajowa. Kronika zagraniczna. Przegląd piśmiennictwa. Statystyka.

## Z czasopism zawodowych.

**Techniczne udoskonalenia i narzędzia do uprawy kukurydzy.** Podczas jesiennych zebrań Niem. Tow. Roln. w Heidelbergu poświęcono sporo uwagi zagadnieniom uprawy kukurydzy. M. in. o technicznych udoskonaleniach i narzędziach, stosowanych do uprawy kukurydzy w Ameryce Półn. referował prof. dr. G. Kühne na podstawie swych badań w tym zakresie podczas naukowej podróży do Stanów Zjedn. Am. P. Prof. Kühne wskazał był przedewszystkiem, iż w Stanach Zjedn. Am. Pół. kukurydza zajmuje pierwsze miejsce wśród roślin uprawnych. Powierzchnia uprawy kukurydzy w Stanach Zjedn. stanowi  $\frac{2}{3}$  światowej powierzchni uprawy tej rośliny, a wartość zbioru przenosi 50% ogólnej wartości zbioru kłosowych, uprawianych w Ameryce Półn. Tak rozpowszechniona uprawa kukurydzy, wymagającej dużo zachodów przy uprawie i pielęgnowaniu, wobec braku i drożyzny rąk roboczych, sprawiła, że właśnie w Ameryce czynione są wszelkie usiłowania w kierunku usprawnienia techniki uprawy kukurydzy i jej możliwego zmechanizowania. Stąd też są w użyciu i wciąż są ulepszone rozliczne na-

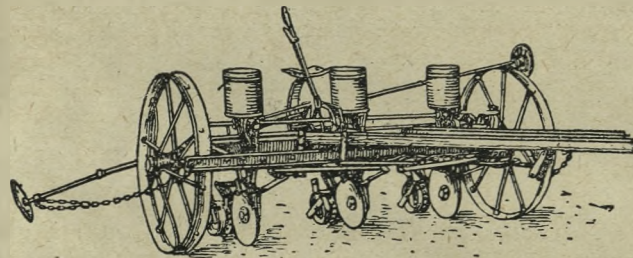


rzędzia służące do uprawy, pielęgnowania i sprzętu kukurydzy. Wobec coraz większego zainteresowania się w Niemczech uprawą kukurydzy i rozpoczętych prób w tym kierunku, które zdają się rokować zupełnie pomyślne widoki rozwoju uprawy



Rys. 1. Dwurzędowy siewnik do kukurydzy f. R. Sack'a.

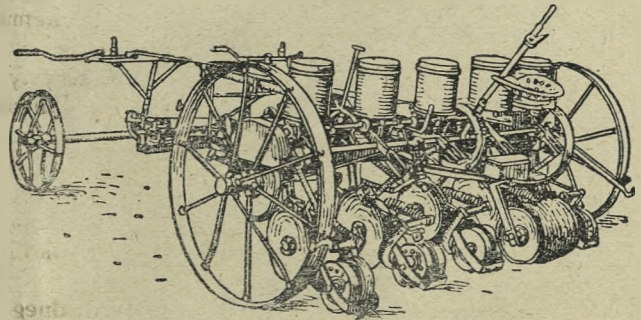
wy tej cennej rośliny, autor uważa jako bardzo celowe bliższe zapoznanie się z amerykańskimi narzędziami i technicznymi ułatwieniami, które mogłyby znaleźć zastosowanie i w Niemczech. Zaczynając swój przegląd od siewników, jest zdania, że niemieckie fabryki przy budowie tych siewników powinny uwzględniać możliwość ich przystosowywania do pewnej rozpiętości warunków klimatycznych zasięgu uprawy kukurydzy nie tylko dla Niemiec, lecz licząc się też z możliwością wywozu do innych krajów. Następnie budowa siewników do kukurydzy powinna uwzględniać możliwość nastawiania szerokości i ilości wysiewu ziarna, zależnie od sposobu użytkowania uprawy. Szerokość



Rys. 2. Trzyrzędowy siewnik do kukurydzy.

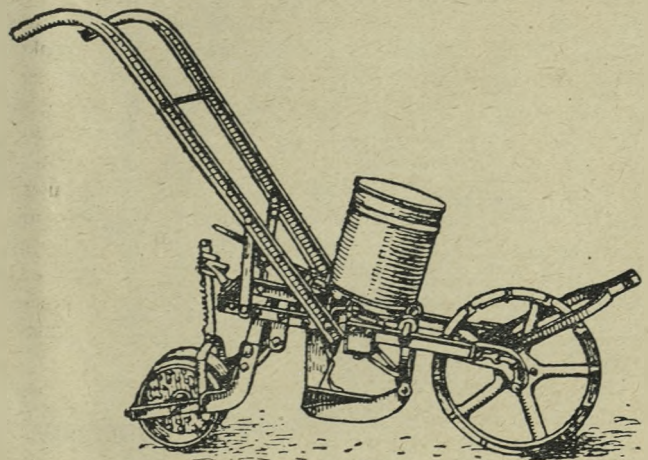
rokość rozstawy rzędów w warunkach niemieckich wynosiłaby średnio ok. 10 cm — przy użytkowaniu na zieloną paszę, 10—20 cm przy produkcji masy do kiszonek silosowanych, a przy uprawach na ziarno dochodząc do 30 cm, lub nawet 60 cm. W klimacie cieplejszym przy uprawie na ziarno w niektórych krajach stosowana jest rozstawa rzędów nawet do 110 cm. Rozstawa rzędów jest też uzależniona od sposobów pielęgnowania i sprzętu kukurydzy. Przy maszynowej obróbce rozstawa rzędów nie może być mniejsza od 60 cm, ze względu na zabezpieczenie młodych i delikatnych roślin kukurydzy przed uszkodzeniami sprzężaju; również przy węższej rozstawie nie mogłyby być stosowane jednorzędowe żniwiarki. W klimacie cieplejszym przeważa rozstawa co 100 cm. Przytem przeważnie siew kupkowy po 2 nasiona w kwadrat, z tem, że po dojściu roślin do m. w. 20 cent. pozostawiana jest jedna roślina najsil-

niejsza. Budowa przyrządów wysiewnych w siewnikach do kukurydzy ma szczególne trudności do przewyciężenia, gdy chodzi o równomierność wysiewu bądź jednoziarnkowego, bądź kupkowego, np. po dwa ziarna naraz, zważywszy na wielką różnorodność i kształtu i wielkości ziarna kukurydzy. Tak np. waga 1000 ziarn u gatunków uprawianych w Europie waha się od 50 do 500 gr, kształt zaś od kulistego i prawidłowego zmienia się do zupełnie spłaszczonego. Poza tem zaś stawiane jest wymaganie równomierności głębokości umieszczenia nasion oraz łatwości regulowania ilości wysiewu. Autor czyni przegląd tych narzędzi. Rys. 1 przedstawia siewnik do kukurydzy firmy R. Sack'a w Lipsku. Jest to siewnik dwurzędowy bez koleśnego przodka do kierowania, lecz z obok umieszczonym znacznikiem talerzowym i widocznym na rysunku siedzeniem dla powożącego. Jest to siewnik dość trudny do kierowania i ciągnięcie nim równych redlin wymaga dużej wpra-



Rys. 3. Pięciorzędowy siewnik do kukurydzy.

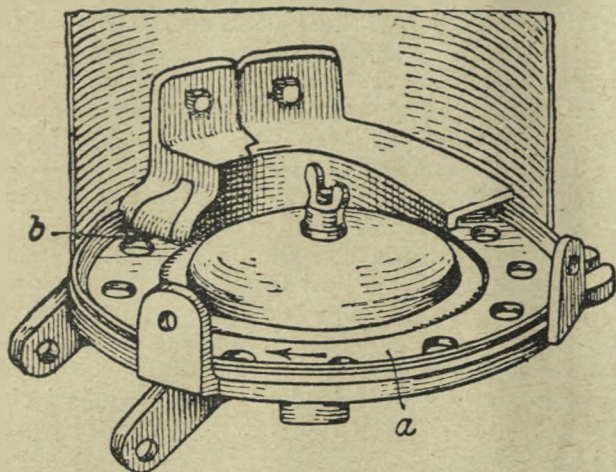
wy i uwagi powożącego. Jednak, jak wynika z dalszego opisu narzędzi do pielęgnowania międzyrzędzi, może ono być dość sprawnie uskutecznione i przy mniej równych rzędach wysiewnych. Koła bieżące, umieszczone z tyłu za przyrządami wysiewnymi, są zbudowane swoiście: posiadają z dwóch części składające się obody o specjalnym stożkowym kształcie tak, iż ugniatają tylko z boków redlinkę, w której zostało umieszczone nasienie, które w ten sposób pozostaje przykryte pulchną nieutłoczoną warstwą ziemi. Firma R. Sack buduje podobnie pomyślane siewniki trzy-, pięcio- i jednorzędowe (p. rys. 2 — 4), lecz w



Rys. 4. Jednorzędowy siewnik do kukurydzy.



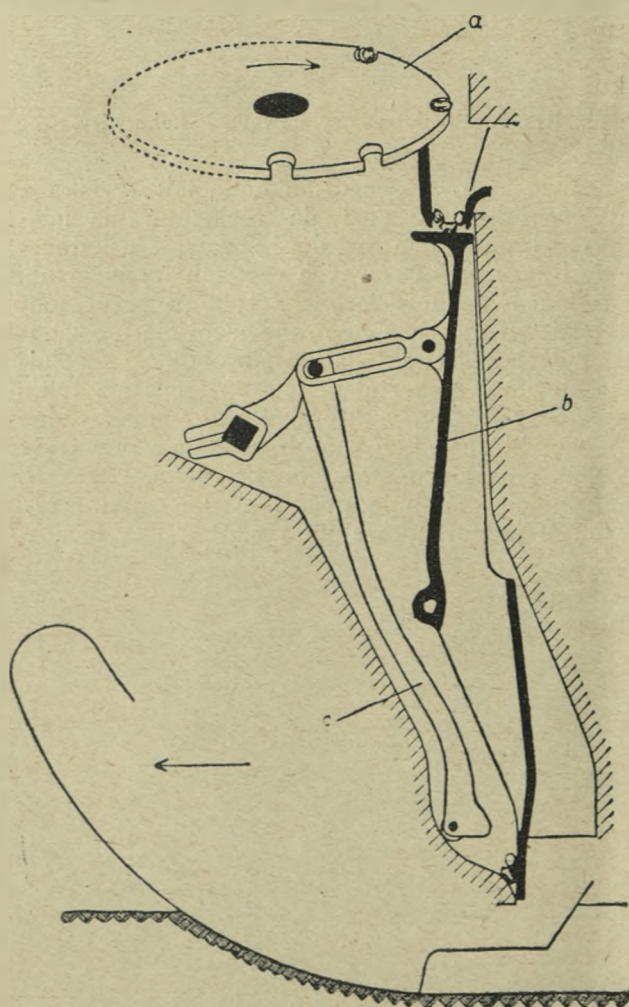
tych przypadkach, oczywiście koła biegowe nie mogą już służyć do ugniatania rzędków siewnych, lecz każdy przyrząd wysiewny i redlica są zaopatrzone w specjalne krążki utłaczające.



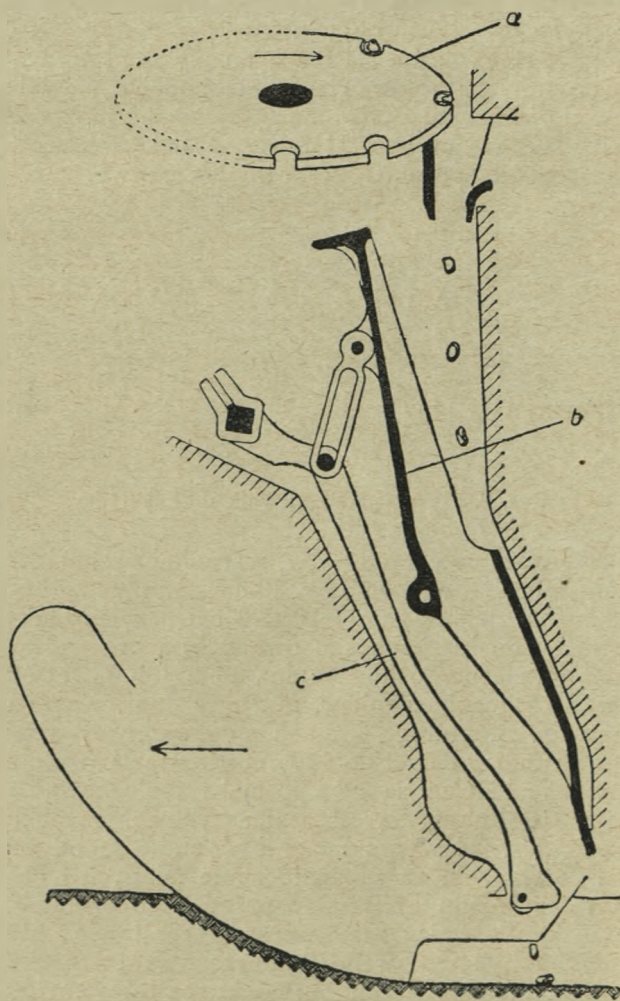
Rys. 5. Przyrząd wysiewny z tarczą o ruchu obrotowym poziomym.

Rys. 5 przedstawia poziomo poruszającą się tarczę wysiewną z otworami dla pojedynczego wysiewu ziarn kukurydzy. Tarcza ta porusza się u spodu zbiornika z nasieniem. Do uzyskania

sprawnego działania tego przyrządu wysiewnego jest konieczne, by wielkość otworów była przystosowana do kształtu i wielkości wysiewanego nasienia. To też niektóre fabryki posiadają około 57 typów tarcz z odpowiednimi otworami, które mogą być zakładane, zależnie od wielkości i kształtu wysiewanej kukurydzy. Z drugiej strony i materiał wysiewny musi być również b. starannie sortowany i wyrównany, by zapewnić sprawne działanie tego typu siewników. Z tych też względów autor upatruje pewne trudności w zastosowaniu praktycznym tego typu siewników. Ziarno (p. rys. 6-a), opuszczając otwór (a) tarczy wysiewnej, dostaje się do przewodu, w którym mieszczą się dwa ramiona dźwigniowe (b i c), powodujące wysiew kupkowy, uwidoczniiony na rys. 6-b w chwili umieszczania jednocześnie dwóch ziarn w redlinie. Siewnik z takim urządzeniem pracuje zupełnie sprawnie, lecz wymaga do obsługi dwóch ludzi, t. j. powożącego i dozoruującego urządzenie wysiewne. Przy potrzebie umieszczenia nasienia wysiewnego w sposób kupkowy w kwadrat niezbędne jest jeszcze dodanie odpowiedniego łańcucha z węzłami, który musi być przeciągany w polu. Do zwykłego siewu rzędowego niekupkowego, lecz ciągłego służy ten sam wyżej opisany przyrząd z tą zmianą, że w jego przewodzie wysiewnym jedno ramię dźwigni mia-



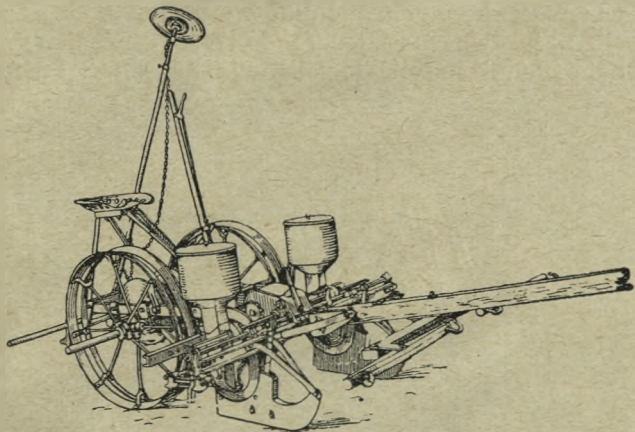
Rys. 6-a. Urządzenie przewodu wysiewnego do siewu kupkowego.



Rys. 6-b. Toż samo urządzenie z unieruchomioną dźwignią siewu kupkowego służy do wysiewu ciągłego—sznureczkowego.

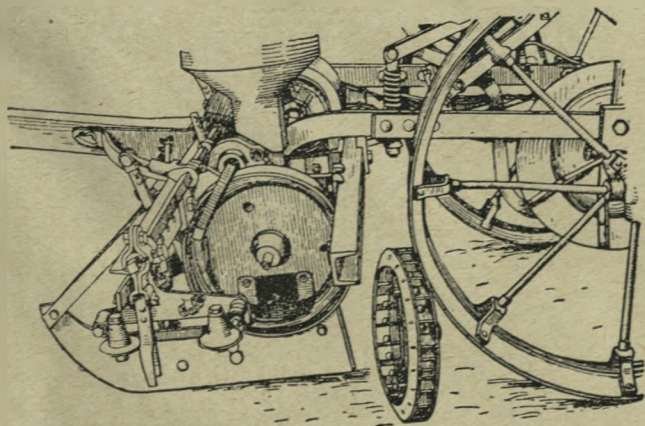


nowicie (b) zostaje umocowane nieruchomo w położeniu, uwidocznionem na rys. 6-b. W ten sposób ziarna, wydostające się przez otwory tarczy wysiewnej, przedostają się bezpośrednio poprzez przewód redlicy. Lecz równocześnie rozmieszczenie ziarn przedstawia tu dużo do życzenia, ponieważ spadające ziarna przedostają się przez przewód redlicy z różną szybkością: jedne ześlizgują się wzdłuż ścianek przewodu redlicy szybko, inne zaś przebywają tę drogę zygzakowato, odbijając się od ścianek przewodu i nakładając dużo drogi. Stąd nierównomierność roz-



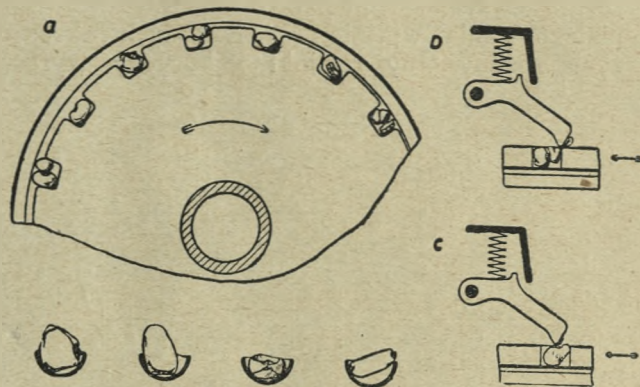
Rys. 7. Siewnik do kukurydzy dwurzędowy do wysiewu równomiernego z przyrządem wysiew. pomysłu prof. dr. Kühne'go.

mieszczenia i przepusty w rzędzie wysiewnym. Udoskonalenie sposobu wysiewu przedstawia siewnik (p. rys. 7), zbudowany w Zjednoczonych Landsberskich i Monachijskich Fabrykach narzędzi w Pasing, w którym urządzenie wysiewne jest zmienione według projektu autora nin. prof. dr. Kühne. Jest to siewnik do równomiernego wysiewu kukurydzy. Zewnętrzną budową nie odbiega od poprzednio opisanych siewników. Jedynie sam przyrząd wysiewny jest pomyślany odmiennie. Zamiast poziomo poruszającej się tarczy wysiewnej, posiada pionowo obracającą się kółka wysiewne czerpaczkowe (p. rys. 8). Wgłębienia czerpaczkowe swymi rozmiarami i kształtem oczywiście muszą też odpowiadać wielkości i kształtowi wysiewnego nasienia kukurydzy. Przy-



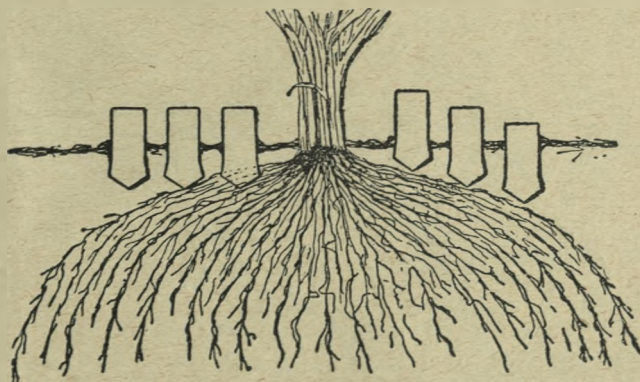
Rys. 8. Przyrząd wysiewny do kukurydzy pomysłu prof. dr. Kühne'go.

rząd wysiewny może być regulowany na wysiew kupkowy w określonych odstępach po 2, 3 lub 4 ziarenka naraz, lub też do wysiewu ciągłego. Próby polowe z tym siewnikiem są przeprowadzane już od dwóch lat. M. in. obserwacje i badania



Rys. 9. a) Wadliwie dopasowana tarcza wysiewna powoduje uszkodzenia i zgniecenia ziarn kukurydzy, b. i c.)—schemat urządzenia wygarniaczy powodujących uszkodzenia ziarn wystających. d.) łyżeczkowe czerpaczki wysiewne (u dołu rysunku).

ziarna wysianego wykazały, że w ten sposób pomyślany przyrząd wysiewny nie powoduje prawie zupełnie uszkodzeń i przełamania wysiewnego ziarna kukurydzy, co znów jest wielką wadą i niedogodnością wielu typów siewników do kukurydzy o poziomej tarczy wysiewnej z wgłębieniami do chwytania ziarna kukurydzy. Rys. 9-a przedstawia poglądowo, w jaki sposób ziarna kukurydzy mogą ulegać uszkodzeniom lub zgnieceniu w razie nieprawidłowego dopasowania części obrotowych, także uszkodzenia mogą powodo-

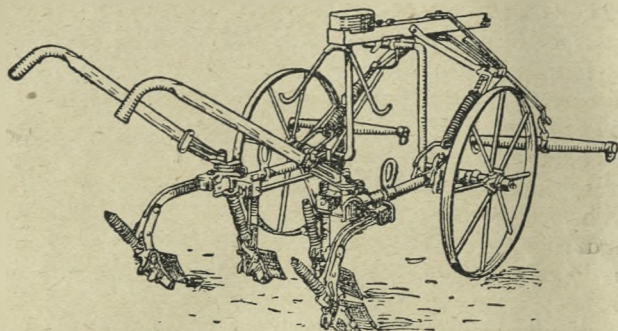


Rys. 10. Ustawienie zębów przy opielaniu kukurydzy.

wać sprężynowe wygarniacze (rys. 9: b, c), gdy ziarna zbyt wystają, to jest, gdy są znacznie większe od wgłębień na tarczy. Powyższe niedogodności zostają usunięte przy zastosowaniu pionowo obracających się kół czerpaczkowych, czy też łyżeczkowych, gdyż czerpaczki jednakowo wybierają i chwytają ziarna nawet nieco większe bez ich uszkodzenia, co jest bardzo ważne, gdyż w praktyce często zdarza się siał nasieniem mniej dobrze przesortowanym (p. rys. 9-d). Próby z tym siewnikiem potwierdziły w zupełności założenie autora, że możliwe niskie umieszczenie przyrządu wysiewnego daje dodatnie wyniki w kierunku zwiększenia równomierności rozmieszczenia ziarn wysiewnych, które

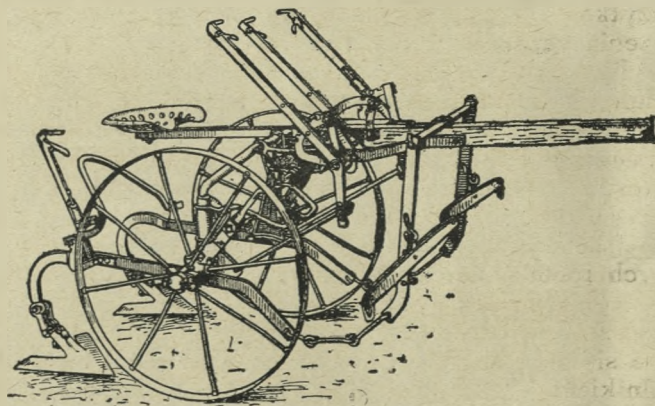


niemal bezpośrednio spadają do redliny, bez mniej lub więcej skomplikowanej wędrowki poprzez przewód redlicowy. Przechodząc teraz do sprawy pielęgnowania posiewnego, należy przede wszystkim zaznaczyć, że kukurydza należy do roślin, wymagających szczególnie pieczołowitego pielęgnowania właśnie w pierwszych okresach życia rośliny. Gdy roślinki kukurydzy wyrosną



Rys. 11. Opielacz do kukurydzy z czepigami do ręcznego kierowania.

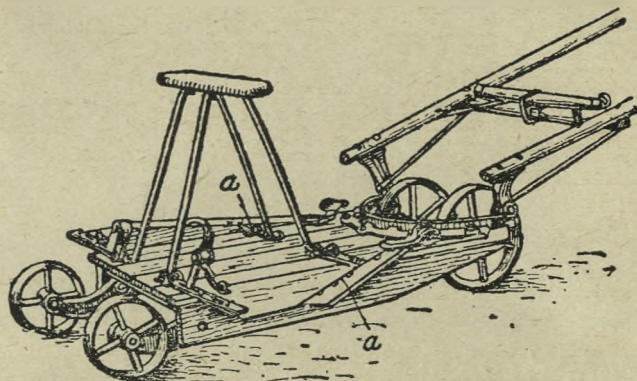
na 5 — 8 cm. należy już wejść w pole narzędziami do pielęgnowania, t. j. niszczenia chwastów i utrzymywania międzyrzędzi w pulchności. Zabiegi te powinny być powtarzane zależnie od miejscowych warunków m. w. co 2 tygodnie, aż do czasu, gdy kukurydza wyrosnie do 80 — 100 cm. Z początku, gdy roślinki kukurydzy są jeszcze bardzo małe pielniki mogą być puszczane gęsto i na głębokość około 8 cm., później zaś, gdy system korzeniowy roślin jest już więcej rozwinięty, zbyt gęste rozstawienie pielników mogłoby już szkodzić roślinom. Amerykańskie piel-



Rys. 12. Opielacz do kukurydzy z siedzeniem dla powoźącego.

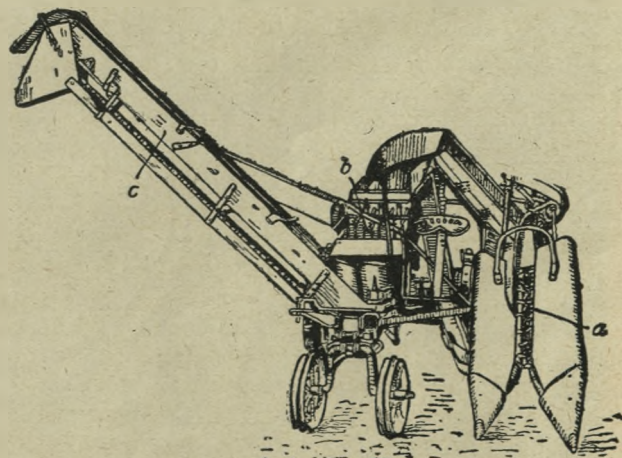
niki do kukurydzy są zbliżone w konstrukcji do gruberów, przytem głębokość pracy poszczególnej zębów, czy też łap może być dowolnie regulowana, tak, że zęby najbliższej idące z obu stron rośliny, są nastawiane płycej, dalsze zaś nieco głębiej. Rys. 10 przedstawia schematycznie z lewej strony wadliwie nastawione zęby, a po prawej normowanie zagłębienia właściwe. Poza tem usiawienie części roboczych pielników może być tak regulowane, że będą one ziemię wspulchnianą odgartywać, lub nagartywać, czyli obsypywać. Pielniki te są budowane przeważnie do pociągu konnego jedno- lub dwurzędowe, za-

opatrzone w czepigi do kierowania narzędziem przez z tyłu postępującego robotnika (rys. 11). Częściej jednak pielniki są zaopatrzone w siedzenie dla powoźącego, który wtedy kieruje narzędziem za pomocą urządzenia dźwigni pedałowycych (rys. 12). Rama pielników jest odpowiednio wysoka i wygięta w celu umożliwienia swobodnego przesuwania się ponad znacznie wyrosniętymi roślinami (m. w. do 90 cm.). Spiętrzona i wygięta rama niejako obejmuje rząd opielanych roślin, co ułatwia sprawne kierowanie narzędziem nawet przy mniej równych rzędach. Oczywiście przy daleko idącej mechanizacji robót polnych w Ameryce, prócz konnych pielników są też budowane pielniki dwu- i czterzędowe, przyczepiane w odpowiedni sposób do ciągowki. Rys. 13 przed-



Rys. 13. Saneczkowa żniwiarka do kukurydzy.

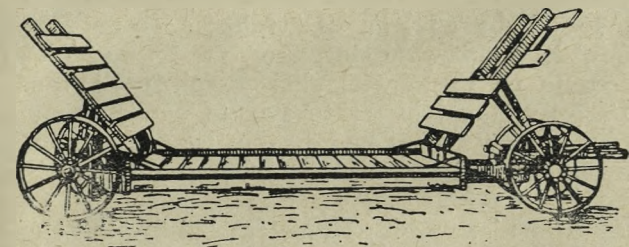
stawia żniwiarkę do sprzętu kukurydzy, często stosowaną w Ameryce w gospodarstwach z większą powierzchnią uprawy kukurydzy. Jest to t. zw. żniwiarka saneczkowa o b. prostej budowie. Szerokość pracy obejmuje naraz 4 rzędy. Po bokach pomostu, umieszczonego na niskich kółkach, znajdują się skośnie przytwierdzone beleczki nożowe (a), ścinające łodygi kukurydzy, które muszą być jednocześnie chwywane i odrzucone na bok przez robotnika, siedzącego na pomostie. Narzędzie to przy obsłudze dwóch robotników ścina 1,5 do 2 ha kukurydzy. Ten sposób sprzętu może mieć zastosowanie jednakże tylko przy niewysoko wyrosniętych roślinach kukurydzy. Sprzęt kukurydzy odbywa się o wiele spraw-



Rys. 14. Narzędzie do sprzętu kaczanów kukurydzy.



niej i szybciej za pomocą specjalnych żniwiarko-wiązałek do kukurydzy, wiążących odrazu ściętą kukurydzę w snopki. W danym razie kukurydza powinna być dobrze wyrosniętą (1,3 do 1,5 m.), inaczej bowiem nisko umieszczone kolby ulegają pocięciu i uszkodzeniu. Nakoniec wspomnieć jeszcze należy o maszynie amerykańskiej do sprzętu kolb kukurydzy (rys. 14), która ogławia każdorazowo 1 rząd kukurydzy przyrzędem (a), elewator zaś (c) zsypuje kolby wprost do wozu, jadącego obok ogławiacza. Przy sprzęcie kukurydzy na zielono na paszę lub do silosowania, gdy chodzi o wielkie ilości masy zielonej, w Ameryce są używane specjalnie zbudowane bardzo



Rys. 15. Wóz amerykański do sprzętu kukurydzy.

ładowne wozy (rys. 15), w rodzaju b. niskich platform, które posiadają urządzenie do obniżania poziomu osi do 50 cm., co jest bardzo wygodne, przy ładowaniu, a następnie zmniejsza ryzyko wywrócenia. (Prof. dr. G. Kühne w „Mitt. d. D. L. G.“ Nr. 50 z 15.XII 1928 r.). W. F.

**Obecne zastosowanie elektryczności w rolnictwie niemieckim.** Według danych niem. państwowego urzędu statystycznego w r. 1925 było w Niemczech 746,810 gospodarstw korzystających z pracy silników elektrycznych o łącznej wydajności 2,500,234 kw., co odpowiada m. w. 3,400,000 KM. Zastosowanie siły elektrycznej w powyższych rozmiarach stanowi więc ok. 83,2% ogólnej siły mechanicznej, stosowanej w niemieckich gospodarstwach wiejskich; procent powyższy wzrósł do 88,5%, gdy dołączyć prywatne instalacje silników elektrycznych, używanych w gospodarstwach wiejskich, wytwarzających energię równą m. w. 79,898 KM. Wobec powyższych danych można przyjąć, iż obecnie w niemieckich gospodarstwach wiejskich energja elektryczna znakomicie przeważa w ogólnym zużyciu siły mechanicznej. Elektryfikacja rolnictwa niemieckiego w okresie od 1907 do 1925 uczyniła ogromne postępy i to głównie w drodze centralnych elektrowni i sieci doprowadzającej, podczas gdy posługiwanie się własnymi instalacjami do wytwarzania energii elektrycznej jest znikomą małą (79,898 KM). Pomimo tak znacznego zużycia energii elektrycznej narazie stosunkowo niewielka liczba gospodarstw niemieckich posługuje się tą energją, gdyż po odliczeniu bardzo drobnych instalacji liczba ich dochodzi do m. w. 650 tys. na ogólną liczbę gospodarstw wiejskich 5 115,406, z których tylko 2,029,770 jednostek gospodarczych ma maszyny o napędzie mechanicznym. a więc tylko  $\frac{1}{3}$  z nich posługuje się silnikami elektrycznymi. Dla trafniejszej oceny powyższych zestawień liczbowych należy przyjąć, iż do ogólnej

liczby jednostek gospodarczych wliczone są też bardzo liczne gospodarstwa karłowate (poniżej 2 ha), a pozatem, iż elektryfikacją objęte są przeważnie okręgi podgórskie i sąsiednie, gdzie wytwarzanie energii jest ułatwione, a znaczne połacie intensywnie zagospodarowanych równin posiadają jeszcze znikomą małą sieć elektryfikacyjną, lub zupełnie są jej pozbawione. W roku 1925 w ogólnych elektrowniach niemieckich wytworzono ok. 12 miliardów kWh, co daje na głowę ludności 190 kWh; z ogólnej ilości wytworzonej energii elektr. rolnictwu przypada w udziale 0,5 miljarda kWh, czyli 4,2%; przy przeliczeniu na ludność rolniczą (31% ogółu ludn.) roczne zużycie energii elektr. wynosi na głowę tylko 25 kWh, co jest ilością małą, zważywszy wogóle bardzo ograniczone zapotrzebowanie na wsi prądu do celów oświetleniowych. Mały udział zużycia energii elektr. w rolnictwie w porównaniu z przemysłem ilustruje nast. ustosunkowanie tego zużycia: przemysł niemiecki zużywa w przeliczeniu na KM ok. 13 milionów KM, podczas gdy rolnictwo tylko 3,4 milionów KM, t. j. 25% przemysłowej siły motorowej. Następnie z przeliczeń wypada, iż w rolnictwie niemieckim na ha ziemi ornej wypada 20 do 28 kWh rocznie. Rozpowszechnienie posługiwania się energją elektryczną sieci elektryfikacyjnej w jaknajwiększej ilości jednostek gospodarczych jest tem konieczniejsze, gdyż od tego właśnie zależy możność wydatnego potaniania pobieranych opłat za jej zużycie, co leży przedewszystkiem w interesie odbiorców, a taniść energii elektrycznej jest jedną z głównych jej zalet. Z tych też powodów zagadnienie odpowiedniego przystosowania taryfy opłat za użytkowanie prądu jest bardzo doniosłego znaczenia zarówno dla rentowności urządzeń elektryfikacyjnych jak też i rozpowszechniania i propagowania jaknajszerszego zastosowania tej energii w rolnictwie. Również jednym z ważniejszych zagadnień jest zapewnienie równomierności użytkowania prądu elektrycznego, zwłaszcza w zakresie posługiwania się nim w gospodarstwach wiejskich, zważywszy na okresowość poszczególnych robót i niejednakowe natężenie tempa pracy w ciągu roku. O ile z punktu widzenia gospodarczego w interesie rolnika byłoby posługiwanie się możliwie większym o większej wydajności silnikiem elektrycznym w celu przyspieszenia wykonania robót sezonowych, to znów w interesach elektrowni leżałoby, żeby poszczególni odbiorcy posługiwali się mniejszymi silnikami i użytkowali prad możliwie jaknajrównomierniej. To też niemieckie towarzystwa elektryfikacyjne przy przyjmowaniu członków, korzystających z prądu, stawiają pewne warunki jego użytkowania, określając m. in. maximum mocy silników w zależności od obszaru danego gospodarstwa rolnego. W tym zakresie dla dobra sprawy ogólnej niezbędne są wzajemne ustępstwa pod względem wymagań tak ze strony słusznych interesów rolników, jak też i elektrowni. Należy też podkreślić, że zastosowanie napędu elektrycznego znajduje wielką konkurencję w silnikach spalinowych, zwłaszcza napędzanych ropą i olejami surowymi, których rozpowszechnienie również wciąż wzra-



sta; silniki te posiadają zdecydowanych zwolenników wśród rolników. Bezsprzecznie posiadają duże zalety, wszechstronność zastosowania i taniość napędu. W każdym jednak razie na rzecz wprowadzania elektryfikacji rolnictwa przemawia wiele względów i różnorakie korzyści stąd płynące. Wybór właściwej siły napędnej w gospodarstwie rolnem nie może być uwarunkowany jedynie względem taniości samego napędu. W szeregu zalet, cechujących napęd elektryczny, należy wziąć pod uwagę, że instalacja takiego silnika, już nawet wliczając pewien udział w kosztach ogólnych elektryfikacji, wypada względnie najtaniej w porównaniu z kosztami nabycia innych silników mechanicznych. Poza to napęd elektryczny posiada bardzo wszechstronne zastosowanie w rolnictwie, nie wyłączając pomocniczych urządzeń gospodarczych i domowych, silniki elektryczne działają bardzo sprawnie, są proste w swej budowie, pewne w użyciu, wymagają minimalnej obsługi. Koszt użytkowania jednostki energii elektrycznej w gospodarstwie wiejskiem nie może być obliczany, jako przeciętna ogólnego zużycia, lecz należy tu wprowadzić pewne różnicowanie, zależnie od rodzaju wykonywanej pracy. Autor uwidacznia to na nast. przykładzie: Większy majątek ziemski zużywa rocznie 10000 kWh, prąd jest liczony przez elektrownię za jednostkę po 20 fen. Byłoby niewłaściwe obliczać koszt napędu np. przy młóceniu według powyższej ceny średniej. Zużycie prądu do oświetlenia powinno być wyceniane w kosztach gospodarczych wyżej od tej średniej ceny, np. w porównaniu z kosztami innych sposobów oświetlenia (naftą), cena prądu do drobnych robót podwórzowych powinna być liczona również drożej. Podział ten wypadłby m. w.: 2000 kWh na światło, 2500 kWh na drobne roboty podwórzowe (rżnięcie siewki, pompy, śrutownik, maszyny czyszczące zboże w śpichrzu i t. p.), 5500 kWh młócenie. W warunkach niemieckich autor przyjmuje koszt kWh do oświetlenia na 40 fen., do drobnych robót gospod. 28 fen., a dla młócenia i innych głównych robót napędnych na 9,1 fen. Takie ustosunkowanie ceny kosztu napędu wykazuje jasno przewagę napędu elektrycznego nad innymi rodzajami napędu mechanicznego. Poza to napęd elektryczny powinien znaleźć zastosowanie we wszelkich instalacjach mleczarskich, zwłaszcza zaś przy wirówkach. Dotychczas w gospodarstwach niemieckich, korzystających z napędu elektrycznego, przeważa posługiwanie się jednym silnikiem (750000 silników na 650000 gospodarstw). Przy wszechstronnym zastosowaniu napędu autor uważa za wskazane, posiadanie w gospodarstwie średnio folwarcznym 3-ch silników. Jeden stały do pompowania i rozprowadzania wody, co jest konieczne przy racjonalnej organizacji i usunięciu drogich rąk roboczych. Urządzenia takie coraz bardziej przyjmują się w postępowych gospodarstwach niemieckich. Drugi silnik elektryczny powinien być niewielki, łatwo przenośny o sile m. w. 3 KM do różnorodnych robót podwórzowo-śpichrzowych, włączając w to obsługiwanie obory i wirówki do mleka. Silnik taki powinien być na podstawie kolejnej w celu

łatwego i szybkiego przewożenia go na miejsce pracy. Trzeci silnik, największy, przeznaczony jest głównie do młócenia, pozatem może mieć zastosowanie przy wielkich śrutownikach, piłach drzewnych, urządzeniach do zraszania (deszczownikach), również przy nowoczesnych urządzeniach do ładowania siana, wdmuchiaczach do siewki i plew, a gdy chodzi o wykorzystanie o wiele tańszego prądu nocnego do parowania ziemniaków i wogóle nocnej pracy, gdy jest ona wskazana ze względów gospodarczych. Autor przytacza zestawienie napędu elektrycznego w większym gospodarstwie włościańskim (w Marchji), obejmującym 75 ha obszaru, w tem 55 ha ziemi ornej. Pożądany silnik elektr. powinien być o mocy 5 do 7,5 KM. Dotychczas gospodarstwo powyższe zużywało stosunkowo dużo, bo 28 kWh rocznie na ha powierzchni ornej, czyli razem 1540 kWh. Gdyby zastosowanie napędu zostało rozszerzone i zmodernizowane w myśl wyłożonych powyżej wskazań, to plan robót i zużycie prądu przedstawiałyby się, jak następuje. Przy uprawie kłosowych na powierzchni 37,5 ha i średnim wydatku ziarna 18 q z ha zużycie prądu elektr. do młócenia łącznie z prasowaniem słomy wyniosłoby 1,5 kWh na 1 q ziarna, czyli ogółem 1010 kWh; tenże silnik znajdzie zastosowanie do rżnięcia drzewa opałowego i śrutowania, co będzie wymagało przypuszczalnie ok. 200 kWh. Drugi silnik mniejszy porusza siewkarnię, rozdrabiacz braków, instalację do czyszczenia, pompę do gnojówki, zużywając m. w. 450 kWh. Trzeci silnik wbudowany stale powinien obsłużyć mechaniczną dojkarkę, zużywając na to m. w. 400 kWh, pozatem obsługuje zaopatrzenie całego gospodarstwa w wodę, zużywając na to ok. 300 kWh. Inne urządzenia gospodarstwa domowego zużywają ok. 300 kWh, do ogrzewania potrzeba ponadto 1200 kWh, a do oświetlenia 150 kWh, czyli ogółem całkowite zapotrzebowanie energii elektrycznej 4010 kWh, zamiast dawniejszego 1540 kWh. Rozszerzone zapotrzebowanie podnosi dawniejsze zapotrzebowanie o 44 kWh na ha ziemi ornej, czyli z 28 kWh do 72 kWh, dając możliwość znacznego zmechanizowania robót gospodarczych i zaoszczędzenia drogiej obsługi ręcznej. Ten ostatni wzgląd posiada oczywiście jeszcze większe znaczenie w gospodarstwach folwarcznych, zmuszonych do korzystania z pracy najmniejszej, jednak i w gospodarstwach włościańskich ma również duże znaczenie, ułatwiając pracę członkom rodziny gospodarza i ograniczając konieczność donajmu obcych rąk roboczych. (Inż. B. Victor w „Die Landmaschine“ Nr. 47 z dn. 24.XI 28 r.) W. F.

**Doświadczenia z wykorzystywaniem niektórych składników przy żywieniu karmą o wysokiej zawartości wapnia, a niskiej zawartości fosforu wykazały, że przy podobnej karmie, nie zawierającej witaminu D i wywołującej objawy rachityzmu, pobieranie przez ustrój zwierzęcy wapnia było ograniczone do 50%, a pobieranie fosforu do 20% normalnie przewidywanych ilości tych składników. (S. Karelitz i A. T. Stohl w „Journ. of Biol. Chem.“ Nr. 73 z 1927). W. F.**

**Deszczownie w Niemczech środkowych.** Na wstępie autor zajmuje się ogólnym rozważeniem zagadnienia sztucznego zraszania w związku z warunkami klimatycznymi i glebowymi Niemiec środkowych, podając przytem szereg danych o warunkach opadowych i glebowych cmawianego te-



renu z dołączeniem odpowiednich map i wykresów krzywych; poza tem daje zestawienie wysokości otrzymywanych plonów w związku z ilością opadów w szeregu lat ubiegłych. W drugiej części podany jest opis szeregu badanych gospodarstw, w których założono urządzenia do sztucznego zraszania pól, dotyczy to organizacji gospodarczej, zarządu, techniki wykonywania robót i rozkładu robót. Badane objekty zostały podzielone na trzy grupy, zależnie od intensywności stosowania sztucznego zraszania. W dalszym ciągu swej pracy autor zajmuje się sprawą opłacalności nakładów na urządzenie do sztucznego zraszania w powyższych trzech grupach gospodarstw śródkowo-niemieckich. Podawane są ściśle koszty urządzeń deszczowni i obroty gospodarce w związku z ich użytkowaniem. W pierwszych dwóch grupach, przyjętego podziału gospodarstw, zastosowanie sztucznego zraszania wpłynęło na zapewnienie większej równomierności udawania się plonów, wykazywało również wpływ na zwiększenie plonów i szybsze dojrzewanie upraw. Autor ilustruje to przykładami z poszczególnych badanych gospodarstw. W trzeciej grupie gospod. narazie nie można było ściśle wyeliminować wpływu deszczowni na dochodowość w związku z ogólną reorganizacją kierunku tych gospodarstw. Uzyskane dane mogą być odpowiednio opracowane po paru latach obserwacji i ściślejszych danych liczbowych. Autor przychodzi do wniosku ogólnego, iż w Niemczech śródkowych przyjęły się urządzenia deszczowni już w pokaźnym szeregu gospodarstw na glebach ciężkich i zwłaszcza na takich glebach znaczenie urządzeń zroszeniowych jest największe. Dotychczasowe spostrzeżenia przemawiają na korzyść tych instalacji i ich opłacalności przy odpowiednim posługiwaniu się i przy stosowaniu właściwej organizacji gospodarczej. Ścisłjsza ocena i wnioski mogą być wyciągnięte po paru latach obserwacji i badań. (Dr. H. Martiny w „Arbeit. d. D. L. G.“ zeszyt 354 r. 1927, również w „Kühnarchiv“ t. 16). *W. F.*

**Wpływ działania mrozu na glebę.** Autor wskazuje, iż wpływ mrozu wyraża się w sposób odmienny w zależności od rodzaju gleby i przebiega w różnych kierunkach, które składają się na końcowy wynik. Zatem poszczególne czynniki oddziaływania trudne są do uchwycenia. Szczególnie ważne jest kruszące działanie mrozu na składniki kamieniste gleby, poza tem pod wpływem mrozu warstwy nim przeniknięte nabierają w swej masie wszystkich części większej pulchności. Fizyczne oddziaływanie mrozu polega nietylko na kruszeniu i rozsadzaniu cząsteczek kamienistych, lecz również wchodzi tu w grę i warstwowe zamarzanie i odmarzanie gleby. Działanie mrozu na glebę bardziej kamienistą jest silniejsze i długotrwałe, ponieważ zamarznięte warstwy posiadają dobre okrycie i osłonę walegających na powierzchni kamyczkach i cząstkach żwirowatych, które są złym przewodnikiem ciepła i podczas odwilży chronią pod niemi leżącą zamarzniętą warstwę glebową, która też dłużej pozostaje pod działaniem mrozu. Mróz wpływa odwadniająco t. j. wysusza wilgoć z koloidów glebowych, podobnie oddziałują na gleby piaszczyste b. drobno ziarniste. Badania nad higroskopijnością gleb przy pomocy metody Rodewald-Mitscherlicha oraz pomiary wiskozymetryczne wykazują duży wpływ mrozu w kierunku rozdrabnianym cząsteczki glebowe, chociaż poza tem inne czynniki wpływają też na wtórne częściowe pogrubienie cząsteczek. Mróz wywiera dobroczynne działanie również i na organiczne składniki gleby, związki próchniczne, pewne połączenia koloidalne i in. t. p. Zmiany te przy ponownym odmarzaniu nie ulegają uwstecznieniu przynajmniej w pewnym zakresie. Wpływ oddziaływania mrozu na organiczne składniki glebowe występuje wyraźniej na glebach murzowatych i wogóle zasobnych w składniki organiczne. Wpływ oddziaływania mrozu na glebę i jej składniki fizyczne i chemiczne jest dotąd mało brane pod uwagę i wymaga metodycznych badań. (Prof. dr. Ehrenberg, referat na walnem zebraniu Zw. Zakł. dośw.-roln. w „Landw. Versuchsst.“ 107, 257 z 1928 r.). *W. F.*

**Obecny stan zagadnienia nawożenia międzyrzędowego.** Trzechletnie doświadczenia autora, w których został uwzględniony o ile możności dorobek naukowy w tym zakresie i innych krajów, według autora dają się streścić jak nast. 1.) W omawianych tu doświadczeniach nie stosowano środków nawozowych o działaniu żrącym lub uszkodzającym zdolność kiełkowania nasion oraz rozwój młodych roślinek. 2.) W większości przypadków, analogicznie do podobnych doświadczeń, prowadzonych zagranicą, czyniono próby z międzyrzędowym rozsiewaniem superfosfatu za pomocą siewnika rzędowego w dawkach niezbyt wielkich podobnie jak w doświadczeniach zagranicznych. 3.) Doświadczenia

przeprowadzono z burakami cukrowymi, które najlepiej uwidaczniają działanie podobnego nawożenia. W jednym z trzech przypadków doświadczenie wykazało, iż międzyrzędowa dawka superfosfatu, obok podstawowego nawożenia azotem i potasem, wpłynęła na znacznie większe zwiększenie plonu, podczas gdy superfosfat rozsiany w zwykły sposób w tych samych warunkach nie wykazał żadnego działania. Ten sam wpływ w kierunku zwiększenia plonów wykazały dawki międzyrzędowe trzech innych nawozów fosforowych: tomasówki, fosforanu dwuwapniowego i Rhenaniaphosphalu. W dwóch innych doświadczeniach nawożenie fosforowe międzyrzędowe, dane pod postacią powyżej wymienionych 4 nawozów fosforowych, zupełnie nie wykazało zwiększenia plonów w porównaniu z nawożeniem fosforem, danem w zwykły rzutowy sposób. Z doświadczeń powyższych wynika, że chociaż rzędowe nawożenie fosforem nie wywarło wpływu ujemnego, to wszakże nic nie przemawia za tem, żeby ten sposób nawożenia miał posiadać jakieś donioślejsze znaczenie w warunkach gospodarczych niemieckich. Z innych nawozów, będących w handlu do rozporządzenia rolnictwa, tylko nieliczne mogą być stosowane międzyrzędowo bez obawy ujemnego oddziaływania na kiełkujące nasiona i młode roślinki. Mając na widoku powyższe, pod względem gospodarczym nie byłoby opłacalne nabywanie specjalnego siewnika do wysiewu rzędowego nawozów, gdy nie posiadamy żadnego uzasadnienia do mniemania, że nawożenia międzyrzędowe w każdym przypadku miałyby być lepsze od zwykłego dotychczas praktykowanego sposobu rozsiewu. (Dr. H. Burk w „Ztschr. f. Pfl. Düng. u. Bodenkunde“ cz. E. VI 1927). *W. F.*

## DORADZTWO PRAWNO-EKONOMICZNE.

Nowy ten dział w „Gazecie Rolniczej“ będzie podawał krótko ujęte artykułiki, komentujące ważniejsze zjawiska bieżące z zakresu a) podatków, b) spraw robotniczo-służbowych, c) ubezpieczeń społecznych, d) spraw kredytowych, e) ubezpieczeń rzeczowych, f) polityki agrarnej (służebności, scalanie gruntów, t. zw. „upełnorolnienie“, parcelacja i i.), g) spraw samorządowych; dalej kronikę w zakresie ustawodawstwa, interesującego rolników (w najkrótszym streszczeniu) i komunikaty z tegoż zakresu naszych organizacji, któreby tej rubryki w „Gazecie Rolniczej“ dla nich chciały używać; wreszcie porady praktyczne (w formie pytań i odpowiedzi) — te ostatnie wszakże tylko w przypadkach typowych według uznania redakcji. *Redakcja.*

### Ustalenie obszaru przeznaczonego na parcelację.

Przy uzyskaniu od Urzędów Ziemijskich zezwolenia na parcelację należy mieć na uwadze § 106 Rozp. Wykonawczego z dn. 7.XII 26 roku. (Dz. U. N. 8,27 poz. 66) do Ustawy o Ref. Roln., zgodnie z którym parcelujący może zrzec się uzyskanego zezwolenia na parcelację w ciągu 3-ch miesięcy od daty jego otrzymania. Rozporządzenie nie podaje rygorów, jakie następują w razie niewykorzystania przez parcelującego swego prawa. Natomiast projekt instrukcji parcelacyjnej (Dz. Urz. Min. Ref. Roln. N. 19 z dn. 15.XII 27 roku) która, zgodnie z załączonym do niej okólnikiem p. Ministra Ref. Roln. poniekąd obowiązuje Urzędy Ziemijskie, nieco szerzej komentuje (§ 495) wyżej cytowany ustęp Rozporządzenia. Mianowicie





Najtańszy nawóz azotowy

# AZOTNIAK

mielony olejowany

mielony nieolejowany (do niszczenia chwastów)

granulowany

od 21 do 23% azotu

i najlepszy nawóz azotowy

**Saletrę Chorzowską „Nitrofos“**

15,5% azotu i 9% ogóln. kwasu fosfor.

**Saletrę Amonową**

35% azotu

na sezon wiosenny 1929 r.

poleca

**PAŃSTWOWA**

**FABRYKA ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH**

W CHORZOWIE (G. Ś'ask)

60.1



zrzeczenie się z powyższym 3-miesięcznym terminie zezwolenia bez zgody Urzędów Ziemskich nie może nastąpić odnośnie do gruntów już zadatkowanych, następnie, zrzeczenie się powoduje niestosowanie przez Urzędy Ziemskie rygorów przewidzianych w części 1 art. 63 i części 2 art. 65 Ust. o Ref. Rolnej dla przypadków niewykonania parcelacji w oznaczonym czasie (czyli zarządzenia wykonania parcelacji przez Urzędy Ziem. lub Państw. Bank Rolny na koszt i ryzyko parcelującego). Praktyka poszczególnych Urzędów Ziemskich komentuje § 106 Rozporz. Wykonawczego w ten sposób, że o ile nie nastąpiło w przewidzianym 3-miesięcznym terminie od daty otrzymania zezwolenia całkowite względnie częściowe zrzeczenie się, teren objęty zezwoleniem winien być w terminie rozparcelowany pod wyżej podanymi rygorami Ustawy. Należy więc w podaniu o zezwolenie na parcelację ustalać możliwie ściśle obszar zgłaszany, zaś w razie konieczności zrezygnowania z parcelacji lub częściowego zmniejszenia parcelowanego obszaru, zawiadomić o tem Okręgowy Urząd Ziemski przez właściwy Powiat. Urząd Ziemski przed wygaśnięciem 3-miesięcznego ulgowego terminu od daty otrzymania zezwolenia na parcelację. Odnosi się to również do zdarzających się często w trakcie parcelacji zmian w terenie parcelowanym, gdyż niektóre Urzędy skłonne są traktować zmiany terenu lub jego części w stosunku do szkicu załączonego do wstępnego podania, jako parcelację nowych terenów nie zgłaszanych Urzędowi. W tym wypadku Okręgowy Urząd Ziemski, zatwierdzając podobny projekt parcelacyjny, może traktować dokonaną zmianę jako powiększenie terenu parcelowanego i wymagać rozparcelowania wycofanych bez jego wiedzy gruntów, o ile minął już 3-miesięczny termin od daty otrzymania zezwolenia na parcelację. Należy więc na wypadek zasadniczej lub częściowej zmiany gruntu w terenie parcelowanym w stosunku do otrzymanego zezwolenia na parcelację, zawiadomić o tem odnośny Urząd Ziemski, by mieć dowód, że zmiana została dokonana za wiedzą Urzędu. S. J.

#### W sprawie wyłączeń z art. 5 Ustawy o wyk. reformy rolnej.

W numerze 101 Dzienniku Ustaw z r. 1928 pod pozycję 903 ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Reform Rolnych z dnia 30 października 1928 roku w sprawie zmian w rozporządzeniu z dnia 7 grudnia 1926 r. do ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Rozporządzenie obecnie ogłoszone wprowadza szereg zmian w przepisach dotąd obowiązujących. Najistotniejszą i może najbardziej aktualną nowością jest brzmienie, jakie otrzymał § 13 rozporządzenia z dnia 7 grudnia 1926 r. Dotychczasowa treść tego przepisu dawała prawo właścicielowi nieruchomości ziemskiej złożenia podania o przyznanie z mocy art. 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej większego obszaru, zwolnionego od obowiązku parcelacyjnego, niż wskazany w art. 4, bez żądania ścisłego ustalenia i odgraniczenia wyłączeń z mocy art. 4. Jednakże właścicielowi służyło prawo, na mocy § 13 rozp. z dnia 7 grudnia 1926 r., zgłoszenia odrębnych

wniosków dla wyłączeń z art. 4 i 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Zmiana treści § 13 polega na tem, iż obecnie właściciel nieruchomości ziemskiej, występując o zwolnienie swego majątku z obowiązku parcelacji na mocy art. 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej, obowiązany jest żądać ustalenia granic tych gruntów, na zatrzymanie których zwała nam art. 4. Żądanie to wyrażone być może łącznie z wnioskiem o wyłączenie z art. 5, bądź też odrębnie. W pierwszym wypadku grunta wyłączone z mocy art. 4 winny być ściśle ustalone co do obszaru i odgraniczone. W każdym z powyższych wypadków Okręgowy Urząd Ziemski prześle do Ministerstwa Reform Rolnych wniosek o wyłączenie z art. 5, dopiero po określeniu w ustawowo przewidzianym terminie podstawowych norm władania z mocy art. 4. J. P.

#### Porady.

Pytanie Nr. 1. Podatki gminne i drogowe normuje się według państwowego podatku gruntowego, który w majątku moim określony jest przez Urząd Skarbowy na sumę zł. 25.108,89. Tymczasem Wydział Powiatowy i miejscowy Urząd Gminy pobierał odemnie podatki od innych, niczem nieuzasadnionych sum, bo od zł. 29.815,78 albo też od zł. 37.663,34. Przy rewizji nakazów płatniczych przez administrację okazało się, że pobrano odemnie nadmierne ilości samorządowych podatków. Ilość te mogę udowodnić cyfrowo. Przeciwno temu założyłem rekurs, zastrzegając sobie, że niezależnie od rekursu żądać będę zaliczenia nadpłaconych podatków komunalnych za pięć lat wstecz na mocy przysługującego mi prawa. Proszę o odpowiedź: 1) czy jest podstawa do dochodzenia zwrotu nadpłaconych podatków komunalnych i za jaki okres czasu wolno mi dochodzić praw swoich. 2) Jak postąpić na wypadek odrzucenia rekursu przez Wydział Powiatowy i Urząd Gminy. M. K.

Odpowiedź na pytanie Nr. 1. 1) Przeciwno nieprawidłowemu wymiarowi danin komunalnych przysługuje płatnikowi prawo odwołania się w ciągu 14 dni od daty otrzymania nakazu do Władzy Nadzorczej. Niezłożenie w przepisany terminie odwołania przesądza sprawę sporną na niekorzyść płatnika, który utracił w ten sposób prawo oskarżenia nieprawidłowego wymiaru. W konkretnym wypadku mamy do czynienia z wymiarem nieprawidłowym, które należało skarżyć do Władzy Nadzorczej. O ile w latach ubiegłych wymiar nie był zaskarżony — prawo żądania korektywy wymiaru z tych lat płatnikowi nie przysługuje. 2) Decyzję Wydziału Powiatowego należy skarżyć do Wydziału Wojewódzkiego, który jest instancją ostatnią w normalnym post. adm. Decyzję tej instancji można w ciągu 2-ch miesięcy od daty otrzymania odpowiedzi skarżyć do Najw. Tryb. Administracyjnego. W. E.

Pytanie Nr. 2. Została zatwierdzona pożyczka pod zastaw zboża przez Radę Min. t. zw. rejestrowa. Dn. 24.XI.28 r. otrzymałem w Banku Ziemiańskim zgodę na danie mi tej pożyczki. Wydano mi odpowiednią umowę i wniosek do zarejestrowania w Sądzie Pokoju, czego ten ostatni nie potrafił zrobić. Powtórna podróż do Banku



Ziemiańskiego (w d. 1.XII.28) dała w swoim wyniku nowe objaśnienia, które również nie zadowolniły Sędziego. Trzecia podróż do Banku Ziemiańskiego ostatecznie zniechęciła mnie do korzystania z pożyczki, gdyż nie umiano zaradzić na braki, jakie są w umowie i wniosku. Czy tak być powinno? i kto tu jest winien? T. G.

Odpowiedź na pytanie Nr. 2. Wobec tego, że z pytania nie można zorientować się w szczegółach powyższej sprawy, które w danym wypadku miałyby decydujące znaczenie, trudno jest ustalić, kto jest winien, czy odpowiedni sąd pokoju, czy też Bank Ziemiański. Bank Ziemiański otrzymał od Ministerstwa Skarbu na równi z innymi bankami rolniczymi koncesje już conajmniej od 3

miesiący na udzielanie kredytu pod zastaw produktów rolnictwa i przemysłu rolnego i, o ile nam wiadomo, akcję tę na dość szeroką skalę prowadzi. Wobec tego Bank Ziemiański powinien być zorientowany w tej sprawie i zawrzeć umowę właściwą, która mogłaby być zarejestrowana w sądzie pokoju. Z tego należałoby raczej przypuszczać, że wina nie jest po stronie Banku Ziemiańskiego. Natomiast spodkaliśmy się z szeregiem wypadków, świadczących o odmowie rejestracji poszczególnych umów przez odpowiednie sądy pokoju, które odmowę motywowały nienadesłaniem odpowiednich ksiąg rejestrowych przez prezesów sądów okręgowych. W każdym bądź razie sąd pokoju obowiązany jest odnośną umowę

W roku 1927 i 1928-ym zabrakło **siewników** rządowych, jakkolwiek fabryki krajowe podniosły swoją produkcję przeszło 4-krotnie.

Aby uniknąć niespodzianek,

## Syndykaty Rolnicze

przypominają, że szczególnie siewniki rządowe winny być zamawiane w styczniu, a najdalej do połowy lutego, inaczej nikt nie będzie miał pewności, czy otrzyma je w terminie wiosennych siewów.



po zachowaniu przez petenta odpowiednich wymogów formalnych, zarejestrować, a to w myśl rozporządzenia p. p. Ministrów: Skarbu, Sprawiedliwości i Rolnictwa z dn. 14.VII 1928 r. o rejestrze zastawowym rolniczym i znakach zastawniczych (D. Ustaw Nr. 72, poz. 658), wydanego na mocy rozporządzenia p. Prezydenta z dn. 22.III 1928 r. (D. Ustaw Nr. 38, poz. 360) o rejestrowym zastawie rolniczym. Z. N.

Pytanie Nr. 3. Na podstawie umowy zawartej z właścicielem majątku na jeden rok, należy mi się „tantjema  $\frac{1}{2}\%$  od wyprodukowanych ziemio-plodów”. Czy mam prawo rościć sobie pretensje do powyższej tantjemy: a) za wyprodukowaną słomę, w danym wypadku jaką normę przeciętną ilości słomy przyjmuje się tak ozimin i jarzyn z ha przy przeciętnym sprzęcie 20 q zboża z ha, dalej jakie są ceny rynkowe za 1 q ozimej i jarej słomy, b) za wyprodukowane liście buraczane i jaka ich wartość przy sprzęcie ok. 370 q buraków cukr. z ha, c) za wyprodukowane koniczyny średniego urodzaju i jaka ich wartość, d) za wyprodukowany plon na t. zw. „spółkach” w całości czy tylko za połowę, która przypadła dla skarbu? Z. S.

Odpowiedź na pytanie Nr. 3. Jeżeli w zawartej umowie niema bliższych objaśnień, co należy rozumieć przez „ziemiopłody” — może pytający żądać stanowczo tantjemy: a) od ilości słomy sprzedanej, b) od liści sprzedanych, lub oddanych za wykopki. W ostatnim przypadku wartość możnaby przyjąć równą cenie robocizny za wykopanie na akord, c) od całego zbioru nasienia koniczyny, względnie także od koniczyn na siano, jeżeli ją sprzedano, d) od plonu, przypadającego ze spółki skarbowi. Natomiast, co do ewentualnych dalszych wymagań radzilibyśmy załatwienie polubowne, gdyż wyrok jest prawnie wątpliwy. F. Z.

### Kronika.

**W sprawie legalizacji wag** (Ustalenie podziału terenowego dla urzędów legalizacji wag). W Nr. 1 Dziennika Urzędowego Głównego Urzędu Miar z dnia 19 września 1928 r. ogłoszone zostało Rozporządzenie Dyrektora Głównego Urzędu Miar w sprawie terytorjalnego podziału zakresu działania Miejskowych Urzędów Miar. Ponieważ w myśl art. 19 Dekretu o miarach z dn. 8 lutego 1919 r. wszelkie sprawy, dotyczące miar i narzędzi mierniczych, a zatem i głównie interesujące rolników sprawy legalizacji wag, należą do Głównego Urzędu Miar i podległych mu urzędów. Dla zorientowania czytelników „Gaz. Roln.”, jakiemu Urzędowi Miar terytorjalnie podlegają, postanowiliśmy ogłosić wspomniane Rozporządzenie, uzupełniając je ścisłymi adresami urzędów. Ze względu na brak miejsca zmuszeni jesteśmy ograniczyć się obecnie jedynie do przedstawienia podziału okręgów Warszawskiego, Lubelskiego i Wileńskiego, pozostawiając ogłoszenie danych z pozostałych okręgów do następnego zeszytu. Terytorjalny podział zakresu działania Miejskowych Urzędów Miar.

I. Warszawski Okręg legalizacji narzędzi mierniczych. Warszawski Okręgowy Urząd Miar w Warszawie, ul. Marszałkowska 31-a. 1) Miejskowy Urząd Miar w Warszawie (ul. Piękna 66-a) obejmuje: m. st. Warszawę, m. Żyrardów oraz powiaty: Błonie, Ciechanów, Grójec, Maków, Mińsk Mazowiecki, Mława, Płońsk, Przasnysz, Pułtusk, Radzymin, Sochaczew

i Warszawa województwa warszawskiego, miasto Siedlce i powiaty: Biała, Konstantynów, Siedlce, Sokołów i Węgrów, województwa lubelskiego. 2) Miejskowy Urząd Miar w Łodzi (ul. Kościuszki 22) obejmuje: miasta Łódź i Pabjanice oraz powiaty: Koło, Łask, Łęczyca i Łódź, województwa łódzkiego i powiat Kutno, województwa warszawskiego. 3) Miejskowy Urząd Miar w Piotrkowie (ul. Legjonów 18) obejmuje powiaty: Łowicz, Rawa i Skierniewice województwa warszawskiego, miasta Piotrków i Tomaszów Mazowiecki oraz powiaty: Brzeziny, Piotrków i Radomsko województwa łódzkiego. 4) Miejskowy Urząd Miar w Kaliszu (ul. Wiejska 15) obejmuje: m. Kalisz i powiaty: Kalisz, Konin, Słupca, Sieradz, Turek i Wieluń województwa łódzkiego. 5) Miejskowy Urząd Miar we Włocławku (ul. Szczęśliwa 2) obejmuje: miasta Płock i Włocławek oraz powiaty: Gostynin, Lipno, Nieszawa, Płock, Rypin, Sierpc i Włocławek województwa warszawskiego. Ponadto w Płocku, przy ul. Kolejowej 15, mieści się Ekspozytura Miejskowego Urzędu Miar we Włocławku. 6) Miejskowy Urząd Miar w Białymstoku (ul. Jurowiecka 11) obejmuje: miasta Białystok i Łomża oraz powiaty: Białystok, Bielsk, Kolno, Łomża, Ostrów, Ostrołęka, Szczuczyn i Wys.-Mazowieckie.

II. Lubelski Okręg legalizacji narzędzi mierniczych. Lubelski Okręgowy Urząd Miar w Lublinie, ul. Misjonarska 14. 1) Miejskowy Urząd Miar w Lublinie (ul. Misjonarska 14) obejmuje: miasto Lublin oraz powiaty: Biłgoraj, Chełm, Hrubieszów, Janów, Krasnystaw, Lubartów, Lublin, Łuków, Puławy, Radzyń, Tomaszów, Zamość i Włodawa woj. lubelskiego. 2) Miejskowy Urząd Miar w Kielcach (ul. Sienkiewicza 57) obejmuje: miasto Kielce oraz powiaty: Kielce, Miechów, Olkusz, Pińczów, Stopnica, Włoszczowa i Jędrzejów woj. kieleckiego. 3) Miejskowy Urząd Miar w Radomiu (ul. Stef. Żeromskiego 61) obejmuje: miasta Ostrowiec i Radom i powiaty: Iłża, Kozienice, Opatów, Radom i Sandomierz woj. kieleckiego oraz powiat Garwolin woj. lubelskiego. 4) Miejskowy Urząd Miar w Pińsku (ul. Łakiszyńska 76) obejmuje: miasto Pińsk oraz powiaty: Drohiczyn, Kobryń, Kosów, Łuniniec, Pińsk, Prużany i Stolin woj. poleskiego. 5) Miejskowy Urząd Miar w Kowlu (ul. Mickiewicza 36) obejmuje: miasta Kowel i Łuck i powiaty: Horochów, Kowel, Luboml, Łuck i Włodzimierz Wołyński woj. wołyńskiego, oraz Brześć n/B. i powiaty Brześć n/B, Kamień Koszyrski i Sarny woj. poleskiego. 6) Miejskowy Urząd Miar w Końskich (ul. Małachowskich 200) obejmuje powiaty: Końskie i Opoczno woj. kieleckiego.

III. Wileński Okręg legalizacji narzędzi mierniczych. Wileński Okręgowy Urząd Miar w Wilnie, ul. Trocka 10. 1) Miejskowy Urząd Miar w Wilnie (ul. Trocka 10) obejmuje: miasto Wilno i powiaty: Mołodeczno, Oszmiana, Święciany, Wilno-Troki i Wilejka woj. wileńskiego oraz powiaty: Lida i Wołożyn woj. nowogródzkiego. 2) Miejskowy Urząd Miar w Grodnie (ul. Piłsudskiego 16) obejmuje: miasta Grodno i Suwałki oraz powiaty: Augustów, Grodno, Sokółka, Suwałki i Wołkowysk woj. białostockiego. 3) Miejskowy Urząd Miar w Baranowiczach (ul. Kosynierów 11) obejmuje powiaty: Baranowicze, Nowogródek, Nieśwież, Słonim i Stołpce woj. nowogródzkiego. 4) Miejskowy Urząd Miar w Głębokiem (ul. Zamkowa 66) obejmuje powiaty: Brasław, Postawy i Dzisna woj. wileńskiego.



**Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o naprawie ustroju rolnego gospodarstw przeciętych granicą wschodnią państwa.** W dniu 24 marca 1928 r. ukazało się w Dzienniku Ustaw Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. U. Nr. 36, poz. 337) o naprawie ustroju rolnego gospodarstw przeciętych granicą wschodnią Państwa. Zakres działania powyższego rozporządzenia obejmuje: powiaty: braclawski, dziśniński, kostopolski, krzemieniecki, łuniniecki, młodeczański, nieświeski, równieński, sarneński, stoliński, stołpecki, wilejski, wołczyński i zdołbunowski. Rozporządzenie wykonawcze do powyższego rozporz. ogłoszone zostało w Dzienniku Ustaw z dn. 30 października 1928 r. (Dz. U. Nr. 91 poz. 798) i weszło w życie z dniem 30 listopada tegoż roku. Powyższe rozporządzenie reguluje w wyżej wymienionych powiatach kresowych sprawę tych gospodarstw, które, wskutek przecięcia ich przez granicę wschodnią Państwa, stały się karłowatymi. Jak to jednak wynika z art. 2 rozp., prócz wyżej wymienionej kategorii gospodarstw, z dobrodziejstwa rozp. Prezydenta korzystają również wszystkie inne gospodarstwa karłowate, nawet nie przecięte granicą, a znajdujące się w odległości do 10 klm. od granicy, jeżeli gospodarstwa te są uzupełniane w toku postępowania scaleniowego, a nawet takie (art. 7), których siedziby znajdują się w odległości większej niż 10 klm. od granicy, o ile, wedle obowiązujących przepisów podlegają one jednemu postępowaniu z uprzednio wymienionymi gospodarstwami. Gdyby na uzupełnienie tych gospodarstw nie wystarczył zapas ziemi przeznaczony na ten cel przez Ustawę o wykonaniu reformy rolnej (art. 2, 3, 5 i 8 ust. o wyk. ref. roln.), to wówczas w myśl art. 6 omawianego rozporządzenia Rada Ministrów upoważniona jest do uznania, na wniosek Min. Ref. Roln. za podlegające obowiązkowi parcelacyjnemu prywatne grunta leśne, nadające się do użytku rolnego, w pierwszym rzędzie grunta pozbawione drzewostanu, lub posiadające drzewostan o małej wartości z punktu widzenia gospodarki leśnej. Do parcelacji, scalania i znoszenia służebności na tych terenach ma być zastosowany specjalny uproszczony tryb postępowania (art. 8, 9 i 10 Rozp.), który polega na tem, że poszczególne uprawnienia i czynności zastrzeżone dotychczas przez ustawy: o wykonaniu ref. roln., o scalaniu gruntów i znoszeniu służebności—Ministrowi Reform Rolnych, Urzędowi i Komisjom Ziemskim oraz Specjalnym Komisarzom Służebnościowym przechodzą na specjalnego Delegata Min. Ref. Roln. i pogranicznych Komisarzy Ziemskich, co w rezultacie ma zapewnić przeprowadzenie likwidacji gospodarstw karłowatych w pasie granicznym i stworzenie gospodarstw pełnorolnych w tempie przyspieszonym. Art. II Rozp. normuje sprawę odwołań od orzeczeń komisarzy granicznych i delegata Min. Ref. Rolnych. W chwili obecnej w myśl rozp. wykonawczego został już mianowany delegat Min. Ref. Roln. ze stałą siedzibą w Wilnie, który w najbliższym czasie przystąpi do wykonania omawianego rozporządzenia.

**Wyłączenia gruntów na cele gospodarstwa leśnego.** Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 24 lutego r. ub. o połączeniu gruntów na cele gospodarstwa leśnego (D. U. R. P. Nr. 23 poz. 203) uznało enklawy i półenklawy użytków rolnych, nie przekraczających 10 ha i znajdujących się w lasach niepodlegających obowiązkowi parcelacyjnemu, za wolne od

parcelacji, zastrzegając ustalenie w drodze odrębnego rozporządzenia, co należy rozumieć przez enklawy i półenklawy. W wykonaniu powyższego Minister Reform Rolnych rozporządzeniem z dnia 16 listopada r. ub., wydanem w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa (D. U. R. P. Nr. 99 poz. 887) postanawia, że: 1) za enklawę uważać należy obszar użytków rolnych nieprzekraczający 10 ha, otoczony przylegającym do niego ze wszystkich stron obszarem leśnym, 2) za półenklawę — wrzynające się w obszar leśny użytki rolne, których obszar nie przekracza 10 ha i których granica z obszarem leśnym jest przynajmniej dwa razy dłuższa od prostej, przeprowadzonej w ten sposób, żeby wyrównywała granice lasu.

**Wykazy płacy pracowników umysłowych.** W Nr. 102 Dziennika Ustaw z dn. 22 grudnia 1928 r., poz. 909 ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Pracy i Op. Społecznej w porozumieniu z zainteresowanymi Ministrami w sprawie wykazów płacy pracowników umysłowych. W myśl zarządzenia tego wszystkie zakłady pracy, zatrudniające pracowników umysłowych, objętych rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 16.III 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (również i gosp. rolne) obowiązane są prowadzić wykazy płacy tych pracowników w formie list lub ksiąg płacy. Rozporządzenie podaje dokładne wskazówki, jak listy płacy powinny być układane.

**Cło wywozowe od słomy zbożowej wszelkiej siewki i plew.** W Nr. 103 Dz. Ust. z dnia 29.XII 1928 r., poz. 921 podana została wysokość cła od słomy zbożowej wszelkiej, siewki i plew w wysokości 5 zł. od 100 kg. Rozporządzenie obowiązuje do dnia 30.VII 1929 r. włącznie.

**Opłaty za dozór kotłów parowych.** W Nr. 103 Dz. Ust. z dn. 29.XII 1928 r., poz. 914 podano Rozp. Min. Przem. i Handlu, zawierające normy opłat rocznych za dozór kotłów, należących do właścicieli prywatnych, w wypadkach, gdy właściciele nie są członkami Stowarzyszenia dozoru kotłów w Warszawie. Opłaty wynoszą od dn. 1.I 1929 r.: przy powierzchni ogrzewanej do 2 m<sup>2</sup> — 65 zł.; przy pow. ogrzew. od 2 do 20 m<sup>2</sup> — 104 zł.; przy pow. ogrzew. od 20 do 50 m<sup>2</sup> — 136 zł. 50 gr.; przy pow. ogrzew. od 50 do 100 m<sup>2</sup> 169 zł.; przy pow. ogrzew. 100 do 200 m<sup>2</sup> — 234 zł.

## KRONIKA.

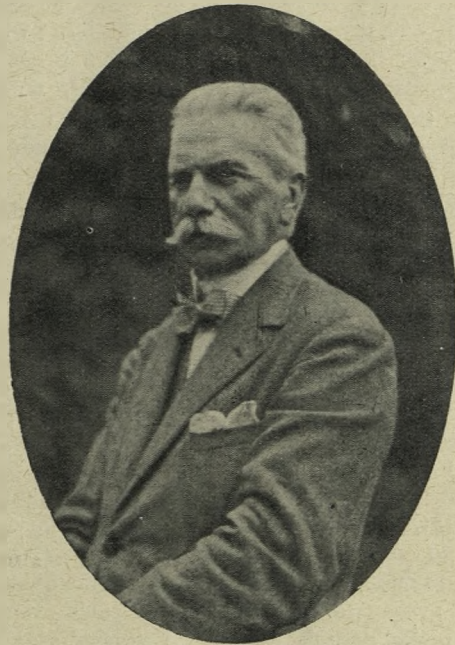
### Ś. p. Profesor Jan Dybowski.

Świeżo nadeszła z Francji wiadomość o śmierci profesora J. Dybowskiego, znakomitego podróżnika i badacza środkowej Afryki oraz organizatora rolnictwa we francuskich kolonjach, długoletniego dyrektora Instytutu rolniczego kolonialnego we Francji, członka Akademii Rolniczej w Paryżu, a ostatnio dorywczo przyjeżdżającego do Polski w charakterze kierownika Wydziału Ogrodniczego Instytutu Naukowego w Puławach. Nie czas jeszcze na wyczerpujący nekrolog tej postaci, tak wybitnej wśród uczonych i działaczy na polu rolnictwa całego świata, osobistości, której Francja zwłaszcza musi zawdzięczać tak posiadanie ogromnych obszarów afrykańskich, jak i umiejętne zagospo-



darowanie wielu tamtejszych swoich kolonji, odkrycie i przeniesienie różnych roślin, ciekawe doświadczenia aklimatyzacyjne i system przygotowania kolonjalnych agronomów-fachowców. Wreszcie piszący te słowa nie posiada ani odpowiedniego materiału, ani danych, ani nawet moralnego prawa do spisania życiorysu i scharakteryzowania prac uczonego obcego fachu. Pozwalam sobie tylko na wypowiedzenie odruchowo, że tak powiem, kilku myśli w związku ze śmiercią ś. p. prof. Dybowskiego, z którym się spotykałem osobiście w Polsce na terenie Instytutu w Puławach i o którym słyszałem bardzo dużo pochlebnych uwag od cudzoziemców, profesorów-przyrodników, francuzów i anglików, nadzwyczajnie wysoko stawiających zmarłego. Poza to, jako Polak, nie mogę nie wyrazić żalu, że wobec przedwczesnego zgonu zmarłego, nie dane było Polsce skorzystać z olbrzymiego doświadczenia i zdolności organizacyjnych ś. p. prof. Dybowskiego w dziedzinie racjonalnego ogrodnictwa, a może i w jeszcze szerszej dziedzinie ogólnej polityki produkcji rolniczej. Trzeba bowiem wiedzieć, że zmarły odznaczał się wyjątkową umiejętnością szerokiego państwowego ujmowania spraw produkcji rolniczej i życia gospodarczego wogóle. W swoim czasie, z chwilą mianowania Dybowskiego francuskim ministrem rolnictwa kolonjalnego, odpowiednie kolonje, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zaczynały grać wielką rolę w bilansie handlowym Francji, skierowując całą swoją produkcję na właściwe tory, pod jego umiejętnym kierunkiem. Talent organizatora nie do pogardzenia tam, gdzie tyle się mówi o biernym bilansie handlowym. Przysłowie, że „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju”, może być tedy zastosowane i do profesora Dybowskiego, który, jak może niewielu wiadomo, po raz pierwszy przybył do Polski w końcu 1920, a może 1921 r., nie pamiętam dobrze, przejęty zainicjowaną przez niego a poruczoną mu przez ówczesny rząd francuski (z Poincaré na czele) misją zaofiarowania Polsce niepodległej na kompletną własność wielkich obszarów kolonjalnych w Afryce tak z części, obojętnych Niemcom terenów, jak i francuskich posiadłości. „Spodziewałem się”, — mówił mi z goryczą ś. p. prof. Dybowski, — „że najcięższa praca w moim życiu w niezmiernych puszczach Afryki — losem rządzenia Opatrzności u schyłku mego życia pójdzie na korzyść Polski. Tej Polski, za którą ojciec mój (emigrant 1831 roku) walczył i którą nauczył mnie kochać. Że Polska będzie chciała mieć i obszary do kolonizacji zbędnej ludności i surowce dla swoich fabryk, tak drogie i niezbędne, jak kauczuk albo bawełna, tłuszcze roślinne i t. d.”. Niestety, jak może też niewielu wiadomo, oferta rządu francuskiego, którym kierowała obawa, by wobec braku francuzów, nie zostały obszary zdobyte zaludnione przez ludność i kolonistów wrogich Francji narodowości — nie znalazła w Polsce u ówczesnych naszych czynników miarodajnych zrozumienia: misja prof. Dybowskiego skończyła się, jak on powiadał, fiaskiem, głównie z powodu historycznego, bądź-co-bądź, a wpływowego przemówienia posła od Wyzwolenia, Smoły, który uważał, że akcja przelania na Polskę mandatu kolonjalnego, godzi bezpośrednio w... reformę rolną. Rozgoryczony Dybowski wrócił do Francji, gdzie wkrótce potem rząd się zmienił (na czele stanął Hériot) i tak korzystnej powtórnej oferty kolonjalnej już nie można było się spodziewać. Po raz drugi przyjeżdża Dybowski do Polski w 1925

r., będąc zaproszony przez Radę Naukową Instytutu w Puławach, do objęcia kierownictwa wydziału ogrodniczego tego instytutu. Zakres działania o wiele węższy, lecz tem nie mniej wdzięczny, wobec wielkiego zacofania metod ogrodniczych w naszym Kraju i szerokich perspektyw rozwoju produkcji ogrodniczej, produkcji warzyw, jagód, owoców i t. p. Profesor Dybowski, przerastając miarę zwykłego działacza na tem polu, naturalnie nie mógł się zasklepić w ramach zwykłych i skromnych wymagań pracujących naukowo w dziedzinie ogrodnictwa, ograniczyć się do aspiracji wydrukowania i ogłoszenia rozwiązania więcej lub mniej zawiłego, jakiegokolwiek teoretycznego zagadnienia. Dla członka Akademii francuskiej i człowieka o imieniu, znanem na obu półkulach, a zara-



Ś. p. Profesor Jan Dybowski.

zem człowieka, mającego odziedziczone po ojcu poczucie obowiązku czynu względem Polski, zadość uczynieniem ambicji i spełnieniem zobowiązań kierownika Wydziału Instytutu Naukowego mogła być tylko działalność, reformująca metody dotychczasowe, stwarzająca dla Polski całkiem nowe drogi produkcji, a dla rolników źródła dochodu z ogrodów, o wiele większe niż dotychczas. Puławy więc ś. p. Dybowski traktował jako odskocznnię dla swoich szerokich planów powiększenia i udoskonalenia produkcji ogrodniczej w Polsce, wprowadzając jednak i tam bardzo ciekawe inowacje, które już zaczęły promieniować na zewnątrz, podnosząc i uprzytomniając znaczenie Puław dla rolnictwa krajowego. Można śmiało twierdzić, że może nie mieliśmy w ostatnich czasach w Polsce w dziedzinie organizacyjnych poczynań w związku z rolnictwem człowieka tej miary i tego rozmachu, a zrazem i tego zrozumienia aktualnych zagadnień, co zmarły. Dlatego też śmierć jego powinna bolesnym echem odbić się w sercu każdego polaka, który jest świadom zadań odrodzonej Polski, w zakresie życia gospodarczego i konieczności utrwalenia naszych podstaw ekonomicznych. W życiu codziennym ś. p. prof. Dybowski odznaczał się tem, co zawsze cechuje czło-



wieka wyższej miary: skromnością w wypowiedaniu swojej opinii i ocenie swoich zasług, punktualnością i ścisłością w słowie, nadzwyczajną energją i systematycznością w pracy. Poza tem zachował prof. D. tak w swoich cechach zewnętrznych, w obcowaniu z ludźmi, jak i w charakterze piętno wysokiej kultury i ogłady towarzyskiej, coraz dzisiaj rzadszej na świecie. Był to bussinesman, a zarazem i gentelman w pełni znaczenia tego słowa. Cześć Jego pamięci i współczucie wszystkim tym, co w nim stracili bliskiego człowieka, albo współpracownika, zaś przedewszystkiem wyrazy gorącego współubolewania pod adresem Państw. Instytutu Nauk. Gosp. Wiejskiego w Puławach, dla którego strata ś. p. Profesora Dybowskiego jest prawdziwie niepowetowana.

Kraków, 1.I 29. *Roman Prawocheński.*

— Zmarli. W dn. 6 b. m. zmarł, w wieku 66 lat ś. p. Władysław Świeżyński, właściciel Włonic w ziemi sandomierskiej. Był przez długie lata prezesem rady szkolnej powiatowej, na którym to stanowisku wyjątkowe położył zasługi w swojej ziemi, tak rzadko naśladowane przez ziemiańską inteligencję. Poza tem był wójtem i sędzią gminy Ożarów, delegatem Towarz. Kred. Ziemskiego, przedstawicielem Tow. Ubezp. „Snop”, słowem bardzo wszechstronnym, wytrwałym i ruchliwym działaczem społecznym. Praca społeczna ś. p. Władysława Świeżyńskiego posiada dawną tradycję, jeszcze za rosyjskiego zaboru przez wiele lat rozwijał czujną działalność patriotyczną, w trudnych ówczesnych warunkach politycznych. Wiało od Niego rzadka dostojność moralna i powaga. Cześć Jego świetlanej pamięci.

— Przemiał pszenicy i żyta. Z dniem 15 grudnia ub. r. weszło w życie rozporządzenie p. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 grudnia 1928 r. Mocą tego rozporządzenia zakazany jest przemiał pszenicy na mąkę gatunków wyższych (jaśniejszą) aniżeli 65% przemiału. Zakazany jest również przemiał żyta na mąkę gatunku wyższego (jaśniejszą) aniżeli jednolity typ każdorazowo oznaczony przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Typ ten będzie ustalony na podstawie 70% wyciągu z ziarna o przeciętnej wadze 70 kg. — na hektolitr. Wzory tego typu znajdować się będą w urzędach powiatowych władzy administracji ogólnej. O każdorazowo ustalonym typie będzie ogłoszone przez Ministra Spraw Wewnętrznych, w „Monitorze Polskim”. Ograniczeniom nie podlega przemiał żyta na mąkę o gatunkach niższych (ciemniejszą), od ustalonego typu. Zakazane jest używanie w zakładach przemysłowych do przerobu i wszelkiego rodzaju wypieku, mąki pszennej żytniej, nieodpowiadającej powyższym normom. Do prowadzenia kontroli upoważnione są powiatowe władze administracji ogólnej. Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia, karani będą na podstawie artykułów 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 31 sierpnia 1926 r. Z chwilą wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 10.X 28 o przemiale pszenicy i żyta. Dz. U. Nr. 87 p. 769).

— Uchylenie zakazu przywozu pszenicy. Weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 22 listopada ub. r., mocą którego zakaz przywozu pszenicy został uchylony. W związku z powyższym rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 21 września

1928 r., w sprawie zakazu przywozu pszenicy, mąki pszennej i żytniej, uległo pewnej zmianie.

— Cło przywozowe od pszenicy. Weszło w życie rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 10 grudnia u. r. Na podstawie tego rozporządzenia cło przywozowe od każdego 100 kg. pszenicy, pobierane będzie w wysokości zł. 11. Pszenica bez cła może być przywożona tylko za pozwoleniem Ministra Skarbu.



# Syndykat

## Rolniczy Warszawski

Sp. Akc.

**Warszawa, Kopernika 30**

kupuje na rachunek własny  
i przyjmuje w komis

**Koniczynę białą  
i czerwoną**

**Groch Wiktorja  
i Folger**

**Gorczycę**

**Seradele.**

6.12.1





— Związek Spółdzielni Spożywców kupuje zboże. Na ostatnim posiedzeniu międzyministerjalnej Komisji do spraw rezerwy zbożowej, przyjęto do wiadomości kupno przez Związek Spółdzielni Spożywców („Społem”), większej ilości pszenicy na Węgrzech, co jest niezrozumiałem i krzywdzącem rolnictwo krajowe, wobec niskich cen zboża.

— Osobiste. Profesor Dr. Józef Sypniewski mianowany jest kierownikiem wydziału hodowli roślin w państwowym Instytucie naukowym gospodarstwa wiejskiego w Puławach.—P. Dr. Tad. Vetulani inżynier rol., asystent Uniw. Pozn., został zaproszony do udziału w pracach Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademji Umiejętności, jako jej Współpracownik.

— Eksport nasion koniczyny. W zwią-

ku z trudnościami zbytu w bieżącym roku na nasiona koniczyn, okazuje się na podstawie przeprowadzonych badań, co do możliwości eksportu zagranicę tego artykułu, istnieją widoki ulokowania go również we Włoszech, które sprowadzały koniczynę w poprzednich latach z Polski w dosyć nawet znacznych ilościach. Obecna cena tamtejszej krajowej koniczyny w jakości selekcyjnej bez kanianki, wahała się w listopadzie między 700 — 750 lir. za 100 kg.

— Pierwsza licytacja lutowa Gdańskiego Związku Hodowlanego odbędzie się w dn. 6 i 7 lutego 1929 r. Wobec b. licznych zgłoszeń na licytację w lutym, Gdański Związek Hodowlany Bydła Zarodowego zamierza urządzić w tym miesiącu dwie licytacje, z których pierwsza odbędzie

Styczeń i luty są ostatnimi miesiącami, w których rolnik winien zaopatrzyć się w nawozy sztuczne pod zasiewy wiosenne; zwlekanie do marca może sprawić zwłokę połączoną ze stratami, które zawsze towarzyszyć będą zwózce, dokonywanej w ciągu zaczętych robót polnych.

## SYNDYKATY ROLNICZE

zrzeszone

### W „KOOPERACJI ROLNEJ”,

powinny być stale poczytywane za najbliższe i najkorzystniejsze źródło nabycia nawozów sztucznych. Liczne składy, stała kontrola, najdogodniejsze warunki kredytowe, bezpośredniość stosunku handlowego z fabrykami: przemawiają za oddaniem pierwszeństwa **Syndykatom**, jako instytucjom najkorzystniej dla rolnictwa działającym.



się w Gdańsku w dn. 6 i 7 lutego. Do sprzedaży zgłoszono już 100 stadników, 240 krów i 200 jałówek z najlepszych obór zarodowych okręgu w. m. Gdańska, Licytacja będzie okazją do korzystnego kupna. Wszystkie zgłoszone sztuki są zdrowe. Załadowanie uskutecznia Gdański Związek Hodowlany, na życzenie dostarczając przewodników. Złote polskie są przyjmowane wg. kursu giełdowego. Na życzenie nabywców personel fachowy Związku udziela wszelkich porad przy zakupie. Cenniki i katalogi wysyła bezpłatnie Gdański Zw. Hod. (ul. Sandgrube 21).

— Standaryzacja wymiarów drzewa handlowego. W wyniku zleceń Międzyn. Kongresu Leśnictwa w 1926 r. oraz rolniczej międzynarodowej rady naukowej Międzyn. Inst. Rolniczego, Instytut ten podjął przeprowadzenie ankiety międzynarodowej w sprawie standaryzacji wymiarów drzewa handlowego oraz sposobów jego sprzedaży. Instytut Rzymski rozsyła odpowiednie kwestionariusze w danym zakresie do wszystkich przynależnych państw, organizacji i ugrupowań rolniczych, placówek handlu drzewnego i osób prywatnych z prośbą o udzielenie odpowiedzi, wyrażenie swych poglądów i możliwe najprędze odesłanie wypełnionych kwestionariuszy.

— Z Francuskiego Związku Hodowlanego. Specjalna komisja fachowa czynna przy Franc. Związku Hodowlanym, obradowała niedawno nad sprawą konieczności scentralizowania i lepszego informowania zagranicą o rasach zwierząt, hodowanych we Francji. Związek Hodowlany, jednoczący hodowców francuskich, ma na celu organizowanie bezpośredniego zbytu

najlepszego materiału zarodowego i użytkowego, głównie na wywóz zagranicę, daje wszelkie gwarancje solidnego wywiązywania się z podjętego zadania. Scentralizowanie i ujęcie w jedną ręce umiejętnego i fachowego informowania zagranicą zwolni od tego trudnego i kosztownego obowiązku wszelkie wystąpienia prywatne hodowców, a niewątpliwie przyniesie znaczne korzyści ogółowi hodowców.

— Rozwój zakładów Forda. Dochodzą wieści, iż H. Ford zamierza stworzyć nową placówkę swej wytwórczości, mianowicie wielką fabrykę budowy samochodów w Anglii w Dagenham pod Londynem. Dodać należy, że w wielkich zakładach fabrycznych Forda w Cork'u w Irlandji będzie skoncentrowana budowa silników rolniczych Fordsonów.

— Konkurs orki silnikowej w Rumunji. W Tiuwoara w Rumunji odbył się niedawno doniosły konkurs orki silnikowej. Orka została dokonana za pomocą trzyskibowców na głębokość około 20 centymetrów. Komisja rzeczoznawców składała się z techników i rolników. Stopnie uzyskane przez różne motory są następujące: Fiat 700 A, 100 punktów, Gross Bulldogg (Diesel) 95 punktów, Renault 76 punktów Cotarpillar 66 punktów, Oil Pull 65,5 punktów, Vallis 52,5 punktów, W. D. (Hanomag) 51 punktów, International 45 punktów, Fordson 44,5 punktów, Hart Parr 34 punktów, Case 29 punktów.

— Stacja doświadczalna do badania pszenicy i mąki na Węgrzech. W grudniu odbyło się w Budapeszcie w obecności reprezentantów organizacji rolniczych i handlowo-przemysłowych oraz świata naukowego otwarcie przez Ministra Rolnictwa stacji doświadczalnej do badania pszenicy i mąki. Zadaniem tej nowej instytucji jest przede wszystkim sporządzenie

Niniejszym podajemy do wiadomości WWPP. Rolników, że cena saletry chilijskiej, ustanowiona przez Asociacion de Productores de Salitre de Chile, wynosi za tonę, w ładunkach wagonowych, franco wagon Gdańsk: z dostawą w styczniu 1929 Ł 10.13 2, z dostawą w lutym 1929 Ł 10.14 3.

Warszawa, Delegacja Producentów  
w styczniu 1929. Saletry Chilijskiej.

50.2.1

## BEZPŁATNIE

wysyłamy broszurę  
p. t.

### „Drob i niezależny byt”

Prosimy zgłaszać się pod adresem  
Związek Spółdzielni Mleczarskich  
i Jajczarskich w Warszawie  
ul. Hoża 51.

66.1



## 140 LICYTACJA BYDŁA

Gdańskiego Związku Hodowców Bydła Zarodowego  
(Herdbuchgesellschaft) Tow. zarej.

W środę dnia 6 lutego 1929 r. o godzinie 10-ej przed  
południem i w czwartek, dnia 7-go lutego 1929 roku  
o godz. 10-ej przed południem w Gdańsku — Wrzesz-  
czu, koszary huzarskie — (Husarenkaserno I)

**Do sprzedania 535 sztuk bydła,**  
a mianowicie:

**70 stadników zdolnych do rozplodu,  
245 wysokocielnych krów,  
220 wysokocielnych jałówek.**

Ceny bydła są w Gdańsku bardzo niskie.  
Teren hodowlany jest całkowicie wolny od zarazy  
pyska i racic.

Biuro załadowania dostarczy wagonów i załatwi  
załadowanie. Wywóz do Polski jest ze strony Gdań-  
skiej całkowicie wolny. Katalogi z wszelkimi dane-  
mi co do pochodzenia i użyteczności bydła i t. d.  
wysyła bezpłatnie

Kierownictwo w Gdańsku, Sandgrube № 21. 7.0.1



nie katastru jakościowego pszenicy węgierskiej, a następnie zbadanie, mające na celu stwierdzenie, jakie gatunki pszenicy nadają się najlepiej do uprawy w poszczególnych okolicach kraju. Dalszem jej zadaniem jest doświadczalnictwo ogólne w celu polepszenia gatunków zarówno pszenicy jak i maki. Pozatem ważną rolę ma stacja odegrać na polu fachowego kształcenia techników i chemików dla przemysłu młynarskiego, (P. I. E.).

— Rosyjski eksport zboża w r. 1927/28. Rosyjski eksport zboża w latach 1927/28 wynosił ogółem 6.33 milj. ton, wartości 31.8 milj. r. b. Wobec 2.093 milj. ton wartości 201.8 milj. r. b. w latach 1926/27. Poczynając szczególnie wywieziono w tonach:

	1927/28 r.	1926 27 r.
Pszenicy . . .	107.971	1.196.456
Żyta . . . . .	108.900	417.370
Jęczmienia . .	4.933	262.290
Owsa . . . . .	36.007	64.268
Kukurydzy . .	20.620	153.210

Bardzo zmniejszył się szczególnie eksport pszenicy i jęczmienia. Wskutek deficytu w latach 1927/28 musiało nawet pszenicę importować, a to 234.300 ton wartości 26.5 milj. r. b. z czego wynika, że jej import był przeszło dwa razy większy niż eksport. (P. I. E.).

— Zbiór ryżu na 1928 w Japonji. Według publikacji Ministerstwa Rolnictwa i Lasów, zbiór ryżu w rdzennej Japonji na r. b. jest obliczany na 61.298.260 koku (1 koku — 1.8 hl.), co daje w stosunku do faktycznego zbioru ryżu r. ub. zmniejszenie o 809.406 koku, czyli 1.3%, natomiast zwiększenie o 3.292.906 koku, t. j. o 5.7% w stosunku do przeciętnego zbioru za ostatnie pięć lat. Powierzchnia zaś obsiewu ryżem w zestawieniu z rokiem ub. wynosiła 3.193.125 chobu (1 chobu — 0.99 ha.), co daje zwiększenie o 19.245 chobu, czyli o 0.6%. Na tle niekorzystnej perspektywy w początkach września rozwinęła się na giełdzie ryżowej silna gra na wyższość, co zmusiło rząd w celu opanowania giełdy do zamknięcia jej w dn. 4 i 5 września. Pod wpływem przyjaznych warunków atmosferycznych, a po części i silnej presji rządu, ceny w końcu września zniżkowały, zaznaczając się spadkiem od 35 jenów za koku do 29 jenów. (P. I. E.).

— Program Polskiego Radja. Niedziela, dn. 13.I 1929 r. Godz. 10.15—11.45 — Transmisja Nabożeństwa z Katedry Wileńskiej; godz. 14—14.20 — Rozwój matki pszczołej, pszczoły roboczej i trutnia, — p. K. Bajorek; godz. 14.20—14.40 — „Jak należy oglądać konia i na co zwracać uwagę przy wyborze i kupnie konia do pracy” — prof. L. Dobrzański; godz. 4.40—15 — „Najważniejsze wiadomości i wskazówki rolnicze” — p. S. Mędrzecki; godz. 17.55—18.20 — „Z przeżyć i dziejów narodu” — prof. H. Mościcki; godz. 19.20—19.45 — Odczyt z cyklu „W krainie półksiężyca, sfinksów i piramid” p. t. „Przechadzka po dzisiejszym Stambule” — prof. B. Richter. Poniedziałek, dn. 14.I 1929 r. Godz. 13—13.15 — Komunikat rolniczy. Wtorek, dn. 15.I 1929 r. Godz. 13.—13.15 —

Komunikat rolniczy; godz. 17—17.25 — Odczyt z działu „Sport i Wychowanie Fizyczne”. Środa, dn. 16.I 1929 r. Godz. 12.10—13. — Audycja dla dzieci wiejskich; godz. 13—13.15 — Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; godz. 20—20.25 — Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski. Czwartek, dn. 17.I 1929 r. Godz. 11.56—12.10 — Komunikat rolniczy; godz. 16.15—16.45 — Program dla dzieci i młodzieży. Transmisja z Krakowa; godz. 19.10—19.35 „Len, a akcja Ministerstwa Rolnictwa w zakresie podniesienia jego produkcji” — inż. St. Mierczyński. Piątek, dn. 18.I 1929 r. Godz. 13—13.15 — Komunikat rolniczy; godz. 19.10—19.35 — Odczyt z działu „Hygiena i Medycyna”. Sobota, dn. 19.I 1929 r. Godz. 13—13.15 — Komunikat rolniczy oraz transmisja notowań giełdy zbożowej krakowskiej; godz. 17—17.25 — Odczyt: „Z życia wyrazów: Jak powstaje znaczenie wyrazów” prof. S. Szober; godz. 17.25.—17.50 — „Z przeżyć i dziejów narodu” — prof. Mościcki.

**Sprostowanie.**

W majątkowym bilansie brutto Syndykatu Rolniczego Warsz., Sp. Akc., wydrukowanym w zesz. 52-im na stronie VII-ej w pozycji „Nieruchomości wykończone” w pierwszej rubryce po stronie czynnej wydrukowano sumę 4.042.435,50, a powinno być 3.242.435,50, co niniejszem prostujemy.

**SPRAWOZDANIA TARGOWE**

(w opracowaniu Wydziału społ.-ekonom. Związku Polskich Organizacji Rolniczych).

A. Z rynku Warszawskiego.

**Notowania oficjalne Giełdy Zbożowej.**

(Ceny rynkowe za 100 kg. w zł. parytet wagon Warszawa).

	28.XII 1928 r.	31.XII 1928r.	3.I 1929 r.	4.I 1929 r.	7.I 1929 r.
Pszennica . . . . .	45,75	46,25	46,25	46,25	46,12
Żyto . . . . .	35,75	36,12	35,87	35,62	34,75
Jęczmień browarny . . . . .	35,25	35,25	34,75	34,75	34,75
„ na kaszę . . . . .	32,50	32,50	32,50	32,50	32,50
Owies jednolity . . . . .	33,87	33,75	33,75	33,50	33,50
Otręby żytnie . . . . .	25,25	25,75	25,75	25,75	25,62
„ pszenne średnie . . . . .	26,50	26,75	26,75	26,75	26,75
„ „ grube . . . . .	27,50	27,75	27,75	27,75	27,75
Mąka pszenna 65% . . . . .	74,00	73,50	73,50	73,50	73,50
„ żytnia 70% . . . . .	49,50	49,50	49,50	49,50	49,50
Makuchy lniane . . . . .	50,75	50,75	50,75	50,75	50,25
„ rzepakowe . . . . .	42,50	41,50	41,50	41,50	41,00
Rzepak . . . . .	87,00	88,00	88,00	88,00	88,00

**Nabiał**

Zarząd Zrzeszenia Producentów Mleka, Warszawa, Kopernika 30 podaje ceny nabiału obowiązujące, od d. 3.I 29 r. do dn. 8.I 29 r.

	hurt	3.I.29	8.I.29
Masło wyborowe luksusowe I gat. za 1 kg . . . . .	8,20	8,20	8,20
„ mleczarskie deser. II gat. . . . .	7,60	7,60	7,60
„ mleczarskie solone . . . . .	6,80	6,80	6,80
Masło osetkowe . . . . .	6,50	6,50	6,50

**SŁOMY ŻYTNIEJ**

prostej w snopach młóconej cepowo kupimy kilka wagonów. Oferty loco Warszawa względnie wagon wysłania, Karolewski i Klimczak, Warszawa, Senatorska 32. 821

**FARBY**  
 NAWIEKSZA W POLSCE ZAŁ. W R. 1880 FABRYKA FARB I LAKIERÓW  
**W. KARPINSKI & W. LEPPERT.**  
 WARSZAWA - JERUZOLIMSKA 30. OFERTY NA ŻĄDANIE.  
**LAKIERY**



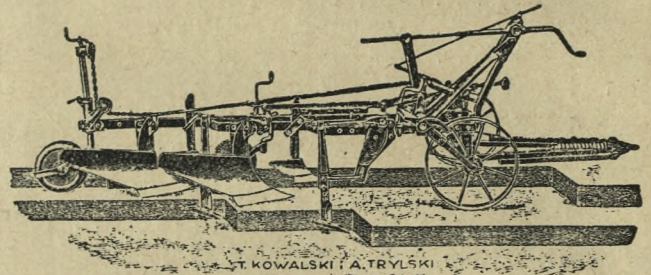
# RUSTONA

**bukowniki do koniczyny, lokomobile, młocarnie parowe,  
elewatory, prasy do słomy.**

**Narzędzia przyczepne SACKA do  
STOCKA, Fordsona, Deeringa etc.**



Pługi do głębokiej orki i do podorywek  
Kultywatory o 15 i 25 zębach  
Brony talerzowe o 25 i 29 talerzach.



**Młocarnie szerokomłotne ERNTESEGEN.**

**Motory francuskie Bernard'a.**

**Sieczkarnie, śrutowniki zwykłe i kombinowane, siekacze,  
rozdrabiacze do kuchów**

# BAMFORDA.

**Parowniki do okopowych „GOSPODARZ” i „NOWA REFORMA”.**

**Sortowniki do ziemniaków „Iskra”.**

**Tryjery Mayera. Wialnie, młynki do zboża, żmijki.**

**OPISY, KATALOGI, CENNIKI BEZPŁATNIE.**

**TOW. AKC. T. KOWALSKI i A. TRYLSKI**

**Warszawa, Miodowa 6, tel. 5-67.**

**Poznań, Poznańska 50.**



### Kursy walut

od dnia 28.XII 1928 r. do dnia 8.I 1929 r.

	28.XII 1928	29.XII 1928	31.XII 1928	2.I.29	3.I.29	4.I.29	5.I.29	7.I.29
1 dol. St. Zj.	8,90	8,90		8,90	8,90	8,90	8,90	8,90
100 fr. szwaj.	172,15	171,95		171,82	171,73	171,75	171,76	171,76
1 Ł = 20 sh.	43,30	43,30		43,27½	43,26½	43,26½	43,26½	43,26½
100 fr. franc.	34,92½	34,92		34,88½	34,87	34,87	34,88	34,87½
1 rubel złoty	4,62½	4,62½		4,62½	4,62½	4,62½	4,63½	4,63½

Giełda  
nie czynna

	detal	
Jaja świeże gwar. za sztukę . . . . .	0,26	0,27
" wapnowane . . . . .	0,20	0,29
Mleko pełne surowe za 1 litr . . . . .	0,55	0,55
" pasteryzowane pełne na miary . . . . .	0,60	0,60
" " butelka ca 1000 gr. . . . .	0,67	0,67
" " pasteryzowane but. ca 500 gr. . . . .	0,36	0,36
Mleko o zaw. nie mniej 3,2 tł. but. ca 1000 gr. . . . .	0,74	0,74
Mleko surowe butelka ca 1000 gr. . . . .	0,62	0,62
Mleko surowe butelka ca 500 gr. . . . .	0,33	0,33
Mleko dub. o zaw. n. mn. 6% tł. b. ca 1000 gr. . . . .	1,24	1,24
" " " ca 500 gr. . . . .	0,65	0,65
" steryliz. butel. ca 400 gr. . . . .	0,57	0,57

Śmietana 25% tłuszczu za 1 kg. . . . .	4,50	4,50
Ser biały twarogowy za 1 kg. . . . .	2,50	2,50
" śmietankowy pełny " . . . . .	4,60	4,60
" śmietankowy II gat. " . . . . .	3,00	3,00
Ser holenderski kraj. II g. " . . . . .	3,80	3,80
" litewski I gat. " . . . . .	5,40	5,40
" szwajcarski krajowy " . . . . .	5,60	5,60
" tyłżycki I gat. " . . . . .	6,00	6,00
" " II gat. " . . . . .	3,80	3,80

w hurcie

Mleko za 1 litr loco stacja nadawcza . . . . .	0,47	0,47
" " " Warszawa st. odbior. . . . .	0,48	0,48

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, w Warszawie, ul. Hoża 51. podaje ceny hurtowe obowiązujące od dn. 28.XII 1928 r. aż do odwołania.

Maśło mlecz. I gat. za 1 kg 7,80—7,10 zł.

" " II gat. " " 7,40—7,70 "

Jaja świeże za skrzynię oryginalną 24 kop. fr. skład Warszawa . . . . . 310—320 zł.

Jaja wapienne cena rynkowa za skrz. 24 kop. fr. skład Warszawa . . . . . 220—245 zł.

od dn. 3.I 1929 r.

Maśło mlecz. I gat. za 1 kg 7,80—8,10 zł.

" " II gat. " " 7,40—7,70 zł.

Jaja świeże cena rynkowa za skrz. oryg 24 kop. fr. skład Warszawa . . . . . 310—320 zł.

Jaja wap. cena rynk. 24 kop fr skład Warszawa 220—245 ..

Nierogaczna dn. 7.I.29 r.

Płacono za 100 kg żywej wagi od 190 do 235 zł. zależnie od gatunku loco rzeźnia miejska.

## WYDZIAŁ URZĄDZEŃ ROLNYCH CENTRALNEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

Przeprowadza zniesienia

## OBCIĄŻEŃ SERWITUTOWYCH

trybem przymusowym lub umownym;  
uskutecznia wyłączenia od

## PRZYMUSOWEJ PARCELACJI

z art. 4 i 5 Ust. z dn. 28.XII 1925 r.

użycia wszelkich porad prawnych

współdziała w akcji **SCALENIOWEJ**

informuje o **KUPNIE ZIEMI**

deleguje w powyższych sprawach

## EKSPERTÓW - SPECJALISTÓW

Warunki do omówienia. 79.1



## Sp. A. „UDYCZ”

Warszawa, ul. Hoża 66.

Posiada Generalne Przedstawicielstwo

ORYGINALNEGO OWSA SOBIESZYŃSKIEGO

ORYG. PSZENICY JAREJ „ORDYNATKI”

MARCHWI ST. VALERY SOBIESZYŃSKIEJ

do nabycia wszędzie. 24.11.1



## Motylicę u bydła i owiec

leczy niezawodnie

# DISTOL

Od tysięcy hodowców uznania i podziękowania.

Zastosowanie proste.

Do nabycia w każdej aptece.

Generalna Reprezentacja:

Spółdz. Handl.-Eksportowa Produkcji Zwierzęcej z o. o.

Warszawa, Kopernika 30. 30.7.1



**Ceny paszy treściwej i objętościowej.**  
od dn. 2.I 1929 r.

Spółdzielnia członków zrzeszenia producentów mleka. Warszawa, Kopernika 30, podaje ceny pasz w ładunkach wagonowych 15 tonnowych.

Otręby żytnie loco wagon st. załad. . . . .	zł. 23,50—24,50
„ pszenne grube „Schalle“ l. w. st. załad. „	27,00
Kuch rzepekowe gwarantowany co do czystości loco wagon st. załad. . . . .	43,00
Kuchy słonecznikowe rumuńskie gwarant. 48% białka tłuszcz., loco granica pol.—rumuń. „	47,00
Śruta sojowa 45% białka i 1—2% tłuszczu loco gran. polsko-niemiecka . . . . .	52,50
Wytłoki buraczane świeże l. wag. st. załad. „	2,00— 2,50
Siano koniczyny loco wagon st. załad. . . . .	34,00
Łubin w ziar. na paszę l. wag. st. załad. zł.	21,00—22,00

## CORNWALL

Ze swej zarodowej hodowli Wielkiej Czarnej Angielskiej trzody chlewnej, ist. od r. 1906, uznanej przez Wielkopolską Izbę Rolniczą i pod jej kontrolą, nagrodzonej na wystawie opasowej 1925 r. małym srebrnym medalem Min. Roln., odpornej na różycę i pomór, poleca młodociany materiał pod gwarancją dobrego odbioru franco stacją odbiorczą.

Dom. Słomowo, p. Parkowo  
Wielkopolska. 36.12.1

## SZWAJCAR

z kilkoletnią praktyką w zarodowej obrze majątku Reguły pod Warszawą, z powodu braku mieszkania dla żonatego szuka posady od 1 kwietnia 1929 r.

Wiadomość: Tow. Akc. T. Kowalski i A. Trylski  
Warszawa, Miodowa 6. 45.1

## Ryby.

Ceny podane przez Związek Prod. Ryb za 1 kg. w zł.

	dn. 27.XII 1928		dn. 4.I 1929	
	hurt	detal	hurt	detal
Karp żywy . . . . .	4,40—4,50	5,00— 5,50	4,40—4,50	4,80— 5,00
„ śnięty . . . . .	—	—	—	3,50— 4,00
Lin żywy . . . . .	—	7,00	—	4,80— 5,00
Lin śnięty . . . . .	—	—	—	3,00— 4,00
Szczupak żywy . . . . .	—	12,00	—	8,00
„ śnięty . . . . .	—	9,00—10,00	—	4,00— 6,00
Karaś żywy . . . . .	—	6,00— 7,00	—	5,00— 6,00
„ śnięty . . . . .	—	—	—	3,00— 4,00
Sandacz mroz. . . . .	—	9,00—10,00	—	5,00— 6,00
Łosoś . . . . .	—	25,00	—	20,00—24,00
Leszcz śnięty . . . . .	—	5,00— 6,00	—	4,50— 5,00
Sum krajany . . . . .	—	7,00— 8,00	—	4,00— 6,00

## ROZWÓJ MLECZARNI

ZALEŻY OD KORZYSTNEGO ZBYTU MASŁA

Radzimy przeto celem poznania warunków dostawy zwrócić się do firmy

**ANTONI MALCZEWSKI,**  
Warszawa, Sienna 3, róg Zielnej,  
Telefon 194-00.

## KUPUJEMY MASŁO i JAJA

po najwyższych cenach rynkowych.

Nadto dostarczamy wirówki, maszyny i inne narzędzia mleczarskie pierwszorzędnej jakości na bardzo dogodnych warunkach. — Udzielamy porad fachowych i urządzamy mleczarnie parowe jak i ręczne.

23 34.1

## KRAJOWE TOWARZYSTWO MELJORACYJNE S. A. ZARZĄD I CENTRALNE BIURO TECHNICZNE:

Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. centr. 58-04, 158-39, 158-01; dyr. 58-07, 506-36.  
Skrót teleg. Warszawa — Meljoracje.

Oddziały: Toruń, Kalisz, Włocławek, Łęczyca, Radom, Częstochowa, Wilno, Piotrków, Płock, Brześć n/B., Kraków. Instytucja o charakterze społecznym, powstała w 1905 r. współpracująca nad szerzeniem meljoracji z instytucjami państwowymi, samorządowymi i organizacjami rolniczymi — ukwalifikowana przez Ministerstwo Rolnictwa.

Ekspertyzy, projekty generalne dla wydziałów powiatowych i spółek wodnych, projekty szczegółowe oraz nadzór techniczny i kontrola nad wykonaniem wszelkich przedsięwzięć meljoracyjnych.

Meljoracje rolne (osuszanie, nawadnianie, zraszanie) meljoracje podstawowe (regul. rzek, kanały), bud. stawów, zakłady wodne, tech. sanitarna, budowa dróg, budowle wiejskie oraz pomiary dla celów parcelacji, scalania i t. p. Kredyty długoterminowe i krótkoterminowe na sporządzanie projektów i wykonanie robót — w szerokich rozmiarach.

3.26, 1

## Polskie Tow. dla Handlu i Hodowli Ryb. Sp. Akc.

Warszawa, Skórzana 10. Tel. 519-97. Adres teleg. „Toharyb”

Kupuje wszelkie ilości ryb żywych z dostawą późniejszą.

## UDZIELA ZNACZNYCH ZALICZEK ZARAZ

Własne wagony specjalne do przewozu ryb żywych.

77.6.1



# PAŃSTWOWY BANK ROLNY

INSTYTUCJA CENTRALNA—Warszawa, Nowogrodzka 50.

ODDZIAŁY: w Warszawie (Oddział główny), w Grudziądzu, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łucku, Pińsku, Poznaniu, Wilnie, agentura w Gdyni.

Adres telegr. Instytucji Centralnej: „CENTROPEBROL“

Adres telegraficzny Oddziałów: „P E B R O L“

**Kapitał zakładowy 130 milionów zł.**



## Państwowy Bank Rolny

udziela długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych w 7% Listach Zastawnych na kupno gruntu i na inwestycje rolne, oraz długoterminowych pożyczek w 7% obligacjach meljoracyjnych na meljoracje rolne.

Udziela drobnym i średnim gospodarstwom rolnym, za pośrednictwem spółdzielni i samorządowych kas pożyczkowo-oszczędnościowych krótkoterminowych kredytów obrotowych, oraz kredytu towarowego w nawozach sztucznych.

Kupuje majątki ziemsk. na parcelację i podejmuje się parcelacji komisowej.

Przyjmuje wkłady: z 3-mies. terminem wypowiedzenia za oprocentowaniem rocznym w wysokości 6 od sta, z 1 mies. terminem wypowiedzenia za oprocentowaniem rocznym 5 od sta, na każde żądanie za oprocentowaniem rocznym 4 od sta. oraz na książeczki oszczędność. za oprocentowaniem 6 od sta.

Państw. Bank Rolny pośredniczy w kupnie i w lokacie Listów Zastawnych.

**Państwowy Bank Rolny dostarcza rolnikom wszelkich nawozów sztucznych na dogodnych warunkach kredytowych.**



**Nawozy sztuczne (dnia 8.I 1929 r.).**

Ceny sprzedaży Warsz. Syndykatu Roln. w Warszawie  
Kopernika 30 bez zobowiązania.

Ceny w ładunkach wagon za 100 kg. w styczniu 1929 r.

1) azotniak chorzowski sproszkowany 38,94 f-co wagon  
Chorzów na Górnym Śląsku. Łącznie z opakowaniem w

**B. Z innych rynków krajowych  
Notowania ziemiopłodów w miastach  
poszczególnych.**

(Ceny w złotych za 100 kg.).

	Poznań 7.I.29	Lublin 7.I.29	Lwów 7.I.29
Pszennica . . . . .	41,80—42,50	44,00	—
Zyto . . . . .	32,75—33,25	33,00	—
Jęczmień brow. . . . .	34,00—36,00	—	—
„ przemiał. . . . .	32,00—33,00	31,00—32,00	—
Owies . . . . .	30,50—31,50	32,00	28,50—29,50
Mąka żytnia 70% . . . . .	46,50	—	—
„ pszenna 65% . . . . .	59,50—63,50	—	—
Otręby żytnie . . . . .	25,25—26,25	—	—
„ pszenne . . . . .	25,25—26,50	—	—
Wyka letnia . . . . .	39,00 41,00	—	—
Peluszka . . . . .	37,00—39,00	—	—
Groch polny . . . . .	45,00—48,00	—	—
„ Victorja . . . . .	65,00—70,00	—	—
„ Folger . . . . .	59,00—64,00	—	—
Ziemiaki . . . . .	—	—	4,75— 5,00
Hreczka . . . . .	—	—	35,50—36,50

workowem brutto za netto. 2) azotniak granulowany chorzowski 23% zł. 45,31 f-co wagon Chorzów na Górnym Śląsku z opakowaniem w beczkach blaszanych, brutto za netto. 3) siarczan amonu 20—21% azotu zł. 42,50 f-co wagon st. Knurów wzgl. st. Lipiny. 4) kainit zwykły zł. 3,80 f-co wagon kopalni w Kałuszu wzgl. Stebniku luzem. 5) kainit pylisty zł. 5,26 f-co wagon kopalni w Kałuszu wzgl. Stebniku, luzem. 6) sól potasowa kałuska naturalna 25% zł. 12,25 f-co wagon Chorzów z opakowaniem workowem brutto za netto. 8) żuźle Thomasa 18,5% zł. 15,54 f-co wagon Gdyni brutto za netto. 9) superfosfat parytet Poznań 0,80 zł. za 1% czyli 16% superfosfat z workiem zł. 15,72, parytet Warszawa-Wschodnia za 1% 0,90 zł. czyli 16% superfosfat z workiem zł. 16,20 10) sól potasowa Stasiurka 42% zł. 18,30 loco wagon st. Nordhausen w Niemczech luzem.

## Dom Rolniczo-Handlowy ROMAN ŚWITALSKI

Warszawa, ul. Zgoda 9, telefon 328-36

Kupuje  
po najwyższych cenach  
dziennych i przyjmuje  
w komis

**WSZYSTKIE GATUNKI ZBÓŻ.**

18 19.1

**T-wo**

## „SEROLOGJA” SZCZEPIONKI I SUROWICE

Sp. z ogr. odp.

Za szczepionki i surowice firma nagrodzona została srebrnym medalem: Na wystawie IV Kongresu Międzynarodowego Medycyny i Farmacji Wojskowej w Warszawie w roku 1927 Na Wystawie XII Zjazdu przyrodników i lekarzy w Warszawie w roku 1925

**Filija T-wa „SERUM UNION”**

Warszawa, Nowy-Świat 7, Tel. 167-96

Adres telegraficzny: SEROLOGJA - WARSZAWA

Konto P. K. O. 10802.

Szczepionki i surowice Instytutów „SERUM-UNION”  
przeciwno wszystkim infekcyjnym chorobom zwierząt

**S  
U  
R  
O  
W  
I  
C  
A**

przeciwno pomorowi trzody chlewnej,  
przeciwno zarazie trzody chlewnej,  
przeciwno influencji u koni  
przeciwno żółtom u koni  
przeciwno cholercze drobiu,  
i Szczepionka przeciwno chorobie Bollin-  
gera i t. d.

Ponadto preparat „RATIMORS” jedyny pewny środek  
tępiący szczyry, Nr. Reg. M. S. W. 28.

T-wo „SEROLOGJA” prowadzi swe operacje pod  
kierunkiem i przy udziale tutejszych lekarzy we-  
terynaryjnych,

47.1

## Rybołówstwo Dóbr Ruda

pow. Mińsko-Mazowieckiego

posiada zawsze na zbycie w sezonie  
jesiennym i wiosennym  
tarlaki, kroczi, i narybek karpi, zł. Jazi,  
zł. linów, zwykłych linów, okonio-pstrągów  
oraz sumów kalifornijskich.

Informacji udziela  
**ZARZĄD DÓBR RUDA**

st. poczt. teleg. i kolej  
**Dembe-Wielkie**

telefon Mińsko-Mazowiecki 70.

11.6.1



**Bydło rogate i trzoda chlewna.**

Ceny w złotych za 100 kg. ż. wagi.  
w Poznaniu.

28.XII 28 3.I 29 8.I 29

Woły pełnom. wytuczone najw. wart. rzeź. niezaprz. . . . .	—	—	—
Woły pełnom. wytuczone od lat 4—7. . . . .	—	—	—
Woły młode mięsiste nie wytucz. i starsze wytucz. . . . .	—	—	—
Woły miernie odżyw. młod. i dobrze odzyw. starsze . . . . .	—	—	—
Stadniki pełnomięsiste wyrosłe najw. wartości rzeźnej . . . . .	—	150—156	—
Stadniki pełnomięsiste młodsze najw. wartości rzeźnej . . . . .	140—146	140—146	134—136
Stadniki miernie odzyw. młod. i dobrze odzyw. star. . . . .	116—126	116—126	116—126
Jałówki pełnomięs. wytucz. najw. wartości rzeźnej . . . . .	—	—	—
Krowy pełnomięs. najw. wart. rzeźnej do lat 7-miu . . . . .	168—174	164—170	162—170
Krowy starsze wytuczone i mniej dobre młodsze krowy i jałówki . . . . .	148—154	146—152	140—248
Miernie odzyw. krowy i jałówki	120—128	120—128	—

28.XII.28	3.I.29	8.I.29	
Licho odżywione krowy i jałówki	90—100	90—100	90—100
Świnie pełnomięsiste od 120 do 150 kg ż. w. . . . .	202—208	200—202	200—204
Świnie pełnomięsiste od 100 do 120 kg ż. w. . . . .	194—200	190—196	192—196
Świnie pełnomięsiste od 80 do 100 kg ż. w. . . . .	186—192	184—188	186—190

**Kryzys światowego rynku cukrowniczego.** Gazeta hamburska „Marktbericht Hansablum”, na zasadzie artykułu, ogłoszonego w „Hamburger Fremdenblatt” konstatuje, że w światowym rynku cukrowniczym istnieje obecnie niezaprzeczony kryzys, spowodowany nadprodukcją tego artykułu w stosunku do możliwości konsumpcyjnych ludności świata. Produkcja cukru trzcinowego, jedyne i groźne konkurenta cukru buraczanego, wzrasta bardzo wydatnie, pozatem przy specjalnej ochronie buraka cukrowego, stosowanej w krajach europejskich, wydajność tej gałęzi również prawdopodobnie się powiększa. Na Kubie i Jawie, głównych producentach trzciny cukrowej, zastosowana została specjalna hodowla, zdążająca do wyprodukowania lepszej i bogatszej trzciny, tak, że już obecnie zbiór z ha jest o 40% większy, pozatem kraje te wysyłają się bardzo poważnie w kierunku intensywnego nawożenia. Jako główny nawóz wysypano już na Jawie przeszło 100.000 tonn siarczanu amonu na obszar cukrowy 437.000 akrów (1 akr—

**C. Z rynków zagranicznych.**

**Notowania oficjalne Giełdy Zbożowej.**

Ceny w przeliczeniu za 100 kg. w zł.).

	Berlin			Praga			Chicago			N. Jork		Liverpool			
	P r z e c i ę t n a									od 1.I do 22.XII	od 23.XII do 31.XII	od 1.I do 22.XII	od 23.XII do 31.XII	od 1.I do 22.XII	od 23.XII do 31.XII
	od 16.XII do 22.XII	od 23.XII do 31.XII	od 1.I do 6.I	od 16.XII do 22.XII	od 23.XII do 31.XII	od 1.I do 6.I	od 16.XII do 22.XII	od 23.XII do 31.XII	od 1.I do 6.I						
Pszenica . . . . .	43,25	43,07	42,89	48,77	48,77	48,77	38,71	38,27	37,64	43,43	43,34	42,09	43,90	44,10	45,30
Żyto . . . . .	42,72	42,81	42,45	45,21	45,21	44,68	37,29	37,11	36,66	40,94	41,20	40,31	—	—	—
Jęczmień . . . . .	47,97	47,97	47,97	46,81	46,81	46,81	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies . . . . .	41,20	41,38	41,65	45,04	45,04	44,59	30,08	30,08	30,08	—	—	34,53	43,67	43,50	38,65

UWAGA: W czasie od dn. 16.XII 1928 r. do 22.XII 1928 r. ceny na giełdzie zbożowo-towarowej w Warszawie wynosiły: pszenica 45,75; żyto 35,22; jęczmień 35,25; owies 34,50. Od dn. 23.XII do dn. 31 XII 1928 roku pszenica 45,91; żyto 35,83; jęczmień 35,25; owies 33,95. Od dn. 1.I do dn. 6.I 1929 r. pszenica 46,25; żyto 35,75; jęczmień 34,75; owies 33,62

**KALENDARZ ROLNICZY  
C. T. R. (Notatnik)  
na rok 1929**

już wyszedł z druku i jest do nabycia  
**W PORADNI DLA CHCĄCYCH CZYTAĆ  
CENTRALNEGO TOW. ROLNICZEGO**

Warszawa, ul. Kopernika 30 2½ piętro

Konto P. K. O. 17027

**Cena egz. zł. 4.**

(Z przesyłką poleconą po wpłaceniu należności 4,80 z., za zaliczeniem pocztowem zł. 5,50). 41.1

**GOSPODARSTWO  
NASIENNE**

w DEMBICACH

**poczta Kruszyń Kujawy**

Hodowla pszenicy ozimej ościstej

**„HALINA”**

Hodowla pszenicy ozimej

**„PIĄSKOWA DEMBICKA”**

nadająca się na lekkie ziemie

Reprodukcje i pierwsze odsiewy żyta

**„PETKUS”**

i jęczmienia **„HANNA”.**

63.1



0,40 ha), t. j. około 206 kg. na 1 akr. Tylko nieznaczny procent, bo wynoszący około 1% jawajskich plantacji cukrowych nie otrzymuje azotu, ani innych nawozów sztucznych. Część kraju, prawie że 17%, otrzymuje jeszcze dodatkowe nawozy fosforowe w przeciętnej ilości 64 kg na 1 akr (przy 77.000 akrów), zaś na ca 10.000 akrów sypia nawet jawajczycy, jako środek nawozowy, 91.700 tonn cukru trzcinowego drugiego i trzeciego gatunku pośledniego, t. j. około dobrych 9 tonn na 1 akr. Również używany jest nawóz naturalny w postaci mierzwy. Wobec powyższego stajemy w obliczu zagadnienia, czy konsumpcja ludzka może nadażyć wzrastaniu produkcji cukru w takim stopniu, aby światowy rynek cukrowniczy na dalszą metę uzdrowić. Również ważnym i niewyjaśnionem jest zapytanie, jak przedstawiają się możliwości przetwarzania cukru na paszę dla bydła. Tutaj mamy melasę i produkowane z niej środki pastewne, gdzie doświadczenie wojenne różnych krajów wskazało daleko idące możliwości, które jednak w dalszym ciągu nie zostały wykorzystane. Dla pracującej obecnie Komisji Ligi Narodów byłoby bardzo wdzięcznym zadaniem zbadanie tych możliwości przez ekspertów z dziedziny odżywiania zwierząt i rolników - fachowców. Skierowanie cukru w to łóżyisko byłoby dla intensywnej hodowli zwierząt domowych bardzo korzystnym środkiem. Cukier pastewny mógłby być nierafinowany, lecz tak niezawodnie denaturowany, aby uniemożliwić jego dalszy prze-

rób na cukier spożywczy i zwolnić od cła wwozowego. Prawie 25.000.000 tonn cukru rocznie produkuje się na całym świecie. Kuba i Jawa dopływem swoich 8.000.000 tonn produkcji rocznej na rynek światowy decydują mniej lub więcej o cenie cukru. Jeżeli w dalszym ciągu produkcja światowa będzie silnie wzrastała, kryzys zaostrzy się niepomierne i dlatego kwestja zużycia nadprodukcji cukru w rolnictwie już dzisiaj jest bardzo aktualna i poważna. R.

Jak rozwija się produkcja azotu. Według danych, zgromadzonych w dodatku handlowym do „Times'ów”, produkcja syntetycznego azotu zdystansowała jedyne dawne źródło mineralnego azotu w saletrze chilijskiej. W r. 1898 rozpoczęto na większą skalę proces wydobywania azotu z powietrza i od tej pory z nieznacznymi wahaniem następuje ustawiczny przyrost, a mianowicie wydobycie w tonnach czystego azotu:

	w związkach w saletrze chil.	azotu atmosf. rycznego	w amoniaku jako ubocz. produkcie w koksown.
w r. 1898	200.000	—	90.000
w r. 1912	400.000	30.000	160.000
w r. 1919	260.000	300.000	320.000
w r. 1922	180.000	380.000	280.000
w r. 1926	300.000	650.000	350.000

WIELKIEJ BIAŁEJ rasy angielskiej

## KNURKI i MACIORKI

po rodzicach I klasy, z rodowodami, wyborowy materiał rozplodowy, ma na sprzedaż

### Chlewnia w Błędowie.

Wysyła się do wszystkich stacyj kolejowych.

Adres: Błędów, poczta Błędów. 19.11.1

## DZIERŻAWA MAJĄTKU

400 mg. na Podkarpaciu nad Sanem do oddania wprost od właściciela od 1 marca 1929 roku. Zgłoszenia adresować: Zarząd dóbr Wola Piasecka p. Piaski koło Lublina. 53.2.1

## Warszawska Fabryka Izolacji Korkowej Władysław i Marja Wierusz - Kowalscy

Zarząd: Warszawa, ul. Żórawia 23. Tel. 62-51

Fabryka: „ „ Dworska 14/16 „ 101-12

### Poleca:

**Płyty korkowe** z czystego korka, kamienia korkowego i impregnowane dla celów budowlanych, termicznych i chłodniczych.

**Łupiny korkowe** dla izolacji rurociągów, ciepło i zimno chronne.

Masę azbestowo-okrzemkową, mankiety i bandaże.

Fabryka wykonywa montowanie izolacji siłami wyspecjalizowanymi.

Porady techniczne bezpłatnie.

51.13/m.1

## WYDZIAŁ RYBACKI C. T. R.

Warszawa, Kopernika 30, tel. 171-14

zrzesza rybaków stawowych i jeziorowych

Jako instytucja społeczna przychodzi swym członkom z pomocą. W zakres działania wchodzi: kwalifikacja terenów, porady techniczne,

projektowanie i budowa gospodarstw stawowych, inspekcje i porady hodowlane, organizacja gospodarstw.

Analizy wody, gleby, pomoc weterynaryjna w chorobach pasorzytniczych, kalkulacja obsady i rentowności gospodarstw.

56.52.1



Za okres 28-o letni produkcja w całości zużytkowanego, a więc i konsumowanego azotu wzrosła o 1.010.000 tonn, t. j. 3½-krotnie. Związany azot znajduje zastosowanie w produkcji środków wybuchowych, barwników, sztucznej jedwabiu i środków farmaceutycznych, nadewszystko jednak w rolnictwie, chłonnym ¼ całej produkcji. Jeżeli za podstawę przewyżki, osiągniętej w zbożu dzięki stosowaniu nawozów azotowych wziąć 16,5 tonny np. pszenicy za 1 tonnę czystego azotu (2,5 tonny zboża za 1 tonnę saletry chilijskiej) widzimy, że w okresie ostatniego ¼-wieczia rolnictwu udostępniono osiągnięcie plonów wyższych o 121.250.000 cent. mtr. Wynalazcą procesu „łukowego” był angielski chemik Cavendish i fizyk Rayleigh; metoda ta, jako pierwsza dla związania azotu atmosferycznego, była za-

stosowana przez Birkeland'a i Eyde'go w Notodden i Rjukan w Norwegji w postaci azotanu wapnia. Dalsze zasługi na tem polu położyli: prot. I. Mościcki, Wróblewski, Polze-niusz, Caro, a po wojnie Haber, Claude, Casale, Fauser, Jošt, Hasker, Mont Cenis i inni. W dzisiejszym stanie rzeczy każdy kraj musi dbać o zupełną samowystarczalność azotową. Niedawno na Międzynarodowej Konferencji i Azotowej słyszeliśmy następujące słowa: „Dążenie każdego gęsto zaludnionego kraju do dostatecznej produkcji własnego azotu polega na instynkcie samozachowawczym, azot bowiem, prekursor śmierci, jest jednocześnie podpora życia”. Dla naszego kraju obowiązek dużego produkcyjnego konsumowania azotu, związanego w kraju, staje się wyraźnym naka-zem narodowym. R.

## HODOWLA NASION BURAKÓW CUKROWYCH „MOTYCZ”

SP. AKC.

założona w 1913 roku

prowadzi hodowlę buraków cukrowych oryginalnych, typu wysokocukrowego i wysokoplennego.

**BIURO ZARZĄDU:** Warszawa, ul. Mokotowska № 25, telefon 20-05.

**STACJA HODOWLANA CENTRALNA:** Motycz — poczta, telegraf, telefon i stacja kolejowa na miejscu.

**STACJA HODOWLANA FILJALNA:** Poturzyn, poczta, telegraf i telefon na miejscu.

**MAGAZYNY, SUSZARNIE I OCZYSZCZALNIE:** w Motyczu i w Czerniewicach k/Włocławka. 62.1

### T-wo Urzędników Gospodarczych, Kopernika 30, gmach C. T. R.

Wydział pośrednictwa pracy.

poleca administratorów, rządców, pomocników, ekonomów, pisarzy, praktykantów, oraz buchalterów, kasjerów i leśników, wszystkich jedynie członków T. U. G. ze sprawdzonemi opinjami poufnymi od pp. ziemian.

5.26.1



**NIE CHODŹ PO OMACKU!**

## KATALOG GRANUM

NA 1929 ROK

wyjdzie wkrótce z druku.

Katalog zawiera dużo cennych wiadomości z dziedziny nasionoznastwa i uprawy, a między innymi

- 1) o zakładaniu trawnika i pielęgnowaniu
- 2) o uprawie koniczyn i lucern
- 3) o meljoracji łąk i pastwisk

**Przyjmujemy ścisłą gwarancję za kiełkowanie i czystość nasion i gwarancję tę wyłuszczamy w katalogu.**

**„GRANUM“**

SP. AKC.

Warszawa, Plac Napoleona № 6.

8.52.1



# HODOWLA i SKŁAD NASION BRACIA HOSER

w Warszawie, Jerozolimska 45, tel. 5-81

**NASIONA**  
pastewne  
warzywne  
kwiatowe

ROŚLINY  
NARZĘDZIA  
i PRZYRZĄDY  
OGRODNICZE

Własne plantacje w Rakowcu pod Warszawą

Firma istnieje od 1848 roku

68.4

## NAJWIĘKSZY PLON

Doświadczenia z odmianami Owsów za rok 1927 Stacji  
Doświadczalnej w Dźwierznie Pomorskiej Izby Rolniczej

L. p.	Wyszczególnienie odmian	Średni plon z ha w q.		Średni plon
		ziarna	słomy	w/g plonu ziarna
1	<b>Sobieszyński</b> . . . . .	<b>41,9</b>	52,2	1
2	Goldkorn P. S. G. . . . .	40,8	58,2	2
3	Silber Ligowo P. S. G. . . . .	38,4	59,2	3
4	Żółty Pfluga . . . . .	38,0	56,6	4
5	Wiktoria P. S. G. . . . .	36,8	60,5	5
6	Findling Bensinga . . . . .	36,6	62,6	6
7	Złoty Deszcz . . . . .	36,4	59,2	7
8	Tatrzański . . . . .	35,6	58,8	8
9	Kanarek Mikulicki . . . . .	35,6	58,8	9
10	Duppawski . . . . .	35,2	62,3	10
11	Petkus Lochowa . . . . .	35,2	56,9	11
12	Najwcześn. Niemierczański . . . . .	33,1	47,1	12
13	Gelbstern P. S. G. . . . .	32,1	52,1	13

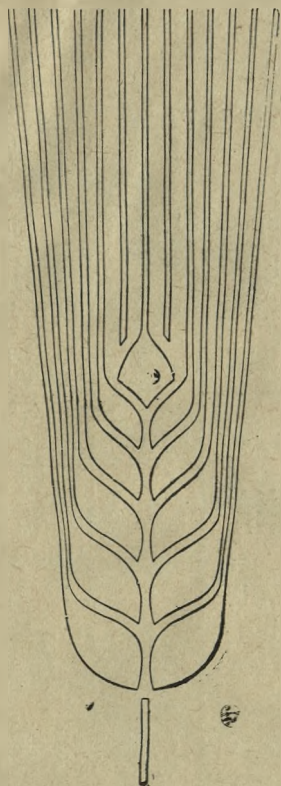
**D A Ł**

67.1

## OWIES SOBIESZYŃSKI



## 4. ZIELONY TYDZIEŃ BERLIN 1929



Rolnictwo

\*

Ogrod-  
nictwo

\*

Drób

Króliki

\*

Leśnictwo

\*

Pszcze-  
larstwo

\*

Pokaz  
psów  
rasowych

\*

26 stycz.

3 lutego.

55.1

AUSSTELLUNGSHALLEN AM KAISERDAMM

Łowiectwo, Sport strzelecki, Rybołówstwo 26 stycznia, 18 lutego.

**BIURO TECHNICZNE DLA PRZEMISŁU CERAMICZNEGO**

BUDOWA CEGIELNI  
OMUROWANIE KOTŁÓW PAROWYCH  
BUDOWA KOMINÓW  
DOSTAWA MASZYN REPREZENTOWANEGO  
Tow. Akc. ÅBUÖRN ANDERSON SZWECJA

**"CERAMENT"**

CEGLA DACHÓWKA SĄCZKI WŁASNEJ FABRYKACJI

INŻ. CER. JÓZEF CIESZEWSKI

WARSZAWA · KRAKOWSKIE-PRZEDM 7. TEL. 7.49.

**MASZYNY**  
do wyrobu cegły piaskowo-wapiennej, oraz dachówki cementowej

64.1

## Leśnik

z wyższym wykształceniem i dwudziestokilkuletnią praktyką w pierwszorzędnym majątkach Małopolski, ostatnio kontraktowy nadleśniczy lasów państwowych na Pomorzu, poszukuje posady kierownika gospodarstwa leśnego większym majątku. Łask. oferty z podaniem szczegółów pod. Nowogrodzka 18 m. 19. Warszawa. 48.1

## Administrator (Wkp.)

lat 39, żonaty, przyjmie od 1.VII 29 r. sam. administr. większego obiektu roln. Ma szeroką praktykę w hodowli i uprawie pszenic oraz bur. cukr. Reflektuje tylko na posadę stałą choćby na zaniedbanym kult. maj. Refer. ogóln. znanych w Wkp. roln. Zgłosz. do „Gazety Roln.” dla J. P. 49.2.1

## Urzędnik gosp.

poznańczyk, z ukończ. szkołą roln. i 4 kl. gimn., długoletnią praktyką w pierwsz. majątkach, poszukuje posady albo małej dzierżawy. Oferty proszę kierować pod: Stanisław Mikoś, Sosnowa-Wola, pocz. Dzierzkowice, Janów Lubelski. 54.1

## Rządca Administrator 81.1

żonaty lat 35, b. ziem. z kresów wsch., energiczny z fach. wykształc. rolniczym z 14-letnią prakt. w intensywnych gospodarstwach. Dokładna znajomość plantacji burak. cukr. pielęgnacja wszelkich zbóż, hodowli inwent. organ. pracy poszuk. posady na ordynar. zaraz lub 1 kwietnia b. r. samodz. ewent. pod zwierzchnią dysp. właśc. Oferty uprasza nads. Warszawa, ul. Rozbrat 7 m. 11. p. Konarszewska „dla zarządzającego”.

## Rządca - Administrator

samotny l. 46 z ziemiańskiej rod., wyksz. wyższe roln., prakt. w intensywnych gosp. lat 20. Gruntowna znajom. wszystk. działów roln., hod., ogrodn. i admin. Na żądanie pow. ref. Posadę przyjmie zaraz lub od 1 kwietnia. Oferty upr. nads. w list. zamkn. pod adr. Warszawa, Wspólna 7—8. Olszowski. 80.2.1

## Państwowa Szkoła Rolnicza w Szubkowie, p. Tuczyn, pow. Rówieńskiego, na Wołyniu,

ogłasza

## KONKURS

69.1

na posadę **nauczyciela hodowli**. Wymagane jest wyższe wykształcenie zawodowe, lub średnie z kilkuletnią praktyką. Podania wraz z załączonymi dokumentami w oryginale względnie w poświadczonych odpisach — życiorysem, świadectwem z ukończenia studjów i pracy, świadectwem obywatelstwa, książeczką wojskową, metryką urodzenia, żonaci z metryką ślubną i metryką urodzenia dzieci oraz świadectwem lekarskim, skierowywać należy pod adresem szkoły do dnia 1 lutego 1929 r. Wynagrodzenie i naturalja według norm przewidzianych przez Ministerstwo Rolnictwa (Rozp. M. R. z dn. 16.III 1921 r. Dz. U. R. P. Nr. 38 z 1921 r.).

DYREKCJA.



Każde duże dobrze urządzone gospodarstwo rolne powinno mieć oświetlenie elektryczne z baterią akumulatorową systemu „TUDOR”

## ZAKŁADY AKUMULATOROWE systemu TUDOR Sp. Akc.

Zarząd i Biuro: Warszawa, Złota № 35. Tel.: 17-45 i 172-79.

ODDZIAŁY:

Poznań, ul. Mostowa 4a; Tel. 11-67.

Bydgoszcz, ul. Błonia 7; Tel. 13-77. Lwów, ul. Nabelaka 21.

Warsztaty reparacyjne małych baterji i stacja ładowania:

WARSZAWA, ul. Złota № 35, tel. 404-94.

32.1

## KUPOJEMY

### WŁÓKNO LNIANE, PAKUŁY I SŁOMĘ LNIANĄ

po cenach korzystnych

Płacimy: gotówką lub naszymi wyrobami lnianymi i bawełnianymi na warunkach specjalnych dla dostawców lnu.



UWAGA: W celu uniknięcia kosztów podróży i straty czasu, posiadane włókno lniane można wysłać koleją lub pocztą pod niżej wskazanym adresem, wymieniając w liście umieszczonym w worku, jakie tkaniny są pożądane, lub też dokładny adres wg. którego należy przekazać gotówkę.

Niniejszy kupon,  
który służy jako  
adres - należy wy-  
ciąć i nakleić na  
worku.

Do

Towarzystwa Zakładów Zyrardowskich Sp. Akc.

W ZYRARDOWIE

Woj. Warszawskie

46.3.1

## WAPNO NAWOZOWE

dostarcza korzystnie

i na dogodnych warunkach kredytowych

## WAPNIARNIA MIASTECZKO

Spółka Akcyjna

Zarząd w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 7,  
Telefon 41-66.

Fabryka w Miasteczku nad Notecią, powiat  
Wyrzysk, tel. Miasteczko 11.

Zamówienia przyjmuje: tak Zarząd w Pozna-  
niu jak i wszystkie firmy roln.-handlowe.

35.10.1

## Administrator

rolnik lat 40, z wyższym wykształceniem, 17-letnią praktyką, poszukuje zarządu dóbr od zaraz lub później, jako samotny lub na ordynarje. Chlubne świadectwa i poważne referencje mogą być przedstawione. Bliższe szczegóły, piśmiennie lub telefonicznie, pod adresem: A. Kleniewski, Warszawa, ul. Składowa 4, tel. 109-02, 78.3.1

## Administrator

rolny, lat 30, z poważnymi refer., żonaty, z ukończoną Akademią Rolniczą Bydgoską, kilkoletnią praktyką w większych mająt. w Królestwie i na Pomorzu, poszukuje posady od 1.IV 29 r. lub od zaraz. Łask. oferty kierować proszę dla okaziciela dowodu osobistego 1746/VI. Do Biura Ogłoszeń „UNGRA” Warszawa, Senatorska № 12. 73.1

## SZWAJCAR

### oborowy

dojarz, poszukuje posady z własnymi dojarzami. Jan Kozłowski, maj. Radzików, poczta Błonie. 43.1

## ROLNIK - LEŚNIK

żonaty, bezdzietny, lat 33, z ukończoną szkołą rolniczo-leśną w Kowieńszczyźnie, z sześcioletnią praktyką, poszukuje posady rządowej lub kierownika eksploatacji lasu, chętnie na Kresach Wschodnich. Łaskawe zgłoszenie do „Gaz. Roln.” dla Z. M. 44.2.1

## 100.000 sadzonek Rabarbaru

w odmianach: Quen Victoria, Cyklop, Raspberry carly mają na sprzedaż do wiosennej wysyłki szkółki Broniszów, p. Kazimierza Wielka.

Także: morele czereśnie karłowe i wysokopienne oraz inne drzewa i krzewy owocowe.

58.1

## POŚREDNICTWO PRACY.

Kaucjonowane biuro Kom.-handl. z prawem działania na całe Państwo. Bez wpisowego polecamy pracujących w rolnictwie, leśnictwie, handlu, przem. farmaceutyce. Osobne oddz. nauki-wychowania i gospodyń. UWAGA! Przytem prowadzimy transakcje kupna sprzedaży maj. ziemskich oraz dzierżaw. Domów, willi, placów, fabryk i t. p. Duży wybór od parowłokowych ośrodków i kolonji, do kilkudziesięciowłokowych, w różnych okolicach i warunkach.

Warszawa, Marszałkowska 152, tel. 140-20.

HENRYK WAGNER. 33.23.1



# FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH „RĘDZINY” Sp. Akc.

Adres dla listów:  
Stacja pocztowa „Rudniki—Rędziny”  
pod Częstochową.

Adres telegraficzny:  
„Chemiczna” Rudniki—Rędziny.

POLECA WŁASNEGO WYROBU

## SUPERFOSFATY

Fabryka nie należy do kartelu, sprzedaje na najdogodniejszych warunkach i po najniż. cenach.

21.5.1

Jakób

## Marek

Warszawa, ul. Bielańska 22

(dom własny)

telefon 18-05

poleca

## BUTY

oraz obuwiu wszelkie z kra-  
jowych i zagranicznych ma-  
terjałów.



Rok założenia

1869.

27.8.1

**Inż. LUDWIK SZMID**  
**TECHNIK LEŚNY**

TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO  
ZIEMSKIEGO

Warszawa, Okólnik 9 m. 13, tel. 39-36.

Na dogodnych warunkach wykonywa wszelkie ro-  
boty wchodzące w zakres leśnictwa, jako: Urzą-  
dzenia lasów, rewizje planów, stałe lub jednoraz-  
owe inspekcje, ocena poręb i całych drzewostan-  
ów na sprzedaż przy kupnie oraz działach rodzin-  
nych, kontrola i zaprowadzenie księzkowości leśnej.  
Nasiona. sadzonki i t. p. 14.17.1

Od 15 marca potrzebny do majątku 30 włókowego

**RZĄDCA**

kawaler ze szkołą rolniczą i praktyką w buracz-  
nych intensywnych gospodarstwach, najchętniej z  
Poznańskiego lub Pomorza pod dyspozycję właścici-  
ciela. Zgłoszenia z podaniem odpisu świadectw,  
oraz warunków adresować. Zarząd maj. Pągów  
poczta Siłnicza ziemia Piotrkowska. 57.1

„Zarys mechanicznej uprawy roli”  
**prof. Stefana Biedrzyckiego,**  
wydanie trzecie, polecamy uwadze Czytelników.

### REFERAT POŚREDNICTWA PRACY

przy Głównym Zarządzie Z. Z. L. w R. P. Warszawa, Nowy Świat 36 m. 4  
Wiadomości Nr. 5. Poszukują pracy: Nr. 11.—B. nadleśniczy, wielo-  
letnia praktyka, lat 50, poszukuje posady leśniczego. Nr. 19. — Leśnik z wyższem wyksz., l. 31, z kilk. prakt.  
adm. i ekspl. Nr. 28.—B. wieloletni leśn. państw. Nr. 29.—B. nadleśniczy, absolwent wydz. leśn. Szk. Gł. Gosp.  
Wiejsk. w W-wie, l. 33. Nr. 31.—B. leśn. lasów przyw. Nr. 32.—B. leśniczy. Nr. 33.—B. Wychowanek Śred. Szk.  
Leśn. w Białokrynicy, l. 29, dwul. prakt. ost jako leśn. Nr. 34 — B. Inż. leśn., l. 28 z kilk. prakt. przem i ped. 20.13.1

## TOWARZYSTWO SOSNOWIECKICH FABRYK RUR I ŻELAZA

SPÓŁKA AKCYJNA

Warszawa, ul. Mazowiecka № 7, telefon 51-61.

Poleca:

## LEMIESZE, ODKŁADNIE I PŁOZY

ze stali specjalnej i chromo-niklowej do pługów różnych systemów.  
Rury dla aparatów cukrowniczych etc. Łączniki do rur. Wężownice z rur do chłodni  
i różnych aparatów. **Słupy do lamp.** Beczki z blachy żelaznej. Blachy, żelazo  
wszelkie i kalibrowane. Bednarka walcowana na gorąco.

15.16.1



# MELICHARA

## ORYGINALNE SIEWNIKI

„**UNIKUM**“ pat. system łyżeczkowy, „**PATRIA**“ pat. system trybikowy „**IMPERATOR**“ do jednoczesnego wysiewu nasion i nawozów sztucznych w rzędach przy zbożu i burakach. Specjalne siewniki do buraków, zwykle i kombinowane. Siewniki do nawozów sztucznych systemu „**WESTFALJA**“ oraz siewniki do **TRAKTORÓW**

oryg. **BÄCHERA** narzędzia przyczepne do traktorów

Żniwiarki i kosiarki

Wielokrotnie nagrodzone kopaczki do ziemniaków pat.

## „MELICHAR — HAJEK“

POLECA NA BARDZO DOGODNYCH WARUNKACH

CZECHOSŁOWACKA SPÓŁKA AKCYJNA Złączone fabryki maszyn rolniczych

**Fr. MELICHAR — UMRATH i S-ka**

WARSZAWA, Nowy Zjazd 9.  
tel. 281-34

LWÓW, Grodecka 61.

12.11.1

### Sadzonki wierzby koszykarskiej

na wszelkie grunty i nieużytki, gwarantowanej jakości i na dogodnych warunkach dostarcza:

„**WIERZBA**“ Związek Producentów Wikliny  
Spółdz. z ogr. odp. Lwów, ul. Kopernika 20.

Porady fachowe i informacje bezpłatnie.

38.10.31

Kupujemy wiklinę zieloną i okorowaną. Dostarczamy gotowe wyroby koszykarskie,

### Nadszwajcar

egzaminowany, b. zdolny kilkunastoletnia praktyka w zarodowych oborach, posiadający chlubne świadectwa, zmieni posadę od dnia 1.IV. 1929 r. Łask. zgł. pod.: Nadszwajcar Marciszewski, maj. Seroki, p-ta Teresin Sochaczewski. 72.1

2-letnia Szkoła Rolnicza Męska w Kijanach

ogłasza

## KONKURS

na 2 posady:

- 1) **nauczyciela rolnictwa,**
- 2) **praktykanta nauczycielskiego-rolnika.**

Pensja według norm Ministerstwa Rolnictwa plus naturalja. Posada do objęcia od zaraz.

Adres: Lublin, skrz. poczt. 55.

37.1

### MAJĄTEK ZIEMSKI

około **1600 morgów**, odległy około 60 km. na połudn. od Lwowa, 800 morg. roli, reszta las (buk, grab, część świerk), wszystkie budynki gospodarcze nowe, murowane, blachą kryte. **Gorzelnia** z kontyngentem krajowym 400 hl., eksportowym dalszych 350 hl. Polowanie (dziki, lisy i rogacze). We własnej administracji, do sprzedania. Wiadomość: Dr. Adolf Meisels, adwokat, Kraków, Rynek gł. 10. Tel. 0501.

39.1



# SUNLAJT MYDŁO

**K**ARDYNALNA zaletą mydła pierwszorzędnej jakości, jest bezwzględna i absolutna czystość. Te właśnie zalety charakteryzują mydło Sunlajt, które też jest najczęściej rozpowszechnionym mydłem na świecie. Niewolno prac pięknej i kosztownej bielizny żadnym podrzędnym mydłem nic dziwnego więc, że w starannych gospodarstwach zapotrzebowanie mydła Sunlajt równa się zapotrzebowaniu wody. A obfite mydliny jakie wytwarza, szybko i radykalnie spierają brud.



Lever Brothers Limited, Anglja.



# SPÓŁKA INŻYNIERÓW MELJORACJI

INŻ. T. SŁUŻEWSKI I INŻ. K. TAŃSKI  
Warszawa, Złota 21 m. 4, tel. 204-73.

**Osuszanie.**

**Drenowanie.**

**Stawy rybne.**

**Drogi.**

**KREDYT MELJORACYJNY.**

**Dogodne warunki.**

**Szybkie wykonanie.**  
76.52.1

## Szkółki drzew owocowych w Krynicy-Podlaskiej

nagrodzone wielkim medalem złotym na  
Jubileuszowej wystawie w Poznaniu  
Dyplomem uznania przez C. Z. K. R.

POLECAJĄ:

**KRZEWY i DRZEWA OWOCOWE**  
do zakładania sadów

Poczta Sokółów Podlaski

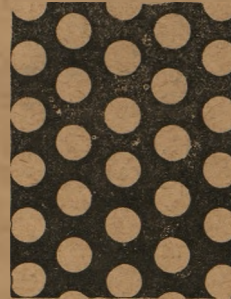
Właściciele:

**Stanisław Giewartowski i Synowie**

Stacja kolejowa „Podnieśno“  
2 kilometry odległości. 61.1

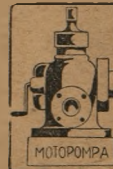
## Blachy dziurkowane (Sita)

do maszyn rolniczych



dla cukrowni, młynów, krochmalni, gorzelnii i browarów, dla fabryk papieru, wszelkich urządzeń i aparatów technicznych, oraz blachę ażurową dla celów budowlanych, ozdób i t. p.  
Wykonuje z wszelkich materiałów w dowolnych wymiarach i grubości.

Wytwórnia blach dziurkowanych **„SITO”**  
Warszawa, ul. Dobra 86, tel. 21-9  
Katalogi i kosztorysy na żądanie. 13.4.1



## Pompy Motorowe

Elektryczne, Benzynowe, Ręczne,  
poleca

**Stanisław Trębicki**

(cenniki na żądanie pocztą)

WARSZAWA — KOPERNIKA 33 — TEL. 10-30



17.0.1

dawniej

Inżynierowie **A. PONIKOWSKI i E. OSTROWSKI**

obecnie

**Stołeczne Towarzystwo Budowlane i Melioracyjne Sp. Akc.**

WARSZAWA, KRAK.-PRZEDMIEŚCIE 7. TEL. 115-02 i 67-06.  
ODDZIAŁ we WŁOCŁAWKU, ul. BISKUPIA 4.

**Drenowanie. Stawy rybne.**  
**Osuszanie. Siły wodne. Drogi.**

**K R E D Y T M E L J O R A C Y J N Y .**

29.43.1

Wydawca: Stanisław Czekanowski.

Redaktor: Jan Lutosławski.

Drukarnia Rolnicza, Warszawa, Złota 24.

29. 62731